

6 KWIETNIA 2010

PRZEGLĄD BEZPIECZEŃSTWA WEWNĘTRZNEGO

ISSN 2080-1335

WYDANIE SPECJALNE



20-lecie UOP/ABW

AGENCJA BEZPIECZEŃSTWA WEWNĘTRZNEGO

CENTRALNY OŚRODEK SZKOLENIA
im. gen. Stefana Roweckiego „GROTA”

**PRZEGLĄD
BEZPIECZEŃSTWA
WEWNĘTRZNEGO**

WYDANIE SPECJALNE

WARSZAWA 6 kwietnia 2010

Rada naukowa

Prof. dr hab. Brunon Hołyst
Prof. dr hab. Krzysztof Indecki
Prof. dr hab. Andrzej Mania
Prof. dr hab. Piotr Mickiewicz
Prof. dr hab. Stanisław Sulowski
Prof. dr hab. Sebastian Wojciechowski
Prof. dr hab. Konstanty A. Wojtaszczyk

Rada konsultacyjna COS ABW

Krzysztof Kozłowski (przewodniczący)
Andrzej Barcikowski
Paweł Białek
Jacek Mąka
Piotr Niemczyk
Antoni Podolski
Zbigniew Rau
Bartłomiej Sienkiewicz
Marek Szczur – Sadowski
Piotr Potejko (sekretarz)

Zespół redakcyjny

Piotr Potejko (redaktor naczelny)
Piotr Tchorzewski (zastępca redaktora naczelnego)
Wojciech Basiński (koordynacja redakcja)
Dorota Grodzka (opracowanie graficzne)
Anna Przyborowska (korekta)
Mirosława Kot (skład)

© **Copyright by Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego**
Centralny Ośrodek Szkolenia, Emów 2010

ISSN 2080-1335

Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego
Centralny Ośrodek Szkolenia w Emowie
im. gen. Stefana Roweckiego „Grota”
05-462 Wiązowna, ul. Nadwiślańczyków

Redakcja: (+ 48) 022 58 58 600 e-mail: potejko@abw.gov.pl
(+ 48) 022 58 58 667 e-mail: p.tchorzewski@abw.gov.pl

www.abw.gov.pl

Skład i druk: Biuro Administracyjno-Gospodarcze
Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego
00-993 Warszawa, ul. Rakowiecka 2A
tel. (+48) 022 58 57 657

Spis treści

<i>Wstęp</i>	5
<i>Tło historyczne</i>	6
Krzysztof Kozłowski	
<i>Rewolucja po polsku</i>	13
Jan Widacki	
<i>Prehistoria UOP</i>	18
Posel Jerzy Zimowski	
<i>Wystąpienie parlamentarne z dnia 6 kwietnia 1990 r.</i>	24
Andrzej Milczanowski	
<i>Jak trafiłem do Urzędu Ochrony Państwa</i>	41
Bartłomiej Sienkiewicz	
<i>Historia pewnego złudzenia</i>	49
Konstanty Miodowicz	
<i>Wszystko zaczęło się w Krakowie</i>	56
Piotr Niemczyk	
<i>BAI</i>	60
Wojciech Raduchowski-Brochwicz	
<i>UOP – początek</i>	68
Michał Jan Stręk	
<i>Wyzwanie</i>	70
Jan Wesolowski	
<i>Dwadzieścia lat minęło ...</i>	75
Andrzej Barcikowski	
<i>UOP i ABW w latach 2002-2005</i>	80
Andrzej Misiuk	
<i>Ewolucja cywilnych służb specjalnych w Polsce.</i>	86
Andrzej Grajewski	
<i>Transformacja służb specjalnych Czechosłowacji w latach 1990-1992. Wybrane zagadnienia.</i>	93
Sławomir Zalewski	
<i>Cywilna kontrola służb specjalnych w Polsce</i>	106
Krzysztof Bondaryk	
<i>Nowe wyzwania. Nowe zagrożenia</i>	124

<i>Ikonografia</i>	129
<i>Szefowie UOP/ABW</i>	131
<i>Legitymacje UOP/ABW</i>	134
<i>Projekty logo UOP/ABW</i>	138

Wstęp

Szanowni Państwo,

w dniu 6 kwietnia 1990 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjął ustawę o Urzędzie Ochrony Państwa. Dwudziesta rocznica powołania do życia największej służby specjalnej w odrodzonej, demokratycznej Polsce stanowi dogodny czas do perspektywicznej refleksji nad specyfiką procesu tworzenia instytucji, słuszością podjętych wówczas rozwiązań organizacyjnych, przyczynami i skutkami jej ewolucji oraz wpływem wymienionych czynników na obecny kształt funkcjonowania Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Indywidualne spojrzenia osób, które miały okazję uczestniczyć w procesie tworzenia nowych służb specjalnych po 1989 roku i zarządzania nimi, sprzyjają podjęciu dyskusji na temat czynników i uwarunkowań niezbędnych do funkcjonowania służb w sposób zapewniający możliwie pełną realizację stawianych przed nimi zadań. Z jednej strony dotyczy to konieczności konstytucyjnej i parlamentarnej ochrony służb przed ewentualnością popadania przez nie w polityczny koniunkturalizm, z drugiej zaś – zapewnienia środków niezbędnych do sprostania wyzwaniom współczesnego państwa.

Prezentowane wydanie specjalne broszury posiada jedyny w swoim rodzaju walor historyczny, pozwalający zapoznać się z sylwetkami osób, które budowały nowe służby w czasach przełomu 1989-1990, wielkich nadziei na odzyskanie przez nasz kraj suwerenności i lepszą przyszłość.

Aby lepiej zrozumieć wspomnienia bezpośrednich uczestników tamtych wydarzeń, w niniejszym numerze zamieszczono również artykuły cenionych specjalistów i naukowców, naświetlające tło historyczne tych dni oraz etapy ewolucji służb specjalnych w Polsce i w regionie.

Z przyjemnością polecamy Państwu lekturę tego wydania. Mamy nadzieję, że wpłynie ono na poszerzenie Państwa wiedzy na temat działalności Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego w służbie dla wolnej, demokratycznej Polski.

Redakcja

Tło historyczne

Opisując wydarzenia, które doprowadziły do powstania nowych służb specjalnych niepodległej Rzeczypospolitej nie sposób pominąć tła politycznego, na jakim się one rozgrywały i na jakim działały opisujące swą działalność postacie.

W dniu 4 czerwca 1989 roku odbyły się w Polsce wybory parlamentarne, w wyniku których opozycja niepodległościowo-demokratyczna uzyskała trzydziestopięcioprocentową (tj. maksymalną, jaka była określona w porozumieniu tzw. Okrągłego Stołu) reprezentację w Sejmie oraz niemal absolutną (99 procent miejsc) dominację w Senacie. We wrześniu 1989 roku – w wyniku „odwrócenia sojuszy” – powstał rząd Tadeusza Mazowieckiego, pierwszego solidarnościowego premiera, z udziałem dotychczasowych satelitów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR): Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (ZSL) i Stronnictwa Demokratycznego (SD). Do rządu weszli przedstawiciele PZPR, obejmując zwłaszcza resorty „siłowe” – Ministerstwa Obrony Narodowej (MON) oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW), dysponujące kilkuset tysięczną rzeszą uzbrojonych ludzi, stojących dotychczas na straży ustroju komunistycznego. Tak więc, dwa kluczowe dla tego obszaru ministerstwa: spraw wewnętrznych i obrony narodowej, pozostawały wciąż pod kontrolą ludzi wywodzących się z peerelowskiego establishmentu i będących najbliższymi współpracownikami generała Wojciecha Jaruzelskiego, tj.: gen. Czesława Kiszczaka (minister spraw wewnętrznych od 1981 r.) i gen. Floriana Siwickiego (minister obrony narodowej od 1983 r.). Nowa sytuacja międzynarodowa i polityczno-społeczna pozwoliła jednak na podjęcie działań zmierzających do pokojowego przejęcia władzy od PZPR i rozpoczęcie procesu odzyskiwania niepodległości oraz wprowadzania zasad demokracji w życiu politycznym i reguł wolnego rynku w sferze gospodarczej.

Niezwykle ważnym elementem głębokiej transformacji systemowej była reforma sfery bezpieczeństwa państwa. Formalnie umowy „Okrągłego Stołu” nie naruszyły komunistycznej kontroli nad aparatem bezpieczeństwa. Jednak już w ich trakcie rozpoczął się okres wewnętrznych, kontrolowanych jeszcze przez komunistów, zmian w strukturze i kadrze Służby Bezpieczeństwa, zarówno z przyczyn politycznych (eliminacja wewnętrznych przeciwników polityki Jaruzelskiego i Kiszczaka), jak i propagandowych. Zlikwidowano zwłaszcza najbardziej represyjne i kompromitujące w nowych realiach departamenty – IV – ds. Kościoła i III – ds. opozycji. Nowy szef SB, dotychczasowy dyrektor Biura Śledczego MSW, pułkownik Jerzy Karpacz zadeklarował rozpoczęcie procesu odpolityczniania Służby i ograniczenie jej aktywności do prowadzenia wywiadu, kontrwywiadu i ochrony porządku konstytucyjnego.¹⁾ Poza likwidacją wspomnianych „politycznych” departamentów, ograniczono również liczbę personelu SB, przenosząc go albo na emeryturę, albo do Milicji Obywatelskiej²⁾. W ramach kontrolowanej reorganizacji SB w okresie grudzień 1989 – luty 1990 odwo-

¹⁾ Konfrontacje, Nr 7-8/1991

²⁾ Most of this SB officers were transferred to the police (MO), sometimes to the very high positions. (Gazeta Krakowska, z dnia 07.02.1990. According to the data released in 1999 on parliamentary request, about seven thousand of the former SB officers have been working in the Polish police. They have occupied about 7,5% of the highest police posts in Warsaw and 15 of 144 local police highest posts. „Życie Warszawy” z dnia 14/15.11.1998

łano 10 szefów Wojewódzkich Urzędów Spraw Wewnętrznych i 22 zastępców szefów.³⁾ W dniu 11 grudnia 1989 roku kierowana przez Tadeusza Mazowieckiego Rada Ministrów powołała Polityczny Komitet Doradczy przy Ministrze Spraw Wewnętrznych.

Początkiem faktycznych zmian było powołanie 7 marca 1990 roku na stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych Krzysztofa Kozłowskiego, senatora z listy solidarnościowego Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. Podjęto proces przekształcania resortu spraw wewnętrznych oraz Służby Bezpieczeństwa z narzędzia kontroli i nadzoru nad społeczeństwem w instrument władzy, którego zadaniem miała być ochrona bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego państwa.

W ramach MSW najpilniejszą do podjęcia sprawą było rozstrzygnięcie dotyczące kształtu i sposobu tworzenia cywilnych służb specjalnych, zdolnych do realizacji zadań w warunkach demokratycznego państwa prawa. Toczyła się – także w Sejmie i Senacie – dyskusja między zwolennikami koncepcji określonej później jako „opcja zerowa” (tzn. rozwiązanie skompromitowanej Służby Bezpieczeństwa i rozpoczęcie tworzenia od podstaw nowej formacji) i rzecznikami przekształcenia strukturalnego i kadrowego, jednak z zachowaniem ciągłości pracy, szczególnie w pionach wywiadu, kontrwywiadu i wsparcia technicznego. Na ostateczną decyzję wpłynęły m.in. takie czynniki jak: destabilizacja sytuacji w krajach ościennych (lawinowy demontaż systemu radzieckiego), napięcia w sytuacji międzynarodowej oraz obecność garnizonów Armii Radzieckiej na terenie Polski i w NRD, a także skala działań podejmowanych w kraju w związku z przekształceniami w sferze społecznej, gospodarczej i politycznej. W tej sytuacji rząd Tadeusza Mazowieckiego nie zdecydował się na przeprowadzenie „opcji zerowej”, obawiając się pozbawienia kierownictwa państwa w niestabilnej sytuacji jednego z ważnych instrumentów pozyskiwania informacji i rozpoznawania zagrożeń, tj. wywiadu i kontrwywiadu.

Rozstrzygnięcia wymagała również kwestia usytuowania nowej służby, o zawężonym zakresie działania i zredukowanej obsadzie personalnej, w hierarchii administracji rządowej. Rozważane opcje obejmowały rozdzielenie instytucjonalne wywiadu i kontrwywiadu oraz podporządkowanie służby ośrodkowi prezydenckiemu lub premierowi. Z tej ostatniej możliwości zrezygnowano ze względu na obawy, że nieudana operacja lub prowokacja mogłaby stać się podstawą do ataku na nowy rząd, przeprowadzający w tym czasie dogłębne reformy uderzające w interesy różnych grup politycznych i społecznych. Dążąc do zapewnienia nowej służbie optymalnych warunków do działania poprzez zapewnienie współpracy z innymi służbami mundurowymi, a zarazem w celu zapewnienia ścisłej kontroli nad ich funkcjonowaniem, podjęto decyzję o pozostawieniu tych służb w strukturze MSW i podporządkowaniu szefowi tego resortu. Warto wspomnieć, iż w trakcie dyskusji sejmowej pojawiły się również pomysły, aby w ogóle nie tworzyć nowych cywilnych służb specjalnych, ale ich kompetencje przekazać służbom wojskowym.

Symboliczne odcięcie się od dziedzictwa przeszłości stanowiła zmiana nazwy. Już w trakcie prowadzonych pod koniec 1989 r. przez Społeczne Centrum Inicjatyw Ustawodawczych w Krakowie prac nad projektami tzw. ustaw policyjnych zaproponowano dla nowej służby nazwę Urząd Ochrony Państwa (UOP). Jego nazwa miała odzwierciedlać nową ideę – UOP miał służyć jedynie Państwu (a nie partyjnej nomenklaturze) i wykonywać swoje zadania dla dobra wszystkich obywateli.

³⁾ Dane podane w trakcie 21 posiedzenia Sejmu w dniu 09.02.1990, przez wiceministra spraw wewnętrznych, generała Zbigniewa Pudysza.

W kwietniu 1990 roku Sejm przyjął ustawę o UOP, który to zastąpił zlikwidowaną Służbę Bezpieczeństwa MSW. Ustawa o Urzędzie Ochrony Państwa została uchwalona 6 kwietnia 1990 r. i weszła w życie 10 maja 1990 r. Następnego dnia mianowano jej pierwszego szefa, którym został wiceminister spraw wewnętrznych (od dwóch miesięcy) Krzysztof Kozłowski. Funkcję tę pełnił do 31 lipca 1990 r., a więc do zakończenia procesu przygotowań UOP do podjęcia działalności w sierpniu tego roku. Jego zastępcą został współpracownik Komitetu Obrony Robotników i działacz NSZZ „Solidarność”, Andrzej Milczanowski. Odrzucono przy tym, według ówczesnych mediów, promowaną przez PZPR kandydaturę drugiego zastępcy Szefa UOP, dotychczasowego zastępcy ministra Kiszcza – Andrzeja Gduli,⁴⁾ co było wyrazem wzrastającej pozycji obozu solidarnościowego i utraty wpływów przez komunistów, z których żaden polityk nie znalazł się w ścisłym kręgu kierowniczym UOP. Ustawa o UOP zakładała rozwiązanie SB i powołanie w okresie 3 miesięcy nowej instytucji w oparciu o zasoby logistyczne wydzielone z MSW. Urząd Ochrony Państwa był centralnym organem administracji rządowej, stanowiącym część służb specjalnych, właściwym w sprawach bezpieczeństwa państwa i ochrony jego porządku konstytucyjnego.

Nową służbę cechowały następujące elementy:

- dążenie do zrównoważenia ochrony bezpieczeństwa państwa i bezpieczeństwa obywateli, bez szczególnych preferencji dla ochrony państwa,
- podporządkowanie nowego urzędu cywilnemu ministrowi spraw wewnętrznych,
- uzależnienie wykonywania określonych czynności operacyjnych od zgody Prokuratora Generalnego,
- połączenie wykonywania zadań zarówno o charakterze wywiadowczym, jak i kontrwywiadowczym,
- do uprawnień operacyjnych służby dodanie zadań policyjnych.

W lipcu 1990 r. rozpoczęto weryfikację SB, czyli proces kwalifikowania funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa do pracy w nowo powstałym Urzędzie Ochrony Państwa, w Policji i do pracy cywilnej w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Weryfikację przeprowadzano w oparciu o przepisy wydane przez Sejm, szefa MSW oraz Przewodniczącego Centralnej Komisji Weryfikacyjnej.

Przepisy ustawy dały podstawę do ubiegania się o przyjęcie do służby w UOP (jak również w Policji i innych służbach MSW) przez byłych funkcjonariuszy SB, pod warunkiem poddania się postępowaniu kwalifikacyjnemu i uzyskania pozytywnej opinii właściwej komisji kwalifikacyjnej. Komisja na podstawie akt osobowych, posiadanych informacji i doświadczeń, miała wyrobić sobie zdanie na temat danego funkcjonariusza, a następnie przeprowadzała z nim rozmowę.

Na mocy uchwały nr 69 Rady Ministrów z 21 maja 1990 r. powołano Centralną Komisję Kwalifikacyjną, której skład był ustalany przez Premiera. Z kolei, przewodniczący CKK, na mocy wspomnianej wyżej uchwały, powołał w każdym z 49 województw komisję kwalifikacyjną spełniającą rolę pierwszej instancji procesu weryfikacji. Rolą wojewódzkiej komisji kwalifikacyjnej była ocena przydatności danego funkcjonariusza SB do służby w UOP lub w Policji. Pozytywna opinia nie miała jednak mocy decyzyjnej. Natomiast opinia negatywna wykluczała funkcjonariusza SB z możliwości starania się o dalszą pracę w służbach lub w Policji.

⁴⁾ „Gazeta Wyborcza” z dnia 11.06.1990.

Komisje wydawały, zgodnie z uchwałą nr 69 Rady Ministrów z dnia 21 maja 1990 r., pozytywną opinię o kandydacie w razie stwierdzenia, że odpowiada on wymogom przewidzianym dla funkcjonariusza danej służby lub pracownika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych określonym w ustawie oraz powzięcia przekonania, że posiada on kwalifikacje moralne do pełnienia służby, a w szczególności:

- w toku dotychczasowej służby nie dopuścił się naruszenia prawa,
- swoje obowiązki służbowe wykonywał w sposób nie naruszający praw i godności innych osób,
- nie wykorzystywał stanowiska służbowego do celów pozasłużbowych.

Postępowanie kwalifikacyjne było dwuinstancyjne. Weryfikację prowadziły powoływane przez Szefa UOP:

- Komisja do spraw Kadr Centralnych, kierowana przez Andrzeja Milczanowskiego (Warszawa),
- wojewódzkie komisje kwalifikacyjne (w województwach).

Od decyzji negatywnych przysługiwało prawo odwołania się do powołanej przez Prezesa Rady Ministrów Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej, której przewodniczył Krzysztof Kozłowski. W jej skład wchodził: przedstawiciel Politycznego Komitetu Doradczego przy Ministrze Spraw Wewnętrznych, ministra-szefa Urzędu Rady Ministrów, ministra spraw wewnętrznych, Szefa Urzędu Ochrony Państwa, Komendanta Głównego Policji oraz związku zawodowego funkcjonariuszy Policji, a także innych osób o powszechnie uznanym autorytecie moralnym i społecznym.

Proces weryfikacji był dobrowolny. Spośród około 24 tysięcy funkcjonariuszy byłej SB (według stanu na czerwiec 1989 r.) weryfikacji poddało się ponad 14 tysięcy. Według oficjalnych danych, w trakcie weryfikacji personelu SB pozytywnie zweryfikowano i przyjęto do służby w MSW (UOP i Policja) 10 439 osób, odrzucono 3 595.⁵⁾ 8 681 osób przeszło ją pomyślnie w pierwszej instancji.

Decyzje komisji wojewódzkich nie były ostateczne. 4 880 negatywnie zweryfikowanych oficerów odwołało się do Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej, która uchyliła decyzje komisji wojewódzkich w stosunku do 1 800 osób. Ogółem więc spośród 14 038 funkcjonariuszy, pozytywnie zaopiniowano 10 439, natomiast negatywnie – 3 595. Część członków komisji wojewódzkich zarzucała centralnej komisji zbyt dużą tolerancję dla osób odwołujących się od decyzji pierwszego szczebla.

W efekcie weryfikacji i przyjęć do nowej służby większość stanowisk kierowniczych średniego szczebla zajęli byli oficerowie SB, szczególnie w wywiadzie i pionach wsparcia technicznego, gdzie objęli również funkcje kierownicze. Osoby organizujące wówczas UOP uważały, że nie mają skąd brać fachowców, szczególnie z zakresu wywiadu, kontrwywiadu i techniki operacyjnej. Zresztą, o ile oficerowie byłej SB zdominowali w centrali pionu wywiadu i techniki, to szefami delegatur UOP i nowych pionów Urzędu zostali w większości ludzie związani z dawną opozycją lub przez nią rekomendowani oficerowie wojska. Jednocześnie rozpoczął się nabór do służby osób nie związanych dotychczas z MSW. Stosunkowo liczną grupę nowych funkcjonariuszy tworzyli działacze demokratycznej opozycji; część z nich objęła funkcje kierownicze (m.in. Konstanty Miodowicz, Piotr Niemczyk, Bartłomiej Sienkiewicz, Michał Stręk, Jan Wesołowski, Zbigniew Nowek, Maciej Hunia, Krzysztof Bondaryk). W nowej służbie znalazł się również skazany w PRL za współpracę z podziemiem solidarnościowym oficer byłej SB, Adam Hodysz, późniejszy szef Delegatury UOP w Gdańsku.

⁵⁾ „Rzeczpospolita” z dnia 9.05.1991

W dniu 1 sierpnia 1990 roku Urząd Ochrony Państwa rozpoczął działalność. Kierownictwo objął Andrzej Milczanowski, dotychczasowy zastępca Szefa. Od początku kładł on nacisk na propaństwowy charakter służby, co z jednej strony oznaczało bezwzględne podporządkowanie wykonywania zadań interesom państwa polskiego, z drugiej zaś – podkreślanie, że nie ma podziału na „starych” i „nowych” funkcjonariuszy; jedyne kryterium oceny miały stanowić profesjonalizm, zaangażowanie w pracę i lojalność wobec Polski.

Zmiana charakteru państwa i oczekiwań wobec służb jako instytucji służebnych znalazły odzwierciedlenie w odmiennym określeniu zadań. Cel działania UOP zdefiniowano jako ochronę bezpieczeństwa państwa i jego porządku konstytucyjnego, a w szczególności:

- rozpoznawanie i przeciwdziałanie zagrożeniom godzącym w bezpieczeństwo, obronność, niezależność i całość państwa;
- zapobieganie i wykrywanie przestępstw szpiegostwa i terroryzmu, a także innych poważnych przestępstw przeciwko państwu, oraz ściganie ich sprawców;
- rozpoznawanie i przeciwdziałanie naruszeniom tajemnicy państwowej;
- przygotowywanie dla najwyższych organów władzy państwowej informacji i analiz istotnych dla bezpieczeństwa państwa.⁶⁾

Ustawa nie określała zadań poszczególnych pionów UOP, tak więc można założyć, iż Szef UOP, będący centralnym organem administracji państwowej właściwym w sprawach bezpieczeństwa państwa i ochrony porządku konstytucyjnego, realizował swe zadania przy pomocy całego Urzędu.

Nowej roli instytucji i jej zadaniom podporządkowana została organizacja wewnętrzna UOP. Została ona zasadniczo zmieniona w stosunku do SB. Po weryfikacji obsady personalnej zachowano pionowy wywiad, kontrwywiad oraz śledczy, likwidując pozostałe pionowe merytoryczne byłej SB (departamenty: III – zwalczający opozycję, IV – zajmujący się Kościołem i związkami wyznaniowymi; V – nadzorujący przemysł, VI – nadzorujący wieś i gospodarkę żywnościową). W terenie, na bazie aktywów terenowych struktur MSW, powołano 14 delegatur obejmujących zasięgiem działania cały kraj.

W znacznym stopniu ciągłość pracy i kadry zachował Zarząd Wywiadu, jako jednostka operacyjna realizująca zadania poza granicami kraju. Przed jego funkcjonariuszami postawiono zadanie, wspierania z jednej strony nowych strategicznych kierunków polityki zagranicznej państwa (m.in. współpraca z NATO) oraz wspomagania działań państw realizujących misje w zakresie ochrony międzynarodowego porządku prawnego, w tym przeciwdziałania terroryzmowi, a z drugiej – osłonę i wsparcie realizacji nowych celów ekonomicznych i politycznych RP. Ze względu na długotrwały proces szkolenia, podstawową kadrę jednostki tworzyli pozytywnie zweryfikowani funkcjonariusze byłego Departamentu I MSW; pierwszym dyrektorem nowego Zarządu Wywiadu został oficer byłej SB, płk Henryk Jasik.

Niezbędne było również zasadnicze przededefiniowanie celów i metod działania Zarządu Kontrwywiadu. Wpływ na to miało przede wszystkim podporządkowanie jego działań zasadzie praworządności (w szczególności rezygnacja ze stosowania metod opresyjnych w stosunku do obywateli), a zarazem znaczne ograniczenie możliwości niekontrolowanego działania funkcjonariuszy służb w instytucjach i przedsiębiorstwach. Zarząd ten – jako jednostka operacyjna działająca na terenie kraju – realizował

⁶⁾ Dziennik Ustaw z 1990 r., Nr 30, poz. 180.

zadania związane ze zwalczaniem działań obcych wywiadów przeciwko interesom RP, ale także rozpoznawał i zwalczał przestępstwa przeciwko państwu w pozostałych wskazanych ustawą obszarach, w tym przestępstwa gospodarcze i terroryzm. Kadre jednostki tworzyli pozytywnie zweryfikowani funkcjonariusze byłego Departamentu II MSW. Pierwszym dyrektorem Zarządu Kontrwywiadu został oficer byłej SB, płk Andrzej Sroka, którego jednak już w listopadzie 1990 roku zastąpił na tym stanowisku Konstanty Miodowicz.

Całkowicie nową jednostką było Biuro Analiz i Informacji (BAiI). Jej zadaniem było szerokie monitorowanie zjawisk społecznych, politycznych i ekonomicznych na podstawie otwartych źródeł informacji (jednostka nie miała uprawnień operacyjnych) oraz analizowanie ich pod kątem możliwych zagrożeń dla bezpieczeństwa państwa. Biuro opracowywało także informacje i analizy na potrzeby kierownictwa państwa oraz pionów operacyjnych. Kadre BAiI w znacznej mierze stanowili funkcjonariusze z nowego zaciągu. Brak doświadczenia operacyjnego nie stanowił w tym przypadku przeszkody w dotarciu do źródeł informacji, a funkcjonariusze wywodzący się z opozycji demokratycznej oraz absolwenci renomowanych uczelni cywilnych proponowali nowatorskie w polskich służbach podejście do rozpoznawania i diagnozowania zagrożeń. Pierwszym dyrektorem BAiI był Konstanty Miodowicz, a następnie – od listopada 1990 roku – Piotr Niemczyk.

Pracę tych podstawowych jednostek wspomagały piony logistyczne i piony wsparcia, wśród których ważne miejsce zajął Zarząd Śledczy. Zarząd ten po raz pierwszy uzyskał wówczas rangę równą jednostkom operacyjnym. Rolą Zarządu Śledczego było sprawowanie kontroli nad praworządnością działań podejmowanych przez pionów operacyjne: w jego gestii pozostawało opiniowanie prawne realizowanych i planowanych działań operacyjnych, a także prowadzenie postępowań przygotowawczych.



PREZES RADY MINISTRÓW

Warszawa, 1990-05-11

Pan
dr Krzysztof KOZŁOWSKI
Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Spraw
Wewnętrznych

Na wniosek Ministra Spraw
Wewnętrznych, po zasięgnięciu opinii
Politycznego Komitetu Doradczego przy
Ministrze Spraw Wewnętrznych, powołuję
Pana z dniem 11 maja 1990 r. na stanowisko
Szefa Urzędu Ochrony Państwa.

M. M. M.

**Krzysztof Kozłowski**

Rewolucja po polsku

6 kwietnia – to święto Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Dlaczego 6 kwietnia? Bo wtedy – 20 lat temu – nastąpiło uchwalenie pakietu tzw. ustaw policyjnych. Dlaczego ten dzień jest i powinien być świętem? Bo była rewolucja, ale najważniejsze było to, że uchwalono ustawy. W tradycji polskiej jest zakorzenione to, że wywołujemy rewolucję przy pomocy ustaw. Tak było z Konstytucją 3 Maja i oby tak było w przyszłości. Jeżeli myślę o rewolucji, to chyba nie przesadzam.

Jeżeli w ciągu kilku miesięcy zmienił się ustrój polityczny, gospodarczy, społeczny i sytuacja międzynarodowa naszego kraju, jeżeli zmieniły się jego parametry, to tego rodzaju zmiany, tak szybkie i gwałtowne nazywamy rewolucją (nawet jeśli nie było ofiar, ani żadnej wybitej szyby). Wywołanie tego typu rewolucji jest godne polecenia.

20 lat temu z kalendarza sejmowego wynikało, że właśnie 6 kwietnia miał być uchwalony pakiet ustaw. Daty zawsze są rzeczą umowną, natomiast ważne są procesy. Rewolucja też jest pewnym procesem, nawet, gdy trwa miesiące, a nie lata. Taką umowną datą jest też przecież 11 listopada. 11 listopada 1918 roku nikt nie zdawał sobie sprawy, że jest to wielki dzień. Po prostu była zła komunikacja między ludźmi. Ten dzień, jako rocznica odzyskania niepodległości został wyznaczony dużo później. Chcemy mieć takie dni, ważne i określone. 6 kwietnia jest dobrym dniem do obchodzenia święta ABW, bo rzeczywiście przyjęcie ustaw policyjnych w przypadku służb specjalnych miało kolosalne znaczenie.

Jak należy przeprowadzać rewolucję? Po polsku, a więc nie w sposób barbarzyński. Rewolucję należy robić spokojnie, ale stanowczo i nie oglądać się na tych, którzy próbują przyspieszać, ani na tych, którzy panikują. Przeprowadzenie rewolucji wymaga odwagi. Ci, którzy 20 lat temu podjęli się ją przeprowadzić, wykazali odwagę. Jeżeli mówię, że nie należy panikować, to dlatego że przeciwnik, przeciwko któremu rewolucja jest skierowana, zwykle okazuje się zbyt pewny siebie i to go gubi. W sierpniu 1989 roku, w momencie, kiedy Tadeusz Mazowiecki został wyznaczony na premiera (ale nowy rząd się jeszcze nie ukonstytuował), na odprawie kierowniczej resortu spraw wewnętrznych ówczesni wiceministrowie na polecenie szefa tego resortu przekonywali, że nic się nie dzieje. *„To jest zagranie taktyczne. No, tak wypada teraz grać, ale dopóki resorty siłowe są w naszych rękach socjalizm w Polsce jest niezagrożony”*, twierdzili. W grudniu tegoż roku podczas jednej z konferencji szefowie resortu mówili: *„Tak, zmiany są konieczne. Zmieniliśmy nazwy departamentów, rozwiązaliśmy ZOMO i teraz*

będą ustawy, ale to my będziemy te ustawy redagować, bo one są w naszych rękach. Towarzysze, nie bójcie się, nikomu nic złego się nie stanie, a szefem nowej struktury, która zastąpi Służbę Bezpieczeństwa będzie – podkreślano – płk Karpacz” (ostatni szef Służby Bezpieczeństwa). Takie były nastroje w grudniu.

W kwietniu 1990 r. przy pomocy także ludzi z resortu powstały wspomniane ustawy. Z ogromną wdzięcznością i szacunkiem wspominam Panią doc. płk Orłowską, która włożyła ogromny wkład w ich stworzenie. Ale pisane i redagowane one były przez osoby, które wkrótce potem objęły stanowiska wiceministrów, tj. Jana Widackiego i Jerzego Zimowskiego. Zimowski był szefem podkomisji sejmowej, która je opracowywała, a Widacki głównym ekspertem od strony prawnej. Zadufanie poprzedników zemściło się na nich. Nastąpiło pęknięcie i rozsypywanie się czegoś, co wydawało się niewzruszalnym monolitem. Gdy w marcu 1990 roku przyszedłem, nie posiadając żadnej władzy, jako Podsekretarz Stanu do MSW (cóż, Podsekretarz Stanu o niczym tak naprawdę nie decyduje), tych trzydziestu kilku generałów, z którymi się zetknąłem, reprezentowało poglądy, że nie mają sobie nic do zarzucenia i nie zamierzają ani ustąpić, ani odejść, tylko wiernie służyć dalej. Ustawy, powołujące do życia między innymi Urząd Ochrony Państwa, zmieniły ich nastawienie. Gmach MSW przy ulicy Rakowieckiej zaczął pękać. Jeden po drugim spływały setki, a potem tysiące raportów o odejście ze służby. W maju 1990 r. spłynął ich ogrom, doprowadzając do tego, że cały proces weryfikacji dotyczył poruczników, kapitanów, majorów i tylko w niewielu przypadkach podpułkowników czy pułkowników. Cała kadra wyższych oficerów – tych trzydziestu kilku generałów, około 4 tysiące podpułkowników i pułkowników – odeszła ze służby, zanim doszło do weryfikacji.

Ustawy uchwalone 6 kwietnia weszły w życie 10 maja 1990 r. Jak zaczynaliśmy? Premier Mazowiecki wręczył dwie nominacje. Urzędem Ochrony Państwa miał pokierować piszący te słowa i jego zastępca, Andrzej Milczanowski. Do organizacji tej instytucji zaangażowana była poza tym garstka młodych entuzjastów. Nie było automatycznego przejścia z poprzednich służb do UOP. Istniała możliwość zatrudnienia w nowych strukturach tylko tych, którzy pozytywnie przeszli weryfikację. UOP mógł ich zatrudnić, bądź nie. Oczywiście, negatywnie zweryfikowani zostali z litery prawa poza resortem. Tak więc, było nas dwóch, a podlegała nam formalnie nieokreślona ilość – bo odchodzili codziennie – byłych funkcjonariuszy byłej Służby Bezpieczeństwa. Od 10 maja struktura Służby Bezpieczeństwa już nie istniała, natomiast funkcjonariusze, którzy zdawali broń oraz dokumentację, podlegali mi jeszcze indywidualnie. Wówczas zaczęliśmy tworzyć coś, co dzisiaj przybrało formy służb specjalnych, z ABW na czele.

Czego należy się wystrzeżać, przeprowadzając rewolucję po polsku? Przede wszystkim odwetu, takiej ludzkiej zwyczajnej zemsty. Bo odwet i zemsta nie tyle godzi w tych, na których chcemy się zemścić, ile w nas. Po prostu nas zżera. Nie należy wyżywać się na ludziach, chyba że są przestępcami. Ale to jest już inna sprawa i inna procedura. Przestępcy powinni być po prostu sądzeni. Rewolucja w strukturach służb to przede wszystkim stawianie nowych celów, podejmowanie nowych metod działania, wdrożenie innego sposobu reagowania. Ludziom, którzy nie są przestępcami, nawet jeśli wychowano ich i ukształtowano w innej rzeczywistości politycznej należało – jestem o tym głęboko przekonany – dać szansę. Pokazać, że mają jedyną w życiu szansę wykonywania swojego zawodu w sposób uczciwy i profesjonalny. Jeśli będą służyć niepodległej, demokratycznej Rzeczypospolitej – Rzeczpospolita będzie im wdzięczna. Stąd do żywego dotyczą mnie zawsze, szczególnie podejmowane po latach, wszelkie próby bezsensownego odwetu i karania ludzi za to, że służyli Trzeciej Rzeczypospolitej.

Takie pomysły ostatnio się rozdziły i nie daj Bóg, żeby słowo dane kiedyś w imieniu Państwa, miało okazać się słowem nic nie znaczącym. Jest rzeczą istotną, aby pamiętać, że wszystko jest oparte na ludziach i że pomiatanie ludźmi jest najgorszą rzeczą, jaka może się komukolwiek przydarzyć.

Jak zatem przeprowadzić rewolucję, a potem rządzić? Zawsze uważałem, że na to jest dość prosta recepta. Każdy szef powinien dbać o to, żeby jego najbliżsi współpracownicy byli lepsi od niego. Wówczas będzie mógł spokojnie patrzeć w przyszłość. Trzeba dobierać ludzi możliwie najlepszych, nie bać się tego. Trzeba mieć komfort posiadania pracowników, którzy w wielu sprawach i znają się i radzą sobie lepiej, niż my. I przede wszystkim, należy wyrywać służby – i to chyba na wstępnym etapie nam się udało, bo później, jak wiadomo, było różnie – z objęć polityki i ideologii. Służby specjalne nie mogą służyć żadnej ideologii czy partii politycznej. Służby powinny służyć Państwu i tylko Państwu. Szef nie może być człowiekiem polityki. Powinien być piorunochronem, osłaniać służby swoją osobą przed naporem politycznych zawieruch i awantur. Apolityczność służb to w konsekwencji ich ciągłość, stabilność. Rewolucje są czasami w historii niezbędne. Taką rewolucję 20 lat temu musieliśmy przeprowadzić. Ale najgorsze, co służbom może się przydarzyć, to rewolucja permanentna. Rewolucja, która nieprzerwanie burzy coś, co inni zbudowali, niszcząc przez to ciągłość i spokój niezbędny w pracy funkcjonariuszy. Oby polskie służby specjalne nigdy z podobnymi problemami nie musiały się już mierzyć.

RZECZPOSPOLITA POLSKA
URZĄD OCHRONY PAŃSTWA

KANNE

~~P A J N B~~

DECYZJA NR 55
SEFA ABJ
z DN. 10.03.2010r.

10.03.2010 Trupkowski
[Signature]

ROZKAZ PERSONALNY NR ..01.....
=====

z dnia 12 lipca 1990 roku

Na podstawie art.18 i 20 oraz art.19 ust.3 Ustawy z dnia 6 kwietnia 1990 roku o Urzędzie Ochrony Państwa /Dz.U.Nr 30 poz.180 z 1990 roku/ - niżej wymienionych z dniem 1 sierpnia 1990 roku przyjmuję do służby w Urzędzie Ochrony Państwa, zwalniam z obowiązku służby przygotowawczej i mianuję funkcjonariuszem stałym na stanowisko Dyrektora:

ZARZĄD WYWIADU UOP
=====

płk JASIK Henryk s. Stefana

ZARZĄD KONTRWYWIADU UOP
=====

płk SROKA Andrzej s. Stanisława

ZARZĄD ŚLED CZY UOP
=====

mgr BAZYDŁO Wojciech s. Stanisława

BIURO SZYFRÓW UOP
=====

płk KOZANECKI Zygmunt s. Stanisława

- 2 -

BIURO KOORDYNACJI I PROGNOZ UOP
=====

mgr SIENKIEWICZ Bartłomiej Henryk s. Juliana ✓

BIURO ANALIZ I INFORMACJI UOP
=====

mgr MIODOWICZ Konstanty s. Alfreda ✓

BIURO TECHNIKI UOP
=====

płk KUBIAK Leonard s. Stanisława

BIURO FINANSÓW UOP
=====

płk WYCISK Hieronim s. Teofila

BIURO ADMINISTRACYJNO-GOSPODARCZE UOP
=====

płk HOŁDYS Roman s. Katarzyny

BIURO KADR UOP
=====

mgr MORDASZEWSKI Kazimierz s. Józefa

SZEF
URZĘDU OCHRONY PAŃSTWA
DR KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

Rozdzielnik:

Egz. Nr 1 a/a

Egz. Nr 2 Wydział III

Egz. Nr 3 Wydz. Finans.

Egz. Nr 4 Sekc. Mund.

Egz. Nr 5 Wydz. I

Egz. Nr 6 _____

Egz. Nr 7 _____



Jan Widacki

Prehistoria UOP

Nie pamiętam dokładnie, może jeszcze jesienią 1980, chociaż myślę, że raczej na początku 1981 roku, w ramach powstałego w Krakowie tzw. Społecznego Centrum Inicjatyw Ustawodawczych przy NSZZ Solidarność powołano zespoły, z których jeden miał przygotować projekt nowego kodeksu karnego, a drugi kodeksu postępowania karnego. Na czele tego drugiego zespołu stanął powszechnie w Krakowie szanowany mecenas Ostrowski. Przy jakiejś okazji, rozmawiając z mecenasem na temat pewnego szczegółowego rozwiązania kodeksowego, dotyczącego śledztwa, zwróciłem uwagę, że ustawa koniecznie powinna regulować czynności operacyjne. Proponowałem rozważyć, czy ma to czynić kodeks postępowania karnego, czy zupełnie odrębna ustawa. Warto bowiem pamiętać, że w tym czasie całość pracy organów bezpieczeństwa teoretycznie regulował bardzo ogólnikowy dekret z 1955 roku o organizacji i zakresie działania MO. Nawiasem mówiąc, dekret ten nawet nie wspominał o czynnościach operacyjnych. Praktycznie, organy bezpieczeństwa działały bez ustawowej podstawy prawnej, w oparciu o dziesiątki tajnych, a często „tajnych specjalnego znaczenia”, zarządzeń Ministra Spraw Wewnętrznych. Mecenas Ostrowski słusznie uznał, że czynności operacyjnych lepiej nie wprowadzać do projektu kpk, ale zgodził się ze mną, że jest sprawą niezwykle ważną ustawowe uregulowanie tej materii. Do tej kwestii miano wrócić po zakończeniu prac nad społecznym projektem kpk. Stan wojenny przerwał te prace i opóźnił je o kilka lat.

W roku 1983 sejm PRL uchwalił ustawę „o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów”. Ustawa stanowiła istotne novum. Regulowała, między innymi, takie kwestie, jak podsłuch czy korzystanie z konfidentów. Nakładała też na kierowników jednostek państwowych (a w PRL prawie wszystko było państwowe) obowiązek współdziałania z organami bezpieczeństwa poprzez udzielanie im pomocy i informacji. Wprowadzała też dziwaczną kategorię „wrogich działań godzących w bezpieczeństwo państwa”, które nie były wymienione w kodeksie karnym, ani nawet w kodeksie wykroczeń. Zakładała zatem, że mogą występować działania wymierzone w bezpieczeństwo państwa, które nie są przestępstwami, ani nawet wykroczeniami. Była to, zatem, kategoria całkowicie dowolna, zależna od uznania organów bezpieczeństwa i ich funkcjonariuszy. Stwierdzenie takich działań, a nawet podejrzenie, że mogą być podjęte, dawało organom bezpieczeństwa rozliczne uprawnienia wobec obywatela, w szczególności pozwalało go podglądać, podsłuchiwać, czytać jego korespondencję. Ustawa określała też nową strukturę organów bezpieczeństwa.

W miejsce komend Milicji Obywatelskiej, w ramach których mieściły się zarówno MO jak i SB, utworzono „urzędy spraw wewnętrznych”.

Postępem wobec stanu sprzed 1983 było to, że w ogóle pojawiła się regulacja ustawowa (często zresztą nieprzestrzegana) rozmaitych działań organów bezpieczeństwa, operujących w sferze praw i wolności obywatelskich. Była to jednak ustawa regulująca funkcjonowanie organów totalitarnego państwa ze specyficznym dla takiego państwa podejściem do praw i swobód obywatelskich.

W 1989 roku stało się jasne, że ustawę tę należy zmienić, że musi być postawiony pierwszy krok w kierunku przebudowy aparatu bezpieczeństwa i dostosowania go do standardów państwa demokratycznego.

O ile pamiętam, jeszcze w lecie 1989 roku, we wznawiającym działalność Społecznym Centrum Inicjatyw Ustawodawczych przy NSZZ Solidarność, któremu patronat naukowy dawał nestor krakowskich prawników, profesor Stefan Grzybowski, a którego bardzo operatywnym sekretarzem był Kazimierz Barczyk, utworzyłem zespół do spraw prawa policyjnego. W skład tego zespołu wchodziło kilka osób. Oprócz mnie, byli to: mój kolega z Katedry Kryminalistyki w Katowicach Jerzy Konieczny, późniejszy szef UOP i Minister Spraw Wewnętrznych, nieżyjący już Aleksander Głazek, ówczesny pracownik Instytutu Ekspertyz Sądowych, później jego dyrektor, prof. Józef Wójcikiewicz, wówczas, zdaje się doktor, mój młodszy kolega z krakowskiej Katedry Kryminalistyki, a także odwołany w stanie wojennym z pracy w Prokuraturze Aleksander Herzog, wówczas chyba radca prawny. Od początku w pracach zespołu brał udział Stefan Tokarz – emerytowany milicjant pionu dochodzeniowo-śledczego, którego razem z Jerzym Koniecznym dobrze znaliśmy z okresu pracy na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Stefan Tokarz w 1990 roku wrócił do służby w policji i był pierwszym Komendantem Wojewódzkim Policji w Krakowie.

Wiele osób współpracowało z zespołem doraźnie, przy rozwiązywaniu jakichś szczegółowych zagadnień. Tak, na przykład przy kwestiach związanych z pragmatyką służbową funkcjonariuszy z zespołem współpracował dr Jerzy Nóżka, w latach 90 zastępca szefa UOP. Dołączył do nas również kpt. Roman Hula, inicjator zbiorowego wystąpienia z partii milicjantów z RUSW w Piekarach Śląskich i napisania listu do pierwszego niekomunistycznego premiera, Tadeusza Mazowieckiego, w którym milicjanci wyrazili chęć służenia nowej wolnej i demokratycznej Polsce. Trzeba pamiętać, że Ministrem Spraw Wewnętrznych był wówczas jeszcze gen. Kiszczak i napisanie takiego listu, a zwłaszcza zbiorowe wystąpienie z partii, wymagało odwagi. W latach 90. Roman Hula przez krótki okres był Komendantem Głównym Policji. Na spotkaniach zespołu, które odbywały się czasami na Uniwersytecie, czasami w Instytucie Ekspertyz Sądowych, a niekiedy i w moim krakowskim mieszkaniu, w bloku na osiedlu Widok, sporadycznie bywał Jan Rokita, z którym byliśmy w kontakcie i który był naszym łącznikiem z Obywatelskim Klubem Parlamentarnym. Z ramienia tegoż Klubu Rokita patronował naszym poczynaniom.

Plan naszego działania był taki, że najpierw przygotujemy doraźną, szybką nowelizację ustawy z 1983 roku, dopasowując ją do potrzeb demokratycznego państwa, a równocześnie prowadzić będziemy wymagające więcej czasu i przemyśleń prace nad nowymi „ustawami policyjnymi”.

W tym czasie nie próżnował również resort kierowany przez gen. Kiszczaka. Podjęto prace zmierzające do reorganizacji aparatu bezpieczeństwa po swojemu. Zmieniono nazwy departamentów w Ministerstwie i ich odpowiedników w terenie. Wówczas, z kilku dotychczasowych departamentów i biur, utworzono: Departament Ochrony

Konstytucyjnego Porządku Państwa, Departament Ochrony Gospodarki oraz Departament Studiów i Analiz. Tylko wywiad (departament I) oraz kontrwywiad (departament II) pozostały bez większych zmian organizacyjnych. Zmiany były tak szybkie, tak chaotyczne, że nie tylko nie nadążano z wysyłaniem stosownych informacji w teren, ale zaczęli się w tym gubić nawet przedstawiciele kierownictwa MSW. Tak, na przykład gen. Szczygieł, w dniu 1 września 1989 roku wydał swoim podwładnym polecenie niszczenia akt. Polecenie to podpisał jako szef Departamentu IV (ds. Kościoła). Zapomniał, lub nie wiedział o tym, że jego departament został zlikwidowany kilka dni wcześniej, tj. 24 sierpnia 1989, i włączony do Departamentu Studiów i Analiz.

Gdy kierownictwo MSW dowiedziało się o pracach naszego zespołu nad ustawą, nie chcąc tracić inicjatywy, również niezwłocznie przystąpiło do prac nad nią.

Kierownictwo MSW pod wodzą gen. Kiszczaka miało jednak dość niedokładne informacje. Jak wynika ze stenogramu z posiedzenia kierownictwa MSW w dniu 15 grudnia 1989 roku, wiceminister gen. Pudysz poinformował, że „prace nad naszą ustawą prowadzi się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie skierowano sprawę na wniosek posła Rokity”. Rokita, oczywiście, nic na KUL nie kierował. Na KUL-u nikt nad ustawą policyjną nie pracował. Chodziło o nasz zespół, z którego z KUL-em związany byłem tylko ja, gdyż w owym czasie byłem profesorem tej uczelni. Na wyżej wymienionym posiedzeniu rozważano, czy będzie lepiej, gdy to MSW wystąpi z inicjatywą zmiany ustawy, czy lepiej zaczekać na inicjatywę poselską, czyli na nasz projekt. Po naradzie uznano, że należy zintensyfikować i przyspieszyć prace nad własnym projektem ustawy.

Tak więc, stare MSW chciało nas przelicytować. My pracowaliśmy nad głęboką nowelizacją ustawy z 1983 roku, oni rozpoczęli prace nad całkowicie nową ustawą. Mieli nad nami przewagę. Do prac mogli oddelegować dowolną liczbę funkcjonariuszy i prawników resortowych, stworzyć im warunki do pracy, zwolnić z wszelkich innych obowiązków. My działaliśmy społecznie i trochę „chałupniczo”. Wszyscy mieliśmy swoje obowiązki zawodowe i mogliśmy pracować jedynie wieczorami. Każde proponowane rozwiązanie ustawowe próbowaliśmy dokładnie przedyskutować. Czasem trudno było uzyskać konsensus. Pamiętam, że jedno całe spotkanie zeszło nam na dyskusji nad tekstem roty ślubowania funkcjonariuszy! Groziło realne niebezpieczeństwo, że MSW szybciej od nas przedstawi gotowy projekt, i to nie nowelizacji, ale całkowicie nowej ustawy. Przewidując to zagrożenie, umówiłem się z posłem Janem Rokitą, że będziemy kontynuować w zespole prace nad nowelizacją, co więcej, prace te będziemy starali się medialnie nagłaśniać, a tymczasem ja sam, poza zespołem (choć wykorzystując jego dotychczasowy dorobek) w tajemnicy przygotuję swój autorski projekt nie nowelizacji, ale w całości nowych ustaw policyjnych, który zostanie złożony jako projekt poselski Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. I tak też się stało.

W tym samym czasie, przy okazji prac zespołowych, odbyliśmy konferencję prasową z udziałem telewizji.

Przedstawiałem na niej założenia naszego projektu. Powiedziałem wtedy, że SB zostanie rozwiązana, a w miejsce tej formacji zostanie powołany, potrzebny przecież także w państwie demokratycznym, Urząd Ochrony Państwa. W swoim przekonaniu, nie podałem nazwy urzędu, tylko opisałem jego rolę. Chodziło o urząd, który będzie zwalczał zagrożenia dla państwa i jego porządku konstytucyjnego i w tym sensie je ochraniał. Określenie to poszło w świat. Odtąd ten właśnie opis funkcji urzędu, podchwycyony przez media i pracujących nad projektem rządowym, stał się nazwą własną

„Urząd Ochrony Państwa”. I tak już zostało. Nazwa ta pojawiła się i w projekcie rządowym, i w naszym, t.j. poselskim.

O ile pamiętam, w naszym zespole również dyskutowaliśmy nad nazwą nowej formacji. Padały najrozmaitsze propozycje. Wielu zwolenników miała zapożyczona wprost z Niemiec nazwa „Urząd Ochrony Konstytucji”. Były też rozmaite inne, których już nie pamiętam. Nazwa „Urząd Ochrony Państwa” powstała spontanicznie, w okolicznościach które opisałem.

Ostatecznie do łaski Marszałkowskiej wpłynęły dwa projekty: rządowy, przygotowany w MSW, oraz nasz, poselski. Sejm obydwaj projekty skierował do komisji. Ta wyłoniła podkomisję, której przewodniczącym był poseł OKP Jerzy Zimowski. Ja zostałem ekspertem tej komisji. Podkomisja opracowała projekt w oparciu o projekt poselski; projekt rządowy wykorzystywany był jedynie pomocniczo.

6 kwietnia 1990 roku sejm przyjął cały pakiet „ustaw policyjnych”, jak je wówczas nazywaliśmy, tj. ustawę o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych, ustawę o Policji i ustawę o Urzędzie Ochrony Państwa.

Ustawa o Urzędzie Ochrony Państwa nie była, z pewnością, tworem doskonałym. Z perspektywy oceniam, że już wówczas ze struktury MSW należało wyłączyć wywiad. Nawiasem mówiąc, rozważaliśmy takie rozwiązanie w naszym zespole. Nowa ustawa nie dość uwzględniała specyfikę wywiadu, nie regulowała, na przykład, co mu wolno w kraju, co za granicą (tej kwestii zresztą nie rozwiązano do dziś), oficerów wywiadu, nie wiadomo po co, wyposażono w cały arsenał środków przymusu bezpośredniego i przyznano im prawo do użycia broni palnej, tak, jakby wywiad był jakąś odmianą policji. Z całą jednak pewnością, ustawa stwarzała podstawę prawną do organizacji nowoczesnego i sprawnego urzędu, działającego w warunkach demokratycznego państwa prawa.

Pierwszym szefem UOP został Krzysztof Kozłowski, który kilka miesięcy wcześniej został podsekretarzem stanu w MSW.

Zgodnie ze wspomnianymi ustawami policyjnymi, w miejsce Milicji Obywatelskiej utworzono Policję. Rozwiązano Służbę Bezpieczeństwa, powołano Urząd Ochrony Państwa. W kilka miesięcy później, w miejsce Wojsk Ochrony Pogranicza, utworzono Straż Graniczną. Latem 1990 roku premier Tadeusz Mazowiecki zdymisjonował Ministra Kiszczaka. Nowym ministrem spraw wewnętrznych został Krzysztof Kozłowski, a szefem UOP, na jego miejsce, Andrzej Milczanowski.



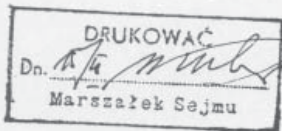
PREZES RADY MINISTRÓW

Warszawa, dnia 7 lutego 1990 r.

2

RM 10-28-90
10-29-90
10-30-90

PAN MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ
MARSZAŁEK SEJMU
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



Na podstawie art. 20 ust. 4 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej przedstawiam Sejmowi Rzeczypospolitej Polskiej, przyjęte przez Radę Ministrów na posiedzeniu w dniu 5 lutego 1990 r., projekty ustaw:

- 1) o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych,
- 2) o Policji i Urzędzie Ochrony Państwa,
- 3) o zmianie przepisów o służbie funkcyjnej Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej.

Jednocześnie uprzejmie informuję, że do reprezentowania stanowiska Rządu w tych sprawach w toku prac parlamentarnych został upoważniony Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Spraw Wewnętrznych.

Murawski

Zaś.

Załącznik nr 7 do protokołu 515
wspólnego posiedzenia w dniu
7 marca 1990 r.

Druk nr 202

SEJM
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

X kadencja

Warszawa, dnia 18 stycznia 1990 r.

Szanowny Pan
Prof. Mikołaj KOZAKIEWICZ
Marszałek Sejmu RP

Warszawa

My niżej podpisani posłowie na Sejm RP zgłaszamy poselski projekt ustawy o ochronie bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz bezpieczeństwa obywateli i organach właściwych w tych sprawach.

Naszymi przedstawicielami w pracach nad ustawą są posłowie Edward Rzepka i Jan Rokita.

/-/Piotr Pólmański; /-/Stanisława Krauz; /-/Jan Kisiliczek;
/-/ Janusz Okrzesik; /-/Michał Caputa; /-/Jerzy Koralewski;
/-/Andrzej Miłkowski; /-/Adela Dankowska; /-/Bohdan Kopczyński;
/-/Włodzimierz Mokry; /-/Jerzy Zimowski; /-/Edward Rzepka;
/-/Henryk Wujec; /-/Jarosław Kapsa; /-/Jan Rokita.

Tłoczono z polecenia Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej



Posel Jerzy Zimowski

Wystąpienie parlamentarne z dnia 6 kwietnia 1990 r.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu dwóch komisji: Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Komisji Ustawodawczej przedstawiam trzy projekty ustaw: o ministrze spraw wewnętrznych, o Policji i o Urzędzie Ochrony Państwa.

Nim przejdę do omawiania samych ustaw, chciałbym przedstawić kilka uwag ogólnych, które stanowią jakby *ratio legis* tych ustaw. Wymaga tego i ranga materii, i oczekiwania społeczne, które są związane z tymi ustawami. Po prostu, komisje zobowiązane są do tego, aby przedstawić, jak rozumieją sytuację instytucji, które zamierzają zmienić ustawami, jakie powzięły oceny w tej materii i jakie cele chcą osiągnąć. Reformujemy bowiem urzędy, organa władzy, które konserwowały stary porządek. Dla wielu obywateli stopień naszej odwagi, postępowość naszych rozwiązań, jest papierkiem lakmusowym zmian, jakie chcemy w tym kraju wprowadzić.

Zacznę od tego, że komisja podzieliła pogląd, który między innymi bardzo silnie został wyeksplikowany na tej sali w czasie pierwszej debaty. Naszym problemem numer jeden jest głęboki rozdział służb policyjnych państwa od społeczeństwa. Jest to wynik praktyki politycznej, która polegała na głębokim upolitycznieniu tych służb, ich zbiurokratyzowaniu, instrumentalnym traktowaniu jako narzędzi walki politycznej. Zjawisko strachu społecznego było cechą dawnego systemu. Ten klimat budowały, między innymi, jeszcze nie tak dawno Służba Bezpieczeństwa, ZOMO oraz Milicja Obywatelska. Strach miał zabić postawy opozycyjne, niezależne, a nawet krytyczne czy obywatelskie. Próby oporu zwalczano nękaniami, upokarzaniem czy preparowaniem procesu. Gdy to nie pomagało, wybuchały konflikty, demonstrowano siłę, która miała pozbawić wszelkich złudzeń.

Konsekwentna praktyka upolityczniania doprowadziła do tego, że na stanowiskach kierowniczych w MO obowiązywała stuprocentowa partyjność oraz zasada, że stanowiska te zajmują funkcjonariusze, których droga kariery prowadziła przez Służbę Bezpieczeństwa. Stąd w kadrach kierowniczych, również i w Milicji Obywatelskiej, przewaga partyjnego urzędnika nad funkcjonariuszem profesjonalistą. W całym resorcie panowała zresztą swoista „sztywność” ideologiczna.

Wobec takich struktur i formacji obywatel czuł się obco i odrzucał je, tym bardziej, że gdy on sam zwracał się po należną mu ochronę prawną, na przykład gdy został okradziony, napotykał z kolei zamiast owej siły, którą w innych przypadkach demonstrowano, biurokratyczny, nieudolny i bezprawny aparat. Temu zjawisku towarzyszyły inne – instrumentalny, jakby lekceważący stosunek do prawa. Służby te albo nie były

w stanie, albo nie chciały przestrzegać jego przepisów. Panowało generalne przekonanie, że stoi za nimi realna siła i ona się liczy przede wszystkim. Przybierało to różne wymiary — od realizacji niepraworządnych instrukcji, na przykład o zatrzymaniu, do bezprawnego stosowania przymusu, czego ostatnim przykładem, jakby pokłosiem tych niedobrych czasów, były wypadki w Słupsku. W świadomości społecznej, bardzo wyczulonej na sposób sprawowania władzy, zjawiska te funkcjonowały w skojarzeniu z latami czterdziestymi i pięćdziesiątymi, w których socjalizm budowano metodami policyjnymi. Stąd też porównania Służby Bezpieczeństwa do Urzędu Bezpieczeństwa, a także liczne głosy, które przestrzegały przed terroryzmem państwowym.

Intencją komisji, która rozważała te wszystkie głosy, uwzględniając fakt społecznej świadomości, będący przecież znaczącym faktem politycznym, było stworzenie przy pomocy projektowanych ustaw odpolitycznionej policji i zlikwidowanie Służby Bezpieczeństwa. Sądzymy, że jest to krok znaczny, ale jednocześnie zaledwie pierwszy ku rozwiązaniu tego trudnego problemu. Uważamy jednak, że ten krok w tej chwili ma szansę na to, aby został zrobiony, chociaż jeszcze długi czas będzie panował negatywny odbiór społeczny służb policyjnych. Nie miejmy w tym zakresie złudzeń. To półpartyjne, półpaństwowe, półpolicyjne dziedzictwo będzie jeszcze trwało. W dalszym ciągu społeczeństwo będzie nieufne, będzie podejrzewało organy policyjne o to, że próbują spiskować przeciwko władzy, że próbują konserwować stary porządek. I to by była pierwsza ogólna uwaga, którą chciałbym przedstawić w imieniu komisji.

Drugi rodzaj zjawisk, z jakimi mamy dzisiaj do czynienia, a które także płyną z dziedzictwa przeszłości, to skutki zbiurokratyzowania służb kosztem służb policji prewencyjnej i kryminalnej. Nastąpił bowiem gwałtowny wzrost przestępczości i siły policji kryminalnej są zbyt szczupłe, aby móc zmagać się z powodzeniem z tym wielkim problemem. Jak zwykle w takich przypadkach, funkcjonariusze są przeciążeni obowiązkami; nastąpił wzrost zadań, niebezpieczeństw, dało o sobie znać zmęczenie, brak efektów w pracy. Do tego, jeśli się dołoży brak aprobaty społecznej, niepewność własnej sytuacji — wszystko to wśród funkcjonariuszy rodzi nastroje frustracji, nastroje rozgoryczenia, rozczarowania, powoduje, że masowo zwalniają się ze służby. Zbliżamy się do momentu krytycznego, bo może nam w tej chwili po prostu zabraknąć policjantów.

Chcę też podkreślić, że zawsze przy takiej okazji podnoszą się głosy, iż wzrost przestępczości kojarzy się z okresami odprężeń i zmian politycznych. Nasuwają się więc wątpliwości czy to przypadkiem nie jest manipulacja statystyką. Otóż, życie wskazuje na to, że nie trzeba już sięgać, do statystyk aby się przekonać, że żyjemy w czasach wzrostu zagrożenia przestępczością.

Ten skrótowo zaprezentowany przeze mnie wątek podsumowałbym tak: potrzebą chwili jest zbudowanie sprawnej, silnej, profesjonalnej policji, która zagwarantowałaby obywatelowi poczucie bezpieczeństwa i ochronę jego mienia. Wydaje mi się, że w tym sensie społeczeństwo poprze idee silnej policji, stawiając je ponad doświadczenia płynące z niedalekiej przeszłości.

Teraz przejdę do samych ustaw. Idea ustaw zrodziła się w Społecznym Centrum Inicjatyw Ustawodawczych w Krakowie. Centrum to przedstawiło społeczny projekt trzech ustaw: o ministrze spraw wewnętrznych, o ochronie bezpieczeństwa i porządku publicznego, o bezpieczeństwie obywateli i o organach właściwych w tych sprawach oraz o zmianie pragmatyki służbowej, czyli ustawy o prawach i obowiązkach MO i SB. Te projekty społeczne zostały złożone w dniu 19 stycznia w sejmie, a w ślad za nimi wpłynęły, tak samo usystematyzowane, projekty rządowe.

W toku prac podkomisji i komisji w sposób stanowczy przyjęto następujące założenia: w naszym państwie w obecnej sytuacji musi nastąpić zdecydowane i dogłębne rozdzielenie tego, co się nazywa państwową służbą policyjną od tego, co się nazywa – powiedzmy umownie – policją polityczną. To rozdzielenie musi nastąpić tak dogłębnie, że w zasadzie w żadnej z ustaw nie powinny się krzyżować obowiązki, uprawnienia, kompetencje czy właściwości tych służb. Muszą powstać dwa tory prawne, regulujące sytuację tych służb.

Uznane akty prawne mogą stracić na poprawności i elegancji, bo okazuje się, że w tej sytuacji ustawa pragmatyczna, która stanowi w tym przypadku około 70-80% ustawy, będzie praktycznie przepisana w tym samym kształcie w jednej i drugiej ustawie. Wydawanie tych samych przepisów w dwóch różnych ustawach prawnych nie jest z punktu legislacyjnego wzorem. Jednak uznano, że aby uniknąć ewentualnego zachodzenia zakresu działań i kompetencji, i tym samym mieszania obu rodzajów policji, na taki mało elegancki, ale zdecydowany zabieg, trzeba się zdobyć. Stąd też obie ustawy – o Policji (art. 24) i o Urzędzie Ochrony Państwa (art. 14) – mają charakter przepisów ogólnych, natomiast pozostała część jest częścią pragmatyczną.

Wszystkie trzy ustawy tworzą spójny system, którego zasady scharakteryzowałbym następująco: przekształca się Milicję Obywatelską w profesjonalną, odpolitycznioną policję państwową. Funkcjonariusze nie mogą być członkami partii politycznych, a jeśli nimi są, to muszą z tych partii wystąpić. Nadrzędnym i podstawowym celem policji jest wykrywanie i zapobieganie przestępstwom. Służba Bezpieczeństwa ulega rozwiązaniu. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych staje się naczelnym organem administracyjnym. Do jego zadań będzie należał nadzór nad polityką organów centralnych, a tymi organami są: Policja, Urząd Ochrony Państwa, Straż Pożarna i przyszła Straż Graniczna. Nadzór ten w praktyce będzie sprowadzał się do tego, że minister spraw wewnętrznych będzie czuwał nad ogólną polityką organów centralnych, nad jej zgodnością z polityką państwa i nad prawidłową polityką kadrową. Będzie też rozdzielał środki finansowe między te organy. Merytorycznie za działalność odpowiada kierownictwo poszczególnych organów centralnych. Minister ma prawo wkraczać w ich działalność wówczas, gdy upoważniają go do tego przepisy.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych staje się też resortem cywilnym. Obecnie sytuacja w tym resorcie jest taka, że na ok. 8 tys. zatrudnionych, 90% to funkcjonariusze MO lub SB. W tej chwili chcemy, aby w tym urzędzie – oczywiście o wiele zmniejszonym – dostosowanym do nowej roli, jaką to ministerstwo ma odegrać, wstępnie było zatrudnionych ok. 1 tys. osób i aby to byli pracownicy zatrudnieni na podstawie przepisów o urzędnikach państwowych.

Wprowadzamy Polityczny Komitet Doradczy, a właściwie przyjmujemy za fakt jego istnienie i wprowadzamy go do ustawy jako instytucję, element społecznienia resortu.

Organizacja policji państwowej będzie realizowana w ten sposób, że na jej czele, jako organ kierowniczy, będzie stał komendant główny, jemu będą podlegać komendanci wojewódzcy, a tym z kolei – komendanci rejonowi, komendanci komisariatów. Można tworzyć posterunki, o których będę jeszcze mówił.

Przyjmujemy stopnie odpowiadające tym, które obowiązywały w przedwojennej policji państwowej. Przyjmujemy zasadę, że stopnie te muszą być różne od stopni wojskowych. W podręcznikach policyjnych wymienia się zmilitaryzowanie policji jako jedno z największych niebezpieczeństw czyhających podczas organizacji tego rodzaju służb. (Jest to próba, powiedzmy, wprowadzenia tego rodzaju przepisów).

Spore uprawnienia uzyskuje samorząd, choć – o czym też będę jeszcze mówił – jest to sprawa w tej chwili dopiero kształtująca się i pewnych stanowczych rozwiązań zaproponować, niestety, nie możemy. Powiem jednak, że organa samorządu mają uprawnienia do uzyskiwania wyjaśnień, informacji, sprawozdań, a także żądania przywrócenia sytuacji zgodnej z prawem. Samorząd będzie miał również uprawnienia w zakresie mianowania komendantów poszczególnych komend.

Urząd Ochrony Państwa to organ centralny, za chwilę będę o nim mówił. Będą w nim obowiązywały stopnie wojskowe. Jest to w zasadzie urząd, który powinien być organizowany na szczeblu ogólnokrajowym. Nie chcemy natomiast strukturalizować jego agend. Przyjmujemy, że może tworzyć delegatury. I tam – w zależności od miejsca i potrzeb – będą tworzone delegatury, których nie strukturalizujemy i na czele których nie stawiamy kierownictwa. Stwarzamy pewną otwartą formę organizacyjną, nie chcąc, aby ten urząd przemienił się w urząd dosłowny. Zdajemy sobie sprawę przecież ze specjalnego charakteru tego organu centralnego. Ustawa przyznaje funkcjonariuszom prawo do organizowania się w związki zawodowe.

Tyle chciałbym Państwu powiedzieć na temat strony formalnej tych ustaw. Natomiast teraz przejdę do katalogu spraw, które budziły najwięcej kontrowersji. Przy tej okazji wyjaśnię również poszczególne instytucje prawne, tak aby je Wysokiej Izbie przybliżyć.

Pierwsze pytanie, na które próbowaliśmy sobie odpowiedzieć, to czy w ogóle potrzebne jest Ministerstwo Spraw Wewnętrznych? Otóż, w komisji były dwa konkurujące poglądy. Byli zwolennicy parcelacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, którzy podnosili, że każdy z organów centralnych może funkcjonować bądź samodzielnie, bądź w obrębie innego resortu. Dalej podnoszono, że skupienie sił politycznych i kompetencji w jednym ręku otworzy pewne polityczne niebezpieczeństwo. Znając tradycje tego resortu, a także doświadczenia innych państw, wiemy, że przy kolosalnych możliwościach w tym zakresie, zawsze tego rodzaju służby stwarzają zagrożenie niebezpieczeństwami, płynącymi z woli odegrania przez ten resort samodzielnej roli politycznej. Jeśli się uwzględni to, co już mówiłem o ideologiczności, zauważy się, że te zastrzeżenia były już podnoszone i bardzo ostro uargumentowane. Komisje odpowiedziały na to pozostawieniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w takim kształcie, jak to opisałem, to znaczy jako organu naczelnego władzy wykonawczej, który ma także inne kompetencje, ale kieruje tymi czterema zasadniczymi organami centralnymi.

Stanęliśmy na stanowisku, że po pierwsze – istnieje pojęcie bezpieczeństwa państwa, po drugie – istnieje pojęcie bezpieczeństwa porządku publicznego i po trzecie – istnieje potrzeba ochrony obywateli. Są to obszary narażone na zagrożenia i wewnętrzne, i zewnętrzne, i wymagają wielu działań. Jest to obrona przed obcymi, ale też przed tym, co grozi nam od wewnątrz; jest to również obrona przed przestępczością i siłami przyrody, przed klęskami, które one sobą niosą. Biorąc pod uwagę rangę problemu bezpieczeństwa, wszystkie te zadania należy koordynować. Potrzebny jest jeden koordynator tych wszystkich działań. Gdyby nie było ministerstwa, musiałby istnieć jakiś łącznik, który by te działania próbował skoordynować i zorganizować. Doprowadziłoby to do powstania czegoś w rodzaju ministerstwa cieni, czy czegoś w tym sensie, co faktycznie by tę rolę musiało odgrywać. Nie mówiąc o tym, że wydłużyłoby to i pogorszyło sposób podejmowania decyzji.

Kierując się tymi względami, a także tym, że nie ma nowoczesnego państwa, które by nie miało Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, przyjęliśmy, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych powinno istnieć w kształcie omówionym wyżej.

Natomiast drugi problem, również dyskutowany, również emocjonujący komisję, to problem, czy powinien istnieć Urząd Ochrony Państwa. Tu nad dyskusją ciążyło wiele emocji związanych ze Służbą Bezpieczeństwa i z rolą, jaką odegrała ona w niedawnej przeszłości. Pytano również, jaki zasięg i właściwość ma posiadać ta służba, do jakich spraw powinna mieć uprawnienia. Uznaliśmy, że Służba Bezpieczeństwa może nie, ale Urząd Ochrony Państwa jest pewną koniecznością w naszej sytuacji politycznej. Tworzy się nowe państwo, nowe, demokratyczne instytucje, nie ma jasnej sytuacji zewnętrznej. W tej właśnie sytuacji czai się wiele zagrożeń. Dla zapobiegania najistotniejszemu przestępstwu, które wymierzone są w państwo, potrzeba urzędu, który by to państwo chronił. I odpowiedź komisji jest taka, że Urząd Ochrony Państwa powinien istnieć.

Kiedy już rozstrzygnęliśmy ten problem, powstał kolejny – komu Urząd Ochrony Państwa ma podlegać. Wiąże się to z pytaniem, czy z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nie należy wyłączyć poszczególnych służb. Jednak najdłuższą dyskusję wzbudził Urząd Ochrony Państwa. Były różne propozycje. Mówiono, aby ten urząd wyłączyć albo przenieść go do Ministerstwa Obrony Narodowej, względnie ustalić jego podległość premierowi. Powtarzano tutaj argumenty dotyczące tego, że istnieje niebezpieczeństwo skupienia pewnych skompromitowanych sił politycznych i powtórzenia starych układów. Uznaliśmy jednak, że nadzór nad Urzędem Ochrony Państwa powinno sprawować Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Powiedziałem już wyżej, że ministerstwo ma koordynować działalność w zakresie bezpieczeństwa państwa. Do tego potrzeba informacji; rząd potrzebuje informacji. Dla prawidłowego funkcjonowania państwa potrzebny jest dopływ danych przynajmniej z dwóch niezależnych źródeł. A więc oprócz służb, które zajmują się zbieraniem informacji w ramach Ministerstwa Obrony Narodowej, konieczne są także służby cywilne, które będą zbierały informacje w zakresie swoich kompetencji.

Czy Urząd Ochrony Państwa powinien podlegać premierowi? Można powiedzieć, że dyskusję zamyka stanowisko rządu, który w swoim przedłożeniu ustawowym stanął na stanowisku, że Urząd Ochrony Państwa powinien podlegać ministrowi spraw wewnętrznych. Ale racjonalnie rzecz biorąc, chciałbym podnieść argument taki, że ewentualna podległość Urzędu Ochrony Państwa premierowi budzi pewne niebezpieczeństwa polityczne. Są to służby ryzykowne, narażone na prowokacje. Każde nieszczęście w tego rodzaju organach powodowałoby głęboki kryzys polityczny. Stąd też i w innych państwach unika się podporządkowywania instytucji podobnych do Urzędu Ochrony Państwa bezpośrednio nadzorowi premiera. Na ogół funkcjonują one w ramach Ministerstwa Obrony Narodowej, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, bądź komitetów bezpieczeństwa. W tym miejscu chcę powiedzieć, iż pan poseł Łopuszański zapowiedział przedłożenie wniosku mniejszości, w którym będzie postulował przekazanie nadzoru nad Urzędem Ochrony Państwa bezpośrednio premierowi.

Zgłoszono też wnioski, aby wyłączyć spod nadzoru ministra spraw wewnętrznych Straż Graniczną lub Straż Pożarną. Wnioski te jednak wycofano. Były one przedwczesne i te decyzje, być może słuszne w jakichś modelowych rozwiązaniach, w tej chwili nie są jeszcze określone i wymagają również unormowania sytuacji, ukształtowania samorządu i administracji państwowej. Dopiero wtedy będzie można zastanawiać się nad dalszą strukturą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Długą dyskusję wzbudził Polityczny Komitet Doradczy. Dotyczyła ona udzielenia odpowiedzi na następujące pytanie: czy Polityczny Komitet Doradczy jest instytucją trwałą, mającą cechy stałego rozwiązania instytucjonalnego i politycznego, czy też jest

to instytucja przejściowa, związana z aktualną sytuacją polityczną. Podkreśliśmy, że tego rodzaju polityczne ciała doradczo-opiniotwórcze funkcjonują w wielu państwach, a w tej chwili potrzebne jest prowadzenie polityki uspołeczniania resortu i Polityczny Komitet Doradczy musi uzyskać gwarancje ustawowe. Tym bardziej, że otrzymuje zadania w zakresie opiniowania aktów prawnych dotyczących jednostek podległych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, a więc odegra znaczącą rolę w sensie wydawania opinii, uwiarygodnienia i akceptacji tych posunięć, które są związane z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych.

Kolejny problem to spór o Urząd Ochrony Państwa. Spór ten sprowadza się do takiego zarzutu: tworząc Urząd Ochrony Państwa praktycznie tworzycie to samo, czym kiedyś była Służba Bezpieczeństwa, czyli niejako przefarbowywujecie SB, powtarzacie to, co już było i co nie zdało egzaminu.

Chciałbym tu wyraźnie podkreślić, że zgodnie z ustawami, które proponujemy Wysokiej Izbie, Służba Bezpieczeństwa ulega likwidacji; ulega likwidacji jako policja polityczna, policja myśli, a więc rozwiązaniu ulegają służby do walki z opozycją, z Kosciołem, czy sprawujące nadzór nad gospodarką.

Według projektu ustawy, do Urzędu Ochrony Państwa będzie należał ściśle określony zakres zadań. Zadanie podstawowe, które będzie ten urząd musiał realizować, to prowadzenie wywiadu i kontrwywiadu. Rozpoznawanie, wykrywanie, zapobieganie zagrożeniom zewnętrznym, zagrożeniom bezpieczeństwa i niepodległości państwa – to wszystko będzie musiał realizować Urząd Ochrony Państwa. Do jego właściwości będą należały przestępstwa, które wymienione są w kodeksie karnym jako przestępstwa przeciwko państwu. Tylko w tym zakresie będzie ten urząd mógł działać. Będzie też wykonywał zadania w zakresie analizy wewnętrznych zagrożeń dla państwa i demokracji. To jest właściwość Urzędu Ochrony Państwa i tylko w tym zakresie uprawnione jest jego działanie i prowadzenie czynności procesowych. Kolejny problem był taki, żeby Urząd Ochrony Państwa doprowadzał do wykrywania niebezpieczeństwa lub przestępstwa, natomiast czynności związane z prowadzeniem śledztwa będzie realizowała Policja. Nie przyjęliśmy takiego rozwiązania z następujących względów: jeżeli zadania policji politycznej będą realizować raz w resorcie – w Urzędzie Ochrony Państwa, a drugi raz w Policji, to praktycznie zatrze się granica, co należy do Policji, a co do UOP. Nastąpi pewne pomieszanie, zatarcie i jednocześnie rozmyje się odpowiedzialność. Ten, kto wykrył przestępstwo, ujawnił je, niechże już odpowiada za cały efekt swojej pracy; niech nie będzie tak, że ten, kto błędnie prowadził śledztwo, w przypadku niepowodzenia stwierdzi, że to nie jego wina, tylko urzędu, który źle sprawę rozpoczął. Z kolei urząd, który sprawę rozpoczął, może powiedzieć: ja dobrze zacząłem, ale tamci nie potrafili przeprowadzić tego do końca. W związku z tym, zatarłaby się również granica odpowiedzialności za merytoryczny wynik działań. Przyjęliśmy więc, że Urząd Ochrony Państwa również powinien być wyposażony w możliwość prowadzenia czynności procesowych.

Bardzo skomplikowany jest problem tajemnicy państwowej. Ustawa o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej jest reliktem przeszłości i dotyczy prawie wszystkich jednostek gospodarczych. Gdybyśmy potraktowali rzecz formalnie i przyznali Urzędowi Ochrony Państwa sprawowanie pieczy nad ochroną tajemnicy państwowej, praktycznie dalibyśmy temu organowi możliwość bardzo szerokiego wkraczania w życie społeczne. Taka była argumentacja przeciwników wprowadzenia ochrony tajemnicy państwowej do zakresu działalności UOP. Zwyciężył natomiast inny pogląd, zgodnie z którym praca tak skomplikowanego i delikatnego organu, jak Urząd Ochro-

ny Państwa, z natury rzeczy, wiąże się z ochroną tajemnicy państwowej. W związku z tym, ochrona tajemnicy państwowej musi się znaleźć w zakresie działania tego urzędu. Wyrażano też nadzieję, że zmiana ustawy o tajemnicy państwowej i służbowej spowoduje, iż nie będzie tych wszystkich naleciałości dawnego spojrzenia na porządek w państwie, że będzie to już ustawa nowoczesna, wprowadzająca nowoczesne instytucje i nie stwarzająca warunków do tego, aby naruszona była podmiotowość, obywatelstwo, czy zakres swobód, jaki powinien istnieć w demokratycznym państwie. Stąd też jako kolejne zadanie UOP wprowadziliśmy przeciwdziałanie zagrożeniom ujawnienia tajemnicy państwowej.

Kolejny problem, który również był szeroko dyskutowany przez komisję, to kwestia: policja a samorząd. Wspomniałem już o uprawnieniach samorządu. Wynikały one z przepisów art. 6, 10 i 11 ustawy o Policji i dotyczyły mianowania komendantów, składania przez Policję wyjaśnień i informacji, przywracania stanu zgodnego z porządkiem prawnym. Zarzut dotyczy tych przepisów sprowadzał się do problemu, że są one sformułowane tak ogólnie, iż nie precyzują organów samorządowych. Jest to nasza celowa i świadoma koncepcja. Uznaliśmy, że w sytuacji płynności i kształtowania się przepisów samorządowych jeszcze nie potrafimy w sposób pewny wymienić organów samorządowych, które miałyby współpracować z organami Policji. Widzimy natomiast taką konieczność. Ten proces uspołeczniania Policji, który chcemy zainicjować naszymi ustawami, musi posiadać element uspołecznienia, współdziałania z samorządem. W związku z tym stworzyliśmy coś, co umownie nazwaliśmy przepisami otwartymi. Uważamy, że przy dalszym kształtowaniu się samorządu życie odpowie na pytanie, jakie rozwiązania zostaną tutaj przyjęte. A więc, niczego nie przesądziłyśmy, natomiast otworzyłyśmy te przepisy na wszelkie możliwe rozwiązania.

Kolejny problem, także dyskutowany, to policja lokalna. Jest to nowa forma policji, do której powołania komisje były bardzo pozytywnie nastawione. Sprawa policji lokalnej wynikała z idei policjanta, którego zadaniem jest pełnienie stałego dyżuru na wyznaczonym obszarze, obserwacja tego terenu, pilnowanie porządku na tym terenie oraz służenie pomocą obywatelom. W świecie jest to bardzo rozwinięta forma prewencji, w zasadzie znak firmowy policji wielu państw. Uważamy, że na taką policję powinno być stać i nas oraz że spełniłaby ona ogromną rolę, sprowadzającą się do tego, że policjanci wyszliby z murów komend, zostali związani ze społecznością lokalną, co w przyszłości umożliwiłoby stworzenie z nich policji samorządowej. Byłby to po prostu proces decentralizacji Policji. Jako wzór posłużył nam słynny już angielski bobby, czy policjant japoński, który właśnie spełnia rolę bardziej opiekuna, obserwatora, dobrego sąsiada, a jednocześnie kogoś doskonale poinformowanego o tym, co jest dobre w dzielnicy, a co złe. Taką rolę tego typu Policja powinna spełniać.

Policjant lokalny, posterunkowy, byłby wyposażony w najprostsze środki, nie byłby uzbrojony. Do jego zadań należałoby wykonywanie czynności administracyjno-porządkowych, z tym że przyznalibyśmy mu uprawnienia do dokonywania wstępnych czynności w przypadku zaistnienia przestępstwa i zabezpieczania miejsca przestępstwa do czasu przybycia fachowych służb kryminalnych.

Proszę Państwa, w odróżnieniu od policji lokalnej, wprowadzamy instytucję podobną, ale już strictly samorządową — strażę miejskie. Będą one tworzone wówczas, gdy samorząd będzie stać na własną służbę porządkową.

Kolejne sprawy, które wzbudziły wielką dyskusję w komisjach, to zakres uprawnień policji. Wiąże się to z problemem, który ogólnie nazwaliśmy przestrzeganiem praw człowieka. Najwięcej kontrowersji wzbudziła sprawa zatrzymania prewencyjne-

go, tak bym to umownie nazwał. Zatrzymanie prewencyjne było w ubiegłym okresie instytucją skompromitowaną, w sposób oczywisty było nadużywane i wykorzystywane do walki politycznej. Stąd chciałbym podkreślić, że społeczny projekt, który taką instytucję przewidywał, (bo na przykład projekt rządowy tego nie przewidywał) jest jednak przejawem okazania pewnej wielkoduszności i zrozumienia dla sytuacji policji. O co chodziło w tym sporze?

Wysoka Izbo! W zasadzie nie budził dyskusji fakt, że policja ma prawo zatrzymać przestępcę czy osobę podejrzaną w przypadku, o którym mówi kodeks postępowania karnego. Rozwiązanie, które nazwalibyśmy rozwiązaniem praworządnym, stojącym na gruncie praworządności, wyglądało w ten sposób: ponieważ instytucja zatrzymania jest regulowana w kodeksie postępowania karnego, nie potrzeba nam żadnych innych dodatkowych instytucji. Na takim stanowisku stanęły komisje.

Podstawowym warunkiem wymaganym przez kpk, nadającym zatrzymaniu przez policję cechy czynności legalnej jest przypuszczenie, że zatrzymany popełnił przestępstwo. Przypuszczenie to nie może być dowolne, musi być uzasadnione. Drugim warunkiem, pod którym w ramach przepisów kpk policjant może zatrzymać osobę podejrzaną jest to, że istnieje obawa ukrycia się osoby podejrzanego lub zatarcia śladów. A więc, według kodeksu postępowania karnych muszą być spełnione te dwa elementy, aby zatrzymanie było zgodne z przepisami.

Naszym zdaniem, ten katalog uprawnień i warunków nie wyczerpuje sytuacji, w których może dojść do zagrożenia bezpieczeństwa porządku społecznego. Bo jeżeli w jakiejś miejscowości ogólnie znany człowiek, chory umysłowo, w stanie wzburzenia biegnie ulicą z siekierą, nie wiemy, czy biegnie narażać sobie drzew, czy z jakimś nieznanym szaleńczym zamiarem popełnienia przestępstwa. Czy taką osobę wolno zatrzymać, czy nie? My, tworząc przepis o zatrzymaniu w przypadku niebezpieczeństwa zakłócenia ładu i porządku grożącego poważnym niebezpieczeństwem dla życia, zdrowia lub mienia, stwarzamy warunki do tego, aby taką osobę można było zatrzymać, bo po prostu tego wymaga bezpieczeństwo. Zarzucono nam, że w tym zakresie bardzo formalizujemy, bo przecież nikt najmniejszego złego słowa nie powie policjantowi, który takiego zatrzymania dokona. Nam jednak się wydaje, że aby sytuacja była prawnie czytelna, jasno określona, wymagane jest stanowcze stwierdzenie, że takie działanie jest legalne. I w tym duchu został sformułowany przepis o zatrzymaniu prewencyjnym. Istnieje jednak wniosek mniejszości, który zgłosił pan poseł Kopczyński, żądając usunięcia tego przepisu jako zbędnego w ustawie.

Kolejny problem z tej dziedziny zagadnień to kwestia użycia broni podczas pościgu za sprawcą lub uciekinierem z więzienia. Przy czym, mówi się tutaj o sprawcy, który popełnił szczególnie niebezpieczne przestępstwo, względnie o szczególnie niebezpiecznym sprawcy. Te określenia z natury rzeczy ogólne, mające w zamierzeniu komisji umożliwić policjantowi ocenę każdego konkretnego przypadku, zawierające jego ocenę sytuacji, budziły zastrzeżenia i w tym zakresie także jest wniosek mniejszości mówiący o tym, że tego typu przepisy wprowadzone być nie powinny.

Wiele emocji budziło także, to stosowanie środków technicznych w czynnościach pozakodeksowych w przypadku, gdy istnieje zagrożenie największymi przestępstwami dla życia i podstawowych interesów państwowych w związku z przestępstwami ściganymi umowami międzynarodowymi. Tu szczególnie chodzi o handel narkotykami. Problem sprowadza się do tego, czy można w sytuacjach, gdy Policja czy Urząd Ochrony Państwa ma sygnały o zamiarze popełnienia przestępstwa, przygotowywaniu przestępstwa, założyć podsłuch, podgląd, względnie przeglądać korespondencję. Uznaliśmy, że

hipokryzją byłoby przyjęcie, iż środki techniczne stosuje się wyłącznie wtedy, kiedy przewidują to przepisy kodeksu postępowania karnego. Uważamy, że mniej lub bardziej legalnie, tego rodzaju środki stosują policje na całym świecie. Jest to sprawa, która może budzić zasadnicze zastrzeżenia moralne i niepokój, my to wszystko rozumiemy. Tak jest, te wszystkie zagrożenia i niebezpieczeństwa istnieją, my to doskonale rozumiemy i jeśli tego nie będziemy próbowali uregulować, po prostu zostawimy tę sprawę praktyce. Nasz problem sprowadzałby się więc do tego, że jeśli my tej instytucji nie uregulujemy, nie przyznamy, to te czynności będą prawdopodobnie wykonywane i to w bardzo szerokim zakresie. Będzie to jakby brama. Nie uregulowanie tego, to w naszym rozumieniu otworzenie tej bramy dla praktyki w tym zakresie. W związku z tym, wolimy otworzyć furtkę i postawić przy niej strażnika, niż, powiedzmy, pozostawić otwartą szeroko bramę. Dlatego wprowadziliśmy możliwość stosowania środków specjalnych przy czynnościach operacyjno-rozpoznawczych, z tym że decyzje w tym zakresie podejmuje minister spraw wewnętrznych. Powiadamia o niej prokuratora generalnego, w tym przypadku ministra sprawiedliwości, dalej określa okres stosowania tego rodzaju środków. Są to pewne gwarancje. Lepszych w tym zakresie nie zdołaliśmy wymyślić, a uznaliśmy, że nie wolno chować głowy w piasek, bo sytuacja wymaga przyjęcia tego rodzaju rozwiązań.

Ogromne emocje wzbudziło przewidywane w projekcie ustawy pozbawienie resortu spraw wewnętrznych jego służby zdrowia. Muszę powiedzieć, że kilka dni poświęciliśmy na rozważenie tej sprawy. Uznaliśmy, że rozpoczyna się pewien proces odchodzenia od uprzywilejowania poszczególnych profesji. Ponieważ zaczynamy w tej chwili regulować sytuację służb policyjnych, trzeba przy tej okazji rozpocząć również porządkowanie służby zdrowia. Tu wszyscy przedstawiciele resortu, związków zawodowych, resortowej służby zdrowia oraz ministerstwa zdrowia wskazali nam na kilka kwestii, które spowodowały, że odstąpiliśmy od zamiaru zmiany podległości resortowej służby zdrowia. Przede wszystkim wykazano nam, że dla prawidłowego funkcjonowania służb policyjnych, niezbędne jest utrzymanie w dotychczasowej formie ich własnej służby zdrowia. Jest to bardzo ważne dla służb w związku z charakterem czynności, jakie realizują, chorobami, można powiedzieć zawodowymi, na które cierpią funkcjonariusze. Posiadanie własnej służby zdrowia stwarza pewność funkcjonowania i jest czynnikiem nader istotnym. Po drugie ustaliliśmy, że opinię publiczną nie tyle drażnił fakt, że służby policyjne mają własną służbę zdrowia, ale jej niejako prominencki charakter, w związku z czym z resztą te służby same cierpiały, bo około 40% łóżek było niekiedy zajętych przez osoby spoza resortu, z tzw. specjalnej listy. Lista ta została zlikwidowana, a służba zdrowia resortu spraw wewnętrznych została otwarta dla zwykłego obywatela i dla społecznej służby zdrowia. Tak więc nie było już w tym obszarze elementu zamknięcia, osób uprzywilejowanych, które jako jedyne mogłyby z tej służby korzystać. Po trzecie ustaliliśmy, że w najbliższych kilku miesiącach nastąpi ogólna reorganizacja służby zdrowia w Polsce i problem ten będzie rozwiązywany systemowo. Przy tej okazji rozwiązany zostanie również problem resortowych służb zdrowia, bo przecież profesjonalne służby zdrowia funkcjonują nie tylko w Policji, ale i w górnictwie, kolejnictwie, itd. Problem wymaga więc systemowego rozwiązania. Nie można rozwiązywać go na raty, po trochu, stwarzając pozory jako byśmy brali odwet na resorcie za jego przeszłość.

Na koniec chciałbym z katalogu problemów, którymi się zajmowaliśmy, omówić najistotniejszy, który wzbudził najwięcej emocji. Tym problemem jest weryfikacja. Co zrobić z pracownikami dawnych służb? Jak powiedziałem, komisja podzieliła poglądy,

że były to służby upolitycznione, sztywne ideologicznie, konserwujące stary porządek. Jak je teraz wprowadzić w nowy porządek? Uznaliśmy też, że to powiedzenie – strach powiedzieć, kto to powiedział – że rzeczywiście kadry zadecydują o wszystkim, tu przy tych zmianach, reformach tego systemu, będzie liczyć się bardzo. Jako zasady weryfikacyjne przyjęliśmy co następuje: funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej z chwilą jej rozwiązania, a rozwiązywana ona będzie z chwilą wejścia w życie ustaw, staną się automatycznie funkcjonariuszami Policji. Wprowadzamy tutaj pewien automatyzm, z jednym wyjątkiem, o którym zaraz powiem. Natomiast z chwilą zorganizowania Urzędu Ochrony Państwa zostaną rozwiązane stosunki służbowe ze wszystkimi funkcjonariuszami Służby Bezpieczeństwa, którzy pełnili służbę do dnia 31 lipca 1989 roku. Dotyczy to także tych funkcjonariuszy, którzy służyli w Milicji Obywatelskiej. Przejściowo wprowadzamy jeszcze trzymiesięczny okres przejściowy funkcjonowania starych służb, kiedy kontynuują pełnienie służby wszyscy starzy funkcjonariusze. Przyjmujemy, że w ciągu tych 3 miesięcy zostanie powołana specjalna komisja weryfikacyjna, która zadecyduje, którzy z funkcjonariuszy byłej SB, którzy chcą się ubiegać o pracę w jednostkach podległych ministrowi spraw wewnętrznych, do dalszej pracy się nadają. Kryteria tej weryfikacji zostawiliśmy Radzie Ministrów. Po prostu zasady, według których będzie przeprowadzona ocena zasadności zatrudnienia w nowym resorcie tych, a nie innych byłych funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, muszą określić fachowcy.

Uważamy, że rozpoczynamy w tej chwili tworzenie w służbach nowego klimatu, nowej, profesjonalnej instytucji. Ten klimat powinien spowodować odchodzenie ze służby policjantów i funkcjonariuszy, którzy są kwintesencją starego modelu, bardziej urzędnikami, bardziej funkcjonariuszami partyjnymi niż profesjonalistami czy policjantami. Uważamy, że jeżeli ten proces rzeczywiście będzie przebiegał, spowoduje, że ci wszyscy, którzy nie mają profesjonalnego zaplecza, ducha, wiedzy, po prostu tego procesu nie wytrzymają, nie zdadzą egzaminu i rozpocznie się samoczynny, samoistny proces zwalniania się ze służby. Liczymy na tego typu przemiany.

Mówiąc o nadziei na przemiany w resorcie, które wynikają z wprowadzenia tzw. ustaw policyjnych, które słabo bo słabo, ale już dają się zaobserwować po reformach rozpoczętych przez ministerstwo już w sierpniu, chciałbym zaznaczyć, że reformy te mają szansę się powieść również dzięki temu, że w Policji powstał Związek Zawodowy Policjantów. Przywiązujemy do tego wielką wagę; poznaliśmy związkowców już w chwili zakładania związku. Uczestniczyli oni w pracach naszej komisji; ich głos bardzo wiele wniósł do konstrukcji tych ustaw. Uważamy, że ten związek jako autentyczna reprezentacja młodych funkcjonariuszy, którzy chcą zachować własną tożsamość, być rzetelnymi zawodowymi policjantami i z oddaniem pełnić swoją służbę, czego zresztą już wielokrotnie dali dowody, stwarza szansę, aby te zmiany w Policji rzeczywiście nastąpiły.

Kończąc charakteryzowanie tych dyskusyjnych problemów, chciałbym podzielić się takimi trzema refleksjami:


Refleksja pierwsza: proszę Państwa, nasza myśl polityczna często zajmowała się polskim instynktem państwowym. Na ogół narzekano na jego brak. Istnieje teza, że Polak ponoć zawsze nieufnie odnosi się do państwa, nawet gdy jest wolny itd. Ja chciałbym, szczególnie przy tych ustawach, zaapelować do tego w dobrym sensie pojętego instynktu państwowego. Chcemy budować sprawne państwowe instytucje. Nawet jeśli są one skażone grzechem, jeśli mamy złe doświadczenia z przeszłości, chciałbym apelować, abyśmy się wznieśli ponad to i zawierzyli instynktowi solidnego, porządnego, praworządnego budowania, wspartego również w sensie posiadania środków, służb,

stosowania przymusu także wtedy, kiedy występuje zło urzędu.

I druga refleksja — istnieje filozoficzny problem granic ingerencji państwa w sferę podmiotowości, prywatności i obywatelskości. Każda ustawa policyjna, na całym świecie, stara się rozstrzygnąć ten fundamentalny problem i żadna, jak przypuszczam, nie jest zadowalająca. Chcę powiedzieć, że my również staraliśmy się ten problem rozstrzygnąć i to jest m.in. wynik dostrzegania tego, że każda policja ingeruje właśnie w tę sferę, gdzie jest prywatność, obywatelskość, prywatny, rzetelny interes jednostki. Zdajemy sobie sprawę z delikatności tej materii, a jak to rozwiązaliśmy, to Wysoka Izba oceni. Ale chciałbym powiedzieć jedno, że w demokracjach zachodnich nie mogliśmy znaleźć ustawy, która jakoś mogłaby nam posłużyć za model. Wydawało nam się, że wszędzie duch konwencji, praw człowieka jest jeszcze odległy od realizacji.

I trzecia refleksja — nie traktujemy naszych rozwiązań jako ostatecznych. Nie ma jeszcze ukształtowanych ani ustaw administracyjnych, ani samorządowych; nie ma kodeksu karnego, nie ma kpk. Sytuacja policji będzie się zmieniać. I zapewne za rok, za półtora, to co nam w tej chwili wydaje się nowatorskie, pomysłowe, zręczne, rozsądne, może się okazać przestarzałe, niepotrzebne, a może nawet i wsteczne. I dlatego chciałbym, abyśmy traktowali tę ustawę, jako dającą impuls do reform, umożliwiającą ich przeprowadzenie w resorcie, po prostu stwarzającą do tego warunki. Natomiast, czy te reformy nastąpią, czy rzeczywiście zmiany nastąpią, życie i praktyka pokażą.

Chciałbym Wysokiej Izbie zarekomendować wszystkie trzy ustawy, a także powiedzieć, że przy okazji wniosków mniejszości, bo już je zaawizowałem, zaawizowane są również w drukach sejmowych, poprawimy kilka oczywistych pomyłek, których nie uniknęliśmy przy pisaniu aktów prawnych.



SEJM
RZECZYSPOLITEJ POLSKIEJ

X kadencja

Druk nr 305

SPRAWOZDANIE KOMISJI: ADMINISTRACJI I SPRAW WEWNĘTRZNYCH
oraz USTAWODAWCZEJ

o projektach ustaw: poselskim - o ochronie bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz bezpieczeństwa obywateli i organach właściwych w tych sprawach (druk nr 202) i rządowym - o Policji i Urzędzie Ochrony Państwa (druk nr 224), o poselskim i rządowym o zmianie przepisów o służbie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej (druki nr 201 i 225).

Sejm na 21 posiedzeniu w dniu 9 lutego 1990 r. skierował powyższe projekty ustaw do Komisji: Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Ustawodawczej do rozpatrzenia.

Komisje: Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Ustawodawcza - po rozpatrzeniu tych projektów ustaw - na posiedzeniach w dniach 7, 15, 29 i 30 marca 1990 r.

wnoszą:

W y s o k i S e j m uchwalił raczy
załączony projekt ustawy o Urzędzie Ochrony Państwa.

Komisje - zgodnie z art. 41 ust. 3 regulaminu Sejmu
- na żądanie wnioskodawców, przedstawiają następujące wnioski
mniejszości:

- 1) w art. 1 w ust. 2 pkt 3 skreśla się,
- 2) w art. 9 w ust. 1 pkt 7 skreśla się,

- 2 -

3) art.10 oraz w art.11 wust.1 wyrazy "z zachowaniem ograniczeń wynikających z art.10 ust.1" skreśla się.

Warszawa, dnia 30 marca 1990 r.

Przewodniczący Komisji
Administracji i Spraw
Wewnętrznych

(-) Stanisław Gabrielski

Przewodniczący Komisji
Ustawodawczej

(-) Janusz Trzeciński

Sprawozdawca
(-) Jerzy Zimowski

Tłoczono z polecenia Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

10 kwietnia

0

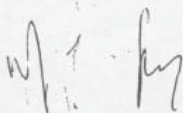
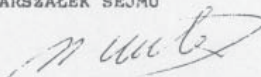
932

Marszałek Senatu
Rzeczypospolitej Polskiej
Pan Andrzej STELMACHOWSKI

Zgodnie z art. 27 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej mam zaszczyt przekazać Panu Marszałkowi do rozpatrzenia przez Senat, uchwalone przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej na 25 posiedzeniu w dniu 6 kwietnia 1990 ro. ustawy:

- o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych,
- ✓ - o Policji,
- o Urzędzie Ochrony Państwa,
- o przywróceniu Święta Narodowego Trzeciego Maja,
- o zniesieniu 22 lipca jako Narodowego Święta Odrodzenia Polski,
- o przekazaniu Ministrowi Pracy i Polityki Socjalnej z zakresu działania Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej zadań dotyczących pomocy społecznej.

MARSZAŁEK SEJMU



10 kwietnia 90

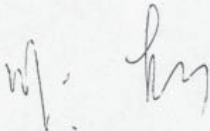
Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej
Obywatel
Wojciech JARUZELSKI

Mam zaszczyt przesłać Obywatelowi Prezydentowi
uchwalone przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej na 25 powie-
dzeniu, w dniu 6 kwietnia 1990 r. ustawy:

- o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych,
- o Policji,
- o Urzędzie Ochrony Państwa,
- o przywróceniu Święta Narodowego Trzeciego Maja,
- o zniesieniu 22 lipca jako Narodowego Święta Odrodzenia Polski,
- o przekazaniu Ministrowi Pracy i Polityki Socjalnej z zakresu
działania Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej zadań dotyczą-
cych pomocy społecznej.

Równocześnie informuję, że ustawy te, zgodnie z art. 276
ust. 1 Konstytucji, przekazałem w dniu dzisiejszym
Panu Marszałkowi Senatu do rozpatrzenia przez Senat Rzeczy-
pospolitej Polskiej.

MARSZAŁEK SEJMU

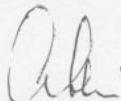


UCHWAŁA
SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
z dnia 27 kwietnia 1990 r.

o stanowisku Senatu w sprawie ustawy o Urzędzie Ochrony Państwa

Senat, po rozpatrzeniu uchwalonej przez Sejm na posiedzeniu w dniu 6 kwietnia 1990 roku ustawy o Urzędzie Ochrony Państwa, postanawia zawiadomić Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, że nie wnosi zastrzeżeń do tej ustawy.

MARSZAŁEK SENATU



Andrzej STELMACHOWSKI



Fotokopia wierzitelna

2

Warszawa, 1990 - 05 - 11

PREZES RADY MINISTRÓW

Pan

Andrzej MILCZANOWSKI

Na wniosek Ministra Spraw Wewnętrznych, po zasięgnięciu opinii Politycznego Komitetu Doradczego przy Ministrze Spraw Wewnętrznych, powołuje Pana z dniem 11 maja 1990 r. na stanowisko Zastępcy Szefa Urzędu Ochrony Państwa.

Pieczęć okrągła tłoczona z godłem i napisem w otoku Prezes Rady Ministrów.



Andrzej Milczanowski

Jak trafiłem do Urzędu Ochrony Państwa.

Zanim przejdę do tematu, kilka słów o tym, co robiłem przed podjęciem służby w UOP.

Byłem człowiekiem „Solidarności”. W sierpniu 1980 roku byłem członkiem Komitetu Strajkowego Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej w Szczecinie (przez wiele lat pracowałem tam jako radca prawny). Po sierpniowych strajkach zostałem radcą prawnym i doradcą Zarządu Regionu „Solidarności” w Szczecinie oraz Komisji Zakładowej „S” Stoczni im. Adolfa Warskiego, z ramienia której brałem udział w posiedzeniach w sieci komisji zakładowych NSZZ „S”, wiodących zakładów pracy w Polsce. W grudniu 1981 roku, po wprowadzeniu stanu wojennego, byłem członkiem Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego „S” Regionu Pomorza Zachodniego. Za organizowanie i kierowanie tym strajkiem oraz za „osłabianie mocy obronnych PRL” zostałem skazany w trybie doraźnym przez Sąd Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy na 5 lat pozbawienia wolności. Karę tę, złagodzoną na mocy amnestii do 2 lat i 4 miesięcy, odbyłem. Z więzienia w Braniewie wyszedłem 15 kwietnia 1984 roku. W pobliżu więziennej bramy czekała na mnie rodzina oraz Lech Wałęsa i Jacek Merkel.

Powróciwszy do Szczecina, utworzyłem w lipcu 1984 roku wspólnie z kilkoma przyjaciółmi, m.in. Longinem Komołowskim, Władysławem Diczkiem i Jackiem Saukiem, kierującymi podziemnymi zakładowymi strukturami „Solidarności” oraz podziemnymi wydawnictwami, podziemną regionalną strukturę „S” – Radę Koordynacyjną NSZZ „S” Regionu Pomorza Zachodniego, której zostałem członkiem, a właściwie nieformalnym przewodniczącym. Wkrótce zostałem członkiem podziemnych krajowych kierownictw „Solidarności” – najpierw Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej (TKK), a potem Krajowej Komisji Wykonawczej (KKW). Od maja 1989 roku byłem również członkiem Prezydium KKW.

W sierpniu 1988 roku zostałem członkiem Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego NSZZ „S” w Szczecinie (strajki Portu Szczecińskiego, Komunikacji Miejskiej i Zakładu Budownictwa Kolejowego), zaś od jesieni 1988 roku – Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie. Kilka miesięcy później brałem również udział w obradach podstolika prawnego przy Okrągłym Stole.

Powyższe fakty przytoczyłem po to, aby nie było wątpliwości co do mojej proweniencji.

Zaraz po mających miejsce w sierpniu 1988 roku szczecińskich strajkach zapowiedziałem publicznie, że odejdę z „Solidarności” po odzyskaniu przez Związek prawa do

legalnej działalności. Ponowna rejestracja „Solidarności” nastąpiła w połowie kwietnia 1989 roku (byłem jednym z wnioskodawców). Pod koniec listopada 1989 roku, na II Regionalnym Zjeździe Szczecińskiej „S” zdałem sprawozdanie z działalności szcześcińskiego podziemia z okresu, kiedy nim kierowałem, tj. od lipca 1984 r. Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, nie kandydowałem do władz regionalnych związku. Na początku grudnia 1989 roku, na posiedzeniu Prezydium KKW NSZZ „S” w Gdańsku, złożyłem rezygnację z funkcji członka Prezydium KKW oraz członka KKW. Wkrótce wyjechałem prywatnie do Stanów Zjednoczonych. W czasie mojego pobytu w USA uzyskałem od żony przez telefon informację, że próbowała się ze mną telefonicznie skontaktować Kancelaria Premiera Tadeusza Mazowieckiego.

Do kraju wróciłem w kwietniu 1990 roku. Niezwłocznie stawiłem się w Kancelarii Premiera Tadeusza Mazowieckiego, od którego otrzymałem propozycję objęcia funkcji Zastępcy Prokuratora Generalnego. Za propozycję podziękowałem, jednak stwierdziłem, że nie widzę się na tym stanowisku. Premier przyjął moją odpowiedź jako uchylenie się od odpowiedzialności, zwłaszcza, że zaznaczyłem, że jeśli otrzymam propozycję innej pracy, zgodnej z moimi zainteresowaniami, niezwłocznie ją podejmę. W tym momencie Premier zaproponował mi służbę w Urzędzie Ochrony Państwa. Bez namysłu wyraziłem zgodę. Coś mnie ciągnęło do pracy w służbach, przy czym okolicznością szczególnie dla mnie interesującą była kwestia tworzenia nowych służb specjalnych państwa demokratycznego (6 kwietnia 1990 roku została uchwalona ustawa o Urzędzie Ochrony Państwa).

Wkrótce, z rąk Premiera Tadeusza Mazowieckiego, otrzymałem nominację na stanowisko Zastępcy Szefa UOP (z dniem 11 maja 1990 roku). Szefem UOP mianowany został Pan Krzysztof Kozłowski, znany działacz opozycji demokratycznej, długoletni zastępca redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego”, człowiek o szerokich horyzontach, wybitnej inteligencji i wysokiej kulturze osobistej, doskonale rozumiejący interes państwa. Te cechy Ministra, w połączeniu z jego nieposzlakowaną uczciwością i odwagą cywilną wyrażającą się m.in. w prezentowaniu ocen i poglądów nierzadko „idących pod prąd” wobec niektórych „prawd obiegowych”, dawały gwarancję apolityczności i praworządności działań UOP i MSW.

Rzecz jasna, już na wstępie Minister Kozłowski omówił ze mną priorytetowe kwestie, jakie należało zrealizować w związku z likwidacją Służby Bezpieczeństwa i ustawowym nakazem zorganizowania UOP. Przypomnę, iż ustawa z dnia 6 kwietnia 1990 roku weszła w życie w dniu ogłoszenia, tj. 10 maja tegoż roku. Ustawa ta obli-gowała Ministra Spraw Wewnętrznych do zorganizowania Urzędu Ochrony Państwa w ciągu 3 miesięcy od dnia jej wejścia w życie. Rada Ministrów zobowiązana została do ustalenia trybu i warunków przyjmowania do służby w UOP i w innych jednostkach organizacyjnych podległych ministrowi spraw wewnętrznych kandydatów i byłych funkcjonariuszy SB. W sprawie przyjmowania do nowo powstałej służby byłych funkcjonariuszy SB Rada Ministrów w dniu 21 maja 1990 roku przyjęła uchwałę nr 69.

Na czele Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej stanął Minister Krzysztof Kozłowski. Mnie powołano na przewodniczącego Komisji Kwalifikacyjnej ds. Kadr Centralnych. W województwach działały wojewódzkie komisje kwalifikacyjne. We wszystkich komisjach zasiadali m.in. działacze opozycyjni, przedstawiciele NSZZ „S”, przedstawiciele istniejących wówczas partii politycznych, członkowie policyjnego związku zawodowego, zaś w komisjach wojewódzkich – Komendanci Wojewódzcy Policji lub delegowani przez nich przedstawiciele.

Trzeba zaznaczyć, iż na podstawie Zarządzenia nr 043/90 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 10 maja 1990 roku, z tymże dniem Służba Bezpieczeństwa zaprzestała działalności, z wyjątkiem kontynuacji operacji wywiadowczych i kontrwywiadowczych mających istotne znaczenie dla bezpieczeństwa państwa (wyjątek dotyczył również osób podejrzanych o szpiegostwo lub dokonanie zamachu terrorystycznego). Swoje zadania wykonywało nadal również Biuro Szyfrów.

Tak więc, w ciągu kilku miesięcy musieliśmy zorganizować Urząd Ochrony Państwa (Centralę i jednostki terenowe), przeprowadzić weryfikację funkcjonariuszy SB, dokonać naboru do służby w UOP, a jednocześnie nadzorować działalność wywiadu, kontrwywiadu i Biura Szyfrów we wskazanym wyżej zakresie. Do tego dochodziło rozwiązywanie wielu innych problemów, związanych m.in. z podziałem lokali i sprzętu między Policję i UOP na terenie całego kraju, z bezprawnym niszczeniem dokumentów (przede wszystkim dotyczących agentury) oraz z wieloma innymi kwestiami.

11 maja 1990 roku, z podpisaną przez Premiera nominacją na stanowisko Zastępcy Szefa UOP pojawiłem się w Biurze Przepustek MSW przy ulicy Rakowieckiej. Przybyłem na uzgodniony wcześniej termin rozmowy z gen. Czesławem Kiszczakiem – ministrem spraw wewnętrznych. Byłem już po rozmowach z Ministrem Krzysztofem Kozłowskim. W Biurze Przepustek czekałem około 20 – 25 minut. W tym czasie w pobliżu pojawił się wysoki, starszy, uważnie mi się przyglądający pan z bródką. Zapamiętałem go. Już w pierwszych dniach mojej pracy w UOP dowiedziałem się, że jest to płk Bronisław Zych, Zastępca Dyrektora I Departamentu (Wywiadu).

Gdy wszedłem do sekretariatu ministra, sekretarka – starsza pani – zaanonsowała mnie gen. Kiszczakowi. Siedząc w gabinecie przy okrągłym stoliku, piliśmy herbatę i rozmawialiśmy przez kilka godzin na różne tematy – o sytuacji politycznej i gospodarczej, zadaniach związanych z organizacją UOP i o działaniach różnych służb w przeszłości i aktualnie.

Z generałem Kiszczakiem zetknąłem się wówczas po raz pierwszy. Znałem jego oficjalny życiorys, a także opinie niektórych przedstawicieli opozycji demokratycznej, którzy poznali go wcześniej (m.in. mecenasa Władysława Siły-Nowickiego). Generał był inteligentnym i przenikliwym rozmówcą, a wypowiedziane przez niego uwagi i oceny świadczyły, że jest nie tylko nietuzinkowym wysokim oficerem służb specjalnych, ale również politykiem. Wiem, iż niektórzy oficerowie MSW uważali, że generałowie Jaruzelski i Kiszczak niepotrzebnie oddali władzę opozycji, pozostawiając swoich podwładnych samym sobie. Pretensje te uważam za niesłuszne. Obaj generałowie prawidłowo oceniali sytuację, wiedzieli, że Związek Radziecki słabnie i zaczyna się rozpadać, że przemiany demokratyczne są nieuchronne. Otwartą sprawą była kwestia kosztów przemian, które będzie musiało ponieść społeczeństwo. Na szczęście, proces transformacji ustrojowej przebiegał pokojowo, o czym zadecydowały rozsądek i rozważa obustronne.

Z generałem Kiszczakiem miałem okazję rozmawiać kilkakrotnie. Za każdym razem rozmowa miała przebieg interesujący. Trzeba zaznaczyć, że do momentu odejścia z MSW w lipcu 1990 roku, generał Kiszczak nie ingerował w proces organizacji UOP.

Z wrażeń i spostrzeżeń natury ogólnej dotyczących tamtego okresu, mogę przytoczyć dwa, które szczególnie utkwiły mi w pamięci. Po pierwsze – przed podjęciem służby w UOP od kilku działaczy opozycji słyszałem o ich złym samopoczuciu związanym z pobytem w gmachu MSW przy ul. Rakowieckiej. Mówili mi o wrażeniach związanych z samym budynkiem, abstrahując od czynności podejmowanych wobec nich przez funkcjonariuszy SB. Moje pierwsze wrażenie, ugruntowane następnie przez

codzienne przebywanie w tym gmachu było odmienne. Oceniałem wówczas i nadal tak uważam, że budynek jest funkcjonalny, odpowiadający swemu przeznaczeniu (mniejszą część budynku zajmuje Ministerstwo Spraw Wewnętrznych). Długość korytarzy była (i jest) imponująca. Żartowałem, że mogłyby być wykorzystywane do treningu biegaczy. Po drugie – w pierwszych tygodniach pracy w UOP między mną i kierownictwem poszczególnych jednostek (wywiadu, kontrwywiadu oraz innych) odczuwalna była atmosfera nieufności. Przyglądaliśmy się sobie nawzajem, podejrzewając drugą stronę o złe intencje. O ile mi wiadomo, byłem uważany za solidarnościowego radykała, po którym można się było spodziewać zamiarów odwetowych. Ja natomiast podejrzewałem dyrektorów i naczelników jednostek o wprowadzanie mnie w błąd i ukrywanie rzeczy istotnych. W miarę upływu czasu poznawaliśmy się coraz lepiej, dochodząc do wniosku, że w zasadzie chodzi nam o to samo: by móc służyć państwu i realizować się w bardzo odpowiedzialnej pracy.

Sądzę, że w dalszej części tego artykułu należy obszerniej omówić kilka istotnych zagadnień, dotyczących w szczególności:

- oceny Służby Bezpieczeństwa,
- organizacji UOP,
- opcji zerowej i szansy dla oficerów SB,
- weryfikacji i przyjmowania do służby,
- kwestii ujawniania agentury SB.

Zanim omówię wymienione wyżej zagadnienia, muszę wspomnieć o nieocenionej pomocy, jaką w sprawach organizacji UOP, weryfikacji, przyjmowania do służby oraz w wielu innych kwestiach okazali Ministrowi Kozłowskiemu i mnie młodzi absolwenci różnych kierunków studiów (niektórzy z nich byli pracownikami naukowymi), uprzednio związani z Niezależnym Zrzeszeniem Studentów oraz Ruchem „Wolność i Pokój”. Zostali oni zatrudnieni w jednostkach organizacyjnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych bądź Urzędu Ochrony Państwa. Pierwszy „zaciąg” Ministra Kozłowskiego stanowili: Piotr Stachańczyk, Konstanty Miodowicz, Bartłomiej Sienkiewicz (z Krakowa) oraz Wojciech Brochwicz i Kazimierz Mordaszewski (z Białegostoku). Ja sprowadziłem ze Szczecina Piotra Niemczyka. Wszystkie te osoby pracowały po kilkanaście godzin dziennie, zapoznając się z materiałami dotyczącymi pracy służb i funkcjonariuszy (kadry MSW), ludzie ci często stanowili forpocztę poczynań Ministra Kozłowskiego i moich. Działali z entuzjazmem, ale też rozważą, zaś ich oceny i propozycje były przez Ministra Kozłowskiego i przeze mnie brane pod uwagę przy podejmowaniu istotnych decyzji.

Moja ocena Służby Bezpieczeństwa

W słowie wstępnym do książki autorstwa Mariana Zacharskiego pod tytułem „Nazywam się Zacharski. Marian Zacharski wbrew regułom”, napisałem m.in. „Nie mogę się zgodzić z jednostronnymi, uogólniającymi ocenami działalności wywiadu i kontrwywiadu oraz innych jednostek Służby Bezpieczeństwa po 1956 roku. W strukturach służb specjalnych PRL (w tym wywiadu i kontrwywiadu) wówczas działających zdarzały się w niemałej liczbie działania przestępcze. Niemniej nie można rzucać anatemy na wszystkich czy nawet większość funkcjonariuszy. Działania służb specjalnych – niezależnie od ustroju – mogą być i bywają dotkliwie dla osób, w które są wymierzone, względnie których dotyczą. Dotkliwość ta mieścić się powinna w określonych granicach i nie naruszać przepisów prawa, choć w pewnych sytuacjach mogą pojawiać się

wątpliwości co do stosowania tej zasady (np. przy werbunku źródeł). Oceny mówiące o przestępczym czy nawet zbrodniczym charakterze służb specjalnych PRL działających w okresie lat 1957 – 1990 uważam za przesadzone. Przypadki rażącego łamania prawa zdarzają się wszystkim służbom, niezależnie od ustroju politycznego, choć działania służb PRL były bardziej represyjne, przede wszystkim ze względu na ich skalę. Trzeba też pamiętać, że służby te stały na straży nonsensownych ograniczeń praw i wolności obywatelskich, ograniczeń ustanowionych przez decydentów politycznych. Niemniej uważam, iż należy zachować umiar w ocenie działań służb PRL-owskich w latach 1957 – 1990. W czasie mojej pięcioletniej pracy – najpierw w UOP, a potem w MSW – poznałem setki oficerów byłej SB – wywiadu, kontrwywiadu, Biura Szyfrów, Biura Śledczego, ale także policji politycznej (Departamentu III, Departamentu V), obserwacji, techniki i ewidencji. W trakcie weryfikacji, następnie przyjmowania do służby w UOP, a potem wspólnej pracy, poznałem ich dość dobrze, a z niektórymi – m.in. z Marianem Zacharskim – zaprzyjaźniłem się. Wielu z nich uważam za znakomitych profesjonalistów, a niektórzy pokazali, że godność i honor to wartości dla nich istotne”.¹⁾

Całkowicie podtrzymuję wyrażoną wyżej opinię.

Organizacja UOP

Po licznych dyskusjach i propozycjach dotyczących rozwiązań organizacyjnych (napływających z różnych źródeł), przyjęliśmy z Ministrem Kozłowskim następujący schemat struktury organizacyjnej Urzędu Ochrony Państwa:

- Zarząd I Wywiadu, Dyrektor – płk Henryk Jasik,
- Zarząd II Kontrwywiadu, Dyrektor – płk Andrzej Sroka, od listopada 1990 roku ppor. Konstanty Miodowicz,
- Zarząd III Śledczy, Dyrektor – Wojciech Bazydło, po kilku miesiącach – płk Wiktor Fonfara,
- Biuro Prezydialne, p.o. Dyrektora – kpt. Jerzy Gałęzia, po kilku miesiącach Dyrektor – płk Waław Brzęk,
- Biuro Kadr, Dyrektor – ppor. Kazimierz Mordaszewski,
- Biuro Obserwacji, Dyrektor – ppłk Jerzy Groberek,
- Biuro Techniki, Dyrektor – płk Leonard Kubiak,
- Biuro Ewidencji i Archiwum, Dyrektor – płk Kazimierz Piotrowski,
- Biuro Analiz i Informacji, Dyrektor – ppor. Konstanty Miodowicz, od listopada 1990 roku ppor. Piotr Niemczyk,
- Biuro Szyfrów, Dyrektor – płk Zygmunt Kozanecki,
- Biuro Finansów, Dyrektor – płk Hieronim Wycisk,
- Biuro Administracyjno-Gospodarcze, Dyrektor – płk. Roman Hołdys, po kilku miesiącach mjr Ryszard Sawarzyński.

(Podałem takie stopnie dyrektorów, jakie wówczas posiadali. W dalszej części artykułu będę się trzymał tej zasady).

W większości delegatur utworzono również Wydziały Zamiejscowe (potocznie zwane Placówkami).

Urząd Ochrony Państwa posiadał wówczas 2 ośrodki szkoleniowe: w Kiejkutach i w Łodzi.

¹⁾ M. Zacharski, „Nazywam się Zacharski. Marian Zacharski. Wbrew regułom”, Zysk i S-ka, 2009, str. 8-9.

W zupełnie nowej sytuacji ustrojowej i politycznej Polski trzeba było określić kierunki działań liniowych służb operacyjnych, zabezpieczając je pod względem kadrowym, sprzętowym i szkoleniowym.

W Zarządach I i II powstały nowe wydziały (m.in. zajmujące się kierunkiem wschodnim oraz zwalczaniem terroryzmu). Położono też nacisk na zwalczanie przestępczości zorganizowanej o charakterze aferowym (np. sprawa Art.B, FOZZ), produkcji i przemytu narkotyków oraz handlu nimi, handlu bronią i materiałami rozszczepialnymi.

Trzeba podkreślić, że zarówno dyrektorzy zarządów i biur w Centrali jak i szefowie delegatur – wraz z podległym personelem kierowniczym – wykonali w tamtym czasie ogromną pracę, dzięki której Urząd Ochrony Państwa mógł rozpocząć działalność w pełnym zakresie w przewidywanym ustawowo terminie.

Opcja zerowa lub szansa dla oficerów SB?

Przed przystąpieniem do organizacji UOP trzeba było odpowiedzieć sobie na wyżej postawione pytanie. Minister Kozłowski i ja byliśmy w tym względzie jednomyślni. Do służby w UOP trzeba było wybrać najlepszych spośród pozytywnie zweryfikowanych oficerów. Jednak pozytywna weryfikacja nie oznaczała automatycznego przyjęcia do służby. Była jednak warunkiem podstawowym.

Odrzucając opcję zerową, uważaliśmy z Ministrem Kozłowskim, że w okolicznościach zasadniczych zmian ustrojowych Polska musi posiadać „od zaraz” sprawnie działające służby specjalne. Otwarte granice, wynaturzenia i patologie towarzyszące procesowi powstawania gospodarki wolnorynkowej, niski poziom dyscypliny społecznej, chęć wielu osób do bogacenia się za wszelką cenę, również w sposób naruszający prawo, zmiana sojuszy, coraz wyraźniejsze oznaki poważnego kryzysu politycznego i gospodarczego w ZSRR – cały ten niepełny zresztą, zestaw okoliczności aż nadto przemawiał za odrzuceniem opcji zerowej.

Weryfikacja

Weryfikacji poddało się niewiele ponad 14 tysięcy osób. W sumie, pozytywnie zaopiniowano około dziesięć i pół tysiąca funkcjonariuszy, zaś blisko trzy i pół tysiąca negatywnie. Z pozytywnie zweryfikowanych w UOP zatrudniono ok. 5 tysięcy.

Wyniki weryfikacji, przez niektóre wojewódzkie komisje kwalifikacyjne w terenie budziły głębokie zdumienie. Oto w kilku województwach, w których po wprowadzeniu stanu wojennego „Solidarność” i opozycja demokratyczna nie przejawiała prawie żadnej działalności, komisje kwalifikacyjne urządziły „prawdziwą rzeź”, oceniając negatywnie ponad 50, 60, a nawet 70% funkcjonariuszy SB. Natomiast w kilku województwach (np. szczecińskim i gdańskim), gdzie opór społeczny w tamtym czasie był znaczny i widoczny, negatywnie zweryfikowani stanowili kilkanaście procent.

Przewodniczyłem Komisji Kwalifikacyjnej ds. Kadr Centralnych. Doradcą i ekspertem tej komisji, był płk Andrzej Kapkowski. „Oszczędziliśmy” wówczas zdecydowaną większość oficerów, którzy stanęli do weryfikacji. Jednak spora część od weryfikacji się uchylili, przechodząc na emeryturę.

Patrząc z perspektywy czasu oceniam, że nie uniknąłem pewnych błędów. Wbrew opinii płk. Henryka Jasika, ppłk. Gromosława Czempińskiego, ppłk. Bogdana Libery i mjr. Andrzeja Stachurskiego, w decydujący sposób przyczyniłem się do negatywnej

oceny płk. Aleksandra Makowskiego i ppłk. Wiesława Bednarza, wybitnych oficerów wywiadu, którzy mieli to nieszczęście, że przez kilka lat przed 1990 rokiem pracowali w wydziale XI (ideologicznym) Wywiadu PRL. Wydział ten m.in. rozpracowywał zagraniczne struktury „Solidarności”, podejmował działania zmierzające do likwidacji przerzutów z zachodu do krajowych struktur solidarnościowego podziemia sprzętu poligraficznego, pieniędzy oraz innego rodzaju pomocy. Przyznać trzeba, że w tej działalności Wydział XI odniósł znaczące sukcesy, w czym było wiele „zasług” płk. Makowskiego i ppłk. Bednarza. Zamiast zatem pozyskać tych oficerów do służby w Wywiadzie UOP w myśl zasady, iż profesjonalistów, którzy stali po przeciwnej stronie należy wykorzystywać, dałem się zasugerować treścią nazwy „wydział XI”, która miała jakby magiczne znaczenie (w sensie negatywnym). W ten sposób oceniłem wspomnianych oficerów, kierując się względami ideologicznymi, a nie chłodnym pragmatyzmem. A pierwszeństwo winien mieć interes państwa.

Patrząc z dzisiejszej perspektywy widzę, iż nie wykorzystaliśmy optymalnie szansy przyjęcia do służby rzeczywiście najlepszych oficerów. Stało się tak z kilku powodów. Jeden wymieniłem wyżej. Z drugiej strony, kierownictwo poszczególnych jednostek (zarządów, biur, a w terenie delegatur) dążyło do przyjmowania do służby w UOP możliwie największej liczby pozytywnie zweryfikowanych funkcjonariuszy SB, często nie zwracając uwagi na ich braki zarówno profesjonalne jak i inne. Ponadto, często decydenci, przyjmując do służby byłych funkcjonariuszy mieli zbyt mało czasu i danych, by móc prawidłowo ocenić ich przydatność. Uwagi te dotyczą przede wszystkim jednostek operacyjnych – liniowych i pomocniczych, a także jednostki śledczej, zarówno w Centrali, jak i w delegaturach. Niemniej trzeba podkreślić, że weryfikacja miała niewątpliwie pozytywny, oczyszczający wpływ na środowisko oficerów SB, którzy jej się poddali. Uchybieniami, czy też błędami, które popełniono podczas postępowania weryfikacyjnego, w żaden sposób nie można obciążać funkcjonariuszy.

Kwestia ujawniania agentury SB

Od początku transformacji temat ew. ujawnienia agentury SB budził liczne emocje i spory. Od szeregu lat obserwuję niezdrowe zainteresowanie wielu środowisk tą kwestią. Jak głoszą niektórzy współcześni „inkwizytorzy”, agent służb PRL-owskich powinien publicznie wyznać swoje winy i pokajać się. Wówczas będzie można rozważyć kwestię przebaczenia. Absolutnie się przy tym pomija prawo do wstydu, które przynależy każdemu człowiekowi.

W czasie ostatnich dwudziestu lat zwróciło się do mnie kilka wcześniej znanych mi osób, zwierając się z faktu współpracy ze służbami PRL i prosząc o radę co do dalszych zachowań. W większości była to współpraca wymuszona groźbami ujawnienia kompromitujących danych z życia prywatnego bądź wynikała ona ze strachu przed aresztowaniem lub innymi represjami (nie związanymi jednak z przymusem fizycznym). Staralem się tych znajomych uspokajać, nie mogąc zresztą nic więcej dla nich zrobić. Uświadamiałem sobie jednocześnie, że nie chcę być sędzią ich sumień.

Stanowczo muszę powiedzieć: byłem i nadal jestem przeciwny ujawnianiu agentury SB. Każdy przypadek wymaga indywidualnego oglądu i oceny, bez rozgłosu i medialnego wrzasku. Agentura była i jest jednym z najważniejszych instrumentów w rękach służb od początków ich istnienia, niezależnie od rodzaju ustroju politycznego. Nie sądzę, aby jakakolwiek służba wyeliminowała możliwości stosowania nacisku psy-

chicznego (np. groźby ujawnienia kompromitujących materiałów) jako jednej z podstaw werbunku. Rozpętanie burzy dotyczącej ujawniania nazwisk agentów SB spowodowało trudności z pozyskiwaniem przez obecne służby wartościowej agentury.

Podzielał zdanie byłego Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, Jerzego Stępnia, który w uzasadnieniu jednego z orzeczeń, opowiadając się za ograniczonym dostępem do akt służb PRL-owskich stwierdził m.in., iż Trybunał jest przeciwny temu, „by wszyscy wiedzieli wszystko o wszystkich”.

Wracając do kwestii organizowania i formowania Urzędu Ochrony Państwa chcę zaznaczyć, iż okres służby w UOP zaliczam do najważniejszych wydarzeń zawodowych mojego życia. Jestem dumny z faktu, iż od 11 maja 1990 do 31 lipca 1990 sprawowałem funkcję Zastępcy Szefa UOP, a od 1 sierpnia 1990 do 31 stycznia 1992 byłem Szefem tego Urzędu. Przyjmuję całkowitą odpowiedzialność za działania Urzędu Ochrony Państwa w okresie, w którym nim kierowałem. Była to trudna służba. Ale było warto.

Pragnę zaznaczyć, iż niniejszy artykuł ma jedynie charakter szkicowy i dotyczy zaledwie kilku zagadnień.



Odprawa kadry kierowniczej UOP z prezydentem Lechem Wałęsą (Świder 24.06.1993)

**Bartłomiej Sienkiewicz**

Historia pewnego złudzenia

Mam w pamięci wielką salę wypełnioną niskimi regałami z niezliczonymi przegródkami, a w nich tysiące, setki tysięcy karteczek. Razem z Wojciechem Brochwiczem chodzimy między tymi regałami oprowadzani przez jakiegoś dyrektora tego niezwykłego archiwum. Jesteśmy w sercu systemu, który zaledwie rok temu był dla nas złowrogą maszyną. Teraz zaznajamiamy się z jej działaniem. Ta sala to miejsce przechowywania rejestrów zasobów archiwalnych MSW, a te karteczki to słynne koordynatki, czyli „piętnastki” pozwalające sprawdzić, czy dany obywatel znajduje się w zainteresowaniu służb i ewentualnie jakich. Pytamy naszego usłużnego przewodnika o system działania tego archiwum, jego słabości, luki. Nasz „cicerone” pierwszy raz podejmuje ludzi „stamtąd”, z opozycji, którzy teraz stali się w pewnym sensie jego przełożonymi. „– O, tu są Pana „piętnastki” – mówi, pokazując zafoliowany plik w segregatorze na literę „S” – proszę sobie zobaczyć, proszę ...”

W milczeniu mijamy regał i jakbyśmy się umówili pytamy obojętnie dalej o sposoby uzupełniania informacji i problemy ze współpracą z innymi służbami państwowymi. Chyba zrozumiał, nie nalega dalej.

Przytaczam tę scenę, bo jest ona symboliczna dla tamtego czasu, kiedy to grupa młodych ludzi z opozycji znalazła się w czerwcu – lipcu roku 90 w położeniu likwidatora komunistycznej Służby Bezpieczeństwa i zespołu powołującego Urząd Ochrony Państwa. Ale symbolizm tej sceny zawiera się także w odrzuceniu propozycji badania przeszłości (w tym przypadku własnej...) i koncentracji na zadaniu, jakie niesie czas przyszły. To także historia pięknego złudzenia, jakie może żywić tylko ktoś młody, nie dotknięty jeszcze gorzką prawdą o związkach polityki i pamięci.

Ale żeby to zrozumieć, trzeba tę opowieść zacząć od początku.

* * *

Na pytanie jak to się stało, że Wojciech Brochwicz, Piotr Niemczyk, Konstanty Miodowicz, Piotr Stachańczyk i ja, znaleźliśmy się wprost z bruków Krakowa, Białogostoku i Szczecina w gmachu na Rakowieckiej, jako pierwsi współpracownicy ministrów Kozłowskiego i Milczanowskiego, jest właściwie jedna odpowiedź: bo byliśmy szaleni. Nie byliśmy ani najbardziej zasłużonymi opozycjonistami w swoich środowiskach, ani ekspertami wyróżniającymi się wiedzą o mechanizmach władzy. Przed nami składano tę propozycję innym, lecz wszyscy odmawiali. Byliśmy pierwszymi, którzy się zgodzili. Jeden pociągnął za sobą drugiego, drugi trzeciego i tak stopniowo

przysłowiowa Rakowiecka zaludniała się osobami bez doświadczenia i w „niesłusznym” wieku, za to z pewnym rodzajem radosnej determinacji, jaką daje przekonanie, że jest wielkie dzieło do wykonania. I jeszcze jedno: wszyscy staliśmy się wielbicielami Krzysztofa Kozłowskiego, po pierwszym z nim spotkaniu. Byliśmy zwolennikami jego wizji resortu, stosunku do ludzi, pasji powściągliwego działania okraszonego uśmiechem. Kozłowski postępował z nami w sposób niezwykle wyrafinowany – uznał, że jeśli znaleźli się w końcu szaleńcy, którzy zgodzili się go wesprzeć, to trzeba dać im wolną rękę i powierzyć maksimum odpowiedzialności. Odpowiedzialności, której ciężaru mógłby nie unieść ktoś starszy i o większym doświadczeniu życiowym... Minister Kozłowski stał na stanowisku, że albo całe przedsięwzięcie się uda i odniesiemy sukces, albo nie podołamy i się naturalnie wykruszymy. W tamtym czasie jednak poza nami nie miał alternatywy. Tak, to było w stylu Ministra Kozłowskiego. Podobnie jak jego relacje ze starymi funkcjonariuszami resortu, oparte na równie perwersyjnym założeniu: „przyjmuję w dobrej wierze, że jesteście w gruncie rzeczy porządnymi ludźmi i jestem gotów wam zaufać. To znaczy, zatrudnić w wolnej Polsce, a tym samym pomóc wam stać się we własnych oczach porządnymi ludźmi. No, ale jeśli ta oferta nie zostanie zrozumiana...”. Ale nawet rozstając się z tymi „nierozumiejącymi”, czynił to w sposób pozostawiający u nich poczucie wdzięczności. W atmosferze tamtych dni, pełnych przecież decyzji o likwidacjach, zwolnieniach, reorganizacji, nie było nic z polowania czy odwetu. Nie chodzi o wybaczenie, jak to zarzucają krytycy, czy uznanie ludzi SB za „pracujących dla Polski inaczej”, jak sami lubili (i lubią do dziś) się przedstawiać. Było to na chłodno podjęte i racjonalne założenie, że skoro strażnicy komunizmu przegrali razem z nim, nie ma powodu aby dodatkowo ich upokarzać. Mogłoby to, bowiem, przeszkodzić w szybkiej likwidacji tego, co stare i utrudnić powstawanie Nowego. Nikt wtedy nie miał złudzeń, że nowe państwo polskie ma możliwości kontroli i zwalczania ludzi dawnego systemu, jeśli postanowiliby się temu państwu przeciwstawić. Siłą napędzającą zmianę władzy było raczej przekonanie o moralnej klęsce systemu, od którego wszyscy się odwrócili. A więc należało postępować tak, by nie prowokować frustratów. Z dzisiejszej perspektywy, ta ostrożność może wydawać się ponad miarę, lecz wtedy, w roku 1990, każdy człowiek, który przekraczał rano bramę gmachu przy Rakowieckiej, był dla nas zagadką: nie wiedzieliśmy co robił wcześniej, z kim utrzymywał kontakty (dotyczyło to także rezydentów KGB w Warszawie) i co robi, gdy w końcu się dowie, że jest zwolniony. Wiedzieliśmy za to, że każdy z nich posiadał służbową broń, że jest przeszkolony w zakresie działań operacyjnych, i że posiada kontakty, których rozbicie i neutralizacja zajmie lata.

Dodatkowo, cały ten tłum funkcjonariuszy aparatu represji PRL miał nadal swojego wodza. Generał Kiszczak, minister spraw wewnętrznych w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, wciąż rezydował w gabinecie na trzecim piętrze gmachu na Rakowieckiej, razem ze swoimi generałami i mającymi na względzie własne korzyści osobami zaufanymi. Stwarzało to podwójnie trudną sytuację: z jednej strony trzeba było przeprowadzać likwidację SB i budować nową służbę, a z drugiej – tego typu osoby wciąż miały swojego politycznego patrona stojącego na czele resortu. Kozłowski, Milczanowski i tych kilka osób, które na początku znalazły się wraz z nimi, działało więc między Scyllą i Charybdą. Ustawy „policyjne”, jak je wtedy nazywano, przyjęte w kwietniu 1990 r., nakazywały przeprowadzenie weryfikacji dawnej SB i stworzenie na jej miejsce nowej służby w czasie, w którym właściwie było to niewykonalne – do 31 sierpnia 1990. Pierwsze osoby spoza nominatów politycznych pojawiły się w czerwcu; na realizację tego założenia pozostawały de facto niespełna trzy miesiące. Trzy miesiące na weryfikację

dwudziestopięciotysięcznego korpusu w skali całego kraju, rozpoznanie z kim można pracować i na kim polegać, na organizację Urzędu Ochrony Państwa wraz z opracowaniem wszystkich aktów wykonawczych pozwalających na funkcjonowanie tej instytucji w sensie prawnym. Do tego z Kiszcziakiem jako szefem całego resoru, do czasu wydzielienia UOP. Sytuacja polityczna więc wymagała szczególnej ostrożności połączonej z determinacją w działaniu. Z perspektywy lat można powiedzieć, że ustawodawca wpiął w projekt przekształceń ich powierzchowność. Do nas należało zrobienie wszystkiego co możliwe, aby takie rozwiązanie prawne nie przerodziło się we własną karykaturę.

* * *

Po przyjeździe do Warszawy zostałem ulokowany w hotelu „Karat” na ulicy Słonecznej, gdzie, jak się okazało, zostali ulokowani wszyscy „nowi”, łącznie z ministrami. Przestałem tam mieszkać pewnego sierpniowego popołudnia, gdy zostałem poinformowany, że moi szefowie zdecydowali o przeniesieniu mnie do strzeżonej willi MSW, położonej w głębi Mokotowa. Miałem zabrać tylko rzeczy osobiste i zostać zawieszony do nowego kwaterek. Powód takiej przeprowadzki poznałem niebawem – jakiś pijany funkcjonariusz, wymachując bronią przed nosem recepcjonistki, domagał się wejścia do pokoi, gdzie mieszała ci, którzy go skrzywdzili. W tym kontekście padało i moje nazwisko. Trwała, bowiem, weryfikacja; rozpoczęło się „czyszczenie” SB, a ten incydent był tego efektem.

W początkowym okresie pełniłem funkcję swojego rodzaju asystenta Krzysztofa Kozłowskiego, byłem człowiekiem od „wszystkiego”. Pomagałem Wojciechowi Brochwiczowi w organizacji sekretariatu Komisji Weryfikacyjnej, obierałem sprawy od ministra do „szczegółowego zbadania”, zajmowałem się projektowaniem struktur przyszłego Urzędu Ochrony Państwa, współpracując z ministrem Milczanowskim. I rozmawiałem. Właściwie głównie rozmawiałem. Przez mój pokój przewijały się setki osób: funkcjonariusze chcący podzielić się wiedzą, liczący tym samym na wdzięczność przy naborze do UOP, dyrektorzy pionów i biur, którzy relacjonowali czym zajmują się podległe im jednostki, ludzie z „ulicy” przychodzący z rekomendacjami na przyszłych pracowników UOP i dziesiątki innych osób, których już nie pamiętam. Ale zdarzali się i tacy, z którymi prowadziłem wspólne, do tej pory owocujące działania w nowych okolicznościach. Takim rozmówcą był pewien pułkownik (potem generał), który wkrótce rozpoczął organizację jednostki GROM, jednego z najbardziej udanych przedsięwzięć wolnej Polski. Poczytuję sobie za zaszczyt, że miałem okazję pilotować tę sprawę na samym jej początku.

Z moim zatrudnieniem w resorcie był pewien problem formalny, dobrze ilustrujący ten nieco rewolucyjny czas. Będąc już na Rakowieckiej wciąż byłem poszukiwany przez Prokuraturę Wojskową w związku z uchylaniem się od służby wojskowej (byłem wówczas członkiem opozycyjnego ruchu „Wolność i Pokój”, sprzeciwiającego się odbywaniu służby wojskowej w rygorach komunistycznego państwa). Po międzyresortowych konsultacjach (prowadzonych przez ministra Kozłowskiego) zostałem przeniesiony w MON do rezerwy w stopniu szeregowego, przyjęty do służby w MSW w stopniu młodszego chorążego Milicji Obywatelskiej, a zatrudniony na etacie przysługującym stopniowi generała brygady. Moja obecność w otoczeniu ministra Kozłowskiego stała się zapewne dla funkcjonariusza szukającego mnie z pistoletem w hotelu „Karat” symbolem „nowych szczeniaków”, przez których, w jego mniemaniu, stracił pracę.

Wspomniane wyżej, łagodne w formie stosunki z funkcjonariuszami, w połączeniu z nieuchronnością upadku całego systemu i brakiem nadziei na polityczną osłonę, spowodowało osiągnięcie jednego z najważniejszych celów: rozbitcia wewnętrznej solidarności korpusu funkcjonariuszy SB. Stopniowo uruchamiał się system wzajemnych oskarżeń, których celem było zwykle wybielenie własnej przeszłości. Dzięki temu można było uzyskać wiedzę, do której inną drogą można by dochodzić latami albo w ogóle jej nie poznać.

Innym mechanizmem było zwykle ludzkie zaufanie, jakie pp. Kozłowski i Milczanowski w krótkim czasie zdobyli sobie wśród funkcjonariuszy, którzy uwierzyli, że z nowym kierownictwem można pracować, a i że oni są w stanie podołać wymogom nowego państwa. Z każdym spotkaniem narastała przewaga tej garstki „nowych”, wciśniętych między Kiszczaka i zwalnianych esbeków. To nie znaczy, że to się automatycznie przekładało na możliwości pełnej i dokładnej weryfikacji. Z uwagi na wysoki stan liczebny funkcjonariuszy i krótki czas przeznaczony na weryfikację było to nierealne. Decyzja o automatycznym zwolnieniu prawie wszystkich zatrudnionych w departamentach do zwalczania kościoła i opozycji nie tyle była zemstą (powiedzmy szczerze: kontrwywiad i wywiad w ramach MSW był równie zaangażowany w te działania jak i inne departamenty), ile wyrazem pragmatyzmu. Przydatność i doświadczenie tych ludzi w związku z ich demoralizacją i ograniczonością, była dla nowego państwa zerowa. Ale nie byli oni w stanie tego zrozumieć. Wyjątki, jakie uczyniono nie wyszły Urzędowi na dobre – dla ilustracji tej tezy wystarczy przypomnieć dokonania pułkownika Lesiaka.

Ale przecież informacje uzyskiwane od funkcjonariuszy nie koncentrowały się na przeszłości. To, co mnie osobiście i moich kolegów najbardziej interesowało, to pragmatyka działania służb specjalnych, wiedza o organizacji i sposobie działania innych tego typu instytucji na świecie, nabywanie wiedzy o operacjach i metodach działania służb. Myśleliśmy wówczas, że weryfikacja i sprawy dotyczące przeszłości to rodzaj pracy asenizacyjnej, koniecznej do wykonania, lecz przecież nie najważniejszej. Najważniejsze było powstanie sprawnych służb specjalnych nowego i niepodległego państwa, wolnych od politycznego uwikłania, cenionych przez wszystkich, a nade wszystko na tyle silnych, by chronić Polskę przed zagrożeniami. Innymi słowy, to przyszłość zdawała nam się najbardziej ekscytująca, a nie szafy byłych esbeków. Cóż za piękne złudzenie!

Z tego złudzenia powstało Biuro Analiz i Informacji. O podobnym rozwiązaniu istniejącym we Francji usłyszałem od jednego z funkcjonariuszy. Po dostarczeniu materiałów zdołałem przekonać szefów do potrzeby posiadania tego typu narzędzia do prowadzenia białego wywiadu. Zadaniem BAIi było legalne zdobywanie informacji z przestrzeni publicznej i przetwarzanie ich w sposób dający pionom operacyjnym możliwość reakcji w sytuacjach tego wymagających. Przy okazji niejako antycypowaliśmy tę wielką zmianę, jaką była rewolucja informatyczna i znaczenie mediów we współczesnym świecie. Pierwszym dyrektorem BAIi został Konstanty Miodowicz, lecz wkrótce został przeniesiony na stanowisko dyrektora Zarządu Kontrwywiadu (z pożytkiem dla jednego i drugiego), a na jego miejsce powołano Piotra Niemczyka – faktycznego twórcę Biura i jego sukcesu. W powołaniu takiej jednostki miałem także dodatkowy cel. W pierwszych miesiącach jego funkcjonowania widać było, że pionki operacyjne posiadają olbrzymie możliwości pakowania w atrakcyjny „papier” bardzo oczywistych danych. Biuro było więc pomyślane jako rodzaj wewnętrznej kontroli jakości: dopiero tam, gdzie się kończyły możliwości białego wywiadu, powinny zaczynać się kompetencje pionów operacyjnych. Nie zawsze późniejsi szefowie UOP potrafili korzystać

z tego narzędzia, a pionowy operacyjny niechętnie przyjął taką „konkurencję”. Biuro kierowane przez Niemczyka wkrótce zgromadziło i wykształciło cały zastęp świetnych analityków, w większości z nowego naboru. Rozproszenie i częściową utratę tak wyselekcjonowanych kadr po paru latach istnienia tej jednostki uważam za wielki błąd i stratę dla służby.

Właśnie wtedy, gdy rodziła się koncepcja Biura, gdy byliśmy w trakcie tego pierwszego „pionierskiego” okresu (czerwiec – sierpień 1990), zaczęły się zbierać na horyzoncie chmury, których kształtu, ani tego co ze sobą niosą, zupełnie nie doceniliśmy. Pojawiły się pierwsze symptomy „wojny na górze”, obóz Solidarnościowy zaczął się dzielić. Konsekwencje polityczne nie dały na siebie czekać: zwycięstwo Wałęsy nad Mazowieckim, a następnie – kolejny podział w obozie zwycięzców i oskarżenia o wykorzystywanie służb specjalnych przeciw konkurentom politycznym. Pierwszą ofiarą tego procesu stało się właśnie Biuro Analiz i Informacji, oskarżone później, w 1993 roku, o inwigilację prawicy (sprawa tzw. „instrukcji 0015”). Jest absolutnym paradoksem, że oskarżenia te dotknęły jednostkę, która była synonimem „nowego” w służbach specjalnych, a do tego kierowana była przez człowieka mającego poczucie patriotyzmu i lojalności wobec prawa, którego polityczni oskarżyciele do tej pory nie potrafili się nauczyć.

Innym nowym tworem powstałym w tym okresie było Biuro Koordynacji i Prognoz, pomyślane jako organ sztabowy Szefa UOP. Biuro to w założeniu miało agregować informacje z pionów operacyjnych i białego wywiadu, przetwarzać je na użytek Szefa UOP i odbiorców zewnętrznych oraz wspomagać kontrolę i planowanie w służbach w oparciu o analizę zagrożeń i procesów niewidocznych z perspektywy pojedynczej jednostki organizacyjnej Urzędu. Wydawało się, że BKiP będzie również odpowiedzią na zauważalną miłą intelektualną jednostek analitycznych departamentów wywiadu i kontrwywiadu. Pomysł na utworzenie Biura był równocześnie skutkiem diagnozy dotyczącej słabości pracy byłej SB, tj. „rozbitcia dzielnicowego” na poszczególne pionowy, konkurujące ze sobą i mało skłonne do współpracy. Tymczasem tendencja w nowoczesnych służbach była odwrotna: jak najwięcej połączonych operacji i koordynacji między pionami zajmującymi się bezpieczeństwem wewnętrznym i zewnętrznym. Na ile jest to ważne w pracy służb specjalnych, światowa opinia publiczna mogła się przekonać na przykładzie wydarzeń z 11 września 2001r. tj. zamachów na World Trade Center. Ale problem ten był zauważalny już na długo przed tymi wydarzeniami. Będąc pomysłodawcą BKiP, zostałem jego pierwszym i jedynym szefem, gdyż w roku następnym, wiosną 1991, zostało ono zlikwidowane. Eksperyment nie powiódł się, przeszczep się nie przyjął. Z pewnością taki koniec był przede wszystkim wynikiem braku umiejętności z mojej strony do wystarczająco jasnego przekonania zwierzchników o możliwościach, jakie niesie taka jednostka. Był to jednak już inny czas, niż ten z lata poprzedniego roku. Krzysztof Kozłowski, po objęciu fotela ministra spraw wewnętrznych po gen. Kiszczaku, odszedł z resortu po wygraniu wyborów prezydenckich przez Wałęsę, a otoczenie nowego Prezydenta miało wyraźne ambicje stworzenia podobnej jednostki w ramach własnych struktur (i najchętniej przejęcia całego sektora wyłącznie do swojej dyspozycji). Później obserwowałem w innych krajach wzrost znaczenia jednostek analitycznych wspomagających procesy decyzyjne w obrębie służb specjalnych. Być może takie rozwiązanie nie pasuje do specyfiki naszego rodzimego sektora bezpieczeństwa. Podobnie jak marzenia o jego apolityczności, uznaniu, czy stabilności. Może tak naprawdę Polska należy do krajów skazanych na pewien rodzaj stagnacji w tej dziedzinie?

Nie, to zbyt śmiała teza. Teraz, po latach, wiem ile naiwności było w naszym ówczesnym skoncentrowaniu się na przyszłości, z lekceważeniem tego, co było. Scena przywołana na początku tego tekstu była rodzajem aberracji w świecie, który takiego idealizmu po prostu nie toleruje. W ostateczności dopiero teraz, z trudem i po grudzie, pozbywamy się balastu czasów komunizmu upowszechniając wiedzę o uwikłaniach ludzi w tamten system, udostępniając archiwalia, prace naukowe o sposobie tamtego zniewolenia. Tak długo, jak służby specjalne były depozytariuszem archiwów b. SB, tak długo niemożliwe było stworzenie stabilnej instytucji, i tak długo na każdego, kto się w budowę sektora bezpieczeństwa w Polsce zaangażował, padał cień oskarżenia o udział w nieczystej grze przeszłością. Kwestia stosunku do PRL na dziesięciolecie stała się najważniejszą kwestią polityczną, do tej pory dzielącą partie i opinię publiczną. Historia UOP jest częścią tego sporu. To jedno. Drugie – to natura demokracji, nieustającej konkurencji, pozwalającej sięgnąć po każdy argument publiczny, który pozwala odebrać władzę przeciwnikowi. Podobny mechanizm tylko w „starych” demokracjach nie dewastuje struktur państwa, ale i tam zdarzają się skandale podważające zaufanie do służb specjalnych, szczególnie narażonych na ataki, polityczne oskarżenia (prawdziwe i zmyślone) i uwikłanie w grę o władzę. Żadne prawo tego nie zmieni, ograniczyć to może tylko dobry obyczaj, a ten kształtuje się przez pokolenia.

Gdybym wtedy, w roku 1990 wiedział, że to, co sądzę o przyszłości służb specjalnych w Polsce tak rozminie się z rzeczywistością, czy zdecydowałbym się na służbę w nich? Mimo wszystko tak. Wszyscy, których tu wymienilem z nazwisk ponieśli większą lub mniejszą klęskę. Instytucja, której służyli nie jest synonimem bohaterstwa i czystości, a to, co zrobiliśmy dobrego, okrywa niepamięć lub kamienna płyta tajemnicy państwowej. W zbiorowej wyobraźni bohaterem tamtych czasów został cyniczny ubek z „Psów” Pasikowskiego grany przez Bogusława Linde. My na co dzień spotykaliśmy jego rzeczywistych odpowiedników, lecz w zdecydowanej większości przypominali oni bardziej ludzi układających tory pod jeżdżącą kamerę niż Linde, o ich zdolności do heroizmu już nie wspominając. To bolesny bilans dla ludzi, którzy przyszli do tej służby z takim samym przekonaniem, z jakim wcześniej szli do więzień i aresztów, a jeśli sytuacja wymagała tego – gotowi byli poświęcić życie, czego na szczęście nam oszczędzono. Bo byliśmy, niezależnie od różnic wieku, z pokolenia Wielkiej Tęsknoty za własnym państwem, wolnym i demokratycznym. Próbowaliśmy tę tęsknotę urzeczywistnić w sektorze szczególnie trudnym, a nikt nam nie obiecywał, że będzie łatwo. Wręcz przeciwnie, było wiele znaków, że łatwo nie będzie. Pamiętam, jak na początku służby wpadła mi w ręce książka Wrighta „Łowca szpiegów”. Na początku autor opisuje swoje spotkanie po II wojnie światowej z twórcą „dubble cross system” – najefektywniejszego w czasie wojny brytyjskiego systemu kontrwywiadowczego. W kompletnej nędzy, głodującego w jakiejś brudnej dziurze, zastał człowieka, o którym nie tylko zapomniano, lecz którym wręcz wzgardzono. I działało się to w jednej z ikon demokratycznego ładu państwowego. Historia służb zna wiele takich przypadków. Ale tylko osobnicy niedojrzali mogą być z tego powodu rozgoryczeni. Bo człowiek dojrzały nie oczekuje od państwa wdzięczności. Państwa nie mają moralności i nie są istotami żywymi. Są abstrakcją, ideą. Jak się idzie na służbę idei, trzeba brać pod uwagę możliwość poniesienia osobistej klęski. Tu racją działania jest rodzaj wewnętrznego zobowiązania, poza kategorią nagrody, sukcesu lub klęski. Uważam, że nie ma większego honoru od służby swojemu państwu w sprawach dla niego ważnych, niezależnie od konsekwencji. Dlatego, nie tylko nie żałuję okresu pracy w służbach, ale jestem z niego dumny.

Na koniec jedna uwaga. A raczej anegdota, którą opowiedział mi mój szef, Krzysztof Kozłowski. Pewna służba wywiadowcza obcego państwa świetnie wyszkoliła swoich oficerów, zarówno w pozyskiwaniu zaufania, jak i w sporządzaniu raportów. Kosztowało to niemało czasu i pieniędzy. Następnie, niektórzy z tych oficerów prowadzili dialog z pewnym panem, zapraszając go na obiady i kolacje, a potem opisywali to w swoich raportach, tak jak ich nauczono. Inna służba, tym razem kontrwywiadowcza, poświęciła mnóstwo czasu i pieniędzy na wyszkolenie z kolei swoich oficerów, by w sposób tajny potrafili włamywać się do placówek dyplomatycznych, gdzie działali oficerowie wywiadu i wykraść ich raporty. Aż pewnego dnia, ten pan, z którym ni-by-dyplomaci chodzili na kolacje, zrzędzeniem boskim został bardzo ważnym urzędnikiem państwowym, i dostał na biurko wszystkie te raporty, które jedni o nim pisali, a drudzy wykradali. Tym panem był sam minister Kozłowski. Żałował tylko, że w tych papierach nie było menu biesiad.

Minister opowiedział mi tę anegdotę ku przestrodze, jak sadzę, by nie uważać siebie za posłannika Najważniejszych Rzeczy na Świecie. Dedykuję to teraz młodym funkcjonariuszom Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Po prostu trzeba robić swoje z tą odrobiną dystansu, która tak dobrze służy skuteczności i dojrzałości ludzi nie oczekujących zbyt wiele po wyborach, jakich dokonali.



Konstanty Miodowicz

Wszystko zaczęło się w Krakowie.

Wszystko zaczęło się w Krakowie, w kawiarni „Kolorowa” na ulicy Gołębiej, kilka kroków od starej siedziby Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS). To tam, pod koniec maja 1990 roku Bartek Sienkiewicz zaproponował mi pracę w nowo tworzonej Urzędzie Ochrony Państwa (UOP). Mówił o pracy dla Polski. Nie wdawał się w szczegóły. Był powściągliwy i tajemniczy.

Do Warszawy przyjechałem w Święto Bożego Ciała, by po noclegu w hotelu MSW przy ulicy Słonecznej wylądować na Rakowieckiej. Między badaniami lekarskimi, a testami psychologicznymi Bartek Sienkiewicz odsłonił swój plan. Miałem opracować szczegółową koncepcję dużej jednostki analitycznej pracującej w obrębie UOP na podstawie tzw. źródeł odkrytych. By wszystko stało się jasne, Bartek zilustrował swe wywody, kreśląc na wyrwanej z notesu kartce kilka prostokątów i strzałek (patrz s. 59): „Patrz, tutaj wchodzi różne dane, tu wchodzi po analizie, a tam przekazywane są decydom. Proste prawda?”. Wziąłem sobie tę instrukcję do serca i przystąpiłem do pracy. Niestety, posiadała ona wiele walorów poza tym jednym – prostą nie była. Rozwinięcie „wizji założycielskiej” okazało się przedsięwzięciem złożonym i trudnym. Moim pracom studyjnym towarzyszyły liczne rozmowy z osobami zatrudnionymi zarówno w MSW jak i w wielu instytucjach „zewnętrznych” (Uniwersytet, Politechnika, PAN, agencja informacyjna, redakcje...). Ostatecznie przeznaczony dla ministra Kozłowskiego raport końcowy był blisko 100 - stronicowym dokumentem, mojego autorstwa. Precyzował on cele, zadania, ogniwa organizacyjne, etat i logistykę Biura Analiz i Informacji UOP (BAiI). Minister raport zatwierdził bez uwag. Rozpocząłem prace organizacyjne. Już w październiku BA i I zatrudniało około 80-ciu osób (etat zakreślono na 125 pracowników). Ta służba różniła się od innych jednostek Urzędu. Połowę spośród zatrudnionych stanowili ludzie nowo pozyskani. Ich rekrutację przeprowadziłem osobiście.

Biuro łączyło kwalifikacje socjologów, dziennikarzy i ekonomistów z doświadczeniem pozytywnie zweryfikowanych funkcjonariuszy SB. Nie chodziło nam o byle jakie analizy, lecz o opracowania naprowadzające jednostki operacyjne na stosowne pola zainteresowań.

W listopadzie powierzono mi obowiązki dyrektora Zarządu Kontrwywiadu. Dokonało się to w bardzo ciekawych okolicznościach. W Zarządzie II UOP pracowało wtedy około 5-ciu osób nie wywodzących się ze Służby Bezpieczeństwa. Znalazłem się w innym świecie. Łatwo nie było. Nie oszczędzaliśmy się. Rzadko opuszczałem

pomieszczenia Zarządu. Trzeba się było uczyć, uczyć i uczyć, a ponadto organizować pracę jednostki. Likwidowano lub reorganizowano stare kierunki zainteresowań operacyjnych, a jednocześnie otwierano nowe. Te ostatnie tworzono od podstaw i właśnie one były dla nas priorytetowymi. Mam na myśli kierunek wschodni i antyterrorystyczny. Ten ostatni uformował się w cieniu operacji „Most”.

Na kierunku wschodnim usytuowano oficerów wywodzących się głównie z działów pierwszego i trzeciego Departamentu II SB. Dobierano ich wyjątkowo starannie. Były to osoby doświadczone, sprawne i gwarantujące bezpieczne wykonanie powierzonych im zadań.

Bardzo pomogli nam partnerzy zagraniczni. Otrzymaliśmy od nich bezcenną pomoc szkoleniową i informacyjną. To dzięki nim tak szybko udało się rozpocząć działalność operacyjną. Warunki do jej prowadzenia były wyjątkowo trudne, a powodów takiego stanu rzeczy wiele. Czuliśmy na karkach gorący oddech Historii. Przez nasze terytorium przesuwają się oddziały Północnej i Zachodniej Grupy Armii Czerwonej, a radzieckie służby wywiadowcze gorączkowo wypracowywały nowe pozycje. Na naszych oczach dokonywały się wielkie zmiany. Decydowała się przyszłość Polski. Kontrwywiad wkraczał na nowe, trudne pola działań operacyjnych. Musieliśmy zaakceptować wysoki poziom ich ryzyka. Na reakcję strony przeciwnej nie trzeba było długo czekać. Rozległy się groźne pomruki. Nasza służba stała się negatywnym bohaterem publicystyki” Krasnej Zwiezdy”. Z krytyką UOP wystąpił sam marszałek Jazow - minister obrony ZSRR. Mimo wszystko, parliśmy do przodu. Nasz wysiłek nie poszedł na marne. Stosunkowo szybko przeszliśmy do realizacji przedsięwzięć długofalowych, ofensywnych, o wysokim stopniu złożoności. Jednocześnie dokonano kompleksowego przeglądu wiedzy o przeciwniku. Jej ewaluacja stała się możliwa dzięki pomocy sojuszników. Wspominam ją z wdzięcznością. We współpracy międzynarodowej kontrwywiad UOP od samego początku został uznany za partnera znaczącego, profesjonalnego i wiarygodnego. Trudno tego nie podkreślić. Decyzja o stworzeniu możliwości kontynuowania przez część kadr byłej SB pracy w nowych strukturach, w odmiennym wymiarze zadaniowym - na mocy ustawy o UOP, okazała się ze wszech miar słuszną. W Polsce dokonywały się wówczas przemiany o fundamentalnym znaczeniu dla bezpieczeństwa naszego kraju i kontynentu europejskiego. Chcieliśmy zdobywać o nich wiedzę z pozycji sprawnej służby ochrony państwa.

Z perspektywy czasu dyskusja na temat decyzji podjętych przez władze naszego kraju u zarania funkcjonowania Urzędu Ochrony Państwa wydaje się być jałowa. Gdyby nie miały miejsca perturbacje, jakie stwarzały działania tandemu A. Macierewicz - P. Naimski, gdyby służba nie weszła w fazę rozedrgania w efekcie źle przeprowadzonej „sprawy Oleksego”, gdyby nie miały miejsca eksperymenty kadrowe z końca lat dziewięćdziesiątych i eskcesy w archiwach wywiadu w latach 2003- 2004 uważałbym, że linia postępowania przyjęta przez rządzących w roku 1990 była słuszną. Obecnie ogarniają mnie co do tego liczne wątpliwości, zwłaszcza w kontekście skandalicznego „rozegrania” sprawy emerytur dla oficerów byłej Służby Bezpieczeństwa zweryfikowanych pozytywnie i zatrudnionych w UOP. Wygląda na to, że proklamowany przed dwudziestu laty eksperyment, jakim była budowa pełnosprawnych, wpisanych w realizację rzeczywistych interesów państwa, dobrze i umiejętnie wykorzystywanych przez rząd służb specjalnych załamał się. Polska „klasa polityczna” ma kłopoty z właściwym wykorzystaniem dobrodziejstwa dysponowania służbami wywiadowczymi.

Jestem pełen uznania dla wysiłków obecnego szefostwa ABW, które po raz kolejny usiłuje kleić rozłamane całości, przywracać służbie wiarygodność i budować nie-

zbędną dla pracy struktur bezpieczeństwa renomę. Co prawda nie do końca podzielałam koncepcję obecnego Szefa Agencji budowy „polskiego FBI”. Zdecydowanie rekomendowałbym sformowanie służby odbiurokratyzowanej, liczebnie mniejszej, sprawnej, perfekcyjnie współpracującej z pozostałymi segmentami administracji. Służby rozwijającej linię klasycznego kontrwywiadu, ochrony tajemnic państwa, antyterrorystyczną i rozpoznania przestępstw przeciwko konstytucji, pozbawionej tego co przemieszcza nas na pola kompetencji policyjnych. Proponowałbym też pożegnanie się ze strukturami dochodzeniowo-śledczymi. Taki jest mój punkt widzenia najważniejszych dla Agencji problemów. Oczywiście możliwe są inne ujęcia tych spraw i o tym rozmawiamy.



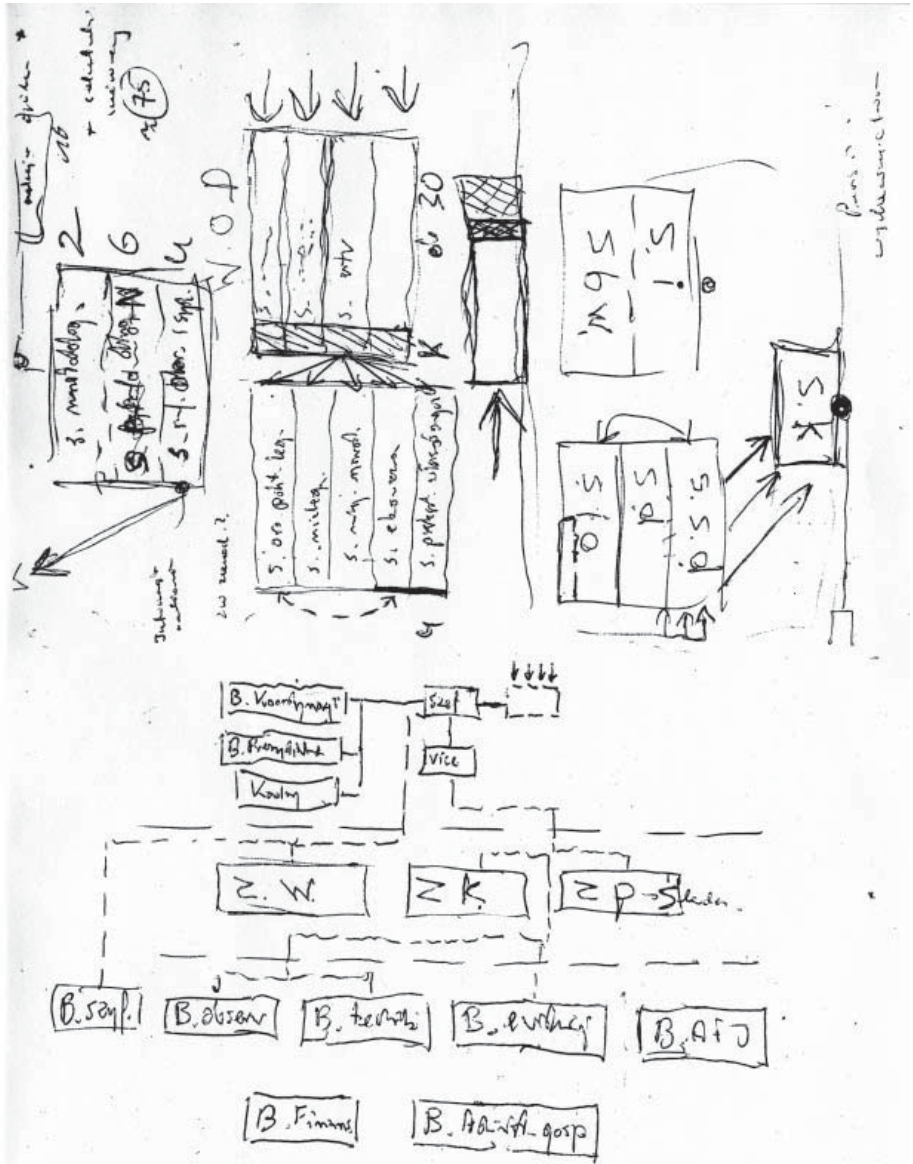
Odprawa Zarządu Kontrwywiadu

Od lewej: Konstanty Miodowicz, Bartłomiej Sienkiewicz, Wojciech Raduchowski-Brochwicz, Stanisław Hoc.



Pierwszy wyjazd delegacji UOP do Wielkiej Brytanii.

Od lewej: Wojciech Raduchowski-Brochwicz, Bartłomiej Sienkiewicz, Andrzej Milczanowski, Konstanty Miodowicz, Henryk Jasik.



Szkic Bartłomieja Sienkiewicza przedstawiający koncepcję utworzenia Biura Analiz i Informacji.



Piotr Niemczyk

BAI

Pomysł utworzenia jednostki, która później została nazwana Biuro Analiz i Informacji (BAiI), pojawił się jeszcze przed powstaniem Urzędu Ochrony Państwa (UOP). W momencie, kiedy Krzysztof Kozłowski został zastępcą ministra spraw wewnętrznych i jednocześnie Szefem UOP, pracował nad koncepcją struktury i organizacji tego Urzędu. Zaprosił wówczas do współpracy kilka osób związanych wcześniej z opozycją demokratyczną. Jednym z jego najbliższych współpracowników został Bartłomiej Sienkiewicz. To właśnie on jest autorem koncepcji utworzenia BAiI. Sienkiewicz przyznaje, że częściową inspiracją do powstania tego pomysłu była moja działalność sprzed kilku lat, kiedy to na potrzeby podziemnych wydawnictw „Solidarności” redagowałem biuletyn zawierający informacje pochodzące z wydawanych oficjalnie, ale trudno dostępnych pism, takich jak chociażby „W Służbie Narodu” (faktyczny organ SB). Ja z kolei wzorowałem się na redagowanym przez Krzysztofa Kozłowskiego „*Obrazie Tygodnia*” z „Tygodnika Powszechnego”. I tak w pewnym sensie koło się zamknęło.

W „*Obrazie Tygodnia*”, a także w wydawanym przeze mnie biuletynie, można było znaleźć elementy białego wywiadu. Jednak na początku lat 90. technika pracy ze źródłami nie była jeszcze dopracowana. Niby z literatury, czy na podstawie różnych doświadczeń wszyscy wiedzieli, co to jest biały wywiad, natomiast nikt nie wiedział, jak go wykorzystywać w praktyce. O tym, że w końcu ja miałem się zająć utworzeniem jednostki, prowadzącej tego rodzaju wywiad, zadecydował zupełny zbieg okoliczności. Praktycznie od końca lat 70. byłem zaangażowany w działalność opozycyjną. W 1988 r. byłem współzałożycielem Serwisu Informacyjnego Solidarności (SIS). Była to komórka, która zbierała informacje o strajkach w 1988 r. i przekazywała je wszystkim zainteresowanym, tzn. różnym strukturom strajkujących, agencjom zagranicznym, Radiu Wolna Europa, Głosowi Ameryki i BBC. Zajmowaliśmy się, oczywiście, strajkami w Szczecinie i dzięki temu nawiązałem liczne kontakty z grupą działaczy „Solidarności” w tym mieście, organizatorami strajku. Jesienią 1988 r. z przyczyn osobistych znalazłem się w Szczecinie i wówczas Andrzej Milczanowski, faktyczny organizator podziemnych struktur Pomorza Zachodniego, zaproponował mi, żebym utworzył komórkę informacyjną w podziemnej „Solidarności” w Szczecinie. Bardzo sprawnie działającą tego typu jednostkę udało nam się zorganizować dzięki Jerzemu Zimowskiemu.

Po „Okrągłym Stole” sytuacja zaczęła bardzo dynamicznie się zmieniać. Jerzy Zimowski został posłem na Sejm, a po powstaniu rządu Tadeusza Mazowieckiego Andrzej Milczanowski dostał propozycję objęcia funkcji zastępcy Szefa UOP. Szefem był

wówczas Krzysztof Kozłowski. Po przyjęciu tej funkcji A. Milczanowski nadal regularnie przyjeżdżał do Szczecina, gdzie mieszkał. Ja, z kolei, zostałem redaktorem lokalnego wydania „Gazety Wyborczej”. Doszło wtedy do ważnego dla mnie spotkania. Było to spotkanie ministra Milczanowskiego ze szczecińskimi dziennikarzami. Pamiętam, że zdziwiły mnie zadawane na tym spotkaniu pytania o to, jak były działacz opozycji odnajduje się w kierownictwie służb specjalnych, kojarzonych wówczas bardzo negatywnie. Nie pamiętam, co minister na to odpowiedział, pamiętam jednak, że wychodziłem z nim z tego spotkania i nawiązałem do tej dyskusji. Zastanawiałem się, jak można zadawać tego typu pytania. Bo jeśli zakładamy, że budujemy państwo demokratyczne, to musi ono mieć swoje służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo. Ktoś musi w tych służbach pracować, a kwalifikacje osób, które zaangażowane były w obronę praw człowieka i porządku demokratycznego, są najlepsze z możliwych. Widocznie minister Milczanowski zapamiętał sobie tę rozmowę, skoro po mniej więcej kilkunastu dniach zadzwoniono do mnie z sekretariatu Szefa UOP. Zostałem połączony z Andrzejem Milczanowskim, który zaproponował mi podjęcie służby w UOP. W kwietniu 1990 r. przyjechałem do MSW. Wiedziałem tylko, że Krzysztof Kozłowski i Andrzej Milczanowski już tam urzędują.

Po odbyciu kilku wizyt w MSW (dokonywałem stosownych formalności), powiadomiłem swojego pracodawcę w Szczecinie o rezygnacji z dotychczasowej pracy i znalazłem zastępcę na swoje miejsce. W maju 1990 r. zostałem przyjęty do pracy w MSW (UOP jeszcze nie istniał) na etat specjalisty. Do pracy przyjmował mnie Roman Kurnik. Znalazłem się w pokoju na III piętrze, w skrzydle ministerialnym, gdzie urzędowali Wojciech Brochwicz, Konstanty Miodowicz i Bartłomiej Sienkiewicz. Bardzo pozytywnie mnie to zaskoczyło, ponieważ zarówno Sienkiewicza, jak i Miodowicza znałem od kilku lat. Cieszyłem się, że ich tam spotkałem.

Pierwszą nominację na dyrektora BAIiI otrzymał Konstanty Miodowicz. Biuro wówczas jeszcze nie istniało. To on opracowywał jego strukturę i stan etatów. Dołączyłem do niego.

Miodowicz, oprócz tworzenia struktury BAIiI, przeprowadzał wstępną selekcję osób, które chciały podjąć pracę w nowych służbach. Stał wówczas przed dylematem, na ile może polegać na funkcjonariuszach byłej SB. Pamiętam, że mieliśmy pewność, iż do nowej jednostki trzeba wprowadzić ludzi z różnym wykształceniem i doświadczeniem życiowym. Do prowadzenia białego wywiadu dobrze jest mieć szczególne kwalifikacje pomocne przy analizie informacji. Plany naboru mieliśmy ambitne, ale działaliśmy w gmachu przy Rakowieckiej, gdzie pracowali przede wszystkim byli funkcjonariusze SB. Wielu z nich aplikowało o przyjęcie do UOP. Miodowicz i ja osobście odbywaliśmy z nimi spotkania. Takich kandydatów było dużo więcej, niż tych „spoza gmachu”. W efekcie, kilkadziesiąt etatów, czyli ponad połowa stanu biura, została obsadzona przez funkcjonariuszy SB z Wojciechem Garstką na czele, który został zastępcą dyrektora BAIiI.

Nabór kadrowy był bardzo trudny. Część rozmów prowadził sam Miodowicz, niektóre prowadziliśmy wspólnie. Było ich pomiędzy kilkanaście a kilkadziesiąt. Nie wszystkie kończyły się wynikiem pozytywnym. Pamiętam, że rozmawialiśmy również z ludźmi, którzy później weszli do tzw. zespołu pułkownika Lesiaka. Miodowicz uznał, że nie chce ich przyjmować, ponieważ byli bardzo wyraźnie zorientowani na pracę operacyjną, za to do pracy analitycznej niespecjalnie się nadawali. Zresztą, niektórzy z nich już wówczas twierdzili, że odbudowanie policji politycznej to tylko kwestia kilku miesięcy.

Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy powstawała struktura BAIi i do Biura angażowani byli pierwsi pracownicy, zostaliśmy oddelegowani do komisji weryfikacyjnej pracowników SB w Stołecznym Urzędzie Spraw Wewnętrznych. Formalnie przewodniczącym tej komisji był Miodowicz, ja zaś byłem jej sekretarzem. Zrobiliśmy rzecz wręcz niesamowitą – w ciągu kilku dni skompletowaliśmy komisję weryfikacyjną, w której byli przedstawiciele parlamentu, samorządów warszawskich i środowisk naukowych. Weryfikację trzeba było przeprowadzić w morderczym tempie. Przeprowadziliśmy ją chyba w 10 dni. Komisja pracowała od 8 rano do 23 wieczorem. Do weryfikacji zgłosiło się ok. 700 osób.

Tryb pracy był następujący: wszystkie teczki miały być przeczytane przynajmniej przez dwie osoby – sekretarza (czyli mnie) i jednego z członków komisji. Następnie zapraszaliśmy kilka osób z danej jednostki organizacyjnej, które opowiadały, czym ta jednostka się zajmowała. A potem na tyle wnikliwie, na ile umieliśmy, czytaliśmy akta osobowe tych ludzi. Każdateczka była referowana przez dwie osoby.

Pamiętam, że ok. 10% zgłoszonych zweryfikowaliśmy negatywnie. Jednak wówczas z pionów tzw. policji politycznej do weryfikacji przystępowało niewiele osób. Garnizon warszawski tej służby stanowił kilka tysięcy ludzi. Tych, którzy się zgłosili, było mniej niż połowa (może nawet ¼).

Pamiętam, że w sporadycznych przypadkach były w dokumentach ślady świadczące o tym, że zweryfikowani mogli uczestniczyć w jakichś nielegalnych działaniach SB (np. w tuszowaniu sprawy zabójstwa Grzegorza Przemyka). Zdarzały się także przypadki postępowań dyscyplinarnych związanych z pijackimi awanturami, w których uczestniczyli funkcjonariusze SB, unikający często odpowiedzialności dzięki legitymacji służbowej. W kilku przypadkach stwierdziliśmy, że zostały usunięte części akt. Zgłosiłem te sprawy do Zarządu Śledczego, ale nie wiem jaki był ich los, gdyż później już się tym nie zajmowałem.

Podczas weryfikacji sporo się nauczyłem. Było wśród starej kadry kilka osób, którym zaproponowałbym pracę w BAIi, ale one chyba już miały załatwione przejście do Policji.

Po zakończeniu prac komisji weryfikacyjnej wróciliśmy do naboru pracowników do BAIi. Chcieliśmy, żeby byli to ludzie z solidnym wykształceniem i nabytym już pewnym doświadczeniem – socjologicznym, prawniczym, a także dziennikarskim, gdyż uważaliśmy, że dziennikarze posiadają umiejętność korzystania z różnych źródeł i, co ważne, zestawiania zdobytych informacji w formie pisemnej. To wcale nie jest powszechna umiejętność, a w pracy BAIi miała pierwszorzędne znaczenie.

Z naborem osób „z zewnątrz” z niejasnych dla mnie do tej pory – chociaż mam pewne hipotezy – powodów było mnóstwo problemów. Napotkaliśmy na opór, którego się chyba najmniej spodziewaliśmy – wszyscy „nowi” mieli kłopoty z przejściem komisji lekarskich. O ile na początku było to jedynie przykre i niepokojące, to w pewnym momencie zupełnie sparaliżowało nabór. Zaczęliśmy mieć wątpliwości co do intencji komisji, albo co do kryteriów, które stosowały. Na początku pewną normą było to, że osoba, która zgłaszała się do służby i przechodziła procedurę naboru, okazywała się niezdolna ze względów psychicznych lub emocjonalnych. Ponieważ tych przypadków było niepokojąco dużo, wydawało się dziwne, że aż tak wielu kandydatów ma problemy emocjonalne lub inne.

Jako jedna z osób odpowiedzialnych za nabór do BAIi kilkakrotnie interweniowałem w tej sprawie na różnych szczeblach. Wówczas okazało się, że komisja zgodziła się zweryfikować swoje opinie i większość z osób wcześniej odrzuconych można było

przyjąć do służby. Lata ich pracy w różnych jednostkach UOP wskazują, że upierając się co do ich kwalifikacji, mieliśmy rację. Większość tych osób, mimo początkowych negatywnych opinii, okazała się dobrymi funkcjonariuszami. Co najwyżej pojedyncze jednostki nie odnalazły się w służbie.

Komisje lekarskie przestały orzekać o niezdolności do służby po testach psychologicznych, ale nie znaczy to, że ułatwiały nam życie. Jeden z kandydatów przeszedł większość badań pozytywnie, ale dostałem informację, że nie może zostać przyjęty, ponieważ nie ma oka. Był to młody człowiek z interesującym wykształceniem i doświadczeniem, więc postanowiłem bliżej zainteresować się wynikami jego badań. Najpierw jednak się z nim spotkałem, żeby sprawdzić, jak to jest z tym jego okiem.

Miał całkiem w porządku dwoje oczu. Nie pamiętam, w jakiej formie przekazałem informację, że komisja ma kłopoty ze zliczeniem oczu kandydatów, ale na pewno nie była to forma miła. W każdym razie, człowiek ten został przyjęty do służby i do niedawna jeszcze pracował w ABW. A co do jakości jego wzroku nie było żadnych wątpliwości.

Kandydatów do służby znaleźć było bardzo trudno. Funkcjonuje taki mit, że zgłaszało się wiele osób z „solidarnościowego” podziemia czy ruchu „Wolność i Pokój”. To zupełna nieprawda. Tzw. „styropianowców” można było policzyć na palcach kilku rąk.

Patrząc z obecnej perspektywy można by powiedzieć, że Biuro Analiz i Informacji było swoistą wyszukiwarką internetową. Dość toporną, bo posługującą się klejem i nożyczkami, a nie nowoczesnymi technologiami informatycznymi, ale to porównanie wydaje mi się dość trafne. Korzystaliśmy wyłącznie ze źródeł otwartych, czyli mediów i publicznych wypowiedzi. Naszym głównym źródłem informacji była prasa lokalna opisująca wiele różnych zdarzeń, które nie przebiegały się do mediów centralnych. Wiele spraw, także dotyczących osób publicznych, związanych z różnego rodzaju nieprawidłowościami, mogło wówczas ująć uwagę. A nie powinno. Dlatego pracownicy Samodzielnych Sekcji Analiz i Informacji sporządzali kopie takich informacji i z opisem kontekstu przesyłali je do centrali.

Dzięki temu znaczącą wartością BAIi była powstająca baza danych. Wycinki, gromadzone i opisywane np. pod kątem różnego rodzaju nieprawidłowości, dawały nam materiał porównawczy, który pozwalał obserwować, w jaki sposób rodzą się w Polsce różne patologie, jak się rozwijają oraz stawiać pytania, czy i jak udaje się z nimi walczyć.

W skład BAIi wchodziły cztery wydziały merytoryczne: pierwszy - zajmował się zagrożeniami dla bezpieczeństwa państwa i porządku konstytucyjnego, wynikającymi decyzjami politycznymi. Podstawowym zajęciem tego wydziału było wyszukiwanie sygnałów, które mogłyby świadczyć o tym, że któraś z partii kwestionuje demokratyczny i konstytucyjny porządek państwa, a także monitorowanie ekstremizmów politycznych, które mogłyby przekształcić się w zagrożenie terrorystyczne. Pamiętam nasze stałe obawy o to, czy któraś z radykalnych grup prawicowych, czy lewicowych, nie posunie się do ideologizowania, a w konsekwencji do stosowania przemocy. Opracowaliśmy mapy zagrożenia terrorystycznego oparte na analizie różnorodnych sygnałów. Na szczęście, nasze obawy były niesłuszne. Jeśli dobrze pamiętam, zanotowaliśmy dwie próby dokonania zamachów, na szczęście z zastosowaniem tak nieadekwatnych do sytuacji środków, że trudno było zakwalifikować je do poważnych zdarzeń. Rejestrowaliśmy również zdarzenia o charakterze chuligańskim, związane z działalnością różnych subkultur. Nic jednak nie wskazywało na to, aby przekraczane były granice zwykłego

chuligaństwa, nawet w tych najpoważniejszych przypadkach, w których zdarzały się ofiary śmiertelne.

Dodatkowym zajęciem tego wydziału było sprawdzanie informacji o tym, czy wobec osób pełniących funkcje publiczne media nie przedstawiały jakichś wątpliwości aferalnych bądź korupcyjnych. Było to pomocne w przeprowadzaniu ewentualnej procedury, podobnej do współczesnej procedury wydania poświadczenia bezpieczeństwa. W wyniku prac BAIł w 1992 roku zrodził się obowiązek sporządzania listy osób podlegających lustracji.

Drugi wydział zajmował się zagrożeniami ekonomicznymi. Początkowo nie wiedzieliśmy, jakiego rodzaju mogą to być zagrożenia w nowo tworzącej się gospodarce rynkowej. Jednak nasza niewiedza została szybko uzupełniona. Okazało się, że będziemy musieli zająć się procesem prywatyzacji i związanymi z nią podejrzeniami o nadużycia. Do Biura sfluwało mnóstwo informacji, zarówno z mediów (niektórzy dziennikarze wprost wskazywali na konkretne przypadki), jak i z NIK oraz różnego rodzaju donosów. Z oceną tych informacji mieliśmy poważny kłopot, ponieważ nie mieliśmy ekspertów umiejących oceniać zdarzenia gospodarcze, zachodzące w warunkach gospodarki rynkowej. W Polsce po prostu nie było takich ludzi. Trzeba pamiętać, że pojedyncze osoby, które miały doświadczenie w zarządzaniu gospodarką rynkową były „na wagę złota” i ściągano je do resortów gospodarczych albo szły „za duże pieniądze” do pracy w różnego rodzaju spółkach doradczych czy zachodnich bankach inwestycyjnych, które wówczas zakorzeniły się w Polsce. Możliwości pozyskania tego typu osób były bardzo ograniczone, co miało później poważne konsekwencje dla całego BAIł.

Mieliśmy także śledzić zachodzące procesy gospodarcze pod kątem możliwości wykorzystania ich do nielegalnej działalności. Najbardziej utkwił mi w pamięci przykład, który nie dotyczył prywatyzacji, ale jest dobrą ilustracją zadań realizowanych przez Biuro i pewnego stylu działania ówczesnego UOP. Mogło to być w 1991 lub 1992 roku. Zostałem wezwany do ministra Milczanowskiego, wówczas już chyba ministra spraw wewnętrznych, który stwierdził, że zdaje sobie sprawę z trudności wykonania zadania, które mi powierzy, ale ze względu na charakter sprawy nie może być ono zrealizowane w innym trybie. Zlecił mi opracowanie w trybie natychmiastowym, czyli powiedzmy w ciągu kilku godzin, analizy dotyczącej potencjalnych skutków podwyżki cen paliw w Polsce. Żeby uzupełnić obraz sytuacji dodam, że było już późne popołudnie, po normalnych godzinach pracy Biura. Na szczęście, nauczony doświadczeniem, że często ważne zlecenia przychodzą po godzinach, wprowadziłem dyżury pracowników wydziałów merytorycznych, które kończyły się o 22.00. Poszedłem więc do funkcjonariusza, który był na dyżurze w wydziale ekonomicznym. Powiedziałem mu o poleceniu i zapytałem, jakie ma wykształcenie. Odpowiedział, że jest inżynierem leśnikiem. Jednak na to, żeby ściągnąć do pracy kogoś z bardziej odpowiednim wykształceniem, nie było czasu.

Opracowanie tego rodzaju analizy to praca dla zespołu ekspertów na kilka dni. Mieliśmy świadomość, że można mieć dwa podejścia do takiego opracowania: makroekonomiczne lub skrajnie praktyczne. Ze względu na charakter tematu i pośpiech – wybraliśmy to pierwsze. Myślę, że niesłusznie. Gdybym teraz miał analizować taki problem, to zastanawiałbym się nad wpływem skutków podwyżek cen paliw na działalność szarej strefy (przestępstwa akcyzowe, wprowadzanie do obrotu różnego rodzaju paliw nielegalnego pochodzenia, poważne kradzieże z baz paliwowych, patologie w rozliczeniach pomiędzy dostawcami i odbiorcami surowców paliwowych), bo zmiana cen natychmiast rodzi różnego rodzaju patologie. Wtedy jednak nie umieliśmy oce-

nić skutków takich zmian. Nie posiadaliśmy wiedzy, czy raczej nie znaleźliśmy mechanizmu analizowania wpływu takich wydarzeń na działalność szarej strefy. Szara strefa funkcjonowała również w PRL, ale nie było żadnych mechanizmów opisujących to zjawisko, nikt się tym na poważnie nie zajmował. W efekcie przygotowaliśmy kilkunostrzodaniową analizę, która sprowadzała się do określenia wpływu cen paliwa na inflację. Zwróciliśmy uwagę na to, jakie są najpoważniejsze skutki wzrostu ceny paliwa dla transportu i budownictwa.

Ten przykład ilustruje wagę problemów, z jakimi się borykaliśmy w związku z trudnościami związanymi z zatrudnianiem do realizacji najpoważniejszych wyzwań różnego rodzaju ekspertów.

Trzeci wydział miał się zajmować zagrożeniami dla bezpieczeństwa i integralności państwa, związanymi z ewentualnymi roszczeniami mniejszości narodowych i różnego rodzaju związków wyznaniowych. Tu chciałbym podkreślić, że problem mniejszości narodowych w Polsce, podobnie jak i mniejszości polskich za granicą, miał wówczas dużo poważniejszy wpływ na polską politykę zagraniczną niż obecnie.

Pamiętam problemy z reprezentacją polskiej mniejszości na Litwie, czy też ukraińskie postulaty dotyczące np. historycznej oceny akcji „Wisła”. Na szczęście takie sprawy, chociaż niewątpliwie wzbudzające emocje, nie doprowadziły do żadnych poważniejszych konfliktów. Z naszego punktu widzenia, większym problemem okazały się np. przepisy ustawy, która zezwalała, aby związki wyznaniowe mogły sprowadzać różnego rodzaju towary bez cła. Ktoś, kto wymyślił ten przepis nie przewidział, że tworzy pole do nadużyć. Obserwowaliśmy przypadki, kiedy grupa ludzi z przeszłością kryminalną zawiązywała związek wyznaniowy, do czego wystarczyło kilka, czy kilkanaście podpisów. Grupa ta rejestrowała się jako Kościół i sprowadzała towary, samochody, sprzęt elektroniczny i różne inne deficytowe dobra za bardzo wysokie kwoty. Były to zwykłe oszustwa, których kilka opisaliśmy. W końcu udało się nad tym zjawiskiem jakoś zapanować.

Mieliśmy też w Polsce przypadek próby zarejestrowania Bractwa Muzułmańskiego, organizacji ideologicznej, z której wywodzi się Hezbollah. Sygnały o próbie utworzenia tej grupy religijnej wyglądały początkowo bardzo niepokojąco. Później jednak okazało się, że założyciele Bractwa to obywatele polscy z dość marną reputacją, często z przeszłością kryminalną, którzy dla siebie tylko znanych celów próbowali założyć taki związek. W końcu im się to nie udało i nawet nie umiałbym teraz powiedzieć, po co chcieli to zrobić.

Czwarty wydział, odpowiadający za merytoryczne zadania BAiI, opracowywał biuletyny okresowe. W jego skład wchodził Zespół Informacji Bieżącej, który pracował 24 godziny na dobę. Jego głównym zadaniem było opracowywanie informacji agencyjnych dotyczących najważniejszych zdarzeń, zarówno z kraju jak i ze świata, które nie powinny być przeoczone przez osoby pełniące funkcje kierownicze, przynajmniej w MSW. Pamiętam, że Zespół Informacji Bieżącej powstał zaraz po próbie zamachu stanu w Rosji, kiedy okazało się, że w strukturze MSW nie ma komórki, której obowiązkiem było poinformowanie kierownictwa państwa o tym, że miała miejsce próba uwięzienia Gorbaczowa (tzw. pucz Janajewa). Pamiętam też, jaką satysfakcję mieliśmy, gdy okazało się, że nasz zespół wcześniej poinformował przywódców państwowych o nominacji Jewgienija Primakowa na szefa wywiadu rosyjskiego, niż zrobił to Zarząd Wywiadu UOP.

W czasie, kiedy rosło nasze doświadczenie i baza danych, zaczynało być dla nas coraz bardziej oczywiste, że w BAiI brakuje prawdziwej wiedzy eksperckiej. Zespół

ludzi pracujących w Biurze reprezentował różnego rodzaju wykształcenie i doświadczenie. Brakowało jednak doświadczonych prawników znających dobrze przepisy prawa gospodarczego i realia gospodarki rynkowej. Podobnie brakowało ludzi z wiedzą o zarządzaniu firmami, transakcjach, podziale i konsolidacji przedsiębiorstw. Znajomość takich problemów była niezbędna przy ocenie problemów prywatyzacji.

Spływało do nas bardzo wiele informacji o nieprawidłowościach przy prywatyzacji. Niestety, w wielu przypadkach nie byliśmy w stanie ich nawet wstępnie zweryfikować. Wiele opinii pochodziło od frustratów albo od ludzi, którzy załatwiali swoje prywatne porachunki, a nieprawidłowości, na które zwracali uwagę, w ogóle nie miały miejsca. Proces prywatyzacji rządzi się swoimi prawami. Można twierdzić, że nietetyczne jest, aby jakaś osoba lub firma kupowała zakład przemysłowy „razem z jego pracownikami”. Obecnie wydaje nam się to normalne, jednak wtedy wszystko było niesłychanie nowe i niekiedy bulwersujące. Zdając sobie sprawę z tego, że dla ludzi o najbardziej interesujących kwalifikacjach jesteśmy na rynku pracy zupełnie niekonkurencyjni, podjęliśmy kroki w kierunku zatrudniania do współpracy z BAIiI zaufanych ekspertów. W związku z tym, powstała instrukcja 0015, która wprowadzała instytucję eksperta.

Czy w obecnych czasach Biuro Analiz i Informacji funkcjonowałoby w podobnej formule, jak na początku lat 90.? Myślę, że nie. Po pierwsze, część funkcji Biura mogłaby przejąć, a właściwie przejęła, administracja. Na początku lat 90. nie było możliwości szybkiego przesyłania informacji. Administracja pod tym względem była najbardziej sprawna. Poza tym, analizowanie mediów pod kątem ewentualnych zagrożeń, to obecnie w znacznej mierze zadanie dla biur prasowych różnych pionów właśnie administracji. Już w 1992 roku, kiedy powstawał pion informacyjny w Urzędzie Rady Ministrów, naturalne było, że przejmie on część obowiązków BAIiI.

Ale jeszcze większe znaczenie ma rozwój technologii. Kiedy w 1992 roku mieliśmy pierwszy kontakt z Internetem (za pośrednictwem jednej z placówek naukowych kontaktowaliśmy się z siecią „www” w Stanach Zjednoczonych), pamiętam jakie wrażenie zrobiła na mnie baza LexisNexis, w której z niewielkim opóźnieniem można było znaleźć tłumaczenia artykułów, lub ich omówienia, z przynajmniej kilku polskich gazet. Bywało, że tam szybciej znajdowaliśmy potrzebne informacje, niż we własnych, „papierowych” archiwach.

Pewnie przechodząc na przełomie 1992 i 1993 roku z Biura Analiz i Informacji do pionu informacyjnego Zarządu Wywiadu nie miałem jeszcze pewności, że przyszłość pionów analitycznych związana jest z Internetem, ale z pewnością byłem świadomy jego znaczenia w pozyskiwaniu danych. Jednym z ważniejszych projektów, nad jakimi pracowaliśmy z Bartłojem Sienkiewiczem, było właśnie wykorzystanie Internetu w pracy informacyjnej wywiadu.

PRASOWE ODGŁOSY TWORZENIA URZĘDU OCHRONY PAŃSTWA

PRASOWE ODGŁOSY TWORZENIA UOP



Policja i Urząd Ochrony Państwa Czekając na ochotników

(C). Szukan osobników do pracy w Urzędzie Ochrony Państwa i współpracowników...
Krzysztof Kozłowski. Okazuje się, że w Urzędzie Ochrony Państwa i współpracownicy...
Krzysztof Kozłowski. Okazuje się, że w Urzędzie Ochrony Państwa i współpracownicy...

kalne organizacje samoobrony, a także firmy detektywistyczne i tym podobne...
Krzysztof Kozłowski. Okazuje się, że w Urzędzie Ochrony Państwa i współpracownicy...

PRZEŚWIETLANIE SB

MARK HENZLER

W tym momencie SB zostało się z legitymacją obywatela...
Krzysztof Kozłowski. Okazuje się, że w Urzędzie Ochrony Państwa i współpracownicy...

Funkcjonariusz jawny i tajny

Ewa Kozierkiewicz-Widernańska

Wzrost, ciemnowłosa, ciemne oczy...
Krzysztof Kozłowski. Okazuje się, że w Urzędzie Ochrony Państwa i współpracownicy...

...w tym momencie SB zostało się z legitymacją obywatela...
Krzysztof Kozłowski. Okazuje się, że w Urzędzie Ochrony Państwa i współpracownicy...

TW - tajny wywiadowca, LK - lokal kontaktowy

SB zaciera ślady

Późnym popołudniem 20 stycznia br., w niewielkim łasku nad brzoziem zalewa Lubianka w Starachowie (woj. kielecki)...
Krzysztof Kozłowski. Okazuje się, że w Urzędzie Ochrony Państwa i współpracownicy...

Krzysztof Kozłowski kontra John Barron

Wywiad już nie na usługach KGB

W „Gazie krakowskiej” (nr 147-148) rozmówca z JOHNEM BARRONEM, Przewodniczącym...
Krzysztof Kozłowski. Okazuje się, że w Urzędzie Ochrony Państwa i współpracownicy...

KOMPUTER ZAMIAST TECZKI

z Andrzejem MILCZANOWSKIM, szefem Urzędu Ochrony Państwa, rozmawia Andrzej Maszowski.

Fotowicz Jan, "Czekając na ochotników", - Rzeczpospolita z 21 V 1990r.
Henzler Marek, "Przeświectlenie SB", - Polityka z 18 VIII 1990r.
Kozierkiewicz-Widernańska Ewa, "Funkcjonariusz jawny i tajny", - Rzeczpospolita z 1 X 1990r.
Pasek Witold, "SB zaciera ślady", - Gazeta Wyborcza z 26 I 1990r.
Rozmowa Leodwa Malecki z Krzysztofem Kozłowskim, "Wywiad już nie na usługach KGB", - Gazeta Krakowska z 22 X 1990r.
Rozmowa Andrzeja Mrozowski z Andrzejem Milczanowskim, szefem UOP, "Komputer zamiast teczki", - Polityka z 19 I 1990r.



Wojciech Raduchowski-Brochwic

UOP – początek

Do Warszawy przyjechałem w maju 1990 roku. W siedzibie MSW, na ulicy Rakowieckiej, w mateczniku komunistycznej bezpieki, umówił się ze mną nowy wiceminister spraw wewnętrznych, Krzysztof Kozłowski. Od kilku miesięcy działał rząd Tadeusza Mazowieckiego, ale na cieszącej się ponurą sławą Rakowieckiej nadal urzędował generał Kiszczak ze swoimi ludźmi. Pamiętam, że przez około dwadzieścia minut krążyłem wzdłuż ogrodzenia, bojąc się, że ktoś znajomy zobaczy, jak tam wchodzę.

Moim pierwszym, fantastycznym przewodnikiem po labiryncie MSW, był Bartłomiej Sienkiewicz, który do Krzysztofa Kozłowskiego dołączył jakiś czas wcześniej. Z „naszych” działał tam już także Andrzej Milczanowski, zaś tego samego dnia, co ja, do wymienionych dołączył również Piotr Stachańczyk. Mieliśmy przejąć kontrolę nad resortem i podległymi mu służbami, zorganizować weryfikację kadr SB i stworzyć nowe struktury tajnych służb niepodległej Polski. Bagatela...

W krótkim czasie nasz zespół wsparli Konstanty Miodowicz, Piotr Niemczyk i Kazimierz Mordaszewski. Przez następnych kilka miesięcy działaliśmy w takim właśnie składzie.

Sytuacja polityczna była niepewna, komuniści oddawali władzę niechętnie, a solidarnościowi politycy nie bardzo wierzyli w trwałość swojego zwycięstwa. Za granicami czaiły się „bratnie” armie Układu Warszawskiego, zaś w kraju stacjonowały silne garnizony sowieckie.

W ekspresowym tempie, poznawaliśmy największe tajemnice służb specjalnych PRL.

Powołaliśmy komisje weryfikacyjne. Jako sekretarz komisji do spraw kadr centralnych organizowałem ten proces i odpowiadałem za jego przebieg w centrali. Przewodniczącym komisji został Jerzy Zimowski, wówczas poseł OKP.

Do moich obowiązków należało zdobywanie wiedzy na temat funkcjonariuszy weryfikowanych przez komisję. W tym celu analizowałem akta personalne, rozmawiałem z osobami, które ich znały, zdobywałem informacje o operacjach, w których brali udział i o źródłach, jakie pozyskiwali i prowadzili. Także Departament Kadr MSW dostarczał mi danych, których wartość, co prawda, była różna, ale których część nadawała się do wykorzystania podczas przesłuchań. Osobom niezweryfikowanym osobiście wręczałem decyzje negatywne. W związku z tym, w moim sekretariacie często dochodziło do sytuacji dość nieprzyjemnych.

Moim zadaniem było również sprawdzanie kandydatów do służby w nowo powstałym Urzędzie Ochrony Państwa. Ponieważ w przeszłości prowadziłem pracę na-

ukową na wyższej uczelni, znałem specyfikę archiwów i dość łatwo i samodzielnie poruszałem się po ubeckiej dokumentacji. Czynności te pozwoliły mi wykryć wśród osób rekomendowanych, m.in. przez znanych polityków solidarnościowych, wieloletnich tajnych współpracowników SB. Najciekawszym, bodaj, przypadkiem, który w tym okresie zdemaskowaliśmy, był przypadek podoficera SB, ukadrowionego TW, prowadzonego osobiście przez jednego z generałów SB, Majchrowskiego. Działając przez lata w środowisku gdańskiej opozycji, podoficer ten donosił na jej członków, a jego pojawienie się w nowych strukturach służb specjalnych potwierdza tezę, że nie wszyscy koledzy generała Kiszczaka pogodzili się w tamtych dniach z nieodwracalnością ustrojowej transformacji.

Mijały dni, tygodnie, miesiące. Liczyła się tylko praca i zadanie do wykonania. Gonili nas terminy, a skala zadań piętrzących się przed nami była ogromna. Powołaliśmy komisje weryfikacyjne w Centrali i w terenie. Przerwaliśmy proceder palenia akt ubeckiej agentury. Nawiązaliśmy robocze kontakty ze służbami specjalnymi państw NATO. Doczekaliśmy się odejścia Kiszczaka i nominacji dla naszych przełożonych: Krzysztof Kozłowski został Ministrem Spraw Wewnętrznych, Andrzej Milczanowski Szefem Urzędu Ochrony Państwa. A nas awansowano na stopnie oficerskie... Chociaż brzmi to dzisiaj może nieprawdopodobnie, a dla wielu niewygodnie, to właśnie my stworzyliśmy Urząd Ochrony Państwa. Kierownictwo delegatur objęli ludzie związani z Solidarnością. Wówczas było nas już więcej.

Jesienią wraz z wyselekcjonowaną grupą oficerów pod kierownictwem Andrzeja Milczanowskiego byłem w Wielkiej Brytanii. To historyczny moment. Po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej doszło do wizyty oficjalnych reprezentantów służb specjalnych wolnej Polski w Londynie. Wraz z Bartłojem Sienkiewiczem i Konstantym Miodowiczem zostałem tam trochę dłużej, głównie w celu nabycia specyficznej wiedzy z zakresu kontrwywiadu, antyterroryzmu i zwalczania zorganizowanej, międzynarodowej przestępczości. Z Londynu przenieśliśmy się do Oksfordu. Odbyliśmy tam szereg spotkań z przedstawicielami angielskich służb specjalnych, które skutkowały wzrostem wzajemnego zaufania w późniejszej, wieloletniej współpracy na wielu płaszczyznach. Równolegle rozwijaliśmy współpracę z organizacjami wywiadowczymi innych państw.

Utworzone struktury UOP ulegały zmianom, gdyż czas niezwykle szybko weryfikował nasze pomysły organizacyjne. Pod koniec 1990 roku, na polecenie Andrzeja Milczanowskiego, w Zarządzie Kontrwywiadu powstał wydział odpowiedzialny za zwalczanie przestępczości gospodarczej. To załączek późniejszego Zarządu IIa. Wspaniale zdawał egzamin absolutnie nowatorski, jak na owe czasy, pomysł prowadzenia tzw. białego wywiadu. Zadanie to realizowało utworzone przez Konstantego Miodowicza i Piotra Niemczyka Biuro Analiz i Informacji.

Ilość propaństwowych pomysłów i inicjatyw, których autorami i wykonawcami byli w tamtym czasie funkcjonariusze UOP, była ogromna. Część z nich doprowadziła do powstania trwałych, z pożytkiem działających do dziś instytucji, które uwiarygodniły Polskę w oczach Europy i świata (np. operacja „Most”, nadzorowana przez autora tego artykułu).

Za wierną służbę politycy do dziś wystawiają nam niedorzeczne i krzywdzące rachunki. Ale to już zupełnie inna sprawa...



Michał Jan Stręk

Wyzwanie

Pierwszą rzeczą, którą pamiętam, gdy padła propozycja, bym wziął na siebie obowiązek przewodniczenia komisji mającej dokonać kwalifikacji – a nie jak się przyjęło potocznie mówić weryfikacji – funkcjonariuszy byłej SB w Rzeszowie, było ogromne zdziwienie. Pracowałem wówczas jako inżynier w Biurze Projektów, stąd propozycja ta była dla mnie zaskakująca i nieprzystająca do tego, co wcześniej robiłem. Mój bardzo częsty i kłopotliwy kontakt z SB datuje się na początek lat 80. Ponieważ w tym czasie działałem bardzo intensywnie w opozycji, kontakt ten był kilka lub kilkunastokrotny w ciągu roku i z różnymi konsekwencjami. Miałem możliwość poznawania twarzy ludzi bezpieki – rozpoznawania ich na ulicy, przypisywania im konkretnej działalności, nazwisk, członków rodziny, adresów. Wcześniej mieszałem w tej części miasta, gdzie mieszkała ogromna część funkcjonariuszy MO i SB i ulokowana była Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej. Z wieloma z nich chodziłem do szkoły podstawowej lub średniej. Nie miałem z nimi kontaktu, gdyż żyli oni w swoich wyizolowanych środowiskach.

Propozycja, którą mi złożono, wypłynęła od ówczesnego, pierwszego po 1989 r., Wojewody Rzeszowskiego, Kazimierza Ferenc. Zналиśmy się z opozycji. W rozmowie z ministrem Krzysztofem Kozłowskim K. Ferenc wskazał mnie jako człowieka, który miałby być odpowiedzialnym za rozpoznanie przeciwnika, z którym wcześniej często konfrontowaliśmy się i środowiska, które będzie kwalifikowane. Przyjąłem tę propozycję (pomimo braku doświadczenia w tego typu sprawach) na zasadzie wyzwania i jako konsekwencję działań na rzecz budowania demokratycznego państwa.

9 lipca pojechałem do Łodzi na spotkanie, które, wg mojej pamięci, miało miejsce 10 lipca 1990 r., by z rąk ministra Kozłowskiego otrzymać powołanie na przewodniczącego wojewódzkiej komisji kwalifikacyjnej dla funkcjonariuszy byłej SB w woj. rzeszowskim oraz decyzję Szefa UOP w sprawie przyznania mi funkcji pełnomocnika-organizatora delegatury UOP w Rzeszowie. W ośrodku szkolenia MSW w Łodzi, w którym się zatrzymałem, zostałem skierowany do przyznanego mi pokoju. Przyjechałem samotnie na teren, który gdzieś wewnątrz odbierałem jako zagrażający, niepewny. Podświadomie szukałem ludzi, którzy będą stanowili nasze wsparcie. Poziom zaufania do tych, którzy nas otaczali, był bardzo ograniczony. W wyznaczonym mi pokoju zastałem Jerzego Koniecznego (jak się później okazało – z Katowic), Jana Wesołowskiego (ze Szczecina) oraz Adama Hodysza (z Gdańska). Następnego dnia, na spotkaniu, minister przedstawił nam założenia i podstawy funkcjonowania nowo powstającej instytucji – Urzędu Ochrony Państwa. Naszym zadaniem miało być wyko-

rzystanie w nowo powstającej instytucji tzw. zasobów kadrowych pozytywnie zweryfikowanych przez komisje kwalifikacyjne.

Większość z nas nie miała sprecyzowanego poglądu na temat pracy służb. Zapoznawaliśmy się więc z wizją przyszłych organów ochrony państwa prezentowaną przez ministra Kozłowskiego. Przyjmowaliśmy jego deklaracje oraz – w dobrej wierze – ludzi, którzy mieli z nami współpracować. Wszystko było czytelne i spójne. Nasza determinacja i nadzieja, że uda się zrobić coś, co będzie zaprzeczeniem wcześniej funkcjonujących struktur była bezdyskusyjna, a przekonanie o możliwości realizacji – bezsporne.

Moim pierwszym zadaniem był udział w komisji kwalifikacyjnej oraz dobór jej członków. W Rzeszowie zasiadali w niej rodzimi politycy, których znałem i którzy bardzo roztropnie podchodzili do tematu, chcąc szybko i sprawnie zrealizować zadanie. Drugim krokiem była organizacja delegatury w Rzeszowie. Tutaj było nieco gorzej. Poza pomysłem i ustawą, która już obowiązywała, musieliśmy oprzeć się na rozpoznaniu innych komisji kwalifikacyjnych działających na terenie delegatury – tj. z Przemysła i Krosna. Przy okazji dowiedziałem się, że podział terytorialny którego dokonano włączał Tarnobrzeg w obszar objęty działaniami Delegatury UOP w Radomiu. Zdziwiło mnie to.

Należy podkreślić, że nie wszyscy funkcjonariusze SB poddali się kwalifikacji. Dostaliśmy spis tych, którzy do niej przystępowali. Otrzymaliśmy również zgodę na dostęp do ich akt personalnych, przygotowanych przez komendy wojewódzkie policji. Na tej podstawie rozpoczęliśmy prace. Pierwsza selekcja na terenie Podkarpacia wyeliminowała ok. 60% pracowników byłej SB. W pracach komisji, oprócz parlamentarzystów, uczestniczyły również osoby zaufania publicznego, wskazane przez regiony „Solidarności” lub związane z komitetami obywatelskimi woj. rzeszowskiego, przemyskiego i krośnieńskiego. Byli także przedstawiciele Policji – wskazani przez ministra spraw wewnętrznych komendanci lub zastępcy komendantów oraz przedstawiciele nowo powstałych związków zawodowych Policji. Po rozmowach z członkami i zapoznaniu się z wynikami działań komisji z Krosna i Przemysła, próbowałem znaleźć jakiś klucz do wykorzystania ludzi, którzy przeszli kwalifikacje.

W województwie rzeszowskim na ponad 200 funkcjonariuszy, którzy podlegali kwalifikacji, do dalszej służby nie zostało zakwalifikowanych ok. stu osób. Część z nich odwołała się do Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej. W konsekwencji listu, którego autorem był minister Jan Widacki i decyzji wyżej wymienionej Komisji, z ponad 100 weryfikowanych osób, nie przyjętych zostało ok. 50, reszta zaś uzyskała możliwość kontynuacji służby. Uznałem jednak, że to ja będę decydował, kogo przyjmę. I tak było. Na początku wyglądało to bardzo zachęcająco i rokowało dobrze. „Starzy” funkcjonariusze mieli dobre rozeznanie i warsztat pracy, którym sprawnie się posługiwali. Dawali gwarancję szybkiej i skutecznej realizacji zadań i osiągnięcia oczekiwanych rezultatów.

Na początku kształtowania stanu kadrowego nastąpiła sytuacja, która była brzemnienna w skutki. Ale wówczas nie miałem jeszcze świadomości tych skutków. Po jakimś czasie stało się widoczne, że ludzie, którzy zostali przywrócenii do służby, zaczęli uczestniczyć w procesie wzajemnego personalnego „rozprowadzania się”, szczególnie w pionie kontrwywiadu. Ale nie tylko. Efektem tego procesu był się z jednej strony serwilizm, a z drugiej m.in. pozorowanie działań, obstrukcja i nielojalność.

Muszę jednak przyznać, że kilku oficerów, którzy mimo wcześniejszej długoletniej służby w SB mogli po latach służyć za przykład profesjonalizmu i honoru, bo sprościli wyzwaniom trudnych wyborów, będą wspominać z szacunkiem. Jednym z takich

funkcjonariuszy był oficer, prawnik, w latach 80. z dużą bezwzględnością działający przeciwko środowisku opozycyjnemu na Podkarpaciu, który pozostał w dyspozycji do ewentualnego zatrudnienia. Decyzję przyjęcia go do UOP podjąłem, bo był jedynym prawnikiem w delegaturze. Będąc w sytuacji bez wyjścia, zatrudniłem go. W 1995 honorowo odszedł ze służby, a ja mogę powiedzieć, że był oficerem z klasą. Gdybyśmy takich oficerów pozyskali wówczas więcej, to i kondycja naszych służb byłaby inna. Oczywiście, środowisko byłej opozycji musiałem przekonywać do swoich racji i bronić ich.

Podczas pierwszego ślubowania w delegaturze UOP w Rzeszowie nie było ani jednej nowej osoby. Byli wyłącznie funkcjonariusze dawnej MO i SB. W moim wystąpieniu podczas tego ślubowania mówiłem o ograniczonym zaufaniu, które działało w obie strony. Mówiłem o profesjonalizmie „starych funkcjonariuszy”, ale też o perspektywie ich zwolnienia z gwarancją awansu, w zamian za wprowadzenie do służby młodego pokolenia. Nie znajduję w pamięci ani jednej osoby, co do której nie dotrymałbym danego słowa.

Brak komfortu pozyskiwania nowej generacji funkcjonariuszy pojawił się dość wcześnie. Pamiętam wywiad z ministrem Kozłowskim, który mówił, że wówczas poszukiwaliśmy ludzi, zabiegaliśmy o nich. Potrzebowaliśmy wysoko wykwalifikowanych kadr, więc zabiegaliśmy o nie w różnych środowiskach (m.in. na uczelniach i wśród znajomych). Niestety, nie było zbyt dużo chętnych, a nastrój niepewności, podsyćany przez niektóre środowiska związane ze starym systemem, nie sprzyjał pozyskaniu osób z zewnątrz.

Wynikiem wspomnianych wyżej rozmów w Łodzi było to, że nie robiłem stałego umocowania funkcjonariuszy, którzy przeszli kwalifikacje. Był to sposób na ich sprawdzenie w służbie, a jednocześnie na prowadzenie polityki kadrowej nastawionej na wymianę pokoleniową, tj. na przyjmowanie młodych (głównie prawników po aplikacjach) i zawieszania ich na finansowo atrakcyjnych etatach. Tego typu posunięcia sprzyjały pozyskiwaniu młodych i wykształconych ludzi o pożądanym specjalizacjach, tj. ekonomistów, historyków, socjologów, inżynierów informatyków itp. Szczególnie położenie delegatury – przy południowo-wschodniej granicy państwa – wymagało również zatrudniania pracowników o szczególnych kwalifikacjach, na przykład filologów ze znajomością języka ukraińskiego czy słowackiego. Sukcesywnie etaty były zapelniane przez nowo zatrudnianych, co spotykało się z niezadowolaniem „starych” funkcjonariuszy, ponieważ „zawieszałem” nowo przyjętych na wysokich etatach, zaś pozostali musieli cierpliwie piąć się po szczeblach kariery. Uważałem tę formułę za bardzo cenną, z jednej strony dyscyplinującą, z drugiej – marketingową. Nie wszyscy starzy przyjmowali to jednak ze zrozumieniem.

Uczestnicząc w procesie rekrutacyjnym, ze wszystkimi kandydatami do służby rozmawiałem osobiście. Zapisywałem sobie uwagi i przekazywałem je kadrom. Tego typu praca kadrowa, którą wykonywałem do 1995 r., dała efekty. Był to ciekawy okres pracy. Ogląd mentalności pokoleniowej. Dla niektórych na początku szczytem marzeń było posiadanie elektronicznej maszyny do pisania i oddzielnego pokoju, nieco później radiotelefonu. Przykładem początkowego stanu posiadania sprzętu może być fakt przyjęcia po byłej SB tylko jednego komputera i jednego przeszkolonego funkcjonariusza do jego obsługi oraz zadziwienie przychodzących do służby archaizmem postrzegania rzeczywistości przez starszych kolegów. W 1993 r. pojawił się konflikt grup pokoleniowych, zaczęło się „mocowanie” starszych z młodszymi. Grupy te konkurując o wpływy, zaczęły zabiegać o przychodzących do służby. Był to jeden z problemów, któremu nie udało mi się w pełni zapobiec, a działał dezintegrująco. Problem kadrowy w rze-

szowskiej delegaturze zakończył się w maju 1998 r., kiedy to zdecydowałem się poprosić pozostałe starsze pokolenie kadry kierowniczej o odejście na emeryturę z pełnym zabezpieczeniem socjalnym.

Równie ważną sferą było zabezpieczenie logistyczne delegatury, ale nie dało się go realizować w sposób szybki i sprawny. Proces podziału majątku komend wojewódzkich, uregulowanie kwestii własnościowych, umożliwienie korzystania z łączności, energii elektrycznej i innych mediów, następowało przez pierwsze lata dość opornie. Niosło to za sobą dużą ilość problemów (zamawianie sprzętu, centralizacja zamówień etc.). I do tego często rozmyty obszar decyzyjny. Początkowo zależność od centrali była bardziej dokuczliwa i utrudniająca funkcjonowanie, również w kwestiach kadrowych. Na szczęście czas zrationalizował wszystko.

W początkowym okresie istnienia Delegatura UOP w Rzeszowie stykała się głównie z problemami wynikającymi z przemian zachodzących w WNP, a po 1991 r. na Ukrainie, w Czechosłowacji oraz – po 1993 r. – na Słowacji. Niosło to za sobą pewne komplikacje w sferze operacyjnej, poszukiwanie sposobu działania, postępowania i życia w warunkach tymczasowości, niepewności i nieufności krajów sąsiadujących. W tej sytuacji, młode pokolenie funkcjonariuszy ze swoją naturalną ciekawością, odwagą i determinacją szybciej zajmowało miejsca, do których było predysponowane.

Z dużą trudnością przychodziło ugruntowanie umiejętności oddzielania sfery polityki od pracy zawodowej. Były skłonności do łączenia tych sfer zwłaszcza w przypadkach pojawiania się nowych ekip rządzących. Jednak to, by m.in. swoje przekonania polityczne manifestowano podczas wyborów, a nie wprzęgano ich do działań mających przełożenie na służbę, było coraz bardziej doceniane.

Starałem się konsekwentnie dążyć do celu, jakim było stworzenie służb suwerennej Rzeczypospolitej. Po latach wydaje mi się, że budowana struktura, optymalnie profesjonalna i unowocześniona, w niedalekiej przyszłości zaczynała prostać wyzwaniom organizacyjnym i operacyjnym.




Dn. 10-07 1990 r.

SZEF URZĘDU OCHRONY PAŃSTWA
dr Krzysztof KOZŁOWSKI

P E Ł N O M O C N I C T W O

Na podstawie Decyzji nr 2 Szefa Urzędu Ochro-
ny Państwa z dnia 9 lipca 1990 roku upoważniam
pana Jana WESOŁOWSKIEGO s. Jana
do podjęcia działań związanych z przygotowaniem
organizacji Delegatury Urzędu Ochrony Państwa
w Szczecinie obejmującej swą właściwością
teren województw: szczecińskiego i koszaliń-
skiego.

Pełnomocnictwo obowiązuje od dnia
10 lipca 1990 roku.


dr Krzysztof KOZŁOWSKI



Jan Wesolowski

Dwadzieścia lat minęło ...

Dwadzieścia lat to dużo czasu – część wspomnień z tamtego gorącego okresu zatarła się w mojej pamięci, niektóre natomiast pamiętam, jakby to było wczoraj. Ale od początku. Wiosną roku 1990 byłem radcą prawnym i szefem dużego, jak na owe czasy, biura prawnego, działałem aktywnie w „Solidarności” i w Obywatelskim Komitecie Porozumiewawczym. Propozycja uczestniczenia w pracach Wojewódzkiej Komisji Kwalifikacyjnej dla funkcjonariuszy byłej Służby Bezpieczeństwa była dla mnie pewnym zaskoczeniem. Przyjąłem ją bez wielkiego entuzjazmu, ale i bez oporów. Na przewodniczącego Komisji powołany został Jan Tarnowski, doświadczony działacz opozycji antykomunistycznej, a w jej skład weszli szczecińscy parlamentarzyści O.K.P, przedstawiciele Regionu NSZZ „Solidarność”, osoby o uznanym autorytecie w środowisku szczecińskim, przedstawiciele Szefa UOP (czyli Przewodniczący i moja skromna osoba), nowo powstałego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Policji i Komendant Wojewódzki Policji.

Przed rozpoczęciem prac komisji jej przewodniczący oraz osoby powołane do organizacji delegatur Urzędu Ochrony Państwa zostały skierowane na krótkie szkolenie do Ośrodka Szkolenia w Łodzi. W trakcie pobytu w tym ośrodku miałem przyjemność mieszkać w pokoju razem z Jerzym Koniecznym, późniejszym Szefem Urzędu Ochrony Państwa, legendarnym kapitanem Adamem Hodyszem i moim późniejszym serdecznym przyjacielem – Michałem Strękiem.

Po przeszkoleniu przewodniczących komisje mogły rozpocząć prace. W Szczecinie do weryfikacji stanęło około 350 funkcjonariuszy SB i pionu polityczno-wychowawczego Milicji Obywatelskiej ze Szczecina i Koszalina. Oceny możliwości zakwalifikowania b. funkcjonariuszy do służby w UOP bądź w Policji Komisja dokonywała w oparciu o dostępne jej źródła, czyli o głównie akta osobowe, uwagi i wnioski osób, którymi weryfikowane osoby zajmowały się w ramach służby w SB, wiedzę o ich zachowaniach z podziemnych wydawnictw sprzed 1989 r. oraz wysłuchanie ich przed Komisją. Generalnie rzecz biorąc, wrażenia z tego wysłuchania nie były zbyt budujące – ci, którzy latami nękali i represjonowali ludzi walczących o choćby odrobinę swobód obywatelskich i sprawiedliwości, teraz częstokroć okazywali się wystraszeni, nieporadni, niepewni swojej przyszłości. Pozytywnie na tle weryfikowanych wypadali b. funkcjonariusze wywiadu. Sprawiali wrażenie pewniejszych siebie i bardziej świadomych.

Ponieważ na obszarze objętym właściwością komisji, działania ewidentnie niezgodne z prawem formalnie obowiązującym w PRL-u były stosunkowo nieliczne

(w szczególności dokonane przez osoby, które poddały się weryfikacji), Komisja negatywnie zakwalifikowała jedynie około 12% ocenianych. Wyszliśmy przy tym z założenia, że gdyby sam fakt służby w SB dyskwalifikował jej byłych funkcjonariuszy, to postępowanie kwalifikacyjne nie byłoby potrzebne. Można byłoby ich wszystkich automatycznie zdyskwalifikować.

Podczas pełnienia służby wielokrotnie wracałem myślami do postępowania kwalifikacyjnego i zastanawiałem się, czy dokonaliśmy właściwych ocen. Ponieważ ogromna większość osób, które zostały zakwalifikowane do służby w UOP, podjęła służbę w kierowanej następnie przeze mnie Delegaturze. W ciągu następnych lat miałem okazję obserwowania ich postaw, lojalności, jakości wykonywanej pracy i, niestety, niejednokrotnie weryfikowania wcześniejszej oceny.

Ale wróćmy do początku. Decyzją z dnia 10 lipca 1990 r. ówczesny Szef Urzędu Ochrony Państwa, dr Krzysztof Kozłowski, upoważnił mnie do zorganizowania Delegatury UOP w Szczecinie, obejmującej swą właściwością teren województw szczecińskiego i koszalińskiego. Fakt, że podjąłem się tej pracy nie był dla mnie jednoznaczny z przyjęciem propozycji objęcia kierownictwa nowo utworzonej delegatury. Nigdy wcześniej nie pasjonowałem się pracą służb specjalnych. Wykonywałem zawód radcy prawnego, który lubiłem i wiodłem stosunkowo spokojne, uregulowane życie. Praktycznie wszystkie osoby, których rady zasięgałem, odradzały mi przyjęcie tej propozycji. Wahałem się długo, była to dla mnie jedna z najtrudniejszych życiowych decyzji. W końcu mocna (i czasami dość ostra) argumentacja szefa UOP, Andrzeja Milczanowskiego, wzięła górę i po wyrażeniu przez mnie zgody, z dniem 28 sierpnia 1990 r. mianował mnie on na stanowisko szefa Delegatury UOP w Szczecinie. Nawiasem mówiąc, nigdy potem nie żałowałem tej swojej decyzji, mimo, że nie zawsze było łatwo.

W owym czasie (i do końca jego służby publicznej) minister Milczanowski był dla ogromnej większości z nas (zarówno „starych” jak i „nowych”) niekwestionowanym autorytetem, szefem, którego darzyliśmy ogromnym zaufaniem i sympatią, pomimo, że bezlitośnie egzekwował wykonywanie nałożonych na nas zadań. Nazywaliśmy go wówczas (i wielu do dziś go tak nazywa) „naszym Majstrem”.

Przed oficjalnym mianowaniem musiałem załatwić formalności kadrowe w Centrali. Pamiętam swoje zaskoczenie, gdy w pokoju przeprowadzającego ze mną z marsową miną rozmowę oficera, na biurku (czy też na ścianie) zauważyłem wizerunek Feliksa Dzierżyńskiego! Oficerem tym był chyba Bartłomiej Sienkiewicz (a może Piotr Niemczyk), a figurka ta, czy też portret, okazały się wyrafinowanym żartem.

Wspomniany już Piotr Niemczyk w pierwszym okresie był osobą straszliwie zapracowaną. Anegdota głosiła, że aby nie tracić czasu na dojazdy do pracy, niejednokrotnie zawiązywał się w dywan i noc spędzał śpiąc na podłodze swojego gabinetu. Był wówczas dyrektorem Biura Analiz i Informacji.

Także początki mojej służby nie były łatwe. Pamiętam, jak siedziałem sam, bez żadnej bliskiej duszy, w gościnie przyznaczonym mi ponurym pokoju w Komendzie Wojewódzkiej Policji i starałem się sprostać sytuacji, w jakiej się znalazłem. Na szczęście, dzięki zyczliwości Komendanta Wojewódzkiego Policji w Szczecinie, inspektora Jerzego Stańczyka (późniejszego Komendanta Głównego Policji), dość szybko i sprawnie dokonaliśmy rozdziału majątku byłej Milicji Obywatelskiej pomiędzy UOP i Policję, to jest pomieszczeń biurowych, bazy obserwacji i zaplecza gospodarczo-warsztatowego. Pozostawało jeszcze pozyskanie pomieszczeń dla placówek kontrwywiadu w Koszalinie i Świnoujściu. W Koszalinie uzyskaliśmy niezbędne pomieszczenie od wojska. W Świnoujściu, dzięki zaangażowaniu ówczesnego Prezydenta Miasta (a wcze-

śniej twardego działacza opozycji i podziemnej „Solidarności”), Stanisława Możejki, Rada Miasta przekazała nam budynek tzw. „kino-bazy” po Armii Radzieckiej. Budynek, położony w bardzo dogodnym miejscu, był w strasznym stanie technicznym. Jednak dzięki staraniom pozyskanego z Policji na stanowisko naczelnika Wydziału Administracyjno-Gospodarczego, nieocenionego ppłk. Onufrego Prałata i jego ludzi oraz dzięki niemałemu strumieniowi pieniędzy z Centrali, powstał świetny obiekt (niestety nie będący już w dyspozycji ABW), którego symbolicznego otwarcia dokonał sam Szef UOP, pan Andrzej Milczanowski.

Tak więc, sprawy logistyczne załatwiane były dość sprawnie. Podstawowym problemem byli jednak ludzie. Do UOP-u z tzw. „strony opozycyjnej” przyszedłem zupełnie sam. Pamiętam dzień ślubowania „nowych” funkcjonariuszy nowego Urzędu Ochrony Państwa. Spora sala Rady Miasta w Szczecinie – za stołem prezydyjnym ja, szeregowy Jan Wesołowski (na stopień podporucznika mianowany zostałem z dniem 11 listopada 1990 r.), a po drugiej oni – kilkuset byłych funkcjonariuszy SB, od podoficerów do podpułkowników! Siłą rzeczy, miałem do nich mocno ograniczone zaufanie. Z drugiej zaś strony, potrzebowałem ich wiedzy, umiejętności, znajomości warsztatu i musiałem z nimi pracować, bo innych po prostu nie było.

Przy obsadzaniu stanowisk kierowniczych w znacznym stopniu musiałem opierać się na zdaniu przyjeżdżających z Centrali przedstawicieli poszczególnych Zarządów i Biur oraz na własnej intuicji. Tak więc, stanowiska kierownicze w szczecińskiej delegaturze objęli głównie funkcjonariusze dawnego Wydziału II. Jedynie samodzielną Sekcją Analiz i Informacji kierował funkcjonariusz przyjęty do służby w październiku 1990 r. Sukcesywnie do sekcji tej kierowałem wyłącznie nowo przyjmowanych funkcjonariuszy „z zewnątrz”.

Przy dokonywaniu w ten sposób obsady stanowisk kierowniczych nie obyło się bez pomyłek, a nawet oczywistych nieporozumień. Prostowałem je wraz ze stopniowym nabywaniem wiedzy o specyfice pracy służb i wnikliwą obserwacją podległej mi kadry. Omyłki były więc naprawiane; ci którzy się nie sprawdzili – odchodzili, zaś ich miejsce zajmowali lepsi.

Trudno mi w tym miejscu powstrzymać się od osobistej oceny ludzi, którym Trzecia Rzeczpospolita dała drugą szansę. Dotyczy to nie tylko funkcjonariuszy na kierowniczych stanowiskach, ale też części ich podwładnych. Nierzadko obserwowałem wśród nich specyficzne postawy, takie jak pozorowanie pracy i zwykle nieróbstwo, nadużywanie alkoholu, niejasne kontakty i brak lojalności. Tę ostatnią obrzydliwą przywarę szczególnie dawało się zaobserwować w momentach zmian na arenie politycznej. Niektórzy z nich, (zarówno w Delegaturze jak i chyba jeszcze bardziej w Centrali) okazywali się ludźmi prymitywnymi, a niektórzy nawet – nie zawaham się stwierdzić – kanaliaми. Nie znaczy to jednak, żeby wśród „starych” (podział na „starych” i „nowych” długo jeszcze utrzymywał się w psychice ludzi z obu tych grup) nie było ludzi przyzwoitych, lojalnych i rzetelnie wykonujących swoje obowiązki, którym to w każdej chwili z przyjemnością uścisknę dłoń. Niestety, również ci z nowego naboru nie zawsze okazywali się wyłącznie pozytywni. Samo życie. W każdym bądź razie, w trakcie całej swojej służby w UOP starałem się, by funkcjonariusze pozytywnie zweryfikowani i pozostający pod moim kierownictwem nie czuli się gorzej traktowani od tych z nowego naboru. Było to czasami źródłem pretensji i żalów „nowych”, lecz zarówno wówczas, jak i teraz uważam, że był to właściwy sposób postępowania.

Pierwszy stan etatowy Delegatury, tj. około 250 funkcjonariuszy, wymagał szybkiego uzupełnienia. Zależało mi na szybkim przyjęciu do służby młodych, wykształ-

conych i nie związanych z byłymi służbami ludzi. Priorytet stanowiło zatrudnianie prawników, politologów i absolwentów „obcych” filologii. Zastrzegłem sobie osobistą, bezpośrednią ocenę każdego z kandydatów z wyższym wykształceniem. Niestety, początkowo nie zgłaszało się zbyt wiele odpowiadających wymaganiom osób. Za to o pracę w UOP ubiegało się wielu mających przesadne mniemanie o swoich możliwościach i kwalifikacjach, trochę „nawiedzonych”. Zdarzali się także byli współpracownicy służb z poprzedniego systemu. Być może ustawiłem poprzeczkę zbyt wysoko. W każdym bądź razie, do końca 1990 r. przyjęto zaledwie dwóch nowych funkcjonariuszy, z których jeden został od lutego 1996 r. moim zastępcą, a obecnie jest Dyrektorem Delegatury ABW w Szczecinie, drugi zaś został pierwszym naczelnikiem Sekcji Analiz i Informacji (obecnie jest naczelnikiem Samodzielnej Sekcji Organizacyjno Kadrowej).

Sz szczególnie dobry dla naboru nowej kadry był rok 1991, kiedy to przyjęliśmy ponad 40 funkcjonariuszy. W latach następnych postępowało sukcesywne uzupełnianie stanu etatowego. Pierwsi nowo przyjęci zostali skierowani na kurs oficerski jesienią 1991 r.; w maju 1992 r. kadre oficerską delegatury uzupełniło 5 nowych oficerów. Z tego co wiem, do dziś pełnią służbę w Delegaturze.

Oczywiście, również kierownictwo Delegatur musiało się szkolić, jako że w przytłaczającej większości składało się z ludzi nie mających wcześniej z problematyką służb nic wspólnego. Od października 1990 r. do lutego 1991 r. odbywały się w Ośrodku Szkolenia w Łodzi cykliczne szkolenia szefów delegatur, ich zastępców i funkcjonariuszy kierujących placówkami kontrwywiadu (późniejsze wydziały zamiejskowe). W trakcie szkoleń, które trwały łącznie 180 godzin zapoznawano ich uczestników z prawnymi uwarunkowaniami działania, strukturą i zakresem zadań Urzędu Ochrony Państwa, z problematyką pracy operacyjnej, wybranymi zagadnieniami z prawa karnego i kryminalistyki, zasadami przestrzegania tajemnicy państwowej i służbowej, podstawami psychologii, w tym z umiejętnością kierowania zespołami ludzkimi oraz zasadami i praktyką posługiwania się bronią palną.

W styczniu 1993 r. wraz z innymi szefami delegatur uczestniczyłem w kursie zorganizowanym przez służby brytyjskie w Londynie.

W międzyczasie trwała normalna praca Delegatury. Przede wszystkim rozwijała się praca operacyjna. Dużą pomocą dla mnie był mój ówczesny zastępca (wywodzący się z Inspektoratu I-go), choć drogi nasze w późniejszym okresie rozeszły się.

Szczecińska delegatura UOP była w tamtym czasie szczególnie usytuowana. Narażona była na penetrację ze strony obcych służb wywiadowczych. Dwie granice (lądowa i morska), placówki konsularne, wreszcie (i przede wszystkim) stacjonujące na obszarze objętym jej działaniami liczne jednostki Armii Radzieckiej z rozbudowaną i sprawną rezydenturą KGB i GRU powodowały, że w owym czasie priorytetowym kierunkiem działań delegatury była ochrona kontrwywiadowcza. Mieliśmy na tym polu spore sukcesy, chociaż zdarzały się też i porażki.

Poza tym, zmiany polityczne i gospodarcze, zainicjowane w kraju po 1989 r., spowodowały nowe zagrożenia w sferze ochrony porządku publicznego i obrotu gospodarczego. Pojawiły się nowe zjawiska patologiczne, w skali wcześniej nie spotykanej, takie jak obrót narkotykami, handel ludźmi, zagrożenie proliferacją broni i materiałów promieniotwórczych (czasami faktycznie nie istniejące, być może podrzucane przez przeciwnika, np. znana sprawa tzw. „czerwonej rtęci”).

Mimo braku wcześniejszych doświadczeń w zwalczaniu nowego rodzaju zagrożeń, Delegatura w Szczecinie już w pierwszych dwóch latach swojego istnienia miała szereg znaczących sukcesów. Rozpracowano i zatrzymano obywatela Szwecji po-

chodzenia syryjskiego, organizatora kanału przerzutowego nielegalnych emigrantów z państw arabskich przez Bałkany do Skandynawii. Przy zatrzymanym ujawniono broń oraz znaczną ilość fałszywych dokumentów, druków i stempli przedstawicielstw dyplomatycznych, głównie szwedzkich. Sprawa ta była okazją do nawiązania ściślejszej współpracy ze szwedzkimi organami ścigania, którą delegatura efektywnie kontynuowała w kolejnych latach przy realizacji spraw dotyczących narkobiznesu, łącznie z podejmowaniem czynności procesowych na terenie Szwecji. Do znaczących sukcesów delegatury zaliczyć można również rozpracowanie i likwidację kanału przerzutowego heroiny z Indii do Polski, a następnie do RFN. Organizatorami tego przerzutu byli obywatele Polski i Nigerii (w tym m. in. prawnik oraz lekarz zatrudniony w największej szczecińskiej klinice.)

Prowadzono też i realizowano sprawy dotyczące przestępstw finansowych. Ciekawostką jest fakt, że naprowadzenie na chyba pierwszą z tego typu spraw uzyskano z. Sekcji Analiz i Informacji, tj. tak zwanego białego wywiadu.

I tak się to wszystko toczyło. A potem było jeszcze ciekawiej, ale to już całkiem inna historia...



Andrzej Barcikowski

UOP i ABW w latach 2002-2005

Napisałem ten artykuł na kanwie doświadczenia byłego Szefa UOP i ABW. Nie nadaję symbolicznego ani przełomowego znaczenia temu, że funkcję tę przyszło mi pełnić w momencie likwidacji UOP i powstania odrębnych służb wywiadu i bezpieczeństwa wewnętrznego. Nie mam podstaw do hipotezy, że w czerwcu i lipcu 2002 roku w sposobie działania służb specjalnych nastąpiły lub zostały ujawnione jakieś szczególne zmiany.

Poniższy tekst odnosi się do okresu od końca kwietnia 2002 do listopada 2005. Od momentu gdy objąłem stanowisko Szefa UOP do chwili, gdy złożyłem rezygnację z funkcji Szefa ABW.

Strukturę merytoryczną materiału opieram na pokazaniu kilku ważnych, choć jedynie wybranych, problemów przed jakimi stanąłem jako szef służby specjalnej lub też jakie uświadomiłem sobie w miarę gromadzenia doświadczeń w tej roli.

Nie jest to zatem diachroniczna, przyczynowo-skutkowa narracja historyczna, lecz obraz niektórych problemów, które z perspektywy upływającego czasu wydają mi się istotne. Problemów, których skuteczne rozwiązywanie trwale rzutuje na skuteczność służb specjalnych.

POCZĄTEK MISJI W ROLI SZEFA UOP

Propozycja objęcia funkcji Szefa UOP, przyznam, zaskoczyła mnie. Nie znałem tego zamiaru Premiera z dużym wyprzedzeniem. Od listopada 2001 roku byłem Podsekretarzem Stanu w MSWiA. Moje doświadczenie w pracy państwowej obejmowało również rolę Szefa Doradców i Gabinetu Politycznego Premiera Włodzimierza Cimoszewicza. Byłem też w gronie społecznych doradców Leszka Millera, gdy kierował w latach 1998-2001 Klubem Parlamentarnym SLD.

W pierwszej chwili po otrzymaniu od Premiera propozycji, abym pokierował UOP, a potem ABW, zadałem sobie samemu pytanie, czy jako polityk powinienem podjąć się tej misji, czy nie powinna być ona powierzona doświadczonemu funkcjonariuszowi służb.

Nie miałem wówczas, w kwietniu 2002, roku ani dość czasu, ani zgromadzonej wiedzy, aby w sposób pewny odpowiedzieć na takie pytania. Wiedziałem jednak, że za obydwojma rozwiązaniami przemawia tylko część argumentów, inne idą w odwrotnym kierunku. Funkcjonariusz na czele służb to pewna stabilizacja i ograniczenie ryzyka błędów, które na początku swojej misji może popełnić polityk, nie znający wnętrza, ludzi i sposobu działania służb specjalnych.

Z drugiej strony, w miarę doświadczony polityk jako szef służby to gwarancja lepszej komunikacji ze środowiskiem instytucji państwowych oraz partii politycznych, a także podstawa do głębszej, z dystansu, oceny, czy służby wychodzą naprzeciw nowym wyzwaniom bezpieczeństwa państwa. Spojrzenie funkcjonariusza na ten problem może być uwikłane w sztywno pojętą rutynę i trudność wyjścia poza dotychczasowy sposób postępowania.

Okres od kwietnia do lipca 2002 roku był naznaczony dużą nerwowością w UOP. Funkcjonariusze wiedzieli, że będą oceniani i przyjmowani do nowych instytucji – Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Agencji Wywiadu, oraz że nie posiadają gwarancji tego przyjęcia.

Niedługo po objęciu funkcji zostałem poinformowany wewnętrznym pismem, że sytuacja budżetowa w roku 2002 jest taka, że należy zwolnić kilkuset funkcjonariuszy służby wewnętrznej, gdyż do końca roku dysponujemy niewystarczającymi środkami na wynagrodzenia. Przyczyną tego stanu rzeczy – jak wskazywano w przedstawionych mi analizach – była polityka kadrowa kierownictwa UOP w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybory na jesieni 2001 roku, kiedy to przyjęto wielu nowych funkcjonariuszy, bez uwzględniania konsekwencji budżetowych w roku 2002.

Dobrze zdawałem sobie sprawę i prognozowałem, jak się okazało prawidłowo, że zwolnienia w służbach będą zinterpretowane jako umotywowane wyłącznie politycznie, bez względu na ich rzeczywiste przesłanki. Jeśli w służbach następują zmiany, zawsze są interpretowane w kategoriach rozgrywek partyjnych. To jedno z praw polityki, rzecz jasna nie tylko w polskim wydaniu. Dlatego postanowiłem przenieść prawo do redukcji kadr na poziom dyrektorów jednostek organizacyjnych i sam o niej nie decydować, a jedynie formalnie zatwierdzać. Dzisiaj jestem przekonany, że na tym poziomie przypisywanie motywacji politycznych mogło być jedynie marginalne.

Osobiście jednak podjąłem decyzję o rozstaniu się z grupą oficerów odsuniętych ze stanowisk kierowniczych w UOP bezpośrednio po wyborach w 2001 roku. Uczyniłem to w dużym stopniu pod wpływem uzyskanych opinii, że są to osoby bardzo głęboko uwikłane w upolitycznienie UOP w okresie 1998-2001. Mechaniczne podporządkowanie się wspomnianym opiniom zewnętrznym uznaję dzisiaj za własny, poważny błąd. Nie usprawiedliwia mnie zbyt krótki okres, praktycznie dwumiesięczny, do osobistego rozpoznania sytuacji. Nie wolno bowiem kilkudziesięcioosobowej grupy osób traktować ryczałtowo, bez głębszej refleksji i analizy każdego przypadku z osobna. Po paru latach, gdy w konsekwencji decyzji Trybunału Konstytucyjnego część funkcjonariuszy z tej grupy powróciła do służby, miałem okazję współpracować z nimi bezpośrednio i przekazać części z nich słowa przeprosin.

Choć wówczas, w 2002 roku, jako polityk i politolog zdawałem sobie sprawę, że ciągłość w służbach specjalnych ma duże znaczenie, to z perspektywy późniejszego doświadczenia w roli Szefa ABW wiem, że ciągłość i gwarancja stabilizacji są w tej dziedzinie jeszcze bardziej znaczące, niż wyobrażałem to sobie wówczas. Im mniej reform instytucjonalnych i zamętów kadrowych w służbach, tym lepiej dla państwa. Zostawmy wielkie reformy służb czasom rewolucji, które zdarzają się nie częściej, niż raz na dwa pokolenia, raz na pięćdziesiąt lat.

Polityka i politycy a służby specjalne

Politycy mają z reguły stereotypowe wyobrażenie o służbach. Często wyobrażają sobie, że w poprzedzającym ich rządy okresie służby „knuły” przeciw opozycji i to było głównym ich zajęciem. Nie zamierzam w artykule posługiwać się nazwiskami, dodam jednak do poprzedniej obserwacji, że wspomniane wyobrażenie o „knuciu” jest najsilniejsze na średnim szczeblu hierarchii politycznej.

Pamiętam dobrze przypadek, gdy osoba z tej właśnie politycznej „półki”, z ugrupowania rządzącego w czasach, gdy kierowałem służbą, agresywnie upowszechniała nieprawdziwą informację, jakoby była i jest podsłuchiwana przez szefa jednej z delegatur UOP. Inna zaś postać z tego szerebu usilnie namawiała Premiera do tego, aby ABW zajmowała się wyprzedzającym pozyskiwaniem ze środowiska dziennikarskiego informacji o krytycznych tekstach, jakie mają się ukazać na temat rządu.

Kolejny przykład stereotypu, tym razem nazwijmy to w wydaniu „soft”, polegał na oczekiwaniu, że ABW będzie formułować i upubliczniać pozytywne opinie na temat prywatyzacji prowadzonych przez rząd tak, aby je legitymizować i świadczyć, że są „czyste”. Spotkałem się też z postulatem, aby służba zbierała dane na temat życia osobistego pewnego polityka opozycji.

Jeden z polityków relacjonował mi opinię sformułowaną w kuluarach podczas obrad gremium kierowniczego SLD przez osobę będącą w zainteresowaniu prokuratury i ABW, że jestem „na pasku” prawicy, bowiem dopuszczam, aby przeciwko autorowi tej opinii ABW prowadziła jakiegokolwiek czynności.

Pamiętam też podszyte nadzwyczajnymi emocjami kontakty z jednym z opozycyjnych polityków, który wyrażał pewność, że za atakami na niego na łamach dziennika „Trybuna” stoi inspiracja ABW. Prosiłem go, aby wstrzymał się parę dni z upublicznieniem tych „rewelacji”, unikając w ten sposób ośmieszającej go sytuacji. Przyznam, że wstrzymał się, jak prosiłem. Po wspomnianych kilku dniach ABW zatrzymała osobę, która miała, zdaniem rzeczonoego polityka, realizować „misterny” plan służby, aby go skompromitować. Jak w dowcipie o Radiu Erewań, „nie wygrał tylko mu ukradli, i nie samochód, a rower”.

Takie naciski nie rozstrzygały wprawdzie o atmosferze codziennej pracy ABW, lecz były dostateczną przesłanką do oceny, że w środowiskach partyjnych postrzega się służbę specjalną jako policję polityczną w rękach partii będącej aktualnie u władzy. Rzecz jasna, takie przekonanie miało swoje odzwierciedlenie w przykładach, gdy funkcjonariusze służby gorliwie wykonywali polecenia polityczne.

Dla rzetelności obrazu trzeba jednak dodać i wyraźnie podkreślić, że przejawy upolityczniania służb nie są tak liczne, jak się wydaje. Rzecz w tym, że tworzą stereotypową aurę, która jest ciężarem, czasem głęboko stresującym i odbierającym część satysfakcji z pełnienia służby. Na podstawie doświadczenia, jakie nabyłem pełniąc funkcję Szefa ABW, relację służby specjalnej i świata polityki ujmuję w uproszczeniu następująco: politycy często mają oczekiwania wobec służb, które wykraczają poza ich ustawowe uprawnienia. Tymczasem, w tak delikatnej dziedzinie każde, nawet najmniejsze odstępstwo od ustawowych zadań i uprawnień związane jest z ryzykiem popełnienia nadużycia i dużych strat reputacyjnych – tak dla polityków, jak i dla służb.

Do powyższej refleksji dodam kolejną, wcześniej już podniesioną w innym kontekście: lepiej jest, gdy na czele służby staje osoba o silnej pozycji wobec osób na najwyższych urządach państwowych. Tylko z takiej pozycji można efektywnie zabiegać o przyzwolenie na działania służb jedynie w ramach prawa, bez ulegania naciskom. Tylko posiadając w miarę silną pozycję w establishmencie SLD, dobrze znając osobie i, jak sądzę, posiadając zaufanie Premiera i Prezydenta, mogłem skutecznie bronić służb przed naciskami, aby nie popadały w koleiny partyjny partykularyzm. Mówiąc otwarcie: będąc szefem służby specjalnej trzeba mieć dostatecznie silne poparcie na najwyższych szczeblach państwowych i mieć możliwość przekonywania, aby obronić służby przed wpływami politycznymi, aby działać ostrożnie i zgodnie z przepisami, a w konsekwencji – walczyć ze stereotypem służby jako „policji politycznej”.

Żeby tak było, szef służby specjalnej musi mieć stały i bezpośredni kontakt z Premierem oraz prawo do osobistego zdawania relacji Prezydentowi. Ja takie możliwości miałem. Spotkania z Premierem i Prezydentem odbywały się regularnie lub w miarę potrzeb. Nie musiałem w tych kontaktach narzucać sobie żadnej cenzury, ani pokornie wyczekiwać „na wysłuchanie”. Inaczej zresztą nie wyobrażam sobie efektywnej roli Szefa ABW.

Służba a parlament

To normalne, że Sejm stanowi najintensywniejszą emanację podziałów partyjnych. W tej atmosferze styk służby i parlamentu to obszar szczególnego ryzyka. Doświadczyłem tego w szczególności w przypadku, gdy musiałem zrelacjonować na niejawnym posiedzeniu Sejmu problematykę zagrożeń, jakie dla państwa stanowią działania lobbingsowe. Najpierw stosowną relację z własnej inicjatywy przedłożyłem na posiedzeniu rządu. Lobbowanie uznałem za rzecz naturalną, lecz łatwość ulegania mu za zagrożenie. Rada Ministrów zaleciła mi przedstawienie informacji na ten temat w Sejmie. Uczyniłem to na forum Komisji do Spraw Służb Specjalnych. Komisja przyjęła informacje ze zrozumieniem i rekomendowała, aby przedłożyć je również Konwentowi Seniorów, są tam bowiem reprezentowani przewodniczący Klubów Parlamentarnych. Uczyniłem to i zapewne zrobiłem niestosownie. Przedstawienie problemu temu gremium początkowo przyniosło zrozumienie i pozytywne rezultaty. Jednak kilkanaście godzin po moim spotkaniu z Konwentem sytuacja nabrała nieprzewidywalnego dla mnie, dynamicznego biegu. Niektórzy liderzy sejmowi postanowili zainicjować przedstawienie informacji dotyczących lobbingu na forum całego Sejmu, z argumentacją, że mamy do czynienia ze szczególnie ważną materią. Okazało się, że liderzy największych partii szybko ulegli naciskowi mniejszych ugrupowań i w praktyce zdecydowali o przedstawieniu takich informacji na niejawnym posiedzeniu parlamentu.

Gdybym wówczas odmówił wystąpienia w Sejmie, zapewne wywołałbym polityczny skandal, bowiem odmowa miałaby swój kontekst polityczny. A jednak zastanawiam się dzisiaj, czy nie powinienem wówczas odmówić, argumentując odmowę ryzykiem ujawnienia danych z tajnego posiedzenia parlamentu.

Gdybym odmówił, stworzyłbym pozytywny precedens. Służba w zasadzie powinna kontaktować się z parlamentem w jednym miejscu – w Komisji do Spraw Służb Specjalnych. Wyjątkiem są prace parlamentarne nad ustawami. Tu przedstawiciele służb powinni być, w miarę potrzeb, uczestnikami prac komisji legislacyjnych. Natomiast we wszelkich innych sprawach Komisja do Spraw Służb Specjalnych powinna być jedynym parlamentarnym adresem dla ABW i innych instytucji o podobnym profilu.

Tę rekomendację dedykuję wszystkim moim następcom.

Inną rzeczą jest to, że przekazana Sejmowi informacja dotycząca lobbingu okazała się skuteczna, bowiem stworzyła aurę podejrzeń, nieufności i ostrożności wobec ulegania mu. W tym aspekcie nie żałuję, że ją przedstawiłem, choć niejawnosc tego posiedzenia okazała się fikcją, a ja osobiście zapłaciłem wysoką cenę za zderzenie z lobbingsiem, bowiem mojemu wystąpieniu tradycyjnie przypisano nieczne zamiary polityczne.

Służba specjalna czy urząd?

Uważam, że zakres działania ABW powinien być mocniej wyodrębniony stosownymi przepisami. Bardziej podkreślony powinien być również ich – nomen omen – spe-

cialny charakter. Być może służba powinna być mniej liczna, ale bardziej wyrazista w związku z materią jaką się zajmuje.

Wymowny przykład: służby śledcze ABW nie powinny, a tak się dzieje obecnie i to w majestacie prawa, być podmiotem, któremu prokuratura zleca dowolnie różne czynności, często nie mające związku z ochroną bezpieczeństwa państwa. Identyfikowałem przypadki, gdy zlecenia czynności procesowych dotyczyły spraw cywilnych, na przykład działań na szkodę spółek. Było to skandaliczne z punktu widzenia podstawowych zasad funkcjonowania i ustawowej materii ABW. Z drugiej strony, zebrane doświadczenie podpowiada mi, że ABW nie powinna pochopnie rezygnować z wykonywania wybranych zadań procesowych. Rzecz jednak w tym, aby były to czynności jednoznacznie powiązane z jej ustawowymi zadaniami, w szczególności w zakresie terroryzmu politycznego, kontrwywiadu, ochrony tajemnicy państwowej, korupcji i nadużyć zagrażających bezpieczeństwu państwa oraz w zakresie bezpieczeństwa teleinformatycznego kraju.

Nowe wyzwania w zakresie bezpieczeństwa wewnętrznego. Zadania służb.

Jest takie naturalne zagrożenie dla służb, że nie będą innowacyjne. Temu niebezpieczeństwu sprzyja charakter ich działań. Mamy pewną tradycyjną grupę zadań, żmudnie wypracowywane metody i ulokowanie źródeł. Wprowadzenie innowacji w tym zakresie jest trudniejsze, niż w innych obszarach prac państwowych. A jednak innowacyjność jest niezbędna i trzeba przywiązywać do niej dużą wagę.

Rozpocząłem na przykład szerszą informatyzację ABW, wdrożyłem także program dotyczący bezpieczeństwa teleinformatycznego, tj. ochrony teleinformatycznej infrastruktury krytycznej. Z satysfakcją odnotowuję, że obecne kierownictwo ABW kontynuuje, zresztą dużo dynamiczniej niż mnie się to udało, kierunek ochrony bezpieczeństwa teleinformatycznego. To przykład innowacji i dobry kierunek, ponieważ to tu, w sieci, rodzą się współczesne zagrożenia dla państwa.

Innego rodzaju innowacja, choć pozornie jest to kierunek tradycyjny, powinna polegać, w moim przekonaniu, na przykładaniu większej wagi do egzekwowania odpowiedzialności za naruszenie prawa w zakresie ochrony tajemnicy państwowej. Przyznam otwarcie, że stan spraw w tym zakresie, jaki pozostawiałem opuszczając urząd, do dzisiaj budzi mój niepokój. Nie udało się stworzyć dobrych precedensów wskazujących na to, że bezkarność ujawniania tajemnic, często dla politycznej promocji swojej osoby czy ugrupowania, nie będzie tolerowana. Niestety, mało owocna pod tym względem była współpraca ABW z prokuraturą, która, w moim przekonaniu, nie była dość konsekwentna i surowa w inicjowaniu i prowadzeniu spraw w zakresie ochrony informacji tajnych i ściśle tajnych. Oczywista bezkarność zachęcała do kolejnych patologicznych zachowań. Ten stan rzeczy nie uległ zasadniczej poprawie do dziś, co osłabia państwo, a czasem otwarcie je kompromituje. Innowacja w tym przypadku powinna polegać na zdecydowanie skuteczniejszym egzekwowaniu racji państwa.

* * *

Powyżej wskazałem tylko na wybrane, w moim pojęciu szczególnie istotne, kwestie z mojego doświadczenia z lat 2002 – 2005. Dodam jeszcze, że służby specjalne powinny mieć dobrze zarysowaną pamięć własną. Możliwość napisania tego artykułu jest wynikiem takiej właśnie pamięci.



Andrzej Misiuk

Ewolucja cywilnych służb specjalnych w Polsce.

Przemiany społeczno-ustrojowe w Polsce zapoczątkowane w 1989 r. rozmowami opozycji solidarnościowej z władzami PRL w ramach „Okrągłego Stołu” w dużym stopniu dotyczyły problemów demokratyzacji różnych obszarów życia publicznego, społecznego i gospodarczego. Nie wnikając w intencje i zamierzenia obydwu stron, które przystąpiły do rozmów, można stwierdzić, że na pewno przedmiotem dyskusji nie mogła być pozycja resortu spraw wewnętrznych w państwie, tym bardziej, że inicjatorem tych rozmów był szef Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, generał Czesław Kiszczak. Zaskakującym zjawiskiem było inicjowanie prób porozumienia z opozycją nie przez reformatorskie skrzydło partii, ale przez kierownictwo tzw. resortów siłowych. Podobny mechanizm miał miejsce w NRD, gdzie szef służby wywiadu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, Marcus Wolf, podjął podobne działania. Uczestnicy rozmów „Okrągłego Stołu” mieli świadomość, że wszelkie ustalenia polityczne staną się bezprzedmiotowe, gdy nie uzyskają przyzwolenia kierownictwa resortu spraw wewnętrznych. Z tego wynikała chyba zgoda przedstawicieli opozycji na rolę ministra Kiszczaka w rozmowach w Magdalence i w trakcie negocjacji „Okrągłego Stołu”. Jeszcze po zaskakujących, zarówno opozycję, jak i środowiska związane z władzą, wynikach wyborów do parlamentu 4 czerwca 1989 r. nie próbowano nawet zachwiać pozycji resortu. Potwierdzeniem tej atmosfery była misja tworzenia gabinetu rządowego pod przewodnictwem Cz. Kiszczaka. Po utworzeniu rządu Tadeusza Mazowieckiego 24 sierpnia 1989r. nadal utrzymywano status quo w resortach siłowych. Nadal ministrem spraw wewnętrznych pozostawał Czesław Kiszczak. Dopiero wydarzenia w innych krajach bloku wschodniego, określane jako „jesień ludów Europy Środkowowschodniej” oraz oznaki bierności ZSRR wobec rozpadu systemu komunistycznego w tej części Europy, spowodowały przyspieszenie zmian w Polsce. Najwięcej emocji wzbudzała działalność resortu spraw wewnętrznych, traktowanego jako gwarant pozycji PZPR w państwie i odpowiedzialnego za łamanie zasad praworządności i praw obywatelskich. Jedną z pierwszych decyzji sejm kontraktowego było powołanie nadzwyczajnej komisji sejmowej pod kierownictwem posła OKP Jana Marii Rokity, która miała zająć się ujawnieniem i upublicznieniem wszystkich przewinień funkcjonariuszy perelowskiego MSW. Jednocześnie w swoim exposé sejmowym pierwszy niekomunistyczny premier rządu polskiego od ustaleń jałtańskich – T. Mazowiecki – zadeklarował wprowadzenie do polityki wewnętrznej zasady „grubej kreski”, którą, z resztą, interpretowano w rozmaity sposób. Jej autor uważał, iż stanowiła ona skuteczną metodę neutralizacji sił poprzedniego systemu. Z kolei krytycy polityki Mazowieckiego byli przekonani, iż „gruba kreska” stanowiła swoisty akt zapomnienia krzywd i zbrodni systemu komunistycznego. Początkowo mieliśmy do czynienia z sytuacją jakby wyjętą z utworów Mrożka. Z jednej strony coraz bardziej widoczne były ślady demontażu starego systemu, a z drugiej przykłady, iż wyżsi funkcjonariusze resortu nadal wykonują czynności, które w aktualnej sytuacji nie mają istotnego znaczenia. Po wyborach czerwcowych, na polecenie wiceministra spraw wewnętrznych gen. Henryka Dankowskiego, w terenowych jednostkach rozpoczęto rozpracowania wybranych posłów i senatorów. Ponadto, „uaktualniano” listy w sprawie internowania osób związanych z opozycją, a obecnie obejmujących najwyższe stanowiska w państwie. Jeszcze 22 sierpnia 1989r. Rada Ministrów, dwa dni

przed powołaniem rządu Mazowieckiego, przyjęła uchwałę nr 128 upoważniającą ministra spraw wewnętrznych do działań pozostających poza kontrolą premiera.

Z drugiej strony, podjęto próby zmian organizacyjnych i kadrowych w służbach podległych ministrowi spraw wewnętrznych, tak aby ograniczyć wpływy sił komunistycznych. Pierwszym etapem tych działań było powierzenie 7 marca 1990r. stanowiska wiceministra spraw wewnętrznych Krzysztofowi Kozłowskiemu, związanemu ze środowiskiem skupionym wokół „Tygodnika Powszechnego”. Ostatecznie, w lipcu tegoż roku, z rządu Mazowieckiego odeszli Cz. Kiszczak i F. Siwicki – ostatni gwaranci wpływów partii. Ministrem spraw wewnętrznych został K. Kozłowski, a jego zastępcami związani z opozycją Jan Widacki i Jerzy Zimowski. W międzyczasie, 6 kwietnia Sejm uchwalił ustawy reformujące imperium resortu spraw wewnętrznych, tj. ustawę o Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych, o Policji i o Urzędzie Ochrony Państwa.

W wyniku ich uchwalenia nastąpiła gruntowna reorganizacja MSW, likwidacja Służby Bezpieczeństwa oraz przekształcenie Milicji Obywatelskiej w Policję.

Zgodnie z art. 1 ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych zakres jego działania, jako naczelnego organu administracji państwowej, obejmował politykę państwa w dziedzinie:

- ochrony bezpieczeństwa państwa oraz bezpieczeństwa i porządku publicznego,
- ochrony przed bezprawnymi zamachami na życie i zdrowie ludzkie oraz dorobek kulturalny i materialny społeczeństwa i poszczególnych obywateli,
- ochrony granicy państwa i kontroli ruchu granicznego,
- ochrony przeciwpożarowej,
- administracji spraw wewnętrznych.¹⁾

W związku z tym, minister spraw wewnętrznych miał wykonywać następujące zadania:

- sprawować nadzór nad działalnością Policji, Urzędu Ochrony Państwa, Państwowej Straży Pożarnej i Straży Granicznej w zakresie ustalonym odrębnymi ustawami,
- podejmować rozstrzygnięcia w zakresie powierzania Policji, Urzędowi Ochrony Państwa i Straży Granicznej zadań w dziedzinie ochrony bezpieczeństwa państwa oraz bezpieczeństwa i porządku publicznego, określonych w odrębnych ustawach (w razie wątpliwości dotyczących ich właściwości rzeczowej), z wyjątkiem czynności dochodzeniowo-śledczych.

Zmiany w obszarze bezpieczeństwa państwa, jakie zaszły na przełomie lat 80. i 90. miały charakter polityczny i ustrojowy. Pomimo słów krytyki, iż wówczas nie zastosowano tzw. opcji zerowej w służbach specjalnych, na mocy ustawy z 6 kwietnia 1990r. rozpoczęły funkcjonować całkowicie nowe cywilne służby specjalne, w przeciwieństwie do służb wojskowych. Zgodnie z art. 131 tej ustawy wszyscy funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa zostali zwolnieni ze służby. Na podstawie ustawowej delegacji Rada Ministrów stworzyła możliwość (podkreślenie autora) ubiegania się o pracę w nowych służbach podległych resortowi spraw wewnętrznych dopiero po uzyskaniu pozytywnej opinii specjalnych komisji kwalifikacyjnych powołanych przez Prezesa Rady Ministrów.²⁾ Celem działania Urzędu Ochrony Państwa miała być ochrona bezpieczeństwa państwa oraz obowiązującego porządku konstytucyjnego. W związku z tym, do jego zadań należało:

- rozpoznawanie i przeciwdziałanie zagrożeniom godzącym w bezpieczeństwo, obronność, niezależność, całość i międzynarodową pozycję państwa,

¹⁾ DURP, 1990 r., nr 30, poz. 181.

²⁾ Uchwała nr 69 Rady Ministrów z 21 maja 1990r., Monitor Polski, 1990 r., nr 20, poz. 159.

- zapobieganie i wykrywanie przestępstw szpiegostwa i terroryzmu oraz innych przestępstw godzących w bezpieczeństwo państwa oraz ściganie ich sprawców,
- rozpoznawanie i przeciwdziałanie naruszeniom tajemnicy państwowej,
- przygotowywanie dla najwyższych organów władzy i administracji państwowej informacji i analiz istotnych dla bezpieczeństwa państwa.

Przyjęty zakres działania Urzędu Ochrony Państwa miał charakter tradycyjny. Obejmował trzy sfery działania: prowadzenie wywiadu zagranicznego, kontrwywiadu oraz ochronę bezpieczeństwa wewnętrznego państwa. Podobnie przedstawiało się usytuowanie organizacyjne tego urzędu: został on usytuowany w resorcie spraw wewnętrznych wraz z innymi instytucjami odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo publiczne, ochronę granic i porządek publiczny (Policja, Straż Graniczna, Biuro Ochrony Rządu i Państwowa Straż Pożarna). Szef Urzędu Ochrony Państwa podlegał ministrowi spraw wewnętrznych; powoływany był na jego wniosek po zasięgnięciu przez Prezesa Rady Ministrów opinii Politycznego Komitetu Doradczego przy MSW. Tak więc, nie stosowano wobec kandydata na to eksponowane stanowisko szczególnych wymagań. Dość niejasno sformułowano również rolę informacyjną Urzędu. W art. 11 ustawy na Szefa UOP nałożono obowiązek informowania szefa rządu i ministra spraw wewnętrznych o sprawach mających istotne znaczenie dla bezpieczeństwa państwa.

Kolejne lata dostarczyły doświadczeń oraz diametralnie zmieniły poglądy na społeczno-gospodarczą rzeczywistość kraju oraz międzynarodowe uwarunkowania działania polskich służb specjalnych. Upadek systemu komunistycznego w krajach Europy Wschodniej spowodował przełamanie różnorodnych barier w dziedzinie informacyjnej i gospodarczej. Niestety, uwolnił hamulce i umożliwił eksplozję przestępczości w krajach postkomunistycznych. Bez przesady można stwierdzić, iż obok bolączek ekonomicznych, tego typu przestępczość stanowiła główny problem społeczny w tym regionie Europy. W dość krótkim czasie rzeczywistością stało się zagrożenie o charakterze globalnym – międzynarodowa przestępczość zorganizowana, której skutki zaczęły odczuwać społeczeństwa i państwa zachodnie. Powstała paradoksalna sytuacja – zwycięstwo demokracji w krajach komunistycznych oraz otwarcie granic i swoboda komunikowania się obok wielu pozytywnych zmian spowodowały gwałtowną erupcję patologii i zagrożeń przestępczością w wymiarze globalnym. Może się wytworzyć mylne przeświadczenie, iż te negatywne zjawiska są tylko ubocznym skutkiem przeobrażeń społeczno-gospodarczych we wschodniej części Europy. Źródła takiej sytuacji wydają się jednak o wiele głębsze i należy się ich doszukiwać m.in. w gwałtownym rozwoju nowoczesnych technologii komunikacyjnych i komputerowych oraz w jeszcze bardziej drastycznym podziale świata na strefę bogactwa i ubóstwa. To ostatnie zjawisko spowodowało niekontrolowany proces migracji do krajów bogatych. Imigranci często zasilali miejscowy świat przestępczy. Po 1990 r. naturalnym etapem na szlaku nielegalnej migracji stały się postkomunistyczne kraje Europy Wschodniej. Dlatego też, nawiązanie współpracy międzynarodowej w dziedzinie policyjnej i ochrony granic stało się palącą potrzebą, odczuwaną zarówno przez kraje Unii Europejskiej, jak i państwa ubiegające się o włączenie w struktury współpracy zachodnioeuropejskiej.

W związku z powyższym, zmiany ustawowe w 1996 r.³⁾ polegały na wyodrębnieniu UOP z resortu spraw wewnętrznych i bezpośrednio podporządkowanie go Prezesowi Rady Ministrów oraz dostosowanie zadań Urzędu do nowych wyzwań. W sferze

³⁾ Ustawa z 8 sierpnia 1996 r. o zmianie ustawy o Urzędzie Ochrony Państwa z 6 kwietnia 1990 r., Dz. U. 1996, nr 106, poz. 496.

organizacyjnej była to kolejna decyzja mająca na celu redukcję roli „superresortu” – Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które ewoluowało w kierunku podmiotu zarządzającego sprawami bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz terenowej administracji rządowej. Natomiast nadzór nad działalnością cywilnych służb specjalnych przejął szef rządu, który bezpośrednio określał szczegółowe zadania UOP. W celu zabezpieczenia właściwej koordynacji działania podmiotów odpowiedzialnych za zewnętrzne i wewnętrzne bezpieczeństwo państwa, przy Radzie Ministrów utworzono Kolegium do Spraw Służb Specjalnych jako organ opiniodawczo-doradczy w sprawach programowania, nadzoru i koordynacji działalności służb specjalnych oraz podejmowanych dla ochrony bezpieczeństwa państwa działań Policji, Straży Granicznej, Żandarmerii Wojskowej i Biura Ochrony Rządu. Do głównych zadań Kolegium miało należeć formułowanie ocen i wyrażanie opinii w sprawach:

1. koordynacji działań realizowanych przez służby specjalne we współpracy z Policją, Strażą Graniczną, Żandarmerią Wojskową, a także współdziałania tych jednostek w dziedzinie ochrony bezpieczeństwa państwa,
2. powoływania i odwoływania szefów UOP i Inspektoratu Wojskowych Służb Informacyjnych,
3. wytyczania kierunków i planów działania służb specjalnych,
4. szczegółowych projektów budżetów UOP i WSI,
5. wykonywania przez służby specjalne powierzonych im zadań zgodnie z kierunkami i planami działania tych służb,
6. tworzenia i zmian centralnych planów ochrony organów i instytucji państwowych oraz gospodarki narodowej,
7. współdziałania organów państwowych ze służbami specjalnymi.

W nowych przepisach zrezygnowano z tradycyjnego, dość schematycznego zdefiniowania zadań Urzędu Ochrony Państwa. Druga połowa lat dziewięćdziesiątych pokazała, że przyjęte wówczas rozumienie powinności cywilnych służb specjalnych jest archaiczne i przede wszystkim nieefektywne. Nowe wyzwania i zagrożenia wymusiły gruntowną zmianę kierunków jego działania. W kręgu zainteresowań znalazły się następujące sprawy:

- zapobieganie i wykrywanie przestępstw godzących w podstawy ekonomiczne państwa i ściganie ich sprawców,
- zapobieganie i wykrywanie przestępstw o charakterze lub zasięgu międzynarodowym, w tym nielegalnego wytwarzania, posiadania i obrotu bronią, amunicją i materiałami wybuchowymi, środkami odurzającymi, psychotropowym i lub materiałami jądrowymi i promieniotwórczymi oraz ściganie ich sprawców,
- kryptograficzna ochrona wiadomości stanowiących tajemnicę państwową i służbową, przekazywanych przez techniczne środki łączności na potrzeby organów administracji państwowej i państwowych instytucji finansowych i gospodarczych.
- zapobieganie i wykrywanie przestępstw szpiegostwa i terroryzmu oraz innych przestępstw godzących w bezpieczeństwo państwa oraz ściganie ich sprawców⁴⁾,

Po tych zmianach ustawowych Urząd Ochrony Państwa zmienił swój charakter. Przestał być tradycyjnie pojmowaną instytucją kontrwywiadowczą, natomiast zaczął się zajmować przestępczością gospodarczą i kryminalną o charakterze międzynarodowym, która mogła godzić w podstawowe interesy bezpieczeństwa państwa. Nale-

⁴⁾ Tamże.

ży nadmienić, że w tym samym czasie również w Policji rozpoczęto tworzenie i rozbudowywanie struktur organizacyjnych zajmujących się kryminalną i narkotykową przestępczością zorganizowaną. Powstały także inne instytucje zwalczające przemyt oraz przestępstwa skarbowe i podatkowe.⁵⁾ Uzupełnieniem tej reformy było utworzenie w 1997 r. stanowiska ministra-koordynatora służb specjalnych, który w imieniu Prezesa Rady Ministrów nadzorował i koordynował działanie wojskowych i cywilnych służb specjalnych.

Kolejny etap w najnowszych dziejach cywilnych służb specjalnych wyznacza uchwalenie 24 maja 2002 r. ustawy o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Agencji Wywiadu.⁶⁾ Nastąpiło organizacyjno-kompetencyjne rozdzielanie dotychczas jednolitych cywilnych służb specjalnych na dwa odrębne podmioty – Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Agencję Wywiadu – polegające na oddzieleniu struktur wywiadu od struktur odpowiedzialnych za wewnętrzne bezpieczeństwo państwa oraz skoncentrowaniu zadań wywiadowczych i kontrwywiadowczych w dwóch odrębnych, wyspecjalizowanych, centralnych organach administracji rządowej. Zmiany te były motywowane między innymi tym, że podobne działania organizacyjne miały miejsce po roku 1989 w innych państwach oraz wykorzystaniem w tym zakresie doświadczeń państw Europy Zachodniej (Wielka Brytania, Niemcy, Francja), gdzie już od zarania istnienia służb występował rozdział organizacyjny na służby wywiadowcze i kontrwywiadowcze. Należy jednak wspomnieć, że w wielu państwach, także w ramach NATO, z powodzeniem utrzymywany jest jednolity system organizacyjny omawianych służb. Tak na przykład w Kanadzie, w 1984 r., utworzono Kanadyjską Służbę Bezpieczeństwa i Wywiadu (CSIS), która stanowi samodzielny, cywilny urząd państwowy ds. wywiadu i kontrwywiadu. Podobnie jest we Włoszech, gdzie zadania wywiadu i kontrwywiadu pozawojskowego realizowane są w ramach powstałej w 1978 r. Służby Wywiadu i Ochrony Demokracji (SISDE). Jednak w pewnym stopniu ABW stanowi swoistą kalkę swojego poprzednika, czyli Urzędu Ochrony Państwa. Obecnie do zadań Agencji należy w szczególności:

1. Rozpoznawanie, zapobieganie i zwalczanie zagrożeń godzących w bezpieczeństwo wewnętrzne państwa oraz jego porządek konstytucyjny, w szczególności w suwerenność, międzynarodową pozycję państwa, niepodległość i nienaruszalność jego terytorium, a także obronność państwa.
2. Rozpoznanie zapobieganie i wykrywanie przestępstw:
 - szpiegostwa i terroryzmu, naruszania tajemnicy państwowej i innych przestępstw godzących w bezpieczeństwo państwa,
 - godzących w podstawy ekonomiczne państwa,
 - korupcji osób pełniących funkcje publiczne, jeśli może to godzić w bezpieczeństwo państwa,
 - związanych z produkcją i obrotem towarami, technologiami i usługami o znaczeniu strategicznym dla bezpieczeństwa państwa,
 - nielegalnego wytwarzania, posiadania i obrotu bronią, amunicją i materiałami wybuchowymi, bronią masowej zagłady, środkami odurzającymi, psychotropowymi w obrocie międzynarodowym oraz ściganie ich sprawców.

⁵⁾ Np. na mocy ustawy z 6 czerwca 1997r. utworzono Inspekcję Celną.

⁶⁾ Dz U z 2002 r., nr 74, poz. 676.

3. Realizowanie w granicach swojej właściwości zadań służby ochrony państwa oraz pełnienia funkcji krajowej władzy bezpieczeństwa w zakresie ochrony informacji niejawnych stosunkach międzynarodowych.
4. Uzyskiwanie, analizowanie, przetwarzanie i przekazywanie właściwym organom informacji mogących mieć istotne znaczenie dla ochrony bezpieczeństwa wewnętrznego państwa i jego porządku konstytucyjnego.
5. Podejmowanie innych działań określonych w odrębnych ustawach i umowach międzynarodowych.

Kolejny problem, który wymaga wnikliwego rozważenia, związany jest z rozszerzeniem zakresu przedmiotowego działania Agencji. Do nowych zadań ABW zaliczono tutaj rozpoznawanie, zapobieganie i zwalczanie zagrożeń porządku konstytucyjnego. Nowym również zadaniem, dotychczas nie występującym w kompetencjach Urzędu Ochrony Państwa, było zapobieganie i wykrywanie przestępstw korupcji funkcjonariuszy publicznych, wymienionych w ustawie z 21 sierpnia 1997 r.

Z problematyką bezpieczeństwa i porządku publicznego nierozzerwalnie związane są zagadnienia bezpieczeństwa zewnętrznego państwa. Bezpieczeństwo zewnętrzne to stan braku zagrożenia pochodzącego ze źródeł zewnętrznych dla bezpieczeństwa, obronności, niepodległości i nienaruszalności terytorium Rzeczypospolitej Polskiej oraz pozycji kraju na arenie międzynarodowej. Działania służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo zewnętrzne państwa mają wpływ na stan bezpieczeństwa wewnętrznego państwa poprzez zapobieganie i przeciwdziałanie międzynarodowemu terroryzmowi, ekstremizmowi oraz działalności międzynarodowych grup przestępczości zorganizowanej.

W celu zapewnienia tej ochrony utworzona została właśnie Agencja Wywiadu. Zgodnie z przepisem art. 2 ustawy z 24 maja 2002 r. o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Agencji Wywiadu⁷⁾ centralnym organem administracji rządowej właściwym w sprawach ochrony bezpieczeństwa zewnętrznego państwa jest Szef Agencji Wywiadu.

Do zadań Agencji należy w szczególności:

1. Uzyskiwanie, analizowanie, przetwarzanie i przekazywanie właściwym organom informacji mogących mieć istotne znaczenie dla bezpieczeństwa i międzynarodowej pozycji Rzeczypospolitej Polskiej oraz jej potencjału ekonomicznego i obronnego,
2. Rozpoznawanie i przeciwdziałanie zagrożeniom zewnętrznym godzącym w bezpieczeństwo, obronność, niepodległość i nienaruszalność terytorium Rzeczypospolitej Polskiej,
3. Ochrona zagranicznych przedstawicielstw Rzeczypospolitej Polskiej i ich pracowników przed działaniami obcych służb specjalnych i innymi działaniami mogącymi przynieść szkodę interesom Rzeczypospolitej Polskiej,
4. Zapewnienie ochrony kryptograficznej łączności z polskimi placówkami dyplomatycznymi i konsularnymi oraz poczty kurierskiej,
5. Rozpoznawanie międzynarodowego terroryzmu, ekstremizmu oraz międzynarodowych grup przestępczości zorganizowanej,
6. Rozpoznawanie międzynarodowego obrotu bronią, amunicją i materiałami wybuchowymi, środkami odurzającymi i substancjami psychotropowymi oraz towarami,

⁷⁾ DzU z 2002 r., nr 74, poz. 676.

technologiami i usługami o znaczeniu strategicznym dla bezpieczeństwa państwa, a także rozpoznawanie międzynarodowego obrotu bronią masowej zagłady i zagrożeń związanych z rozprzestrzenianiem tej broni oraz środków jej przenoszenia,

7. Rozpoznawanie i analizowanie zagrożeń występujących w rejonach napięć, konfliktów i kryzysów międzynarodowych, mających wpływ na bezpieczeństwo państwa, oraz podejmowanie działań mających na celu eliminowanie tych zagrożeń,
8. Prowadzenie wywiadu elektronicznego.

Na uwagę zasługuje fakt, że nowe uregulowania prawne wprowadzały nowe, posiadające nie ugruntowaną pozycję w doktrynie i krajowym ustawodawstwie pojęcia i terminy, takie jak *bezpieczeństwo wewnętrzne państwa*, *bezpieczeństwo zewnętrzne*, *bezpieczeństwo zewnętrzne RP*, które do dzisiaj nie doczekały się jednoznacznej interpretacji w nauce i przepisach prawa. Pojęcie bezpieczeństwa państwa wymienione jest w wielu postanowieniach Konstytucji RP, ale nie jest możliwe sformułowanie prawnej jego definicji. Można ogólnie wskazać, że chodzi tu o stan braku zagrożeń, umożliwiający państwu (narodowi) bezpieczną egzystencję i rozwój, albo stan, w którym brak jest zagrożeń dla istnienia państwa jako całości oraz dla jego demokratycznego rozwoju. Pojęcie *bezpieczeństwa państwa* Konstytucja RP odnosi zarówno do sytuacji wewnętrznej jak i zewnętrznej. Z kolei, pojęcie *bezpieczeństwa wewnętrznego* wspólnie jest jednym ze stałych elementów charakteryzujących stabilność państwa i posiada ugruntowane miejsce w prawodawstwie europejskim, w prawodawstwie krajowym ma swoje odniesienie w artykule 146 pkt 4 Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997r. Czytamy tu: „*W zakresie i na zasadach określonych w Konstytucji i ustawach Rada Ministrów w szczególności:... zapewnia bezpieczeństwo wewnętrzne państwa oraz porządek publiczny...*” Interpretacja tego konstytucyjnego sformułowania jest trudna. Na marginesie należy stwierdzić, iż tradycyjne pojmowanie istoty i charakteru służb specjalnych nijak nie przystaje do wyzwań współczesnego świata z jego globalnymi zagrożeniami. Dlatego też wymaga ono głębokich studiów i analiz zarówno na poziomie krajowym, jak i międzynarodowym.

Istotnym czynnikiem, który miał wpływ na bezpieczeństwo państwa polskiego była integracja wojskowa, polityczna i ekonomiczna ze strukturami międzynarodowymi świata zachodniego po 1989 r. Od momentu stworzenia podwalin dla demokratycznych instytucji bezpieczeństwa państwa w 1990 r. podjęto aktywną współpracę ze służbami specjalnymi państw Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych (m.in. operacja w Iraku na początku lat 90.). Jednak dopiero po wstąpieniu Polski do NATO (w 1999 r.) i Unii Europejskiej (w 2004 r.) polskie służby specjalne stały się pełnoprawnym partnerem swoich zachodnich sojuszników. Szczególnie po wydarzeniach 11 września 2001 r. w Nowym Jorku oraz w 2004 r. w Madrycie biorą one udział w tworzeniu światowej i europejskiej strategii przeciwdziałania zagrożeniu międzynarodowym terroryzmem.

Reasumując należy stwierdzić, iż w rozwoju cywilnych służb specjalnych w naszym kraju główną rolę odegrały następujące fakty:

- utworzenie Urzędu Ochrony Państwa w 1990 r.,
- rozdzielenie spraw ochrony bezpieczeństwa zewnętrznego państwa (wywiad cywilny) od kwestii bezpieczeństwa wewnętrznego (kontrwywiad cywilny) w 2002r.,
- wstąpienie Polski do struktur NATO i Unii Europejskiej.

Andrzej Grajewski

Transformacja służb specjalnych Czechosłowacji w latach 1990-1992.

Wybrane zagadnienia.

Transformacja czechosłowackich służb specjalnych, pod którym to pojęciem rozumiem nie tylko zmianę struktur, weryfikację funkcjonariuszy, ale także rozstrzygnięcia dotyczące losów archiwów oraz procedur lustracyjnych, przebiegała w warunkach odmiennych, niż w innych krajach Europy Środkowej. Wynikało to m.in. ze specyficznej struktury państwa federacyjnego. Nawet w okresie komunistycznym szereg kompetencji dotyczących pracy służb specjalnych, a zwłaszcza ich terenowych jednostek, podzielonych było między republikańskie ośrodki władzy w Czechach i na Słowacji¹⁾. Kwestia utrzymania subtelnej równowagi między Czechami i Słowakami nabrała jeszcze większego znaczenia po 1989 r. Ponieważ wiele istotnych rozstrzygnięć dotyczących funkcjonowania służb specjalnych zapadło już po rozpadzie Czechosłowacji, chciałbym wskazać także na specyfikę transformacji służb w państwach sukcesorskich, czyli w Czechach i na Słowacji.

Pretorianie systemu

W listopadzie 1989 r. w Czechosłowacji funkcjonowały dwa piony służb specjalnych – wojskowy i cywilny, znajdujące się w strukturach Ministerstwa Obrony Narodowej oraz federalnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wyraźny był także podział w ramach tych dwóch pionów na jednostki wywiadowcze oraz kontrwywiadowcze. Aby zrozumieć logikę przekształceń na tym obszarze, trzeba przypomnieć najważniejsze fakty dotyczące kształtu organów bezpieczeństwa w komunistycznej Czechosłowacji. Wkrótce po 1945 r. z inicjatywy Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPCz) w strukturach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych powstał Korpus Bezpieczeństwa Państwowego (Sbor národní bezpečnosti SNB), który dzielił się dwa zasadnicze piony: formacji mundurowych, tj. milicji – Bezpieczeństwa publicznego - Veřejná bezpečnost VB (używam nazw czeskich, które miały także swój odpowiednik w języku słowackim) oraz tajnej policji politycznej – Státní bezpečnost – StB (Bezpieczeństwo Państwowe)²⁾. Pion VB podlegał republikańskim ministerstwom spraw wewnętrznych w Pradze i Bratysławie, natomiast StB – federalnemu MSW. W jego strukturze istniała specjalna jednostka Zarząd Główny XII (XII. správa SNB) odpowiedzialny wyłącznie za sprawy słowackie. Formalnie jej kierownictwo znajdowało się w Pradze, ale jednostki operacyjne oraz archiwa były w Bratysławie. Należy dodać, że działania operacyjne SNB, choć formalnie podlegały kontroli politycznej centralnych władz KPCz, faktycznie prowadzone były samodzielnie przez kierownictwo tej służby. Organy bezpieczeństwa komunistycznej Czechosłowacji miały duży zakres autonomii, co w jakimś stopniu przyczyniło się do wydarzeń z 17 listopada 1989 r.³⁾

¹⁾ Zostało to uregulowane ustawą z 19.12.1968 r. č.166/1968 Sb regulującą sferę bezpieczeństwa i porządku publicznego po przekształceniu Czechosłowacji w państwo federacyjne.

²⁾ Milan Churáň a kolektiv, Encyklopedie Špionáže, Praha 2000, s. 325.

³⁾ Wskazuje na to w swych wspomnieniach ostatni szef praskiej organizacji KPCz, Miroslav Štěpán, Zpověď vězně sametové revoluce, Praha 1991, s. 23-25.

Poza ustawą o federalnym ministerstwie spraw wewnętrznych wszystkie rozporządzenia regulujące ich strukturę, organizację, zadania i kompetencje były niejawnie i ustalane na podstawie rozkazów szefa tego resortu. Warto dodać, że w latach 1979-1990 obowiązywała regulaminowa nazwa SNB, ale zwyczajowo jednostki z pionu tajnej policji, wywiadu, kontrwywiadu, paszportowe, śledcze, archiwum oraz techniki operacyjnej były określane jako StB⁴⁾. Tego skrótu będę używał dla określenia organów bezpieczeństwa komunistycznej Czechosłowacji.

W komunistycznej Czechosłowacji istniały następujące służby specjalne: wywiad wojskowy Sztabu Generalnego (Zpravodajská služba generálního štábu – ZSGŠ), wywiad cywilny – I Zarząd Główny (używam tej nazwy według nomenklatury zaproponowanej przez J. Lareckiego) Federalnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (I. správa Federálního ministerstva vnitra – I.S FMV), kontrwywiad wojskowy – III Zarząd Główny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (III. správa Federálního ministerstva vnitra – III.S FMV Vojenská kontrarozvědka -VKR), tajna policja polityczna i kontrwywiad cywilny, czyli II i X Zarząd Główny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (II. správa Federálního ministerstva vnitra – II.S FMV a X. Správa FMV), czyli Státní bezpečnost – StB – Bezpieczeństwo Państwowe, odpowiednik Służby Bezpieczeństwa w PRL⁵⁾. StB liczyła w 1989 r. ok. 13 tys. funkcjonariuszy. W jej ewidencji operacyjnej znajdowało się ok. 700 tys. obywateli, wśród których byli także jej współpracownicy. Według szacunkowych danych, stan agentury StB pod koniec listopada 1989 r. wynosił ok. 75 tys. osobowych źródeł informacji, zarejestrowanych według różnych kategorii ewidencji operacyjnej⁶⁾.

Na czele StB w listopadzie 1989 r. stał Słowak, gen. Alojzy Lorenc, ostatni komunistyczny wiceminister spraw wewnętrznych, od 1986 r. nadzorujący pracę StB. Był powszechnie postrzegany jako zwolennik bliskiej współpracy czechosłowackich służb specjalnych z KGB i podejmował decyzje o wielu wspólnych operacjach. Po upadku komunizmu gen. Lorenc został oskarżony o sprowokowanie interwencji sił porządkowych 17 listopada 1989 r., kiedy to jednostki specjalne SNB rozbiły legalną studencką demonstrację. Tego dnia przebywał w Pradze gen. Wiktor Gruszko, zastępca szefa KGB wraz z liczną grupą doradców, co później było interpretowane jako dowód na to, że w tych wydarzeniach uczestniczyły także służby radzieckie⁷⁾.

Wspomniane wydarzenia zapoczątkowały proces obalania komunizmu w Czechosłowacji⁸⁾. Wkrótce po tym Lorenca oskarżono, że wraz z KGB zamierzał doprowadzić do lokalnych rozruchów w Pradze, które miały umożliwić usunięcie przeciwników kursu Gorbaczowa w kierownictwie KPCz. Dalszy bieg wydarzeń wymknął się jednak spod kontroli i obalono nie tylko kierownictwo partyjne, lecz również system⁹⁾.

⁴⁾ Jan Larecki, *Wielki leksykon służb specjalnych świata*, Warszawa 2007, s. 638.

⁵⁾ Petr Zeman, *Intelligence services of the Czech Republic: Current legal status and its development*. Geneva, January 2007.

⁶⁾ Serwis informacyjny czeskiej telewizji z 31.01. 2010 r. : Lucie Strašíková, *Konec obávané StB – rozkaz vydal Richard Sacher*

⁷⁾ *Ministerstvo strachu? Neskartované vzpomínky general Lorenca*, Bratislava 1992, s. 160.

⁸⁾ Szerzej na ten temat Jacek Gorzkowski, Wojciech Morawski, *Jesień narodów*, Warszawa 1991, s. 126-128.

⁹⁾ Andrzej Jagodziński, „Pucz wymknął się spod kontroli”, *Gazeta Wyborcza*, 1.06.1990 r. Na temat roli StB na Słowacji: Pavel Žáček, *StB na Slovensku za „normalizácie”. Agonia komunistickej moci v zvodkách tajnej Policie*, Bratislava 2002.

Weryfikacja funkcjonariuszy StB

29 grudnia 1989 r. zdominowane przez komunistycznych parlamentarzystów, ale już pod przewodnictwem Alexandra Dubčeka, Zgromadzenie Federalne (federalny parlament) wybrało Václava Havla, lidera opozycji antykomunistycznej, na urząd prezydenta Czechosłowacji. W wyniku porozumienia opozycji z częścią nomenklatury KPCz powstał tzw. rząd porozumienia narodowego (Vláda národního porozumění), którego blisko połowę stanowili przedstawiciele KPCz. Na jego czele stanął doświadczony działacz partyjny, Słowak – Marián Čalfa. Likwidacja organów bezpieczeństwa stała się jednym z ważnych zadań państwowych. Nowa klasa polityczna, w której ważne miejsce zajmowali dysydenci do niedawna represjonowani przez funkcjonariuszy StB, miała świadomość, jakim zagrożeniem dla demokratycznych reform może być potężny aparat represji, nad którym w ostatnich miesiącach praktycznie nikt nie sprawował kontroli, a który na dodatek posiadał liczne powiązania ze służbami specjalnymi Związku Radzieckiego.

30 grudnia 1989 r. federalnym ministrem spraw wewnętrznych z rekomendacji Vaclava Klause, został przedstawiciel Czechosłowackiej Partii Ludowej (Československa strana lidovou), Richard Sacher. Nie miał żadnego doświadczenia w obszarze służb specjalnych. Był prawnikiem, przez wiele lat pracował w aparacie partyjnym, w tolerowanej przez władze komunistyczne Partii Ludowej, jako działacz regionalnych struktur. W 2007 r. pojawiła się informacja służb wojskowych, że przed 1989 r. Sacher był zarejestrowany jako współpracownik kontrwywiadu wojskowego¹⁰⁾. Ponieważ Sacher był Czechem, w miarę poszukiwania rozwiązań parytetowych zdecydowano, że jego pierwszym zastępcą zostanie Viliam Ciklamini, były oficer wywiadu, który ze służby musiał odejść w 1969r. Inny był oficer wywiadu, Jaroslav Procházka, został drugim zastępcą.

W kierowniczych ośrodkach władzy państwowej w Czechosłowacji od stycznia 1990 r. trwała dyskusja, jaki kształt mają przybrać rozwiązania strukturalne i kadrowe. W pierwszym okresie po utworzeniu państwa czeskiego szczególnie ważne znaczenie miały poglądy dominujące wśród polityków ze środowiska prezydenta Havla oraz działających w ramach Forum Obywatelskiego (Občanské fórum OF), wówczas jeszcze wspólnej platformy, skupiającej działaczy różnych nurtów opozycji antykomunistycznej, przede wszystkim Karty 77, ale także ludzi ze środowiska kultury, nauki, uczestników wydarzeń 1968 r. i reformatorów z obozu komunistycznego z czasów „praskiej wiosny”¹¹⁾. Wkrótce w tym środowisku politycznym coraz bardziej zaczęła się liczyć także grupa polityków o prawicowych poglądach, skupiona wokół przewodniczącego Forum, obecnego prezydenta Czech, Vaclava Klause.

Na Słowacji z kolei decydującą rolę w pierwszym okresie po listopadzie 1989 r. odgrywały kierownicze gremia ruchu Społeczność Przeciwko Przemocy (Verejnost' proti násiliu – VPN), masowej organizacji na rzecz reform, powstałej w listopadzie 1989, której liderem był przywódca „praskiej wiosny” Alexander Dubček. Wkrótce jednak najbardziej znaczącą postacią na słowackiej scenie politycznej stał się, wcześniej nikomu nieznanymi, b. bokser i radca prawny w niewielkim zakładzie w Nemšové,

¹⁰⁾ Jiří Štátný, Před dvaceti lety Sacher zrušil StB, která si zvykala na nové poměry. Dnes z 31.01. 2010 r.

¹¹⁾ Anna Wolff-Powęska, Oswojona rewolucja. Europa Środkowo-Wschodnia w procesie demokratyzacji, Poznań 1998, s. 255-256 oraz 260-262.

Vladimir Mečiar. Dzięki wsparciu Dubčeka w styczniu 1990 r. został ministrem spraw wewnętrznych Słowacji i sprawował nadzór nad pracą XII Zarządu Głównego StB, a później jej prawnych następców. Kiedy w czerwcu 1990 r. VPN wygrała wybory, Mečiar został premierem Słowacji. Dodać trzeba, że środowiska dysydenckie w tym kraju były znacznie słabsze, niż w Czechach. Także wpływy komunistów były tam silniejsze, a Komunistyczna Partia Słowacji po przemianowaniu na Partię Demokratycznej Lewicy była aktywnym podmiotem życia politycznego, podczas gdy komuniści w Czechach pozostawali w zupełnej izolacji.

W pierwszym okresie wahano się pomiędzy radykalnym zerwaniem ze starym systemem – przede wszystkim jego funkcjonariuszami, a potrzebą zachowania pewnej kontynuacji, ważnej w działaniach służb specjalnych. Zwolennicy mniej radykalnej transformacji opowiadali się za silną polityczną kontrolą nad służbami, ale jednak przy zachowaniu ciągłości ich pracy. Podkreślali, że zbudowanie nowego systemu, a przede wszystkim wyszkolenie odpowiedniej ilości profesjonalnych funkcjonariuszy wymaga czasu, a istniejące zagrożenia dla państwa wymagają natychmiastowych działań. Jeszcze w 1991 r. Jiří Novotný, szef FBIS, przekonywał opinię publiczną o konieczności zatrudniania w służbach specjalnych „fachowców” z StB do czasu wyszkolenia nowej kadry. Zaznaczał jednak, że powinni oni zajmować jedynie niższe stanowiska i znajdować się pod ścisłym nadzorem politycznym¹²⁾.

Najbardziej radykalne propozycje sprowadzały się do tzw. wariantu zerowego, czyli budowania całego systemu, zarówno w odniesieniu do struktur, jak i pracujących tam ludzi od podstaw. W czeskiej publicystyce pojawił się nawet termin budowania służb na „zielonej łące” („zelené louce“)¹³⁾. Dla zwolenników tej koncepcji najważniejsze było radykalne zerwanie z przeszłością, nawet za cenę początkowych niedostatków w pracy nowych organów. Zwracali oni uwagę, że wariant kontynuacji w istocie oznacza obciążenie nowych służb nie tylko patologiami minionego systemu, ale także naraża na szwank bezpieczeństwo państwa ze względu na ciągnące się od dziesięcioleci powiązania służb czechosłowackich z radzieckimi.

W praktyce wybrano wariant pośredni, decydując się zarówno na element kontynuacji, jak i zmianę struktur oraz szkolenie nowych ludzi. Weryfikowano przede wszystkim funkcjonariuszy Zarządu Głównego II oraz Zarządu Głównego IV, który zajmował się działalnością śledczą, Zarządu Głównego V – zajmującego się ochroną wysokich funkcjonariuszy państwowych oraz Zarządu Głównego VI – odpowiedzialnego za łączność. Weryfikowani byli zarówno funkcjonariusze instytucji centralnych, byłej StB, jak i pracownicy jej wydziałów terenowych. Najczęściej komisje składały się z czterech osób: byłego więźnia politycznego z lat 50., sygnatariusza Karty 77, bądź reprezentanta innej organizacji społecznej, pracownika organów bezpieczeństwa państwowego, który został usunięty z pracy w ramach czystek po 1968 r. oraz funkcjonariuszy StB, którzy w listopadzie 1989 r. przeszli na stronę Forum Obywatelskiego, przekazując jego działaczom ważne informacje polityczne. Z perspektywy czasu Petruška Šustrová, w przeszłości więźniem politycznym oraz rzecznik Karty 77, a później federalny wiceminister spraw wewnętrznych, która w 1990 r. uczestniczyła w tych działaniach, zwraca uwagę, że działania komisji weryfikacyjnych nie były najlepszym instrumentem selekcji nowych kadr. Zasiadającym w nich ludziom często brakowało zarówno

¹²⁾ Nowy szef tajnej policji. Serwis informacyjny PAP z 13.12.1991 r.

¹³⁾ Jan Duchek, Zpravodajské služby při tvorbě a realizaci bezpečnosti. [w:] Vojenské Rozhledy nr 20001, s. 45.

wiedzy o mechanizmach funkcjonowania służb specjalnych, jak i odpowiednich dokumentów, aby podejmować obiektywne i racjonalne decyzje¹⁴). W wyniku tych zmian wiosną 1990 r. kierownicze stanowiska w federalnych instytucjach odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa zajęli byli dysydenci, bądź funkcjonariusze organów bezpieczeństwa, którzy ze służby zostali usunięci po 1968 r. W większości byli to jednak ludzie starsi wiekiem, od dawna nie mający kontaktu ze specyfiką pracy służb specjalnych. Cieszyli się jednak zaufaniem nowych elit politycznych i to było najważniejsze, przynajmniej na czas przejściowy. Długo także ciągnął się proces wymiany kadr w jednostkach, które powstały na bazie StB. Według pojawiających się w czeskich mediach informacji, spośród 13 500 funkcjonariuszy StB, którzy pozostawali w służbie pod koniec 1989 r., tylko niewielka część odeszła bez odpowiedniej odprawy finansowej. Część znalazła pracę w nowych służbach, a część przeszła do pionu policyjnego VB, gdyż mieli wykształcenie prawnicze i doświadczenie w pracy operacyjnej¹⁵). Spośród b. funkcjonariuszy StB szanse na zatrudnienie w nowych służbach mieli przede wszystkim pracownicy pionów technicznych, odpowiedzialni za łączność, szyfry oraz zajmujący się dokumentacją, czyli pracownicy pionu archiwalnego¹⁶).

Funkcjonariusze StB nie zajmowali jednolitej postawy w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej. Część z nich przeszła na stronę zwycięzców i pozostała w służbach. O ich pozycji często nie decydowały kompetencje, ale układy towarzyskie bądź koteryjne¹⁷). Ważną rolę w rozsadach personalnych odgrywały media, nie zawsze rzeczowo, kompetentnie, a przede wszystkim zgodnie z prawdą, relacjonujące wydarzenia wokół transformacji sektora bezpieczeństwa¹⁸). Wielu zatrudnionych w pionach gospodarczych StB, zajmujących się zwalczaniem przestępczości gospodarczej bądź w wywiadzie, odeszło do biznesu. Elementem ułatwiającym im karierę mogły być także międzynarodowe kontakty środowiskowe, w których ważną rolę odgrywali funkcjonariusze rosyjskich, a wcześniej radzieckich służb¹⁹). Symbolem takiej kariery może być Vacláv Junka, b. pracownik wywiadu, później dyrektor generalny wielkiej grupy kapitałowej „Chemapol”²⁰).

Budowanie nowych struktur

15 lutego 1990 r. min. Sacher wydał rozkaz o przeniesieniu do rezerwy 5317 funkcjonariuszy StB, co dzisiaj powszechnie interpretowane jest jako data rozwiązania tej formacji. Nie jest to jednak zgodne z prawdą. Funkcjonariusze StB nadal pracowali w rozmaitych sekcjach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Decyzja Sachera dotyczyła jedynie funkcjonariuszy, którzy pracowali na kierunku walki „z nieprzyjacielem zewnętrznym i wewnętrznym”, czyli Zarządu Głównego II oraz Zarządu Głównego X, zarówno w aparacie centralnym, jak i w jednostkach terenowych. Funkcjonariusze in-

¹⁴ Relacja Petruški Šustrovej w zbiorach autora.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Jan Duchek, op. cit., s.

¹⁸ Relacja P. Šustrovej.

¹⁹ Szerzej na ten temat Andrzej Grajewski, *The Role of Soviet Security Services in the Systemic Transformation of Eastern Europe*. [w:] *Russian and Chinese role in the present global insecurity. Summary of Conference, Prague 2005*, s. 157-166.

²⁰ Na temat jego kariery: Andrzej Grajewski, *Tarcza i miecz. Rosyjskie służby specjalne 1991-1998*, Warszawa 1998, s.292.

nych struktur pozostali pracownikami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdyż nadal obowiązywała ustawa o SNB, która dawała im prawo zatrudnienia w ramach resortu nawet po likwidacji ich jednostek operacyjnych. Zmiany strukturalne rozpoczęły się nieco później, ale także w oparciu o decyzje federalnego ministra spraw wewnętrznych. Dopiero po kilku miesiącach, w 1990 r., zajęto się zmianami w pozostałych częściach StB, których rozkaz Sachera z 15 lutego 1990 r. w ogóle nie dotyczył, a więc Zarządu I – wywiadu, Zarządu III – kontrwywiadu wojskowego, Zarządu IV – śledczego, Zarządu V – ochrony funkcjonariuszy państwowych, Zarządu VI – techniki operacyjnej.

Reformy rozpoczęto od reorganizacji kontrwywiadu cywilnego. Na bazie II Zarządu Głównego, rozkazem min. Sachera z 16 lutego 1990 r., powstał Urząd Ochrony Konstytucji i Demokracji (Úřad pro ochranu ústavy a demokracie - ÚOUD), na czele którego stanął b. funkcjonariusz StB, dr Zdeněk Formánek, który w 1968 r. chciał ograniczyć rolę doradców radzieckich w czeskosłowackich organach bezpieczeństwa, za co został usunięty z resortu. W Urzędzie zatrudniał głównie byłych funkcjonariuszy, którzy podobnie jak on, byli usuwani z pracy po 1968 r. Tworzyło to wyraźne napięcia między „pokoleniem 68”, a przedstawicielami antykomunistycznej opozycji, którzy do polityki weszli w latach 80. i nie mieli żadnego doświadczenia pracy w służbach²¹⁾.

Istotne znaczenie dla reformowania urzędu miała powołana w ramach MSW przez min. Sachera Komisja Ekspercka, której zadaniem było przygotowanie nowej koncepcji funkcjonowania służb specjalnych demokratycznego państwa. Na jej czele stanął Stanislav Padrůněk, podobnie jak Formánek, b. funkcjonariusz StB, usunięty ze służby po 1968 r. Komisja w swej pracy opierała się na doświadczeniach z 1968 r. Zakładano, że Urząd w niewielkim zakresie będzie prowadził pracę operacyjną, a zajmie się głównie analizą informacji pochodzących z otwartych źródeł. Tej koncepcji nie zaakceptował min. Sacher. Konflikty pogłębiały się i w kwietniu 1990 r. Sacher odwołał swoich dwóch zastępców, którym zarzucił tworzenie „własnego ośrodka władzy” w resorcie²²⁾.

W pierwszych tygodniach 1990 r. orientowano się także na zagraniczne wzory, m.in. niemieckie. Znalazło to wyraz w nazwie nowej instytucji, która nawiązywała do nazwy służby kontrwywiadu RFN – Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji (BundesVerfassungsschutz). Jednak wewnętrzna struktura Urzędu zachowała wiele ze schematu, który obowiązywał w StB. Zachowano np. jednostki kontrwywiadowcze, pracujące na kierunku USA, czy RFN, ale w ogóle nie pomyślano o stworzeniu zabezpieczenia kontrwywiadowczego przed służbami Związku Radzieckiego²³⁾.

W międzyczasie w Forum Obywatelskim (OF) zaczęła działać społeczna Komisja Weryfikacyjna, która naciskała na szybsze i bardziej radykalne zmiany w resorcie. Szczególne niezadowolenie wywoływała kwestia pracy w MSW dawnych funkcjonariuszy StB. Byli dysydenci i działacze ze środowisk antykomunistycznych nie chcieli akceptować modelu służb, w którym decydującą rolę mieli odgrywać funkcjonariusze StB z pokolenia 68. Dlatego, większość z nich (z Formánkiem na czele) odeszła po wyborach parlamentarnych w Czechosłowacji w czerwcu 1990 r. Wybory zdecydowanie wygrały OF i VPN. Zakończyło to pierwszy etap transformacji czeskosłowackich służb specjalnych.

Brak istotnych zmian kadrowych oraz strukturalnych w obszarze służb specjalnych spowodował zmiany w resorcie. Po wyborach w czerwcu 1990 r. prezydent Havel

²¹⁾ Jan Měchýř, *Velký převrat či snad revoluce sametová*, Praha 1999, s. 127.

²²⁾ Tamże, s. 126.

²³⁾ Relacja P. Šustrovej.

zdemisjonował min. Sachera, którego zastąpił znany dysydent, Słowak Ján Langoš. Wtedy też nastąpiła symboliczna zmiana na stanowisku szefa kontrwywiadu. Następcą Formánka został Jiří Müller, jeden ze studenckich przywódców „praskiej wiosny”, później więzień polityczny i sygnatariusz Karty 77²⁴). Müller miał koncepcję budowy instytucji niezależnej od wpływów politycznych, co doprowadziło do jego konfliktu z otoczeniem prezydenta Havla. Kierował kontrwywiadem do listopada 1990 r. Zastąpił go Jiří Novotný, pod którego rządami Urząd został, decyzją federalnego ministra spraw wewnętrznych Jána Langoša, przekształcony w Federalną Służbę Bezpieczeństwa i Informacji (Federální bezpečnostní informační služba (FBIS). Kompetencje, struktury i zakres działania FBIS zostały uregulowane ustawą federalną z 29 maja 1991 r.²⁵). Ustawa oznaczała zasadniczą zmianę w statusie funkcjonowania federalnego kontrwywiadu. Stał się on samodzielnym organem władzy państwowej, funkcjonującym na zasadzie autonomii w ramach federalnego ministerstwa spraw wewnętrznych i odpowiednio republikańskich struktur Czech i Słowacji.

Dalsze zmiany w pracy FBIS były konsekwencją zwycięstwa Ruchu na Rzecz Demokratycznej Słowacji (Hnutie za demokratické Slovensko HZDS) kierowanego przez Vladimira Mečiara w czerwcowych wyborach parlamentarnych w 1992 r. oraz podjętych po wyborach decyzji politycznych dotyczących podziału państwa federacyjnego. W tym czasie coraz wyraźniejsza stawała się autonomia słowackich jednostek FBIS, kontrolowanych przez miejscowych polityków. Warto zwrócić uwagę, że Słowacy także wcześniej odgrywali istotną rolę w federalnych instytucjach bezpieczeństwa. Dość przypomnieć, że od grudnia 1991 r. na czele FBIS stał Słowak, Štefan Bačinský, wcześniej poseł z ramienia VPN²⁶). Inny Słowak, Ján Langoš, był pierwszym federalnym niekomunistycznym ministrem spraw wewnętrznych Czechosłowacji w latach 1990 – 1992 i przyczynił się do uchwalenia przez czechosłowackie Federalne Zgromadzenie ustawy lustracyjnej. Ostatnim szefem FBIS, po wyborach 1992 r., został także Słowak – Pavol Slovák – wcześniej policjant z Čadcy koło Zwardonia. Jego zastępcy wyraźnie podzielili zakres swych obowiązków terytorialnie, przygotowując struktury FBIS na działanie w nowych warunkach, po podziale państwa federalnego²⁷). Zastępcą Slováka, odpowiedzialnym za jednostki w Czechach, został Stanislav Devátý, polityk Obywatelskiej Partii Demokratycznej (Občanská demokratická strana -ODS), partii Václava Klause, która zwyciężyła w tych wyborach na terenie Czech. Natomiast drugim zastępcą, odpowiedzialnym za jednostki na Słowacji, był Vladimír Palko, polityk związany z Partią Chrześcijańsko-Demokratyczną (Kresťanskodemokratické hnutie - KDH), minister spraw wewnętrznych Słowacji pod koniec lat 90. W tej postaci federalne służby kontrwywiadu przetrwały do końca istnienia Czechosłowacji, czyli do grudnia 1992 r.

Zmiany zaszły także w obszarze służb wywiadowczych, tworzonych na bazie I Zarządu Głównego (wywiadu). Tuż po listopadzie 1989 r. w środowisku dawnych dysydentów, którzy przejęli wówczas najważniejsze instytucje państwowe, rozważano, czy jest możliwe, aby w ogóle zrezygnować z posiadania własnych służb wywiadow-

²⁴) Milan Churaň a kol. Kdo byl kdo v našich dějinách ve 20. Století, Praha 1994, s. 369-370.

²⁵) č. 244/1991 Sb.

²⁶) Nowy szef tajnej służby. Serwis informacyjny PAP z 13.12. 1991 r.

²⁷) Decyzje w sprawie podziału federalnego MSW zapadły 20 sierpnia 1992 r. w Bratysławie w czasie spotkania ministrów spraw wewnętrznych Czech, Słowacji i Czechosłowacji Jan Rumla, Jozefa Tuchyni i Petra Cermaka. Ministrowie spraw wewnętrznych doszli do porozumienia. Serwis informacyjny PAP z 20.08. 1992 r.

czych. Jednak zaostrzenie sytuacji międzynarodowej, wybuch wojny w Zatoce Perskiej oraz zagrożenia w Europie Środkowej spowodowały, że ostatecznie zdecydowano się na stworzenie w ramach MSW specjalnej instytucji odpowiedzialnej za działania wywiadowcze – Urzędu ds. Kontaktów Zagranicznych i Informacji (Úrad FMV pre zahraničné styky a informácie – ÚZSI). Pierwszym szefem ÚZSI został dr Přemyslav Holan, były oficer komunistycznego wywiadu, usunięty po 1968 r. Jego pierwszym zastępcą został Czech, Zdeněk Jodas, a pozostałymi zastępcami – Słowak Pavel Zvara oraz Jiří Voborník – obaj z sekcji wywiadu naukowo-technicznego.

Wybory czerwcowe i zmiana na stanowisku szefa MSW oznaczała także zmiany w pracy wywiadu. 1 września 1990 r. minister Langoš mianował szefem wywiadu gen. Radovana Procházkę, żołnierza, uczestnika konspiracji antykomunistycznej, skazanego w 1950 r. za rzekome szpiegostwo. Pod nadzorem Procházky kierownictwo ÚZSI nawiązało liczne robocze kontakty z zachodnimi służbami specjalnymi. Radykalnie zmniejszono liczbę pracowników wywiadu, zlikwidowano także szereg rezydentur w krajach Europy Zachodniej.

Weryfikacja w czechosłowackim wywiadzie została przeprowadzona wyłącznie przez pracowników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, bez informowania o jej wynikach opinii publicznej²⁸⁾. Można jednak przyjąć, że rezultat tych działań był podobny, jak w przypadku weryfikacji funkcjonariuszy innych struktur. Personel administracyjno-techniczny pozostał praktycznie w całości; zmiany miały miejsce wśród pracowników operacyjnych, głównie działających na kierunku zachodnim, a także pozostających w bliskich relacjach z przedstawicielami radzieckich służb specjalnych. Struktura SNB przestała ostatecznie istnieć w połowie 1991 r., kiedy powołano Federalny Korpus Policji, Policję czeską i słowacką²⁹⁾.

W odróżnieniu od służb cywilnych, większych publicznych emocji nie wywoływała w Czechosłowacji reorganizacja wojskowych służb specjalnych. Rozpoczął ją min. Sacher, wyłączając w kwietniu 1990 r. ze struktury MSW jednostki III Zarządu Głównego, a więc kontrwywiad wojskowy. Jednostki te zostały przekazane Ministerstwu Obrony, gdzie rozkazem gen. Miroslava Vacka z czerwca 1990 r. został utworzony Wojskowy Wywiad Obronny (Vojenské obranné zpravodajství – VOZ). Do sierpnia 1991 r. działalnością VOZ kierował gen. mjr Josef Červašek, ostatni naczelnik Zarządu III, gdy był on częścią StB. Zmiany stały się bardziej widoczne, gdy po wyborach w czerwcu 1990 r. ministrem obrony został zaufany polityk prezydenta Havla, z wykształcenia polonista, Luboš Dobrovský. Miała wówczas miejsce wyraźna redukcja stanu osobowego oraz roszały kadrowe na bazie dotychczasowych pracowników tej formacji. W styczniu 1991 r. z VOZ wyłączono żandarmerię wojskową, tworząc z niej samodzielną jednostkę (Vojenská policie), podporządkowaną naczelnikowi Sztabu Generalnego³⁰⁾. Prawna podstawa funkcjonowania służb wojskowych zmieniła się w styczniu 1992 r., kiedy weszła w życie ustawa o Wojskowym Wywiadzie Obronnym³¹⁾. Dokonano wówczas kolejnej wewnętrznej reorganizacji kontrwywiadu, przeprowadzonej przez nowego szefa, płk. Jana Duchka. Jednostki VOZ funkcjonowały na wszystkich szczeblach organizacyjnych armii czechosłowackiej do końca państwa federalnego. Bezpośredni nadzór nad nimi sprawował minister obrony narodowej, który nominował

²⁸⁾ Relacja P. Šustrovej.

²⁹⁾ Encyklopedia szpiegostwa, Warszawa 1995 r., s. 235.

³⁰⁾ Jan Duchek, op. cit. s. 45.

³¹⁾ Zákon č. 67 o Vojenském obranem zpravodajství.

także ich szefa. Podstawowym zadaniem wyżej wymienionych jednostek było rozpoznawanie zagrożeń w sferze wojskowej, zwalczanie szpiegostwa oraz zabezpieczanie tajemnic wojskowych i państwowych.

Do czasu podziału Czechosłowacji nie wprowadzono żadnych zmian w funkcjonowaniu wywiadu wojskowego, działającego przy Sztapie Generalnym Armii Czechosłowackiej i odpowiadającego za zdobywanie informacji o charakterze wojskowym za granicą. Na jego czele stał gen. Jan Kozojed, którego w 1993 r. zastąpił gen. Radovan Procházka, wcześniej pracujący w wywiadzie wojskowym.

W służbach wojskowych, zarówno w wywiadzie, jak i kontrwywiadzie, praktycznie nie przeprowadzono żadnej weryfikacji. Nie bez znaczenia był także fakt, że ludzie służący w obu tych formacjach nie byli objęci procedurami lustracyjnymi, które dotyczyły jedynie pracowników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Funkcjonariusze III Zarząd Głównego, nawet w ramach Korpusu Bezpieczeństwa Narodowego, pracowali na etatach wojskowych³²⁾.

Dlatego, w odróżnieniu od służb cywilnych, zarówno w części słowackiej, jak i czeskiej, służby wojskowe przeszły pierwszy etap transformacji, który zakończył się bez większych wstrząsów kadrowych wraz z podziałem Czechosłowacji³³⁾. Skupienie wywiadu i kontrwywiadu w strukturach wojskowych było zgodne z tradycjami armii czechosłowackiej z okresu międzywojennego. Oznaczało także odrzucenie radzieckiego modelu kontroli nad wojskiem, sprawowanej przez służby cywilne. Kierownictwu VOZ zarzucano jednak, że nie udostępniło wszystkich archiwaliów dotyczących kontrwywiadu do niezbędnych do przeprowadzenia postępowań lustracyjnych³⁴⁾.

Spór o archiwa MSW i lustrację

Problemem wywołującym szczególne zainteresowanie społeczne były losy archiwów komunistycznych służb specjalnych i związana z tym kwestia ujawnienia agentury tajnej policji politycznej, przede wszystkim w świecie polityki. Już od początku 1990 r. było jasne, że kwestia lustracji elit politycznych i otwarcia archiwów MSW będzie jednym z ważnych elementów określających miejsce służb specjalnych w państwie. Dopóki w archiwach tych służb, poza wszelką demokratyczną kontrolą, znajdowały się dokumenty świadczące o współpracy ważnych osób w państwie z tajną policją, w sposób istotny kształtowały one sytuację polityczną państwa.

Podobnie jak w innych byłych krajach komunistycznych, także w Czechosłowacji w ciągu pierwszych tygodni transformacji ustrojowej miało miejsce niszczenie dokumentacji służb specjalnych w skali masowej. Według Urzędu Dokumentacji i Badania Działalności Bezpieczeństwa Państwa przy Urzędzie Śledczym Policji Republiki Czeskiej od grudnia 1989 r. do stycznia 1990 r. w archiwach jednostek podległych federalnemu MSW zlikwidowano ponad 50 tys. teczek z dokumentacją operacyjną. W najlepszym stanie zachowały się materiały ewidencyjne. Na ich podstawie, pod koniec 1992 r. szacowano, że do 1989 r. StB zarejestrowała ok. 90 tys. tajnych współpracowników róż-

³²⁾ J.Duchek, op.cit., s.50.

³³⁾ Wypowiedź Petruški Šustrovej na konferencji poświęconej dekomunizacji, zorganizowanej w sejmie w dn. 12.06.1993 r. z inicjatywy pos. Antoniego Macierewicza. [w:] Dekomunizacja a rzeczywistość. Warszawa 1993, s. 20.

³⁴⁾ Petr Zeman, Historie a limity debat o reformě zpravodajských služeb v ČR. [w:] Institut pro evropskou politiku Europeum, s. 9.

nych kategorii operacyjnych³⁵). Zdaniem Jaroslava Bašty, koordynatora ds. służb specjalnych w rządzie Miloša Zemana, wywiad wojskowy rozpoczął likwidację zasobów operacyjnych już w 1988 roku. Warto podkreślić, że w tamtym czasie uwaga opinii publicznej koncentrowała się głównie na zasobach archiwalnych służb cywilnych. Znacznie mniej uwagi poświęcano dokumentom wywiadu i kontrwywiadu wojskowego, które praktycznie nigdy w całości nie zostały opracowane i udostępnione badaczom.

Z zawartością archiwów po StB ściśle związana była sprawa lustracji, która wkrótce okazała się jednym z ważnych punktów zapalnych nie tylko w debacie o rozliczeniach przeszłości, ale i przyszłości państwa federalnego. Stało się tak m.in. ze sprawą Vladimira Mečiara, który po odwołaniu z funkcji premiera Słowacji w maju 1991 r., dokonał rozłamu w VNP i założył Ruch na Rzecz Demokratycznej Słowacji (Hnutie za demokratické Slovensko – HZDS). Ta formacja miała wkrótce zdominować słowacką scenę polityczną i wysunąć postulat ogłoszenia suwerenności Słowacji, co w praktyce oznaczało kres wspólnego państwa Czechów i Słowaków. W walce o władzę Mečiar popierał stary aparat komunistyczny oraz byli funkcjonariusze StB, którzy w rozdziale państwa federalnego widzieli dla siebie szansę ocalenia dawnych wpływów³⁶. Wiele wskazuje na to, że Mečiar zawdzięczał tym strukturom dojście do władzy w wyniku wyborów do parlamentu w czerwcu 1992r. HZDS w tej kampanii miał być wspierany zarówno przez grupy finansowe, jak i dziennikarzy związanych w przeszłości ze słowackim MSW.

W marcu 1992 r. prasa czeska ujawniła raport komisji bezpieczeństwa Słowackiej Rady Narodowej (parlamentu krajowego), z którego miało wynikać, że w trakcie kwerend znalezione zostały dokumenty świadczące o agenturalnej współpracy Mečiara z StB. Miał on używać pseudonimu „Doktor” i m.in. brać udział w rozpracowywaniu Alexandra Dubček³⁷. Ważną rolę w usuwaniu śladów z przeszłości Mečiara miał wówczas odgrywać Karel Svěchota, w przeszłości oficer StB, podobnie jak Mečiar usunięty z KPCz i pracy w 1969 r. Obaj opowiadali się wówczas za daleko idącą samodzielnością Słowacji w ramach wspólnego państwa z Czechami. Svěchota został przyjęty do pracy w słowackim MSW w 1989 r. wkrótce po tym, jak Mečiar został ministrem spraw wewnętrznych w rządzie stworzonym przez VPN. Svehota, dzięki rekomendacji Miara, rozpoczął pracę w XII Zarządzie Głównym FBIS, który zajmował się problemami Słowacji. W 1990 r. miał usunąć z archiwum dokumentację dotyczącą Mečiara oraz własną. W kwietniu 1991 r., gdy Mečiar został odsunięty od władzy, a premierem został Ján Čarnogurský, lider chadecji (KDH), Svěchota został usunięty z pracy w FBIS. Na kierownicze stanowisko wrócił, gdy w 1994 r. HZDS wygrał wybory już w suwerennej Słowacji. Problemy lustracyjne miał na Słowacji nie tylko Mečiar. W 1990 r. okazało się, że obaj pierwsi liderzy VPN – Fedor Gál i Ján Budaj – byli w przeszłości tajnymi współpracownikami StB.

Problemy lustracyjne wstrząsnęły także czeską sceną polityczną. O współpracę z StB został oskarżony wiosną 1990 r. Josef Bartončík, lider Partii Ludowej. Odbiło się to później negatywnie na wyniku tej partii, głównego konkurenta OF w wyborach parlamentarnych w czerwcu 1990 r., kiedy ludowcy otrzymali jedynie 9% głosów, choć sondaże przedwyborcze dawały im znacznie więcej. W maju 1990 r. rząd federalny

³⁵) Trybunał Konstytucyjny częściowo anuluje ustawę lustracyjną. Serwis informacyjny PAP z 26.11.1992 r.

³⁶) Dušan Kováč, *Dejiny Slovenska*, Praha 1998, s. 318.

³⁷) Były premier Mečiar był współpracownikiem tajnych służb. Serwis informacyjny PAP z 24.03.1992 r.

zgodził się z postulatem partii politycznych, aby przeprowadzić procedury lustracyjne w odniesieniu do kandydatów do czeskosłowackiego parlamentu federalnego (Zgromadzenia Federalnego) oraz parlamentów krajowych: Czeskiej i Słowackiej Rady Narodowej. Nie było to jednak rozwiązanie ustawowe. Kolejny wyłom w dostępności do archiwów StB został uczyniony, gdy parlament wyłoniony po wyborach w czerwcu 1990 r. powołał specjalną komisję do wyjaśnienia wydarzeń z 17 listopada 1989 r. Była to druga próba wyjaśnienia okoliczności tamtych wydarzeń. Pierwsza komisja parlamentarna, powołana jeszcze pod koniec listopada 1989 r., niczego nie wyjaśniła. Na mocy decyzji ministra Langoša, członkowie drugiej komisji mieli możliwość zapoznania się z materiałem ewidencyjnym agencji, zgromadzonym w federalnym archiwum MSW³⁸⁾.

Jak istotne znaczenie dla bieżących wydarzeń miała kwestia byłej agencji komunistycznej tajnej policji świadczyło ujawnienie nazwisk 376 dziennikarzy (262 czeskich i 114 słowackich), współpracujących w przeszłości z StB. Miało to miejsce w końcu kwietnia 1992 r., na 5 tygodni przed wyborami. Komentując okoliczności sporządzenia tej listy przez FBIS, jej szef, Bačinský, stwierdził, że niektórzy z tych dziennikarzy „zamieszczali zniekształcone informacje, które powodowały zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa”³⁹⁾. Warto dodać, że akcja lustracyjna FBIS nie miała podstaw prawnych, gdyż nie było wówczas jeszcze ustawy lustracyjnej. Lista formalnie tajna i przeznaczona dla posłów, szybko jednak dotarła do mediów i została opublikowana przez prawicowy dziennik „Telegraf”⁴⁰⁾. Kwestie związane z lustracją przybrały w Czechosłowacji formę ustawowych regulacji 4 października 1991 r., kiedy Federalne Zgromadzenie uchwaliło ustawę lustracyjną, przewidującą obowiązek sprawdzania przeszłości pod kątem współpracy z organami bezpieczeństwa komunistycznego państwa osób pełniących najważniejsze funkcje polityczne w państwie⁴¹⁾. Przyjęcie ustawy miało duże znaczenie dla funkcjonowania służb, gdyż praktycznie przesądziło o odrzuceniu modelu kontynuacji i zerwanie z siecią agenturalną budowaną przez StB⁴²⁾.

Ustawa formalnie obowiązywała w całej Czechosłowacji, ale na Słowacji praktycznie nie była realizowana. Zdecydowanym jej przeciwnikiem była zarówno HZDS, jak i Partia Demokratycznej Lewicy (postkomuniści) – SDL, wówczas dwie najważniejsze siły polityczne na Słowacji. Nie ulega wątpliwości, że spory o lustrację również miały znaczenie dla rozpadu państwa federalnego⁴³⁾. Zwłaszcza, gdy na czele ruchu wyraźnie dążącego do ogłoszenia suwerenności Słowacji i podważającego ideę państwa federacyjnego stanął Mečiar, zdecydowany przeciwnik lustracji, a także polityk, który nawet nie próbował ukrywać, że w jego otoczeniu znajduje się wiele osób związanych w przeszłości ze służbami komunistycznymi, bądź będących ich współpracownikami.

Po rozpadzie federalnego państwa 1992-1995

Po rozpadzie Czechosłowacji na bazie FBIS w Czechach powstała samodzielna służba kontrwywiadowcza Służby Bezpieczeństwa i Informacji (Bezpečnostní infor-

³⁸⁾ Pavel Žáček, *Lustrace v České Republice*.

³⁹⁾ 400 dziennikarzy współpracowało z bezpieką. Serwis informacyjny PAP z 29.04.1992 r.

⁴⁰⁾ „Telegraf” opublikował listę dziennikarzy-agentów. Serwis informacyjny PAP z 30.04.1992 r.

⁴¹⁾ č. 451/1991 Sb.

⁴²⁾ Na temat sporów o lustrację w Czechosłowacji m.in. Andrzej Grajewski, *Kompleks Judasza, Kościół zraniony. Chrześcijaństwo w Europie Środkowo-Wschodniej między oporem a kolaboracją*, Poznań 1999, s. 58-62.

⁴³⁾ Relacja P. Šustrovej.

maćni służba BIS). BIS została wyłączona ze struktur Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i działa w oparciu o ustawę, regulującą jej uprawnienia, struktury i zadania⁴⁴). Funkcjonowanie pozostałych czeskich służb zostało uregulowane w jednym akcie, tj. w ustawie o służbach specjalnych Republiki Czech, która stanowi podstawę do funkcjonowania zarówno wywiadu cywilnego, jak i wojskowych struktur służb specjalnych⁴⁵). Ustawa definiuje, że w Republice Czeskiej funkcjonują trzy służby specjalne: samodzielny kontrwywiad (Bezpečnostní informační služba BIS), wywiad (Úřad pro zahraniční styky a informace – ÚZSI), działający jako autonomiczna jednostka w strukturach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, nie posiadająca osobowości prawnej oraz służby wojskowe – Wojskowa Służba Informacyjna (Vojenská zpravodajská služba – VZS), funkcjonująca w ramach Ministerstwa Obrony. VZS powstały w 1994 r. z połączenia kontrwywiadu wojskowego (VOZ) oraz wywiadu (ZSGŠ) działającego w ramach Sztabu Generalnego.

Podsumowując pierwszy okres funkcjonowania służb specjalnych w Republice Czeskiej należy zwrócić uwagę, że przyjęto tam czytelny i funkcjonalny model działania służb, oparty na zasadzie podziału kompetencji i budowania przestrzeni informacyjnej w oparciu o różne źródła, nadzorowany przez różne instytucje polityczne. Co najważniejsze, w okresie tym udało się także skutecznie ograniczyć wpływ klasy politycznej na działalność służb specjalnych⁴⁶).

O ile w Czechach przeważała koncepcja podziału służb specjalnych na różne segmenty, na Słowacji wybrano model integrujący jednostki cywilnego wywiadu i kontrwywiadu. Na miejscu federalnego kontrwywiadu FBIS i wywiadu (ÚZSI) w styczniu 1993 r. powstały cywilne służby informacyjne (Slovenská informačná služba – SIS). Na czele nowej formacji stanęli byli funkcjonariusze StB, którzy już wcześniej zostali wyselekcjonowani do pracy w służbach przez kierownictwo HZDS.

Wojskowe służby specjalne na Słowacji nie odgrywały tak istotnej roli w życiu politycznym kraju, jak służby cywilne. Zarówno wywiad wojskowy – Wojskowa Służba Informacyjna (Vojenská spravodajská služba – VSS), jak i kontrwywiad wojskowy – Wojskowa Informacja Obronna (Vojenske obranne spravodajstvi – VOS) znalazły się w strukturach Ministerstwa Obrony. Ich szefowie byli mianowani przez ministra obrony Słowacji. Długo jednak nie udawało się rozwiązać kwestii związanych z ich kontrolą. Był to rezultat prawnego bałaganu, jaki na obszarze służb specjalnych panował na Słowacji do końca lat 90.

Kwestia nadzoru nad SIS stała się polem ostrej konfrontacji pomiędzy prezydentem Słowacji, Michalem Kováčem, a premierem Mečiar⁴⁷). W marcu 1995 r. nieoczekiwanie całe kierownictwo SIS podało się do dymisji. Wówczas premier Mečiar wysunął kandydaturę posła Ivana Lexy na urząd szefa SIS. Prezydent Kovač odmówił podpisania tej nominacji⁴⁸). W związku z tym Mečiar, w kwietniu 1995 r., wystąpił z projektem nowelizacji ustawy o SIS. Przewidywała ona, że premier przejmuje kompetencje prezydenta w sprawach mianowania szefa SIS, a także sprawuje pełny nadzór nad ich działalnością. W sytuacji, gdy parlamentarna komisja ds. SIS, kierowana przez posła Ivana Lexę, składała się wyłącznie z posłów rządzącej koalicji, praktycznie cała władza nad SIS znalazła się w rękach obozu Mečiara. Prezydent Kovač odmówił podpi-

⁴⁴) Zákon o Bezpečnostní informační službě (č. 154/1994 Sb.).

⁴⁵) Zákon o zpravodajských službách ČR (č. 153/1994 Sb.).

⁴⁶) P. Zeman, Historie, a limity debat ..., s. 10.

⁴⁷) Dušan Kováč, Dejiny Slovenska, Praha 1998, s. 332.

sania wyżej wymienionej ustawy, ale parlament, zdominowany przez koalicję Mečiara, zdołał przełamać to weto. Nowym szefem SIS został Ivan Lexa, bliski współpracownik Mečiara, osobisty wróg prezydenta Kovača, który to w grudniu 1993 r. odmówił podpisania jego nominacji na stanowisko ministra ds. prywatyzacji⁴⁹). Nominacja Lexy, byłego współpracownika StB o pseudonimie „Alex”, zakończyła pierwszy etap walki o kontrolę nad służbami specjalnymi suwerennej Słowacji⁵⁰). Znalazły się one pod całkowitą kontrolą jednej partii – HZDS. Spowodowało to wiele nadużyć ujawnionych jesienią 1998 r., gdy premier Mečiar został ostatecznie odsunięty od władzy. O ile w Czechach, po podziale państwa federacyjnego, szybko dopracowano się własnego, funkcjonalnego modelu służb specjalnych oraz zorganizowano w miarę przejrzysty system kontroli nad nimi, o tyle w warunkach słowackich stały się one jednym z najważniejszych instrumentów walki o władzę, a także źródłem wielu skandali politycznych, które wstrząsnęły całym państwem.

⁴⁸) Dymisja szefa służb specjalnych. Serwis informacyjny PAP z 12.03.2003 r.

⁴⁹) Ivan Lexa szefem tajnych służb. Serwis informacyjny PAP z 18.04.1995 r.

⁵⁰) Dawni agenci StB w słowackich tajnych służbach. Serwis informacyjny PAP z 5.01.1996 r.

Sławomir Zalewski

Cywilna kontrola służb specjalnych w Polsce

Kształtowanie instytucji cywilnej kontroli służb specjalnych jest procesem wielowymiarowym i długotrwałym, przez który przeszły dojrzałe demokracje. Proces ten narażony jest przy tym na liczne niebezpieczeństwa, których źródła tkwią w „naturze” omawianych służb. Są to organizacje intencjonalnie tworzone przez państwa, ukierunkowane na niejawne zdobywanie informacji istotnych z punktu widzenia ich politycznego dysponenta oraz na przeciwdziałanie zdobywaniu takich informacji przez podobne struktury, identyfikowane jako obce¹⁾. Można przyjąć, że na rolę i pozycję służb specjalnych w państwie składają się: ich zorganizowany charakter, specyfika pracy (tajność), powiązanie funkcjonalne z władzą polityczną, zdolność identyfikacji interesu politycznego państwa (choćby poprzez relację „swój-obcy”) i prowadzenia działań w pewnej z nim zgodności. Omawiane instytucje charakteryzuje również wyraźna odrębność względem innych organów bezpieczeństwa państwa. Ten syndrom elitarności wynika z zasad doboru kadrowego, ale też ze specjalnego (niejawnego) charakteru szczegółowych zadań, metod pracy i zainteresowań. Tworzą one wizerunek „tradycyjnej” służby wywiadowczej i kontrwywiadowczej, bez której trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie jakiegokolwiek państwa.

Służby specjalne to zatem struktury trudno poddające się kontroli zewnętrznej i choćby to stwierdzenie oddaje skalę wyzwania, przed którym od lat stają demokracje, ale przecież nie tylko. Również państwa totalitarne, rządzone przez różnego typu dyktatorów, muszą dbać o „panowanie” nad tajnymi służbami. Warunkiem użyteczności tych ostatnich jest bowiem bezwzględne podporządkowanie interesom państwa. Stąd przyjmuje się, że objęcie kontrolą sektora bezpieczeństwa jest warunkiem zapewnienia bezpieczeństwa politycznego państwa, rozumianego tu w węższym znaczeniu jako bezpieczeństwo władzy politycznej²⁾. Kontrola służb specjalnych ma zatem służyć zapewnieniu integracji działań służb z interesem państwa. Problem pojawia się wówczas, gdy dostrzeżemy ujawniające się współcześnie zjawisko relatywizacji interesów politycznych państwa oraz spróbujemy ocenić jego wpływ na kształtowanie mechanizmów kontroli cywilnej i demokratycznej³⁾. Czemu i komu w istocie mają one służyć? Jak kształtować profesjonalne struktury odpowiedzialne za rozpoznawanie współczesnych wyzwań i zagrożeń bezpieczeństwa? Jakim (czyim) wartościom ma hołdować kadra tych instytucji? Te i podobne pytania tworzą skalę wyzwań stojących przed władzą polityczną i podporządkowanymi jej służbami bezpieczeństwa państwa XXI wieku.

Na kanwie tych uwag odnotować trzeba opinie krytyczne, dotyczące tworzenia cywilnej i demokratycznej kontroli służb specjalnych w Polsce w ostatnim dwudzie-

¹⁾ Takie rozumienie służb specjalnych wyeksponowano w pracy: S. Zalewski, *Służby specjalne w państwie demokratycznym*, Warszawa 2005.

²⁾ Zob. S. Zalewski, *Dylematy ochrony informacji niejawnych*, Katowice 2009, s. 118-119; także S. Zalewski, *Bezpieczeństwo polityczne państwa. Studium funkcjonalności instytucji*, Siedlce 2010, s. 178 i następne.

³⁾ Tamże.

stoleciu⁴⁾. Dają one pewien ogólny pogląd o niedostatkach i dysfunkcjach działalności omawianych organów. Stąd warto pokusić się o ogólny przegląd roli i funkcji najważniejszych instytucji kontroli i nadzoru nad służbami, co jest przedmiotem niniejszego artykułu.

Kontrola służb specjalnych jako wyzwanie dla państwa w roku 1990

Skalę wyzwań w zakresie kształtowania cywilnej kontroli oraz nadzoru nad służbami specjalnymi w Polsce można w „punkcie wyjścia” zidentyfikować w kontekście następujących uwarunkowań:

- specyfiki zmiany systemu, wyrażającej się najogólniej pokojowym charakterem, która sprzyjała rozwiązaniom o charakterze ewolucyjnym w sektorze bezpieczeństwa państwa (np. brak „opcji zerowej” czy innych tego typu rozwiązań);
- dziedzictwa państwa autorytarnego, przejawiającego się silną pozycją tajnych służb, ich charakterem i ukierunkowaniem w dużej mierze na zwalczanie opozycji demokratycznej (co wymuszało zerwanie z dotychczasowym modelem zarówno samych służb, jak i ich politycznego nadzoru);
- oczywistego – zwłaszcza w początkowym okresie transformacji – braku instytucji demokratycznych oraz doświadczeń w kontroli sektora bezpieczeństwa, przy rozdrobionej scenie politycznej, gdzie przedstawiciele wielu ugrupowań nie mieli żadnej praktyki w zakresie rządzenia państwem, mieli za to liczne doświadczenia w kontaktach ze służbami specjalnymi starego reżimu;
- niestabilnego otoczenia zewnętrznego państwa (warto pamiętać o procesach zachodzących w omawianym okresie w państwach Europy Środkowo-Wschodniej);
- skali wyzwań wewnętrznych stojących przed rządem (transformacja systemowa).

Na tle tych ogólnych uwarunkowań można dostrzec znaczenie problemu cywilnej kontroli służb specjalnych, która jest często prezentowana jako wyznacznik demokracji. Powstaje pytanie, dlaczego tak się dzieje. Czy istotnie cywilne i demokratyczne zwierzchnictwo jest tak ważnym elementem konstytuującym system demokratyczny? Mówienie o cywilnej i demokratycznej kontroli czy też zwierzchnictwie oznacza, że poddane temu służby zmilitaryzowane i siły zbrojne są instrumentem państwa. Kontrola polityczna oznacza rozciągnięcie pełnej władzy nad instytucjami, które służą obronie państwa, ochronie jego ważnych interesów oraz zapewnieniu bezpieczeństwa jego obywatelom. Jak ważna jest rola cywilnej kontroli obrazuje obecność treści związa-

⁴⁾ Rezygnując w tym miejscu z przytaczania bardzo wielu opinii przedstawicieli środowisk politycznych (kontestowanie zdolności rządu do „panowania” nad służbami specjalnymi jest „tradycyjną” rolą opozycji), warto wskazać na niektóre pozycje w piśmiennictwie ostatnich lat, krytycznie oceniające praktykę funkcjonowania zarówno organów kontrolnych władzy ustawodawczej (Sejmowa Komisja ds. Służb Specjalnych) oraz wykonawczej (nadzór bezpośredni prezesa Rady Ministrów oraz Ministra Obrony Narodowej). W tym pierwszym nurcie mieszczą się rozważania takich autorów jak: A. Mróz, H. Pajdała, Komisja do Spraw Służb Specjalnych – uwagi na tle dotychczasowego funkcjonowania, „Przegląd Sejmowy” nr 5/2004; zob. także A. Żebrowski, Sejmowa kontrola działalności służb specjalnych – rzeczywistość czy fikcja, „Doctrina. Studia Społeczno-Polityczne” nr 5/2008, s. 227-245. Uwagi odnoszące się do sfery nadzoru cywilnego sformułowano w rozprawie S. Zalewski, Służby specjalne w systemie bezpieczeństwa RP, Warszawa 1998, tegoż autora – Służby specjalne w państwie demokratycznym, cyt. wyd., Dylematy ochrony informacji niejawnych, cyt. wyd., M. Bożek, Współczesny model polskich służb specjalnych. Służby informacyjne czy policyjne?, „Zeszyty Naukowe AON” nr 1(58)/2005; interesujące uwagi w przedmiotowej kwestii (choć tylko na marginesie zasadniczego wątku rozważań prezentuje Z. Siemiątkowski, Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL, Warszawa 2009, s. 381-385.

nych tym zagadnieniem w ustawach zasadniczych demokratycznych państw, aktach powszechnie obowiązującego prawa, dokumentach politycznych rządów oraz porozumieniach sojuszniczych (NATO). W tym aspekcie cywilna kontrola nad wojskiem, policją i siłami bezpieczeństwa wyznacza standard demokracji.

Istnieje też drugi ważny czynnik charakteryzujący cywilną kontrolę nad służbami specjalnymi. Ważne w działalności państwa jest zapewnienie skutecznego nadzoru nad sferą działań niejawnych. Mogą one bowiem przynosić efekty zgodne z interesem państwa, zapewniając ochronę przed zagrożeniami, ale również (co można wskazać w ostatnich latach w warunkach polskich) wywoływać nieuzasadniony wpływ na mechanizmy władzy publicznej, a w konsekwencji na zagrożenia dla swobód i praw obywateli, a w efekcie pozaprawnej ingerencji w procedury podejmowania decyzji w państwie, kreowania partykularnych interesów służb (jako „quasi ośrodka decyzyjnego”). Przeciwdziałając wynaturzeniom roli służb specjalnych, ważną wydaje się organizacja współdziałania ośrodków, pozostających względnie poza kontrolą państwa, takich jak opinii publicznej, mediów, organizacji pozarządowych. Aktywność tych podmiotów życia publicznego, wobec okresowo pojawiających się problemów z funkcjonowaniem służb specjalnych w państwie, można postrzegać w całym kompleksie zagadnień związanych z tym, co określamy mianem cywilnej kontroli, rozumianej w szerszym, niż tylko administracyjny, sensie. Aktywność społeczna jest zawsze dorobkiem i konsekwencją demokracji, także wtedy, gdy przedmiotem jej zainteresowania są instytucje, których działalność (w sensie przedmiotowym) jest przez państwo szczególnie chroniona. Warto przy tym pamiętać, że w demokracji dobrem najbardziej chronionym są prawa i wolności obywatelskie. Relacja pomiędzy sferą ochrony praw jednostki i publicznymi w demokracji a działaniami służb, które mogą naruszać te prawa, jest więc szczególnym obszarem, gdzie materializuje się całokształt zagadnień związanych z nadzorem nad służbami specjalnymi.

O ile o kontroli służb specjalnych mówimy w sensie szerszym⁵⁾ – obejmującym oddziaływania polityczne i społeczne, o tyle nadzór nad służbami to instrument państwa demokratycznego, wynikający z ich podporządkowania organom władzy cywilnej. Celem nadzorca jest zapewnienie efektywnego funkcjonowania służb w określonych warunkach politycznych i prawnych tak, aby zapewniały wsparcie polityki państwa. Jest to zatem proces tworzenia takich warunków, w których poszczególne służby, podległe różnym decydom (ministrom), zostałyby objęte spójnym, odpowiadającym potrzebom bezpieczeństwa państwa, systemem dyrektyw oraz weryfikacji ich realizacji. Szczególny charakter tego nadzoru wyznacza wspomniana wyżej specyfika (tajność) służb specjalnych.

Proces poszerzania uprawnień do podejmowania czynności operacyjno-rozpoznawczych przez służby działające w systemie bezpieczeństwa państwa w ostatniej dekadzie XX wieku, związany był ściśle z budową struktur cywilnej kontroli nad nimi. Kontrola ta obejmowała uprawnienia władzy ustawodawczej, nadzór władzy wykonawczej oraz uprawnienia kontrolne władzy sądowniczej.

⁵⁾ O kontroli można mówić również w sensie węższym, sprowadzanym do ujęcia prawn-administracyjnego, jako prawnym środkiem nadzoru (jednym z ważniejszych, ale nie jedynym uprawnieniem organu nadrzędnego w stosunku do poddanej jego nadzorowi instytucji czy urzędowi). Szerzej na ten temat zob. S. Jędrzejewski, H. Nowicki, *Kontrola administracji publicznej*, Comer, Warszawa 1995.

Kontrola sprawowana przez władzę ustawodawczą

Pierwszą, wyodrębnioną organizacyjnie, strukturą kontroli parlamentarnej służb specjalnych, była Sejmowa Podkomisja do Spraw Kontroli Służb Specjalnych. Powstała ona w roku 1991 z inicjatywy Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych jako podkomisja stała. W toku prac wyżej wymienionej Podkomisji (*Uchwała z 19 września 1991 r.*) po raz pierwszy sformułowano pogląd o potrzebie powołania stałej sejmowej komisji zajmującej się parlamentarną kontrolą służb specjalnych⁶. Dalsze prace nad tą propozycją przerwało skrócenie X kadencji Sejmu. Ocenia się, że w Sejmie I kadencji (1991-1993), w wyniku dużego rozdrobnienia i nieustannych kryzysów politycznych, postulat powołania stałej komisji nie został zrealizowany, chociaż w ramach Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych trwały nad nim zaawansowane prace. Podczas II kadencji (1993-1997) powrócono do wspomnianej propozycji podkomisji⁷.

Wynikiem wyżej wspomnianych prac było powołanie w 1995 roku Sejmowej Komisji do Spraw Służb Specjalnych. Zgodnie z *Regulaminem Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej* do zakresu działania tej komisji należało:

- opiniowanie projektów ustaw i rozporządzeń dotyczących służb specjalnych,
- ocena aktów normatywnych o charakterze ogólnym dotyczącym działalności tych służb,
- opiniowanie kierunków pracy służb specjalnych w oparciu o informacje przedstawiane przez ich szefów,
- rozpatrywanie corocznych sprawozdań szefów służb,
- opiniowanie wniosków w sprawie powołania poszczególnych osób na stanowiska szefów i zastępców szefów służb specjalnych,
- opiniowanie projektu budżetu w zakresie dotyczącym służb specjalnych oraz sprawozdanie z jego wykonania,
- ocena współdziałania służb specjalnych z innymi służbami i jednostkami wojskowymi nadzorowanymi przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Ministra Obrony Narodowej,
- ocena współdziałania służb specjalnych z organami administracji państwowej i organami ścigania,
- badanie skarg dotyczących działalności służb specjalnych.

Zaprezentowany zakres zadań charakteryzuje szerokie określenie kompetencji sejmowej komisji. Niejednokrotnie w debacie publicznej wskazywano potrzebę wyposażenia jej w uprawnienia śledcze. Istotnym wnioskiem z przeglądu zakresu zadań wymienionej komisji, jest również wskazanie na rolę służb specjalnych w relacji z innymi organami, działającymi w sferze bezpieczeństwa państwa, poprzez podkreślenie znaczenia współdziałania w realizacji zadań.

Instytucje państwa demokratycznego, a więc także służby specjalne, podlegają kontroli organów kontroli państwowej i ochrony prawa. Konstytucja RP wskazuje dwa takie organy – Najwyższą Izbę Kontroli oraz Rzecznika Praw Obywatelskich. Funkcje kontrolne tych organów wobec służb specjalnych nie wynikają ze sprawowania wobec nich nadzoru w rozumieniu administracyjnym.

⁶ S. Zalewski, *Służby specjalne. Programowanie, nadzór koordynacja*, Warszawa 2003, s. 7.

⁷ A. Mróz, H. Pajdała, *Komisja do Spraw Służb Specjalnych*, cyt. wyd., s. 73-74.

Najwyższa Izba Kontroli jest naczelnym organem kontroli państwowej, który pełni swoje funkcje wobec organów administracji rządowej, państwowych osób prawnych i innych państwowych jednostek organizacyjnych. Działania kontrolne podejmowane przez Izbę mają zweryfikować pracę jednostek z punktu widzenia legalności, gospodarności, celowości i rzetelności⁸⁾. Dorobek NIK w zakresie kontroli państwowego sektora bezpieczeństwa jest w ostatnich 20 latach dość bogaty. W kontekście analizowanego tu problemu na uwagę zasługuje krytyczna ocena sposobu nadzorowania służb specjalnych przez Prezesa Rady Ministrów oraz Ministra Obrony Narodowej⁹⁾. Nawiązując do ustaleń Izby można stwierdzić, że to właśnie jakość stałego nadzoru uprawnionych organów administracji gwarantuje odpowiednią pracę służb specjalnych.

Nadzór władzy wykonawczej

Powołanie w 1990 roku Urzędu Ochrony Państwa i podporządkowanie tej instytucji Ministrowi Spraw Wewnętrznych rozpoczęło proces sytuowania służb specjalnych w strukturach państwa demokratycznego. Funkcjonowanie służb w ramach cywilnych resortów wraz z objęciem prowadzonych przez nie działań operacyjnych kontrolą Prokuratora Generalnego zapoczątkowało proces tworzenia mechanizmów nadzoru demokratycznego państwa nad sferą działań niejawnych. W tym okresie przyjęto również, że wykonywanie nadzoru nad służbami specjalnymi musi zostać poddane szerszej, niż tylko nadzór właściwego ministra, politycznej kontroli. Legło to u podstaw powołania w 1990 roku Politycznego Komitetu Doradczego, działającego przy Ministrze Spraw Wewnętrznych. Gremium to obejmowało 7-8 członków powoływanych przez Prezesa Rady Ministrów na wniosek Ministra Spraw Wewnętrznych spośród przedstawicieli głównych (także opozycyjnych) sił politycznych w kraju. W posiedzeniach uczestniczyli także: przedstawiciele Prezydenta RP, Szef UOP i Komendant Główny Policji. Zadania Komitetu jako gremium opiniodawczo-doradczego MSW, sytuowane były w obszarze działania służb podporządkowanych wymienionemu ministrowi. Do zadań tych należało w szczególności: opiniowanie projektów aktów prawnych, odnoszących się do organizacji i funkcjonowania resortu spraw wewnętrznych, opiniowanie kandydatur na stanowiska szefów poszczególnych służb, wyrażanie opinii lub formułowanie wniosków w sprawie funkcjonowania resortu spraw wewnętrznych, w tym skuteczności działań oraz praworządności w postępowaniu funkcjonariuszy i pracowników¹⁰⁾.

Prace Politycznego Komitetu Doradczego przy Ministrze Spraw Wewnętrznych wykazały, że kontrola działań służb specjalnych nie powinna sprowadzać się tylko do opiniowania prawnych podstaw działalności oraz polityki kadrowej, ale zmierzać do ściślejszego nadzorowania sfery formułowania zadań i oceny ich realizacji. Problem ten nabrał ostrości w warunkach poszerzania ustawowego zakresu zadań służb specjalnych oraz uprawnień funkcjonariuszy i żołnierzy.

W sensie organizacyjnym nową sytuację w zakresie nadzoru administracji rządowej nad służbami specjalnymi zapoczątkowała reforma centrum administracyjnego

⁸⁾ Konstytucja RP, art. art. 202, 203.

⁹⁾ *Informacja o wynikach kontroli organizacji służb specjalnych, nadzoru nad nimi oraz realizacji wybranych zadań*, NIK, Warszawa 30.11.2005 r. (dostępne także: http://bip.nik.gov.pl/pl/bip/wynik_kontroli_wstep/inform2005/2005165, (data dostępu 3.01.08)

¹⁰⁾ W. Kozieł, *Ewolucja systemu kontroli i nadzoru nad służbami specjalnymi w Polsce*, (w:) *Bezpieczny obywatel - bezpieczne państwo*, (red.) J. Widacki, J. Czapska, wyd. KUL, Lublin 1998, s. 122.

z 1996 roku. Od 1 października 1996 r. nastąpiło wyodrębnienie Urzędu Ochrony Państwa ze struktur Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i podporządkowanie Szefa UOP bezpośrednio Prezesowi Rady Ministrów. Nowelizacja ustawy o Urzędzie Ochrony Państwa powołała Kolegium do Spraw Służb Specjalnych – nowy organ opiniodawczo-doradczy Rady Ministrów w sprawach programowania, nadzoru i koordynacji działań UOP i WSI oraz innych służb, podejmowanych dla ochrony bezpieczeństwa państwa.

W Polsce, ośrodkiem koordynacji w zakresie bezpieczeństwa jest Rada Ministrów, Prezes Rady Ministrów (wobec służb jemu podporządkowanych) oraz właściwi ministrowie. W odniesieniu do służb specjalnych i policyjnych, organy te wspierane są przez organy opiniodawczo-doradcze rządu¹¹⁾, gdzie zaznacza się rola Kolegium do Spraw Służb Specjalnych¹²⁾. Jego pozycja prawna została określona w roku 1996 w ówczesnie obowiązującej Ustawie o Urzędzie Ochrony Państwa¹³⁾. Pozycję *Kolegium*¹⁴⁾ wyznaczyły: jego zakres działania (zob. Tabela 1), zadania (zob. Tabela 2), skład osobowy (zob. Tabela 3) oraz formalna rola organu opiniodawczo-doradczego.

Tabela 1

Kolegium do Spraw Służb Specjalnych – zakres działania

Kolegium w latach 1997-2001	Kolegium w latach 2002-2005	Kolegium po roku 2006
Programowanie, nadzór i koordynacja działań Urzędu Ochrony Państwa i Wojskowych Służb Informacyjnych, zwanych dalej „służbami specjalnymi” oraz podejmowanie dla ochrony bezpieczeństwa państwa działań Policji, Straży Granicznej i Żandarmerii Wojskowej.	Programowanie, nadzór i koordynacja działań ABW, AW i WSI, zwanych dalej „służbami specjalnymi” oraz podejmowanie dla ochrony bezpieczeństwa państwa działań Policji, Straży Granicznej i Żandarmerii Wojskowej, Biura Ochrony Rządu, Inspekcji Celnej, organów celnych urzędów skarbowych, organów kontroli skarbowej, organów informacji finansowej oraz organów rozpoznania Sił Zbrojnych RP.	Programowanie, nadzór i koordynacja działań ABW, AW, SWW, SKW i CBA, zwanych dalej „służbami specjalnymi” oraz podejmowanie dla ochrony bezpieczeństwa państwa działań Policji, Straży Granicznej i Żandarmerii Wojskowej, Biura Ochrony Rządu, Służby Celnej, organów celnych, urzędów skarbowych, organów kontroli skarbowej, organów informacji finansowej oraz organów rozpoznania Sił Zbrojnych RP.

Źródło: Ustawa o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu z 24 maja 2002 r. (DZ.U. nr 74 poz. 676 ze zm.) Ustawa z 6 kwietnia 1990 r. o Urzędzie Ochrony Państwa, (DZ. U. z 1990 r. nr 30 poz. 18 ze zm.)

Ustawowo określona właściwość Kolegium do Spraw Służb Specjalnych ulegała w kolejnych latach poszerzaniu w aspekcie podmiotowym – co odnosi się w szczególności do służb specjalnych, których liczba w omawianym okresie wzrosła, ale też do

¹¹⁾ Organom opiniodawczo-doradczym przypisuje się trzy rodzaje zadań. Po pierwsze, służą one pomocą w podejmowaniu decyzji (wsparcie moralne i merytoryczne). Po drugie, zapewniają komunikację (przepływ informacji) pomiędzy poszczególnymi członami wielopoziomowej struktury aparatu zarządzającego. Po trzecie natomiast, zaspokajają potrzeby informacyjne otoczenia i podległych elementów wykonawczych. Szerzej te kwestie zob. W. Kitler, *Model zarządzania bezpieczeństwem narodowym* (w:) *Kierowanie bezpieczeństwem narodowym*, red. B. Wiśniewski, B. Zdrodowski, AON, Warszawa 2008, s. 91 i następne.

¹²⁾ Zob. także Z. Morawski, *Prawne determinanty pozycji, roli i statusu warstw dyspozycyjnych społeczeństwa Polski na przykładzie trzech organizacji formalnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2005, s. 47 i następne.

¹³⁾ Ustawa z 6 kwietnia 1990 r. o Urzędzie Ochrony Państwa, (DZ. U. z 1990 r. nr 30 poz. 18 ze zm. – akt nieobowiązujący)

¹⁴⁾ Szerzej na temat Kolegium do Spraw Służb Specjalnych, zob. S. Zalewski, *Służby specjalne w państwie demokratycznym*, AON, Warszawa 2005; tegoż autora *Służby specjalne. Programowanie, nadzór, koordynacja*, KPRM, Warszawa 2003.

innych organów wykonujących zadania w dziedzinie szeroko rozumianego bezpieczeństwa państwa współdziałających ze służbami specjalnymi. Za kryterium wyodrębnienia tych organów można uznać ich ustawowe upoważnienie do podejmowania czynności operacyjno-rozpoznawczych¹⁵). Nie jest to jednak kryterium w pełni odpowiednie, zważywszy na zaliczenie do grupy podmiotów współdziałających ze służbami specjalnymi również np. organów celnych, kontroli skarbowej oraz rozpoznania Sił Zbrojnych RP.

Przedmiotem działania *Kolegium* jest programowanie, nadzór i koordynacja działalności służb specjalnych z innymi służbami, którym ustawodawca przypisał zadania związane z zapewnianiem bezpieczeństwa państwa w różnych jego aspektach. Jest to zatem organ wspomagający nadzór władzy wykonawczej nad sektorem bezpieczeństwa, a biorąc pod uwagę skoncentrowanie uwagi na służbach upoważnionych do podejmowania działań niejawnych, *Kolegium* można postrzegać, jako gremium wzmacniające cywilną i demokratyczną kontrolę nad szczególnie wrażliwą sferą działania organów państwa¹⁶).

Tabela 2

Kolegium do Spraw Służb Specjalnych – skład oranu

Kolegium w latach 1997-2001	Kolegium w latach 2002-2005	Kolegium po roku 2006
Prezes Rady Ministrów (przewodniczący) <u>Członkowie</u> <ul style="list-style-type: none"> • Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji • Minister Spraw Zagranicznych • Minister Obrony Narodowej • Szef Urzędu Ochrony Państwa • Sekretarz Komitetu Obrony Kraju • Przewodniczący stałego komitetu Rady Ministrów właściwego w sprawach zewnętrznego i wewnętrznego bezpieczeństwa państwa <u>Uczestnicy posiedzeń</u> <ul style="list-style-type: none"> • Szef Wojskowych Służb Informacyjnych (na prawach członka Kolegium) • Sekretarz (powoływany przez Prezesa Rady Ministrów) • Przedstawiciel Prezydenta RP. 	Prezes Rady Ministrów (przewodniczący) <u>Członkowie</u> <ul style="list-style-type: none"> • Sekretarz Kolegium • Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji • Minister Spraw Zagranicznych • Minister Obrony Narodowej • Minister Finansów • Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego <u>Uczestnicy posiedzeń</u> <ul style="list-style-type: none"> • Szef Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego • Szef Agencji Wywiadu • Szef Wojskowych Służb Informacyjnych • Przedstawiciel Prezydenta RP 	Prezes Rady Ministrów (przewodniczący) <u>Członkowie</u> <ul style="list-style-type: none"> • Sekretarz Kolegium • Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji • Minister Spraw Zagranicznych • Minister Obrony Narodowej • Minister Finansów • Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego <u>Uczestnicy posiedzeń</u> <ul style="list-style-type: none"> • Szef Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego • Szef Agencji Wywiadu • Szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego • Szef Służby Wywiadu Wojskowego • Szef Centralnego Biura Antykorupcyjnego • Przewodniczący Sejmowej Komisji ds. Służb Specjalnych • Przedstawiciel Prezydenta RP

Źródło: Ustawa o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu z 24 maja 2002 r. (DZ.U. nr 74 poz. 676 ze zm.) Ustawa z 6 kwietnia 1990 r. o Urzędzie Ochrony Państwa, (DZ. U. z 1990 r. nr 30 poz. 18 ze zm.)

Biorąc pod uwagę skład Kolegium do Spraw Służb Specjalnych można zauważyć, że zmieniał się on w poszczególnych okresach, na co wpływ miały zmiany w organizacji służb. Kierujący tymi służbami są obecnie uczestnikami posiedzeń *Kolegium*, co należy odczytać, jako wyraz określenia służebnej, instrumentalnej roli służb. Pozycję członków Kolegium zajmują obecnie ministrowie, zaś kryterium ich wskazania

¹⁵) Szerzej te kwestie, zob. S. Zalewski, Czynności operacyjno-rozpoznawcze jako forma realizacji zadań służb specjalnych w systemie bezpieczeństwa państwa, „Przegląd Policyjny” nr 3-4/2002.

¹⁶) Problem cywilnej kontroli służb specjalnych zob. S. Zalewski, *Służby specjalne w państwie...* cyt. wyd.

jest wykonywanie obowiązków nadzoru nad służbami specjalnymi (premier, Minister Obrony Narodowej) lub nad służbami wykonującymi zadania w sferze bezpieczeństwa państwa (ministrowie spraw wewnętrznych i administracji, spraw zagranicznych oraz finansów). Uwagę zwraca udział w posiedzeniach przedstawiciela Prezydenta RP (od początku funkcjonowania omawianego gremium), a także przewodniczącego Sejmowej Komisji ds. Służb Specjalnych. Skład *Kolegium* ilustruje tezę o poszerzaniu zakresu podmiotowego jego działania oraz o znaczeniu, jakie przypisuje się temu gremium, jako instrumentowi wspomagającemu cywilny nadzór nad służbami specjalnymi¹⁷⁾.

Tabela 1

Kolegium do Spraw Służb Specjalnych – zadania

Kolegium w latach 1997-2001	Kolegium w latach 2002-2005	Kolegium po roku 2006
<p>Wyrażanie opinii i formułowanie ocen w sprawach:</p> <ul style="list-style-type: none"> • powoływania i odwoływania szefów UOP oraz WSI, • wytyczania kierunków i planów działania służ specjalnych, • szczegółowych projektów budżetów służ specjalnych, • tworzenia oraz zmian centralnych planów ochrony organów i instytucji państwowych jak też gospodarki narodowej, • wykonywania przez służby zadań, • koordynacji działań służ specjalnych z Żandarmerią Wojskową, Policją i Strażą Graniczną oraz ich współdziałania w dziedzinie ochrony i bezpieczeństwa państwa, • współdziałania organów państwowych ze służbami specjalnymi. 	<p>Wyrażanie opinii i formułowanie ocen w sprawach:</p> <ul style="list-style-type: none"> • powoływania i odwoływania szefów ABW, AW oraz WSI, • kierunków i planów działania służ specjalnych, • szczegółowych projektów budżetów służ specjalnych, • projektów aktów normatywnych i innych dokumentów rządowych dot. służ, • wykonywania przez służby zadań, • rocznych sprawozdań przedstawianych przez szefów służ, • koordynacji działań służ specjalnych z Żandarmerią Wojskową, Policją i Strażą Graniczną, Biurem Ochrony Rządu, Inspekcją Celną, organami celnymi, urzędami skarbowymi, organami kontroli skarbowej, organami informacji finansowej oraz organami rozpoznania Sił Zbrojnych RP oraz ich współdziałania w dziedzinie ochrony i bezpieczeństwa państwa • współdziałania organów państwowych ze służbami specjalnymi, • współdziałania służ specjalnych ze służbami specjalnymi innych państw, • organizacji wymiany informacji istotnych dla bezpieczeństwa i międzynarodowej pozycji RP pomiędzy organami administracji rządowej, • ochrony informacji niejawnych (zakres zadań przejętych po likwidacji Komitetu Ochrony Informacji niejawnych). 	<p>Wyrażanie opinii i formułowanie ocen w sprawach:</p> <ul style="list-style-type: none"> • powoływania i odwoływania Szefa ABW, AW, SKW, SWW oraz CBA, • kierunków i planów działania służ specjalnych, • szczegółowych projektów budżetów służ specjalnych, przed rozpatrzeniem ich przez Radę Ministrów, • projektów aktów normatywnych i innych dokumentów rządowych dotyczących działalności służ specjalnych, • wykonywania przez służby specjalne powierzonych im zadań zgodnie z kierunkami i planami działania tych służ, • rocznych sprawozdań przedstawianych przez Szefów z działalności podległych im służ specjalnych, • koordynowania działalności ABW, AW, SKW, SWW i CBA, a także działalności służ specjalnych z Policją, Strażą Graniczną, Żandarmerią Wojskową, Biurem Ochrony Rządu, Służbą Celną, urzędami skarbowymi, izbami skarbowymi, organami kontroli skarbowej, organami informacji finansowej i służbami rozpoznania Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej oraz ich współdziałania w dziedzinie ochrony bezpieczeństwa państwa, • współdziałania organów administracji publicznej ze służbami specjalnymi, • współdziałania służ specjalnych z właściwymi organami i służbami innych państw, • organizacji wymiany informacji istotnych dla bezpieczeństwa i międzynarodowej pozycji Rzeczypospolitej Polskiej pomiędzy organami administracji rządowej, • ochrony informacji niejawnych.

Źródło: Ustawa o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu z 24 maja 2002 r. (DZ.U. nr 74 poz. 676 ze zm.) Ustawa z 6 kwietnia 1990 r. o Urzędzie Ochrony Państwa, (DZ. U. z 1990 r. nr 30 poz. 18 ze zm.)

¹⁷⁾ Szerzej ten aspekt, zob. S. Zalewski, *Służby specjalne. Programowanie...*, cyt. wyd. s. 10 i następane.

Porównanie zakresów zadań Kolegium do Spraw Służb Specjalnych pozwala najlepiej zilustrować tezę o poszerzeniu zakresu koordynacji działań w dziedzinie bezpieczeństwa państwa. Ustawowe zadania, sformułowane w pierwszym okresie funkcjonowania omawianego organu, obejmowały wspomaganie polityki kadrowej – opiniowanie kandydatów na szefów służb, programowanie ich działalności – wytyczanie kierunków pracy i ocenianie realizacji zadań, zakres koordynacji i współdziałania. W toku kolejnych nowelizacji zadania te poszerzano w sensie przedmiotowym (np. o zakres spraw ochrony informacji niejawnych, które Kolegium przejęło po likwidacji innego organu opiniodawczo-doradczego rządu – Komitetu Ochrony Informacji Niejawnych w 2002 roku¹⁸⁾) oraz podmiotowym (w wyniku kolejnych reform służb specjalnych – w roku 2001 oraz 2006). W omawianym okresie zwiększał się również zakres podmiotowy organów współdziałających (koordynowanych), co ilustruje tezę o mnożeniu liczby podmiotów działających w sferze bezpieczeństwa państwa, zwiększaniu ich uprawnień (w tym szczególnie do podejmowania czynności operacyjno-rozpoznawczych) oraz specjalizacji (wyodrębnianie struktur wywiadowczych zarówno w sektorze cywilnym, jak i wojskowym oraz powołanie Centralnego Biura Antykorupcyjnego).

Poza działalnością Kolegium do Spraw Służb Specjalnych, istotę funkcji koordynacyjnej w systemie bezpieczeństwa państwa uchwycić można, analizując status ministra odpowiedzialnego za koordynację służb. Stanowisko to zostało utworzone po raz pierwszy 1 stycznia 1997 roku¹⁹⁾ w związku ówczesną z reformą służb specjalnych²⁰⁾. W ujęciu funkcjonalnym rolę omawianego ministra można charakteryzować jako wpisującą się w ogólny układ szeroko rozumianej cywilnej kontroli służb specjalnych. Można tu mówić zarówno o aspekcie politycznym (minister jako członek rządu podejmował działania związane z realizacją bieżącej polityki), jak i administracyjnym (wykonując określone zadania wynikające z nadzoru sprawowanego przez premiera).

Status ministra – członka Rady Ministrów, odpowiedzialnego za koordynację służb specjalnych, wyznaczany był przez Prezesa Rady Ministrów w trybie przewidzianym w Ustawie o Radzie Ministrów²¹⁾. Stanowisko to pojawiało się w strukturach organów państwa okresowo (w latach 1997-2001 oraz 2005-2007). Odnosząc się do doświadczeń pierwszego okresu funkcjonowania ministra koordynatora służb specjalnych, zauważa się, że jego status wywoływał pewne kontrowersje natury formalno-prawnej. Zakres działalności tego ministra określono dość szeroko, przy jednoczesnym niedostatecznym wyposażeniu go w prawne instrumenty koordynacji i kontroli. Warto tu zaznaczyć, że wykonywanie funkcji koordynatora nie mogło naruszać ustawowo określonej odpowiedzialności, którą, za działania Urzędu Ochrony Państwa ponosił Prezes Rady Ministrów, za działania Wojskowych Służb Informacyjnych – Minister Obrony Narodowej, a za działalność innych służb realizujących zadania w sferze bezpieczeństwa państwa, właściwi ministrowie. W tej sytuacji, formalna rola koordynatora służb specjalnych materializowała się głównie w wykonywaniu funkcji sekretarza Kolegium do Spraw Służb Specjalnych²²⁾.

¹⁸⁾ Szerzej te kwestie, zob. S. Zalewski, *Służby specjalne. Programowanie...*, s. 15 i następne.

¹⁹⁾ Stanowiska ministrów „koordynatorów służb specjalnych” zajmowali kolejno: Zbigniew Siemiątkowski (1997-1998), Janusz Pałubicki (1998-2001) oraz Zbigniew Wassermann (2005-2007).

²⁰⁾ Szerzej opis założeń reformy zob. S. Zalewski, *Służby specjalne. Programowanie..., cyt. wyd.*, s. 23 i następne.

²¹⁾ Ustawa o Radzie Ministrów z 8 sierpnia 1996 r. (DZ.U. z 2003 r. nr 24, poz. 199 ze zm.).

²²⁾ S. Zalewski, *Służby specjalne. Programowanie...* cyt. wyd. s. 13.

Powyższa ocena jest dobrym punktem wyjścia analizy porównawczej statusu ministra odpowiedzialnego za koordynację służb. Daje się tu wyodrębnić szereg kryteriów wnioskowania o istocie funkcji wykonywanej na tym stanowisku. Pierwszym z nich jest zakres spraw przedstawianych Prezesowi Rady Ministrów i Radzie Ministrów przez *koordynatora* (zob. Tabela 4)

Tabela 4

Status prawny ministra koordynatora służb specjalnych - porównanie zakresów spraw przedstawianych Prezesowi Rady Ministrów i Radzie Ministrów

Minister koordynator	Zakres spraw przedstawianych Prezesowi Rady Ministrów i Radzie Ministrów
Zbigniew Siemiątkowski	a) projekty założeń polityki w zakresie bezpieczeństwa państwa i ochrony jego porządku konstytucyjnego, b) projekty ustaw i rozporządzeń dotyczących bezpieczeństwa państwa, c) oceny stanu bezpieczeństwa państwa, d) projekty planów i kierunków działania służb specjalnych, e) oceny wykonywania przez służby specjalne powierzonych im zadań, f) projekty działań zmierzających do stworzenia zintegrowanego systemu służb specjalnych oraz innych jednostek wykonujących zadania na rzecz bezpieczeństwa państwa,
Janusz Pałubicki	a) projekty założeń polityki w zakresie bezpieczeństwa państwa i ochrony jego porządku konstytucyjnego, b) projekty ustaw i rozporządzeń dotyczących bezpieczeństwa państwa, w tym także projektów dotyczących lustracji, z zastrzeżeniem kompetencji właściwych ministrów, c) oceny stanu bezpieczeństwa państwa, d) projekty planów i kierunków działania służb specjalnych, e) oceny wykonywania przez służby specjalne powierzonych im zadań, f) projekty aktów normatywnych oraz działań zmierzających do udostępnienia obywatelom akt dotyczących bezprawnych postępowań prowadzonych przeciwko nim przez służby specjalne i inne właściwe organy, g) projekty działań zmierzających do stworzenia zintegrowanego systemu służb specjalnych oraz innych jednostek wykonujących zadania na rzecz bezpieczeństwa państwa.
Zbigniew Wassermann	a) projekty założeń polityki w zakresie bezpieczeństwa państwa i ochrony jego porządku konstytucyjnego, b) projekty ustaw, rozporządzeń i innych aktów prawnych dotyczących bezpieczeństwa państwa, w tym także projekty dotyczących lustracji, z zastrzeżeniem kompetencji właściwych ministrów, c) opinie w sprawie projektów aktów prawnych i innych dokumentów rządowych w zakresie związanym z bezpieczeństwem państwa, d) oceny stanu bezpieczeństwa państwa, e) projekty planów i kierunków działania służb specjalnych, f) oceny wykonywania przez służby i organy powierzonych im zadań, g) projekty działań zmierzających do stworzenia zintegrowanego systemu służb specjalnych oraz innych jednostek organizacyjnych wykonujących zadania na rzecz bezpieczeństwa państwa, h) projekty wytycznych Prezesa Rady Ministrów w sprawie działalności służb specjalnych oraz oceny stanu ich realizacji, i) projekty wytycznych Prezesa Rady Ministrów wiążących właściwych ministrów w sprawie współdziałania służb specjalnych oraz oceny stanu ich realizacji.

Źródło: Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 2 listopada 2005 r. w sprawie szczegółowego zakresu działania Ministra-członka Rady Ministrów Zbigniewa Wassermanna (Dz.U. Nr 221 z dnia 3 listopada 2005 r., poz. 1904 ze zm.); Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 13 stycznia 1997 r. w sprawie ustalenia szczegółowego zakresu działania Ministra - członka Rady Ministrów Zbigniewa Siemiątkowskiego (Dz. U. z dnia 20 stycznia 1997 r.); Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 7 listopada 1997 r. w sprawie ustalenia szczegółowego zakresu działania Ministra-członka Rady Ministrów Janusza Pałubickiego (Dz. U. z dnia 8 listopada 1997 r.).

Na podstawie zarysowanego zakresu spraw można wnioskować, że odpowiedzialność ministra *koordynatora* została skoncentrowana wokół znacznie szerszego zakresu zagadnień, niż funkcjonowanie służb specjalnych. Zakres ten ulegał poszerzaniu; warto zauważyć zarówno realizację „sztandarowych” projektów politycznych rządu (np. AWS, i zadania min. J. Pałubickiego oraz Z. Wassermanna związane z lustracją), jak też rozbudowę funkcji *koordynatora* wspomagającej nadzór nad służbami (przedstawianie projektów wytycznych dla działalności służb oraz ich współdziałania). Tezy te można uzasadnić również na podstawie analizy zakresów upoważnienia Prezesa Rady Ministrów dla *koordynatora* (zob. Tabela 5).

Tabela 5

Status prawny ministra koordynatora służb specjalnych – porównanie zakresów upoważnienia Prezesa Rady Ministrów

Minister koordynator	Zakres upoważnienia Prezesa Rady Ministrów dla ministra koordynatora
Zbigniew Siemiątkowski	<ul style="list-style-type: none"> • wykonywanie z upoważnienia Prezesa Rady Ministrów czynności wynikających ze sprawowanej przez Prezesa Rady Ministrów funkcji nadzoru nad działalnością Szefa Urzędu Ochrony Państwa oraz związanych z odpowiedzialnością za działalność służb specjalnych, w tym: <ol style="list-style-type: none"> a) przygotowywanie projektów wytycznych Prezesa Rady Ministrów w sprawie działalności służb specjalnych, b) sprawowanie bieżącego nadzoru i koordynowanie działań służb specjalnych oraz podejmowanych w celu ochrony bezpieczeństwa państwa działań Policji, Straży Granicznej, Żandarmerii Wojskowej i innych jednostek, c) przygotowywanie opinii o kandydatach na stanowiska Szefa Urzędu Ochrony Państwa, Szefa Wojskowych Służb Informacyjnych i ich zastępców, d) przygotowywanie oceny stanu realizacji wytycznych Prezesa Rady Ministrów w sprawie działalności służb specjalnych, • wykonywanie oraz nadzorowanie zadań i misji specjalnych w dziedzinie bezpieczeństwa państwa, wyznaczonych przez Prezesa Rady Ministrów, • reprezentowanie Prezesa Rady Ministrów w kontaktach międzynarodowych związanych z działalnością służb specjalnych.
Janusz Pałubicki	<ul style="list-style-type: none"> • wykonywanie, z upoważnienia Prezesa Rady Ministrów, czynności wynikających ze sprawowanej przez Prezesa Rady Ministrów funkcji nadzoru nad działalnością Szefa Urzędu Ochrony Państwa oraz związanych z odpowiedzialnością za działalność służb specjalnych, w tym: <ol style="list-style-type: none"> a) przygotowywanie projektów wytycznych Prezesa Rady Ministrów w sprawie działalności służb specjalnych, b) sprawowanie bieżącego nadzoru i kontroli działań służb specjalnych oraz podejmowanych w celu ochrony bezpieczeństwa państwa działań Policji, Straży Granicznej, Żandarmerii Wojskowej i innych jednostek, c) koordynowanie działań służb specjalnych oraz podejmowanych w celu ochrony bezpieczeństwa państwa działań Policji, Straży Granicznej, Żandarmerii Wojskowej i innych jednostek, d) przygotowywanie opinii o kandydatach na stanowiska Szefa Urzędu Ochrony Państwa, Szefa Wojskowych Służb Informacyjnych i ich zastępców, e) przygotowywanie oceny stanu realizacji wytycznych Prezesa Rady Ministrów w sprawie działalności służb specjalnych • wykonywanie oraz nadzorowanie zadań i misji specjalnych w dziedzinie bezpieczeństwa państwa, wyznaczonych przez Prezesa Rady Ministrów, • reprezentowanie Prezesa Rady Ministrów w kontaktach międzynarodowych związanych z działalnością służb specjalnych.

Zbigniew Wassermann	<ul style="list-style-type: none"> • żądanie informacji i opinii w związku z wytycznymi Prezesa RM wydawanymi w celu zapewnienia współdziałania organów i służb, • żądanie od Szefów Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu oraz Centralnego Biura Antykorupcyjnego informacji, dokumentów i sprawozdań dotyczących poszczególnej sprawy albo rodzaju spraw; • żądanie od Szefów Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, a do czasu likwidacji również Wojskowych Służb Informacyjnych, po uprzednim zawiadomieniu Ministra Obrony Narodowej, informacji, dokumentów i sprawozdań dotyczących poszczególnej sprawy albo rodzaju spraw; • opracowywanie i przedstawianie Prezesowi Rady Ministrów projektów wytycznych dla Ministra Obrony Narodowej w odniesieniu do działalności Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego i Żandarmerii Wojskowej, a do czasu likwidacji również Wojskowych Służb Informacyjnych, w celu zapewnienia wymaganego współdziałania służb specjalnych; • wnioskowanie do Prezesa Rady Ministrów o zastosowanie środków nadzoru, określonych w ustawach, wynikających z odpowiedzialności za działania służb specjalnych i Policją, Strażą Graniczną, Żandarmerią Wojskową, Służbą Więzienną, Służbą Celną, organami: celnymi, skarbowymi, kontroli skarbowej, informacji finansowej i służbami rozpoznania Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, w dziedzinie ochrony bezpieczeństwa państwa; • prowadzenie postępowań kontrolnych dotyczących realizacji zadań służb specjalnych oraz ich współdziałania z Policją, Strażą Graniczną, Żandarmerią Wojskową, Służbą Więzienną, Służbą Celną, organami: celnymi, skarbowymi, kontroli skarbowej, informacji finansowej i służbami rozpoznania Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, w dziedzinie ochrony bezpieczeństwa państwa; • przygotowywanie opinii o kandydatach na stanowiska Szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Szefa Agencji Wywiadu, Szefa Centralnego Biura Antykorupcyjnego oraz Szefa Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Szefa Służby Wywiadu Wojskowego oraz ich zastępców; • wydawanie w imieniu Prezesa Rady Ministrów postanowień i decyzji w postępowaniach odwoławczych w przedmiocie odmów wydania poświadczenia bezpieczeństwa oraz wypełnianie innych zadań wynikających z ochrony informacji niejawnych stanowiących tajemnicę państwową; • przygotowywanie lub opiniowanie projektów decyzji Prezesa Rady Ministrów wydawanych na podstawie ustawy z dnia 24 maja 2002 r. o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu; • analizowanie i opiniowanie składanych Prezesowi Rady Ministrów oświadczeń, o których mowa w art. 72 ust. 3 ustawy z dnia 9 czerwca 2006 r. o Centralnym Biurze Antykorupcyjnym (Dz. U. Nr 104, poz. 708), oraz informacji, o których mowa w art. 2 ust. 1 pkt 6 tej ustawy; • rozpatrywanie w imieniu Prezesa Rady Ministrów skarg na działalność służb specjalnych; • reprezentowanie Prezesa Rady Ministrów w kontaktach międzynarodowych związanych z działalnością służb specjalnych.
---------------------	--

Źródło: Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 2 listopada 2005 r. w sprawie szczegółowego zakresu działania Ministra-członka Rady Ministrów Zbigniewa Wassermanna (Dz.U. Nr 221 z dnia 3 listopada 2005 r., poz. 1904 ze zm.); Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 13 stycznia 1997 r. w sprawie ustalenia szczegółowego zakresu działania Ministra - członka Rady Ministrów Zbigniewa Siemiątkowskiego (Dz. U. z dnia 20 stycznia 1997 r.); Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 7 listopada 1997 r. w sprawie ustalenia szczegółowego zakresu działania Ministra-członka Rady Ministrów Janusza Pałubickiego (Dz. U. z dnia 8 listopada 1997 r.).

Zakres upoważnienia Prezesa Rady Ministrów dla koordynatora służb specjalnych ilustruje wyraźną zmianę pozycji Z. Wassermanna, w stosunku do zajmujących wcześniej omawiane stanowisko Z. Siemiątkowskiego oraz J. Pałubickiego. W początkowym okresie funkcjonowania stanowiska koordynatora służb specjalnych w systemie organów odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa, jego formalna pozycja koncentrowała się na wykonywaniu czynności z upoważnienia organu nadzorującego „cywilne” służby specjalne (premier), gdzie zaznaczono element „odpowiedzialności” szefa rządu za funkcjonowanie służb specjalnych w ogóle (a zatem także wojskowych, podległych MON). Zadania koordynatora obejmowały udział w programowaniu działalności służb (wytyczne do działalności), ocenę tej działalności, ogólne uprawnienie kontrolne oraz udział w formułowaniu opinii o kandydatach na stanowiska szefów.

Na tym tle rozwiązania zawarte w Rozporządzeniu Prezesa Rady Ministrów określającym pozycję Z. Wassermanna, pozwalają sformułować pogląd o podjęciu próby formalizacji zakresu upoważnienia premiera dla omawianego ministra w kierunku rozbudowania uprawnień kontrolnych (wnioskowanie o zastosowanie prawnych środków nadzoru – pozostających w dyspozycji prezesa RM; prowadzenie postępowań kontrolnych realizacji zadań przez służby specjalne oraz ich współdziałania z innymi służbami bezpieczeństwa państwa). Ministrowi *koordynatorowi* przypisano również uprawnienia do rozpatrywania skarg na działalność służb specjalnych. Interesującym zabiegiem było również wprowadzenie mechanizmu domagania się przez *koordynatora* informacji od służb podporządkowanych MON, co wymagało zaledwie jego „zawiadomienia”. Wprowadzono tu – bodaj po raz pierwszy w polskim systemie nadzoru administracyjnego – mechanizm „wyłomu” w instytucji nadzoru, co w efekcie sprzyjało podważeniu zasady odpowiedzialności organu nadzorującego za działalność podległego mu podmiotu w warunkach, gdy nie ma on nań pełnego wpływu.

Można zatem mówić o zwiększeniu znaczenia elementu koordynacji w wykonywaniu politycznego nadzoru nad działalnością służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa. Wniosek ten ilustruje także porównanie zakresów koordynacji i współdziałania (zob. Tabela 6).

Tabela 6

Status prawny ministra koordynatora służb specjalnych – porównanie zakresów koordynacji i współdziałania

Minister koordynator	Zakres podmiotowy koordynacji i współdziałania (ustalony na podstawie Rozporządzenia „kompetencyjnego”)
Zbigniew Siemiątkowski	<ul style="list-style-type: none"> • Inicjowanie, programowanie i koordynowanie działań Urzędu Ochrony Państwa i Wojskowych Służb Informacyjnych oraz podejmowanych w celu ochrony bezpieczeństwa państwa działań Policji, Straży Granicznej, Żandarmerii Wojskowej i innych jednostek. • Współdziałanie z innymi zainteresowanymi organami, w szczególności z Ministrami: Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Obrony Narodowej, z zachowaniem opiniodawczo-doradczej funkcji Kolegium do Spraw Służb Specjalnych, w zakresie określonym w odrębnych przepisach.
Janusz Pałubicki	<ul style="list-style-type: none"> • Programowanie i koordynowanie działań Urzędu Ochrony Państwa i Wojskowych Służb Informacyjnych, oraz podejmowanych w celu ochrony bezpieczeństwa państwa działań Policji, Straży Granicznej, Żandarmerii Wojskowej i innych jednostek. • Współdziałanie z innymi zainteresowanymi organami, w szczególności z Ministrami Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Obrony Narodowej, z zachowaniem opiniodawczo-doradczej funkcji Kolegium do Spraw Służb Specjalnych w zakresie określonym w odrębnych przepisach

Zbigniew Wassermann	<ul style="list-style-type: none"> • Koordynowanie i kontrolowanie działalności służb specjalnych oraz ich współdziałania z Policją, Strażą Graniczną, Żandarmerią Wojskową, Służbą Więzienną, Służbą Celną, organami: celnymi, skarbowymi, kontroli skarbowej, informacji finansowej i służbami rozpoznania Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej w dziedzinie ochrony bezpieczeństwa państwa. • Koordynowanie współdziałania służb specjalnych z właściwymi organami i służbami innych państw • Wykonywanie i nadzorowanie innych wyznaczonych przez Prezesa Rady Ministrów zadań w dziedzinie bezpieczeństwa państwa, w tym misji specjalnych. • Współdziałanie z innymi właściwymi organami, w szczególności z ministrami właściwymi w sprawach wewnętrznych, administracji publicznej, sprawach zagranicznych, finansach publicznych, Ministrem Obrony Narodowej i Ministrem Sprawiedliwości, z zachowaniem funkcji opiniodawczo-doradczej Kolegium do Spraw Służb Specjalnych w zakresie określonym w odrębnych przepisach.
---------------------	---

Źródło: Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 2 listopada 2005 r. w sprawie szczegółowego zakresu działania Ministra-członka Rady Ministrów Zbigniewa Wassermanna (Dz.U. Nr 221 z dnia 3 listopada 2005 r., poz. 1904 ze zm.); Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 13 stycznia 1997 r. w sprawie ustalenia szczegółowego zakresu działania Ministra - członka Rady Ministrów Zbigniewa Siemiątkowskiego (Dz. U. z dnia 20 stycznia 1997 r.); Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 7 listopada 1997 r. w sprawie ustalenia szczegółowego zakresu działania Ministra-członka Rady Ministrów Janusza Pałubickiego (Dz. U. z dnia 8 listopada 1997 r.).

Status prawny ministra koordynatora służb specjalnych ilustruje porównanie zakresów informacji przekazywanych przez służby (zob. Tabela 7)

Tabela 7

Status prawny ministra koordynatora służb specjalnych – porównanie zakresów informacji przekazywanych przez służby

Minister koordynator	Zakres informacji przekazywanych ministrowi przez służby
Zbigniew Siemiątkowski	<ol style="list-style-type: none"> 1) planowanie budżetu oraz jego wykonanie, 2) współdziałanie służb specjalnych z partnerami zagranicznymi, 3) planowane działania mające istotne znaczenie dla bezpieczeństwa państwa, 4) zasady i tryb realizacji zadań służbowych, 5) polityka kadrowa.
Janusz Pałubicki	<ol style="list-style-type: none"> 1) planowanie budżetu oraz jego wykonanie, 2) planowane działania mające istotne znaczenie dla bezpieczeństwa państwa, 3) zasady i tryb realizacji zadań służbowych, 4) polityka kadrowa, 5) współdziałanie służb specjalnych z partnerami zagranicznymi.
Zbigniew Wassermann	<ol style="list-style-type: none"> 1) planowanie budżetu oraz jego wykonanie; 2) planowanie działań mających istotne znaczenie dla bezpieczeństwa państwa; 3) zasady i tryb realizacji zadań służbowych; 4) akta postępowań karnych; 5) akta czynności operacyjnych; 6) polityka kadrowa; 7) współdziałania służb specjalnych z właściwymi organami i służbami innych państw.

Źródło: Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 2 listopada 2005 r. w sprawie szczegółowego zakresu działania Ministra-członka Rady Ministrów Zbigniewa Wassermanna (Dz.U. Nr 221 z dnia 3 listopada 2005 r., poz. 1904 ze zm.); Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 13 stycznia 1997 r. w sprawie ustalenia szczegółowego zakresu działania Ministra - członka Rady Ministrów Zbigniewa Siemiątkowskiego (Dz. U. z dnia 20 stycznia 1997 r.); Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 7 listopada 1997 r. w sprawie ustalenia szczegółowego zakresu działania Ministra-członka Rady Ministrów Janusza Pałubickiego (Dz. U. z dnia 8 listopada 1997 r.).

Na podstawie przedstawionego wyżej zakresu informacji, do których przekazywania zostały zobowiązane służby specjalne, można wnioskować o jego istotnym poszerzeniu, co w szczególności obejmuje uprawnienie ministra do zapoznawania się z aktami spraw operacyjnych i procesowych, prowadzonych przez służby. Możliwość te, jak można zakładać, służyły wykonywaniu przez *koordynatora* zadań związanych z kontrolowaniem działalności AW, ABW, SKW, SWW oraz CBA. Wyposażenie omawianego ministra w wymienione uprawnienia jest interesującym – choć wywołującym poważne kontrowersje²³⁾ – przykładem włączenia do instytucji nadzoru nad działaniami służb specjalnych uprawnień koordynatora, którego formalna odpowiedzialność za efekty działań podejmowanych przez koordynowane podmioty wydaje się, przynajmniej w sensie prawnym, iluzoryczna²⁴⁾.

W aspekcie politycznym, rola okresowo pojawiającego się w strukturach państwa *koordynatora służb specjalnych*, widoczna jest zatem poprzez wyraźną tenden-

²³⁾ W Dezyderacie nr 1 z 10.04.2008 r. skierowanym do prezesa Rady Ministrów, Komisja do Spraw Służb Specjalnych sformułowała pogląd o uzasadnionym podejrzeniu przekroczenia uprawnień przez prezesa Rady Ministrów, Jarosława Kaczyńskiego i ministra-członka Rady Ministrów, koordynatora służb specjalnych Zbigniewa Wassermanna w 2006 r. Komisja zauważyła, że w rozporządzeniu Prezesa Rady Ministrów z dnia 3 sierpnia 2006 r. w sprawie szczegółowego zakresu działania ministra-członka Rady Ministrów, koordynatora służb specjalnych Zbigniewa Wassermanna (Dz. U. z dnia 8 sierpnia 2006 r. Nr 141, poz. 998) dodano pkt 5 („akt czynności operacyjnych”). Na podstawie tego przepisu Prezes Rady Ministrów upoważnił Zbigniewa Wassermanna do żądania od szefów Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Służby Kontrwywiadu Wojskowego i Służby Wywiadu Wojskowego – a do czasu likwidacji również szefa Wojskowych Służb Informacyjnych – akt czynności operacyjnych. Komisja uznała, że rozszerzenie kompetencji ministra Wassermanna przez Prezesa Rady Ministrów (nie mającego takich uprawnień na podstawie ustawy z dnia 8 sierpnia 1996 r. o Radzie Ministrów) narusza przepisy art. 39 ust. 3 ustawy o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu, art. 28 ust. 2 ustawy o Centralnym Biurze Antykorupcyjnym, art. 43 ust. 3 ustawy o Służbie Kontrwywiadu Wojskowego oraz Służbie Wywiadu Wojskowego. Wymienione przepisy wprowadzają zakaz udzielania informacji o osobach udzielających pomocy służbom specjalnym i o osobach, jeżeli te informacje zostały uzyskane w wyniku wykonywania czynności operacyjno-rozpoznawczych. Wyjątki od tych ograniczeń dotyczą tylko sądu i prokuratora, ale tylko w ściśle określonych przypadkach. Pełny tekst *dezyderatu*, zob. [http://orka.sejm.gov.pl/opinie6.nsf/nazwa/kss_dl/\\$file/kss_dl.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/opinie6.nsf/nazwa/kss_dl/$file/kss_dl.pdf) (data dostępu: 5.05.2008 r.)

²⁴⁾ Na kanwie tej tezy warto zauważyć, że zajmujący stanowisko ministra – koordynatora Z. Wassermann ocenił kompetencje zawarte w rozporządzeniu premiera, które regulowało zakres jego zadań i uprawnień, jako niewystarczające. Jest to teza dość zaskakująca, zarówno w kontekście przedstawionego wyżej dezyderatu Sejmowej Komisji ds. Służb Specjalnych, jak też wykazanego w toku dotychczasowej analizy poszerzenia kompetencji ministrów zajmujących się koordynacją działań służb specjalnych, gdzie uprawnienia Z. Wassermanna są zdecydowanie większe od kompetencji jego poprzedników. Z. Wassermann w wydanym oświadczeniu pisze m.in.: „Premier na podstawie ustawy o Radzie Ministrów delegował na mnie realizowanie niektórych zadań, wcześniej jemu przypisanych. Rozporządzenie nie tworzyło nowych kompetencji, miało charakter delegacyjny. Rozporządzenie dotyczyło relacji pomiędzy Prezesem Rady Ministrów a ministrem konstytucyjnym (...). Mogę jedynie stwierdzić, że w toku mojej pracy często okazywało się, że moje kompetencje są zbyt szczupłe, między innymi dlatego dwukrotnie nowelizowano wspomniane rozporządzenie. W partykularnym interesie służb leżą jak najmniejsze kompetencje nadzorującego je ministra. Wtedy mogą działać pozbawione realnej kontroli, jak obecnie to widzimy. Dla służb najwygodniejsza jest sytuacja, w której kontroluje je osobiście premier. Mając wiele innych obowiązków wynikających z funkcji szefa rządu nie jest w stanie robić tego codziennie i skutecznie. Dla fasady można powołać urzędnika, który nominalnie będzie sprawował pieczęć nad działalnością służb, ale faktycznie pozbawiony realnych uprawnień, nie będzie mógł tego robić efektywnie. Modelowa dla służb sytuacja zakłada także ograniczenie liczby członków sejmowej komisji ds. służb specjalnych oraz decydowanie przez koalicję rządzącą, który poseł opozycji może być w komisji, a który nie. Wtedy służby mają komfort działania, bo nikt realnie ich nie kontroluje”. (źródło: <http://wiadomosci.onet.pl/1729855,11,item.html>, data dostępu 14.04.2008 r.)

cję wzmacniania instrumentów kontroli działań wymienionych służb. Działanie to jest dyskusyjne nie tyle w sensie prawnym (zarzutu przekroczenia uprawnień wobec premiera J. Kaczyńskiego nie potwierdzono) co funkcjonalnym (vide-teza o niewystarczalności środków kontrolnych będących w dyspozycji omawianego *ministra*). Jednak sam proces wzmacniania uprawnień *koordynatora* sprzyja wnioskowaniu o szczególnej roli służb specjalnych jako instrumentów bezpieczeństwa politycznego, a ściślej, o znaczeniu, jakie tego typu instytucjom przypisuje się z punktu widzenia interesów władzy politycznej. Znacznie mniejsze kontrowersje natury politycznej wywołuje działalność służąca koordynacji w zakresie bezpieczeństwa państwa, szczególnie w walce z terroryzmem²⁵).

Nadzór władzy sądowniczej

Rolę władzy sądowniczej w odniesieniu do działań służb specjalnych można postrzegać wielowymiarowo. Na plan pierwszy wysuwa się tu zakres ochrony porządku konstytucyjnego, gdzie kluczowa jest rola Trybunału Konstytucyjnego, który bada zgodność przepisów rangi ustawowej, normujących działalność służb specjalnych oraz organów je nadzorujących z konstytucją oraz ratyfikowanymi umowami międzynarodowymi²⁶).

Przedmiotowy problem ujmować można zasadnie także poprzez pryzmat prawnie chronionych wolności i praw obywatelskich, które są jednym z filarów demokracji konstytucyjnej²⁷). Tam, gdzie powszechnie obowiązujące przepisy prawa wskazują uprawnienia służb względem obywatela mamy do czynienia z rolą niezawisłego sądu. Jest ona widoczna najczęściej w sytuacji, gdy służby podejmują działania skutkujące wydaniem decyzji administracyjnych (na gruncie polskim odnosi się to w szczególności do działań Szefów AW i ABW jako centralnych organów administracji rządowej). W tym zakresie można wskazać przykłady z ustawy o ABW oraz AW jak: stosowanie przepisów kodeksu pracy w zakresie określania warunków służby, kodeksu postępowania administracyjnego w zakresie nawiązania i rozwiązania stosunku służbowego, gospodarki mieszkaniowej i w szeregu innych kwestiach. Decyzje administracyjne organu, jakim jest Szef ABW, AW, SWW, SKW czy CBA są zaskarżane w normalnym trybie przed Naczelnym Sądem Administracyjnym.

Nadzór sądowniczy ma również inne wymiary. Zgodnie z przepisami ustawy o ABW i AW, sąd zarządza stosowanie kontroli operacyjnej przez ABW w sytuacji, gdy inne środki stosowane przez wymienioną służbę *okazały się bezskuteczne albo zachodzi wysokie prawdopodobieństwo, że będą nieskuteczne lub nieprzydatne*²⁸). Zarządzenie kontroli operacyjnej odbywa się w drodze postanowienia na wniosek Szefa ABW

²⁵ Szerzej ten wątek, zob. K. Jałoszyński, S. Zalewski, Organy administracji rządowej wobec zagrożeń terrorystycznych. Służby specjalne wobec terroryzmu, Bielsko-Biała 2009, s. 92-100.

²⁶ Np. Wyrok TK z 20.04.2004 r. (Dz. U. z 2004 r. nr 109 poz. 1159), gdzie zakwestionowano m.in. przepisy ustawy o ABW oraz AW, m.in. regulujące tryb wymiany informacji, nazwane „wspólnota informacyjną rządu”). Zob. także Wyrok TK z 27 czerwca 2008 r., w sprawie wniosku grupy posłów o zbadanie zgodności ustawy z 14 grudnia 2006 r. o zmianie ustawy – Przepisy wprowadzające ustawę o Służbie Kontrwywiadu Wojskowego oraz Służbie Wywiadu Wojskowego oraz ustawę o służbie funkcjonariuszy Służby Kontrwywiadu Wojskowego oraz Służby Wywiadu Wojskowego (Dz. U. z 2007 r. Nr 7, poz. 49)

²⁷ Konstytucja RP w art. 77 ust 2, wskazuje że *ustawa nie może nikomu zamykać drogi sądowej dochodzenia naruszonych wolności i praw*.

²⁸ Ustawa o ABW oraz AW art. 27 ust. 1

złożony po uzyskaniu pisemnej zgody Prokuratora Generalnego. Właściwym sądem jest w omawianej procedurze Sąd Okręgowy w Warszawie²⁹⁾. W ustawie przewidziano również procedurę stosowania kontroli operacyjnej w przypadkach nie cierpiących zwłoki. W sytuacji, gdy *mogłoby to spowodować utratę informacji lub zatarcie albo zniszczenie dowodów przestępstwa, Szef ABW może zarządzić, po uzyskaniu pisemnej zgody Prokuratora Generalnego, kontrolę operacyjną, zwracając się jednocześnie do sądu (...) z wnioskiem o wydanie postanowienia w tej sprawie. W razie nie udzielenia przez sąd zgody w terminie 5 dni od dnia zarządzenia kontroli operacyjnej, Szef ABW wstrzymuje kontrolę operacyjną oraz poleca protokolarne zniszczenie materiałów zgromadzonych podczas jej trwania*³⁰⁾.

W procesie karnym sąd (obok prokuratora) może zlecać służbie przeprowadzenie dodatkowych czynności. Istotna z punktu widzenia gwarancji przestrzegania praw obywatelskich rola sądu pojawia się w zakresie nadzoru nad prowadzeniem czynności operacyjno-rozpoznawczych. Zgodnie z art. 237 par. 1 kodeksu postępowania karnego, *sąd na wniosek prokuratora może zarządzić kontrolę i utrwalanie treści rozmów telefonicznych w celu wykrycia i uzyskania dowodów dla toczącego się postępowania lub zapobieżenia popełnieniu nowego przestępstwa*. Możliwości sądu w zakresie zarządzania kontrolą rozmów telefonicznych mogą być stosowane szerzej - *odpowiednio do kontroli oraz utrwalania przy użyciu środków technicznych treści przekazów informacji innych niż rozmowy telefoniczne* (art. 241 kpk).

Ważnym elementem sądowego nadzoru nad działaniami służb specjalnych jest wprowadzenie do przepisów ustawy o ochronie informacji niejawnych drogi skargowej do sądu administracyjnego w sprawie odmowy wydania poświadczenia bezpieczeństwa utrzymanej w mocy przez organ odwoławczy (Prezesa Rady Ministrów), a także w sprawie postanowień wydanych w trybie odwoławczym. Droga skargowa została wprowadzona do ustawy o ochronie informacji niejawnych na skutek wyroku Trybunału Konstytucyjnego,³¹⁾ który zakwestionował zgodność z Konstytucją (art. 45 ust. 1 i art. 77 ust. 2) oraz Konwencją o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności (art. 13)³²⁾ niektórych przepisów ustawy, zamykających de facto obywatelowi drogę do sądu, to jest pozbawiających go jakiegokolwiek skutecznego środka odwoławczego, od odmowy wydania poświadczenia bezpieczeństwa przez służby ochrony państwa. Znowelizowane przepisy ustawy wskazują na niejawny tryb rozpatrywania skargi obywatela przed sądem. Zatem, zważywszy charakter sprawy, obywatel nie dający według służby ochrony państwa rękojmi zachowania tajemnicy, nie jest pełnoprawnym uczestnikiem postępowania sądowego (nie jest bowiem dopuszczony do tajemnicy państwowej, jeśli materiały postępowania są oznaczone taką klauzulą).

Kolejna nowelizacja ustawy o ochronie informacji niejawnych, przygotowywana w roku 2005, wprowadziła możliwość odwołania do Prezesa Rady Ministrów również w sprawie odmowy wydania świadectwa bezpieczeństwa przemysłowego. Tak więc przedsiębiorcy, ubiegający się o wydanie takiego świadectwa, w warunkach gdy służba ochrony państwa odmówiła jego wydania, również uzyskali możliwość ponownego rozpatrzenia sprawy przez organ II instancji, jakim w omawianym trybie jest Prezes Rady Ministrów. Podobnie, jak w sprawach z zakresu bezpieczeństwa osobowego, de-

²⁹⁾ Ustawa o ABW oraz AW art. 27 ust. 2.

³⁰⁾ Ustawa o ABW oraz AW art. 27 ust. 3.

³¹⁾ Wyrok z 10.05.2000 r. sygn K21/99

³²⁾ DZ.U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284 ze zm.

cyzje Prezesa Rady Ministrów utrzymujące w mocy odmowę wydania świadectwa bezpieczeństwa przemysłowego, mogą być zaskarżane do sądu administracyjnego.

Charakteryzując rolę sądu w omawianej materii, należy odnotować postęp, jaki uczynił ustawodawca w zakresie wzmocnienia prawnych gwarancji praw obywatelskich. Nie należy jednak prognozować rychłego zakończenia dyskusji i prac legislacyjnych nad doskonaleniem skargi do NSA jako instrumentu zabezpieczania obywateli przed możliwymi nadużyciami służb ochrony państwa. Dalej bowiem mamy do czynienia z brakiem możliwości reprezentowania interesu strony skarżącej przed sądem. Istotne jest również, że NSA ma prawne możliwości tylko w zakresie rozstrzygnięcia na rzecz skarżącego (uwzględnienie skargi), co skutkuje uchynieniem tak podjętej decyzji w procedurze odwoławczej od odmowy wydania poświadczenia, jak też uchynieniem samej odmowy wydania poświadczenia. Nie jest natomiast równoznaczne z wydaniem poświadczenia bezpieczeństwa, lub choćby z nakazaniem wydania takiego poświadczenia służbie ochrony państwa. Ten instrument przysługuje organowi odwoławczemu.

Należy jednak wskazać, że już samo doprowadzenie do niezależnej od służb specjalnych oceny materiałów postępowań prowadzonych przez te służby, jest istotnym nowym elementem nadzoru sądowego nad ich działalnością.

* * *

Podsumowując wywód dotyczący cywilnej kontroli nad służbami specjalnymi w Polsce należy sformułować kilka uwag końcowych.

I tak, zakres cywilnej kontroli nad służbami specjalnymi w państwie demokratycznym obejmuje zarówno funkcje kontrolne władzy sądowniczej i ustawodawczej, jak również nadzór organów władzy wykonawczej. Standard cywilnej kontroli wyznacza z jednej strony obecność w systemie prawnym norm regulujących uprawnienia właściwych organów wobec służb, z drugiej zaś – relacje pomiędzy nadzorującymi organami. Można również zauważyć, że istnieje pewna „specjalizacja” organów władzy publicznej w zakresie wykonywania przez nie funkcji kontrolnych. Istotą kontroli wykonywanej przez władzę sądowniczą, jest badanie zgodności z prawem działań niejawnych, podejmowanych w sferze bezpieczeństwa. Ten aspekt problemu widoczny jest także w działalności komisji parlamentarnych, które jednak koncentrują uwagę na aspektach politycznych działania służb (np. czy można konkretne przejawy działalności uznać za ingerencję w życie publiczne, bądź nadużycie uprawnień). Rola organów władzy ustawodawczej wynika również z kontroli politycznej, której formą jest opiniowanie ważniejszych sfer działania służb – kierunków i planów działalności, polityki kadrowej, budżetu. Formą nadzoru administracyjnego nad działaniami służb dysponuje władza wykonawcza. Jej uprawnione organy, nadzorujące służby, wykonują zadania dyrektywne, planistyczne, koordynacyjne, kontrolne. Są one przy tym wspierane przez organy opiniodawczo-doradcze rządu.

Ten ogólny model wydaje się względnie trwały, szczególnie w zakresie funkcji poszczególnych rodzajów kontroli i nadzoru. Istotne jest jednak, aby w doskonaleniu form i metod cywilnej kontroli nad służbami nie tracić z pola widzenia wagi czynnika tajemnicy podejmowanych przez nie działań. Informacja o tej sferze aktywności organów państwa winna być przedmiotem publicznego oglądu tylko wówczas, gdy służy interesom bezpieczeństwa, nie zaś doraźnym, partykularnym interesom grup wpływu i ugrupowań politycznych. Stąd kształtowanie i profesjonalizacja sfery cywilnego nadzoru nad służbami specjalnymi jest jednym ze stałych, najważniejszych zadań państwa, związanych z jego bezpieczeństwem.



Krzysztof Bondaryk

Nowe wyzwania. Nowe zagrożenia.

We współczesnym świecie coraz większego znaczenia nabierają pozamilitarne aspekty bezpieczeństwa. O skuteczności walki z tymi zagrożeniami będzie decydować nie jak dotychczas siła militarna ale sprawne służby wywiadowcze i kontrwywiadowcze, dysponujące najnowocześniejszymi technologiami i wykwalifikowana kadra. Coraz większego znaczenia nabiera profilaktyka, przeciwdziałanie i zapobieganie zagrożeniom, edukacja obywateli. Dotyczy to zwłaszcza tak zwanych zagrożeń asymetrycznych: terroryzmu, cyberterroryzmu, proliferacja broni masowej zagłady.

W tle tendencji globalnych, minione dwie dekady przyniosły również ogromne zmiany dla bezpośredniego bezpieczeństwa Polski. Nie tylko odzyskaliśmy niepodległość i rozpoczęliśmy przemiany demokratyczne i gospodarcze, ale również ogromnie zmieniło się nasze otoczenie międzynarodowe. Zostaliśmy członkami NATO i Unii Europejskiej, zniknęły niektóre z sąsiadujących z naszym krajem państw, pojawiły się w ich miejsce nowe, o różnym stopniu życzliwości wobec Polski, różnym stopniu stabilności wewnętrznej oraz zbieżności lub rozbieżności interesów politycznych i gospodarczych z polskimi. Pojawiły się również lub dotarły do nas mniej zauważalne wcześniej lub całkowicie nowe zagrożenia, odbiegające od dotychczas znanych i w miarę łatwo neutralizowanych.

To naturalne, że zarówno otoczenie zewnętrzne jak i jego oddziaływanie, szczególnie negatywne, na interesy naszego państwa jest obserwowane z uwagą przez polski aparat państwowy, w tym względzie, przez powołane do ochrony bezpieczeństwa służby specjalne – cywilne i wojskowe. To sfera nazwijmy to „klasycznych” działań służb specjalnych: wywiadu i kontrwywiadu, identyfikowania i neutralizacji działań, czasem w formie procesowej, wrogiego wywiadu, prowadzenie własnego rozpoznania zagranicą. To także ochrona informacji niejawnych, bezpieczeństwo osobowe i fizyczne w najważniejszych instytucjach państwa, postępowania sprawdzające, nadzór i kontrola kancelarii tajnych, obiegu klasyfikowanych dokumentów, wykrywanie i zapobieganie ich bezprawnemu ujawnianiu. To także nadzór nad łącznością rządową.

Równoległe z klasycznymi zadaniami służb specjalnych, niezmiennych praktycznie od wieków, pojawiają się nowe, będące reakcją na nowe zagrożenia jakie przynosi obecny czas.

Przemiany systemu gospodarczego, tworzenie gospodarki rynkowej, przekształcenia własnościowe, nowe instrumenty finansowe, swoboda obrotu gospodarczego, zmiany systemu podatkowego niosły również pewne możliwości wykorzystywania ich

do działań przestępczych, do swoistego „importu” do Polski pewnych praktyk i mechanizmów sprawdzonych już przez nieuczciwych uczestników rynku w innych państwach. Od afery FOZZ i oscylatora ART. B, UOP, a następnie ABW starały się zapobiegać i zwalczać te zagrożenia, chroniąc istotne interesy ekonomiczne państwa. Państwa rozumianego oczywiście nie jako aparat państwowy a wspólnota obywateli, których wszelkie uszczuplenia majątku narodowego czy systemu podatkowego dotyczą w najbardziej dotkliwy sposób – poprzez brak środków w budżecie, konieczność szukania oszczędności czy podwyższania podatków. Oczywiście w warunkach wolnego rynku i zmniejszającego się udziału państwa w obrocie gospodarczym, zmienia się sens pojęcia ochrony interesów ekonomicznych państwa czy ochrony gospodarki, od etatystycznego pilnowania państwowych przedsiębiorstw do współpracy z biznesem w ochronie przed zagrożeniami płynącymi ze strony nieuczciwych uczestników obrotu gospodarczego, zorganizowanej przestępczości a nawet obcych służb specjalnych i terrorystów.

Wspomniany już powyżej terroryzm to odmiennie w mediach i wypowiedziach polityków największe zagrożenie przełomu wieków. Obecny od lat w świecie zachodnim i islamskim dotarł, na razie tylko w formie pogroźek i ostrzeżeń również do nas. Stanowi on realne zagrożenie nie tyle dla stabilności i bezpieczeństwa państwa ale dla życia i zdrowia jego obywateli. Jako członek NATO, uczestnik misji w Afganistanie, sojusznik USA uczestniczący w misji irackiej, czy wreszcie członek Unii Europejskiej zyskujemy nie tylko większe poczucie bezpieczeństwa i możliwości rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego ale również stajemy się poddani dotykającym świat zachodni zagrożeniom terrorystycznym.

Polacy giną z rąk terrorystów zagranicą, czasem przypadkiem, czasem jako wytypowane ofiary – jak Waldemar Milewicz i Piotr Stańczak i o ile tego typu tragicznym wypadkom trudno jest zapobiec, o tyle rolę ABW, jest zapobiegać i przeciwdziałać wszelkim, nawet najbardziej teoretycznym, potencjalnym z pozoru nawet nieprawdopodobnym zagrożeniom terrorystycznym w Polsce.

Pewne działania, szczególnie zmiany organizacyjne w polskim systemie ochrony antyterrorystycznej, zmierzają do koordynacji i zwiększenia efektywności pracy poszczególnych służb poprzez wytworzenie efektu synergii. W tym właśnie celu stworzono półtora roku temu CAT – Centrum Antyterrorystyczne, wspólne przedsięwzięcie ABW i MSWiA. CAT to platforma wymiany informacji dla wszystkich struktur państwa, które zajmują się przeciwdziałaniem i zwalczaniem zagrożeń terrorystycznych i asymetrycznych. W centrum funkcjonariusze różnych służb wspólnie analizują i prognozują zagrożenia, przekazując wszystkim zainteresowanym podmiotom – służbom i najwyższym kręgom decyzyjnym, ocenę potencjalnego zagrożenia, stopień ryzyka jego wystąpienia, proponowane sposoby neutralizacji. Obecnie, odmiennie niż do tej pory, premier i odpowiedzialni za bezpieczeństwo państwa ministrowie zamiast dotychczasowych, cząstkowych informacji od poszczególnych służb, otrzymują jeden, wspólny, uzgodniony w ramach CAT raport sytuacyjny będący podstawą do dalszych decyzji stosownych organów państwa.

Walka z terroryzmem wymaga jednak odrębnych uregulowań prawnych. Nie jest to stwierdzenie odkrywcze, bo oparte na doświadczeniach niemal wszystkich państw poddanych tego typu zagrożeniom. Większość sił politycznych jest w tym względzie zgodna. Paradoks polega na tym, iż mimo tej generalnej zgody żaden z dotychczasowych rządów nie był jednak skuteczny w zakresie opracowania i przeprowadzenia takiego projektu ustawy. Materia ta jest bowiem niezwykle trudna i dotyka wielu wrażliwych sfer, m.in. wolności obywatelskich. Obecny rząd podjął to wyzwanie,

mając świadomość, że droga od projektu do ustawy będzie długa. Uznano jednocześnie, iż z pewnymi rozwiązaniami prawnymi, dotyczącymi zagrożeń terrorystycznych, nie należy czekać. Dlatego właśnie rozwiązania te znalazły swoje miejsce w zesłorocznej nowelizacji ustawy o zarządzaniu kryzysowym. Należy je traktować jako przepisy, które w przyszłości znajdą swoje miejsce w ustawie „antyterrorystycznej”. Być może są to regulacje cząstkowe, ale umożliwiają, w razie konieczności, podjęcie konkretnych działań.

W efekcie wspomnianej nowelizacji ABW została nie tylko włączona jako jeden z ważnych elementów w system zarządzania kryzysowego, ale również otrzymała „własne” artykuły precyzujące jej uprawnienia i obowiązki w tym zakresie, zwłaszcza w kwestii przeciwdziałania i zapobiegania zagrożeniom terrorystycznym i ochrony infrastruktury krytycznej przed zagrożeniami asymetrycznymi.

Sytuacje kryzysowe spowodowane aktem terrorystycznym należą bowiem do szczególnego rodzaju zagrożeń bezpośrednio godzących w najistotniejsze interesy bezpieczeństwa narodowego. Wymagają one w polskiej sytuacji natychmiastowego włączenia się w system reagowania i zarządzania kryzysowego najwyższych szczebli decyzyjnych.

Współzależność pomiędzy terroryzmem politycznym a zarządzaniem kryzysowym wynika nie tylko z faktu, iż ewentualny atak terrorystyczny (zamach lub sytuacja zakładnicza) są zazwyczaj sytuacją kryzysową najwyższej rangi, niezależnie od miejsca jej wystąpienia. Znacznie istotniejsze jest, iż nieodłącznym składnikiem działań terrorystycznych jest wywoływane przez ich sprawców poczucie zagrożenia i strachu społecznego, paniki. Można wręcz zaryzykować twierdzenie, iż mimo iż Polska nie zetknęła się bezpośrednio z atakiem terrorystycznym na naszym terytorium to jednak jest już od kilku lat poddawana działaniom terrorystycznym, na razie na szczęście w wymiarze socjotechniki i propagandy. Tym bardziej wzrasta presja polityczna, społeczna i medialna na właściwe przygotowanie państwa i obywateli do sytuacji kryzysowych spowodowanych działaniami terrorystycznymi, tym bardziej tego typu zagrożenie staje się kluczowym w strategii bezpieczeństwa kolejnych rządów.

Z zagrożeniem terroryzmem wiąże się konieczność ochrony infrastruktury krytycznej, na nowo definiowanego obszaru działania administracji w tym także służb specjalnych. Infrastruktura krytyczna to systemy oraz wchodzące w ich skład powiązane ze sobą funkcjonalnie obiekty, w tym obiekty budowlane, urzędnice, instalacje, usługi kluczowe dla bezpieczeństwa państwa i jego obywateli oraz służące zapewnieniu sprawnego funkcjonowania organów administracji publicznej, a także instytucji i przedsiębiorców. Krótko mówiąc infrastruktura krytyczna to rzeczywiste i cybernetyczne systemy (a w tych systemach obiekty, urządzenia bądź instalacje) niezbędne do minimalnego funkcjonowania gospodarki i państwa.

Kolejne nowe zagrożenia, a więc i wyzwania dla służb specjalnych oraz innych podmiotów państwowych to ochrona cyberprzestrzeni przed oddziaływaniami zarówno ze strony grup przestępczych jak i organizacji terrorystycznych. W XXI wieku trudno sobie wyobrazić nowoczesne państwo – takie jak Polska, bez szerokiego dostępu do sieci *Internet*, usług telekomunikacyjnych, możliwości dostępu do informacji *online*. Wykorzystywanie nowoczesnych technologii informatycznych jest niezbędne dla rozwoju i funkcjonowania każdego państwa. Wszyscy jednak wiemy, że informatyzacja nie tylko stwarza nowe możliwości, ale również powoduje liczne zagrożenia. Zagrożeniem nie jest jedynie sama niedostępność systemów informatycznych oraz ich usług spowodowana atakiem terrorystycznym, również w dobie rozwoju społeczeństwa informacyjnego, bardzo istotny staje się nieautoryzowany dostęp do informacji przecho-

wywanych i przetwarzanych w systemach i sieciach teleinformatycznych oraz ich nieuprawniona modyfikacja.

Te zagrożenia można odnieść do systemów teleinformatycznych administracji rządowej - bezpośrednio umożliwiających funkcjonowanie państwa, systemów sektora obronnego, energetycznego, systemów wojskowych i dyplomatycznych – systemów szczególnie narażonych na ataki komputerowe ukierunkowane na szpiegostwo przemysłowe oraz wywiad elektroniczny prowadzony nie tylko przez podmioty gospodarcze, ale również przez rządy niektórych państw. Ośrodkiem skupiającym zarządzanie bezpieczeństwem teleinformatycznym oraz koordynację działań na poziomie technicznym stanowi powołany w strukturze ABW Rządowy Zespół Reagowania na Incydenty Komputerowe – CERT.GOV.PL. Od kilku lat ABW współpracuje również z Nauką i Akademicką Siecią Komputerową (NASK) a także zespołem CERT Polska. Wynikiem tej współpracy jest m.in. wdrożenie w administracji państwowej systemu wczesnego ostrzegania przed zagrożeniami z sieci Internet - ARAKIS GOV. System ten, może rozpoznać anomalie w ruchu i wykryć nowy typ ataku. Użytkownicy systemu tj. administratorzy w poszczególnych instytucjach otrzymują z ABW informacje o lokalnych zagrożeniach dla ich systemów, jak również globalny „obraz” bezpieczeństwa sieci Internet w Polsce.

W ostatnim czasie Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego zrobiła wiele nowatorskich zmian w różnych zakresach swojego tradycyjnego działania. Przyjmując zasadę tzw. *kontrolowanej przejrzystości* opublikowaliśmy jawny roczny raport ze swojej działalności, wydajemy czasopismo naukowe *Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego*. Wychodząc naprzeciw nowym koncepcjom otwartości wiedzy i doświadczenia Agencji, prowadzimy szkolenia dla pracowników administracji centralnej, samorządów, ośrodków naukowo-badawczych, zbudowaliśmy też nowoczesną witrynę internetową.

Ale służby nie działają w próżni. Dlatego istotnym wyzwaniem, przed którym stoją służby specjalne w Polsce jest akceptacja społeczna dla swoich działań. Minione dwudziestolecie tylko uzmysłowiło nam skalę problemu. O ile w 1990 roku wydawało nam się, że służby specjalne, niepodległego i demokratycznego państwa szybko zyskają, podobnie jak w demokracjach zachodnich, prestiż i uznanie społeczeństwa, to po 20 lat widzimy, że wciąż jest jeszcze wiele do zrobienia. Złożyło się na to kilka przyczyn: peerelowskie resentymenty, brak konsensusu wobec służb ponad podziałami politycznymi, wreszcie – brak klarownej polityki informacyjnej samych służb (spowitych konkiem tajemniczości).

Praktyka krajów, na których chcemy się wzorować pokazuje, że nie ma nowoczesnych służb bez dobrej komunikacji ze społeczeństwem. Wśród naszych partnerów już dawno przyjęto założenie, że najlepszym sojusznikiem służb specjalnych jest dobrze poinformowana opinia publiczna. Dlatego to na służbach, w pierwszej kolejności, spoczywa obowiązek dostarczania społeczeństwu wiedzy na swój temat, choćby po to, by ograniczyć pole do spekulacji, niedopowiedzeń i przekłamań. Przekonanie obywateli, że służba działa w ich dobrze pojętym interesie jest kluczowe dla skuteczności działania służb specjalnych!



1990-2010



20 LAT



IKONOGRAFIA

SZEFOWIE UOP/ABW



Krzysztof Kozłowski

Urodził się w 1931 r. w Przybysławicach k. Miechowa. Absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, doktor filozofii. Szef Urzędu Ochrony Państwa w okresie od 11 maja do 31 lipca 1990 roku.



Andrzej Milczanowski

Urodził się w 1939 roku w Równem na Wołyniu. Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Szef Urzędu Ochrony Państwa w okresie od 1 sierpnia 1990 do 31 stycznia 1992 roku i od 6 czerwca do 14 lipca 1992 roku.



Piotr Naimski

Urodził się w 1951 roku w Warszawie. Absolwent Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego, doktor nauk przyrodniczych. Szef Urzędu Ochrony Państwa w okresie od 1 lutego do 5 czerwca 1992 roku.



Jerzy Konieczny

Urodził się w 1950 roku w Katowicach. Absolwent Wydziału Chemii Uniwersytetu Śląskiego oraz Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Profesor doktor habilitowany nauk prawnych. Szef Urzędu Ochrony Państwa w okresie od 15 lipca 1992 do 1 grudnia 1993 roku.



Gromosław Czempiński

Urodził się w 1945 roku w Obornikach Wielkopolskich. Absolwent Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu. Szef Urzędu Ochrony Państwa od 1 grudnia 1993 do 28 lutego 1996 roku.

**Andrzej Kapkowski**

Urodził się w 1944 r. w Warszawie.
Absolwent Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego.
Szef Urzędu Ochrony Państwa w okresie od 29 lutego 1996 do 6 listopada 1997 roku.

**Jerzy Nóżka**

Urodził się w 1953 roku w Krakowie.
Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktor nauk prawnych.
Pełniący obowiązki Szefa Urzędu Ochrony Państwa w okresie od 7 listopada 1997 do 6 lutego 1998 roku.

**Zbigniew Nowek**

Urodził się w 1959 roku w Bydgoszczy.
Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.
Szef Urzędu Ochrony Państwa w okresie od 6 lutego 1998 do 25 października 2001 roku.

**Zbigniew Siemiątkowski**

Urodził się w 1957 roku w Ciechanowie.
Absolwent Wydziału Politologii Uniwersytetu Warszawskiego, doktor nauk humanistycznych.
Pełniący obowiązki Szefa Urzędu Ochrony Państwa w okresie od 25 października 2001 do 25 kwietnia 2002 roku.

**Andrzej Barcikowski**

Urodził się w 1955 roku w Warszawie.
Absolwent Wydziału Politologii Uniwersytetu Warszawskiego, doktor nauk humanistycznych.
Pełniący obowiązki Szefa Urzędu Ochrony Państwa w okresie od 25 kwietnia do 28 czerwca 2002 roku. Od 29 czerwca 2002 do 1 listopada 2005 roku Szef Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

**Witold Marczuk**

Urodził się w 1953 roku w Lublinie.
Absolwent Wydziału Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego.
Szef Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego w okresie od 2 listopada 2005 do 11 września 2006 roku.

**Bogdan Święczkowski**

Urodził się w 1970 r. w Sosnowcu.
Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego.
Szef Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego w okresie od 11 września 2006 do 2 listopada 2007 roku.

**Jerzy Kiciński**

Urodził się 3 listopada 1965 roku w Gdyni.
Absolwent Wydziału Nauk Politycznych Uniwersytetu Gdańskiego.
Pełniący obowiązki Szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego w okresie od 2 do 15 listopada 2007 roku.

**Tomasz Klimek**

Urodził się 30 stycznia 1973 roku w Krakowie.
Absolwent Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie i Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego.
Pełniący obowiązki Szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego w okresie od 15 do 16 listopada 2007 roku.

**Krzysztof Bondaryk**

Urodził się w 1959 roku w Białymstoku.
Absolwent Wydziału Historycznego Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku.
Pełniący obowiązki Szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego w okresie od 16 listopada 2007 do 16 stycznia 2008 roku.
Od 16 stycznia 2008 roku Szef ABW.

LEGITYMACJE UOP/ABW

**WZÓR LEGITYMACJI SŁUŻBOWEJ UOP
OBOWIĄZUJACY W LATACH 1990-1993**



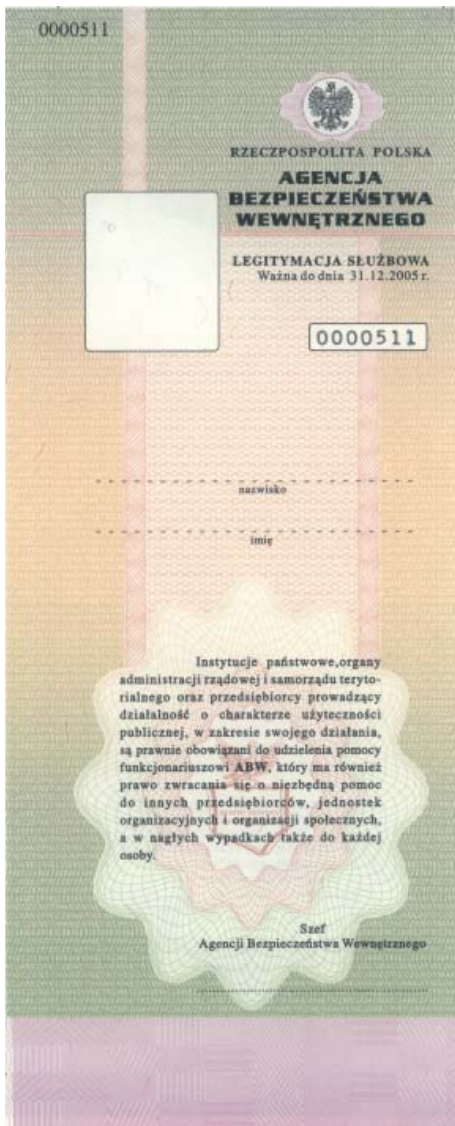
**WZÓR LEGITYMACJI SŁUŻBOWEJ UOP
OBOWIĄZUJACY W LATACH 1993-1996**



WZÓR LEGITYMACJI SŁUŻBOWEJ UOP OBOWIĄZUJACY W LATACH 1999-2002



**WZÓR LEGITYMACJI SŁUŻBOWEJ ABW
OBOWIĄZUJACY W LATACH 2002-2005**



PROJEKTY LOGO UOP/ABW*PROPOZYCJE LOGO UOP Z 1990 ROKU*

PIERWSZE OFICJALNE LOGO UOP



LOGO UOP/ABW W LATACH 2002-2010